Numer Świąteczny

P Cena numeru 25 groszy

Dziś 36 stron: 16 str. „Republiki“, 12 str. Dodatku Literacko-Naukowego i 8 str. dodatku p. t. „Panorama“

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

ROK XVI. | ŁÓDŹ SOBOTA, D. 24 GRUDNIA 1938 ROKU | CENA NUMERU 25 GROSZY. | № 353

Nota polska do Czechosłowacji

Poseł polski zażądał zlikwidowania teroru i bojówek czeskich, grasujących nad granicą polską. — Władze czeskie masowo wydalają Polaków

Rząd polski zastosował środki odwetowe i wydalił 100 Czechów

Praga, 23 grudnia.

(PAT) W dniu 23 b. m. poseł R. P. w Pradze min. Kazimierz Papee dokonał osobiście interwencji u ministra spraw zagranicznych Chvalkowskiego w sprawie stanu rzeczy, panującego nad granicą polską na Śląsku.

Min. Papee doręczył ministrowi Chvalkowskiemu notę, zwracającą uwagę na działalność czeskich bojówek, prasy i radiostacji na tych terenach i zawierającą stanowcze żądanie zlikwidowania w krótkim czasie tego stanu rzeczy, sprzecznego z deklaracjami oficjalnych czynników praskich, a utrudniającego rządowi Rzeczypospolitej Polskiej uregulowanie dobrych stosunków sąsiedzkich z nową Czechosłowacją.

Katowice, 23 grudnia.

(PAT) W związku z masowym wydalaniem Polaków przez władze czeskie oraz w związku z kierowaną z terenu czeskosłowackiego terorystyczną akcją bojówek czeskich na Śląsku Zaolziańskim, a w szczególności z powodu dokonania w nocy z 22 na 23 b. m. podrzucenia materiałów wybuchowych pod posterunek policji woj. śląskiego w Dziecmorowicach, oraz pod mieszkanie dr. Bajorka w Łazach, urząd wojewódzki śląski zarządził w dn. 23 b. m jako odwet natychmiastowe wysiedlenie 50 obywateli czeskich z Dziecmorowic i 50 obywateli czeskich z Łazów.

***

Cieszyn, 2* grudnia.

(PAT) Z Łazów donoszą: Ub. nocy koło godz. 24-ej czeska bojówka, która przekradła się przez granicę, obrzuciła granatami dom, zamieszkały przez znanego działacza i posła na sejm śląski dr. Franciszka Bajorka.

Teroryści usiłowali rzucić kilka granatów do mieszkania, które jednakże odbiły się od ramy okiennej. Wybuch spowodował wypadnięcie wszystkich szyb. Członkowie rodziny dr. Bajorka zostali ogłuszeni.

Katowice, 23 grudnia.

(PAT) Ludność pogranicza czeskiego wzburzona jest do głębi nową falą represji ze strony władz czeskich w stosunku do ludności polskiej, zamieszkałej po drugiej stronie granicy.

Liczba przybywających ze strony czeskiej obywateli polskich, wydalonych przez tamtejsze władze, wzrasta z dnia na dzień. Mimo silnych mrozów, przybywający Polacy niejednokrotnie nie mogą zabrać ze sobą nie tylko najniezbędniejszego dobytku, ale nawet dostatecznie ciepłego ubrania.

Przyczyną tego są bezwzględne metody, stosowane przy wydalaniu Polaków. Władze czeskie bowiem pozostawiają im tylko kilkugodzinny termin na opuszczenie Czechosłowacji.

Przybywający opowiadają o trwających po stronie czeskiej nieustannych zamachach na ludność, instytucje i poszczególne domy, stanowiące własność Polaków.

Dokonywujące stałych napadów bojówki czeskie zaopatrzone są w granaty ręczne i karabiny. Najbardziej jaskrawy teror czeski panuje w rejonie Gruszowa i Muglinowa. Stan podniecenia wśród ludności czeskiej po drugiej stronie granicy wzmaga coraz bardziej sztucznie podtrzymywaną kampanię prasy czeskiej szerzącej przy tym alarmujące i niedorzeczne plotki na temat Śląska Zaolziańskiego.

Francja nie chce pertraktować z Włochami

w sprawie ich roszczeń terytorialnych. — Rząd francuski nie zgodzi się również na pośrednictwo Chamberlaina

Paryż, 23 grudnia.

(Pat) Naczelnym punktem zainteresowania prasy francuskiej sa sprawy stosunków francusko - włoskich. Prasa paryska ze spokojem rejestruje dziś, jako naczelny fakt dnia,

wypowiedzenie przez rząd włoski traktatu francusko - włoskiego z 1935 roku.

Naogół ocenia się, iż powyższe posunięcie rządu włoskiego oznacza, że **akcja polityki Rzymu wchodzi już w stadium dyplomatyczne.**

Prasa francuska konstatuje, że **rząd francuski nie ma najmniejszego zamiaru odpowiadać jakimikolwiek konkretnymi propozycjami na powyższe posunięcie rządu włoskiego.**

Jeżeli Włochy oczekują od Francji jakichkolwiek konkretnych propozycji, oświadcza „Matin“ — to się głęboko mylą, gdyż

Francja nie ma żadnych żądań pod adresem Włoch i uważa, że całokształt stosunków między obu krajami został uregulowany przez traktat z 1935 r. zarówno z punktu widzenia dyplomatycznego, jak i technicznego, a nawet z punktu widzenia stosunków psychologicznych między obu krajami.

Naczelni publicyści francuscy zgodnie zaznaczają, że w żadnym wypadku **Francja nie zgodzi się na pośrednictwo premiera Chamberlaina w stosunkach między Francją a Włochami.**

a to z tej racji, że Francja w ogóle nie ma nic do zaofiarowania Włochom.

„Petit Parisien“ w następujący sposób komentuje stan stosunków francusko-włoskich: Szef rządu włoskiego, pisze dziennik, postanowił sprowadzić przez wypowiedzenie traktatu z r. 1935 stosunki między obu krajami do zera. Dyplomacja włoska, oczyściwszy w ten sposób teren, **przygotowuje się do sformułowania pewnych sugestii, które mogą być głównym przedmiotem wymiany poglądów między prem. Chamberlainem a p. Mussolinim.**

Rząd francuski ze swej strony, nie żywiąc żadnych żądań pod adresem Włoch, powstrzyma się ściśle od wszelkiej inicjatywy. Stanowisko rządu francuskiego, ciągnie dalej dziennik, uwidoczniło się ostatnio w czasie rozmowy, jaką odbył min. Bonnet z ambasadorem brytyjskim w Paryżu, Phippsem. Min. Bonnet powtórzył ambasadorowi brytyjskiemu, który przybył poinformować się na temat stanowiska Paryża wobec akcji dyplomatycznej Rzymu, treść swych oświadczeń, złożonych ostatnio przed komisją spraw zagranicznych, jak również na plenum izby, że Francja nie pozwoli na naruszenie integralności swego terytorium.

Rzym, 23 grudnia.

(Pat) Agencja Stefani donosi: Prasa włoska sądzi, iż oficjalna deklaracja rządu włoskiego, stwierdzająca, iż Włochy nie uważają za obowiazujący układ włosko - francuski ze stycznia 1935 r., wyjaśniła zdecydowanie sytuację polityczną między Rzymem a Paryżem.

Fakt, że Rzym uważa układ ten za niebyły i niedoszły do skutku, prasa tłomaczy tym, że ze strony Francji nie dokonano żadnego aktu dyplomatycznego, ani prawnego, niezbędnego dla wprowadzenia układu w życie, a następnie, że litera i duch wspomnianych układów zostały pogwałcone przez Francję przez to, iż wzięła ona udział w wojnie gospodarczej przeciw Włochom w okresie sankcyj, wtedy, gdy omawiane układy zobowiązywały Francję do uznania praw wolnej ręki Włoch w Abisynii.

Wszystko to jednak da sie naprawić — pisze „Giornale d'Italia“ — i

rząd włoski ma swe racje, gdy stawia wobec Francji problemy i rewindykacje, które zostaną sformułowane, w swoim czasie i we właściwej formie.

Posiedzenie rady ministrów w Paryżu

w związku z wytworzoną sytuacją

Paryż, 23 grudnia.

(Pat) Jutro zbierze się rada ministrów celem rozważenia sytuacji, wytworzonej przez wypowiedzenie przez rząd włoski układu, podpisanego przez Mussoliniego i Lavala w styczniu 1935 r. w Rzymie.

Komunikat agencji Havasa polemizuje z tezą włoską, jakoby układy te nie były więcej obowiązujące, podkreślając iż rząd francuski pragnie utrzymywać z rządem włoskim najlepsze stosunki, lecz przy poparciu jednomyślnej opinii francuskiej będzie umiał zapewnić nietykalność imperium francuskiego i jak to oświadczył min. Bonnet w parlamencie, Francja w żadnym wypadku nie odstąpi ani cala swego terytorium.

Paryż, 23 grudnia.

(Pat) Agencja Havasa donosi, że w nadchodzący poniedziałek po południu zostanie definitywnie ustalony program podróży premiera Daladier do Tunisu i na Korsykę.

Generalny rezydent Tunisu Erik Labonne przybywa do Paryża w poniedziałek rano, aby omówić szczegóły podróży z premierem Daladier.

27 miliardów franków na zbrojenia Francji

Podczas dyskusji nad budżetem doszło aż do trzykrotnego głosowania nad votum zaufania dla rządu. — Daladier opiera się na nikłej większości

Paryż, 23 grudnia.

O godz. 1-ej w nocy, z czwartku na piątek, izba deputowanych zakończyła pierwsze czytanie budżetu na rok 1939. Zgodnie z uchwałą izby budżet na rok 1939 w pierwszym czytaniu przedstawia się jak następuje: po stronie dochodów 66 miliardów 154 miliony franków, po stronie wydatków 66 miliardów w 128 milionów franków, czyli, że zamyka się nadwyżką dochodów w wysokości 26 milionów franków.

Poza tym uchwalono

WYDATKI NADZWYCZAJNE FUNDUSZU NA NA ZBROJENIA, OBEJMUJĄCE 27 MILIARDÓW FR.,

które mają być pokryte za pomocą operacji skarbowych. W czasie ostatniego dnia debaty budżetowej

IZBA DEPUTOWANYCH AŻ TRZYKROTNIE GŁOSOWAŁA NAD WNIOSKIEM ZAUFANIA DLA RZĄDU.

W pierwszym głosowaniu, które miało miejsce w czwartek rano nad paragrafem 2-gim ustawy finansowej, zawierającym aprobatę dekretów finansowych min. Reynauda,

RZĄD DALADIERA UZYSKAŁ TYLKO 7 GŁOSÓW WIĘKSZOŚCI.

Fakt ten wywołał szereg komentarzy w kuluarach izby deputowanych, gdzie w związku z powyższym wypowiadano szereg pesymistycznych prognostyków, co do dalszej sytuacji rządu.

Po tym głosowaniu przyszło z kolei drugie głosowanie nad sprawą nadzwyczajnego 2-procentowego podatku od uposażeń, przy którym to głosowaniu

RZĄD UZYSKAŁ JUŻ 58 GŁOSÓW WIĘKSZOŚCI

i na koniec o godzinie 1-ej w nocy przy głosowaniu nad całością budżetu rząd otrzymał 137 głosów większości, przeciw 29.

Należy zaznaczyć, iż budżet, uchwalony przez izbę w pierwszym czytaniu, prawie nie odbiega od projektu budżetowego, wniesionego do izby przez rząd, co choćby wynika z faktu, że tegoroczna dyskusja budżetowa, trwająca zaledwie 10 dni, miała charakter wybitnie powierzchowny.

Deputowani ograniczyli się w dyskusji do ogólnej krytyki polityki finansowej rządu. W piątek po południu budżet, uchwalony przez izbę, został wniesiony do senatu, który przystąpi do dyskusji budżetowej dopiero w środę po świętach.

Na ogół w kołach parlamentarnych oczekują, że budżet nie napotka na poważne trudności w senacie i że wróci do izby do drugiego czytania około 30 grudnia, tak, że ewentualnie będzie mógł być ostatecznie uchwalony przed nowym rokiem.

Niemcy boją się powrotu Edena do rządu,

gdyż oznaczałoby to politykę „twardej ręki” wobec Berlina

Berlin, 23 grudnia.

(PAT) Koła polityczne Berlina, jak i prasa niemiecka śledzą bacznie tarcia wewnątrz angielskiej partii konserwatywnej i powtarzające się ostatnio pogłoski o rzekomo rychłym powrocie b. min. Edena do rządu brytyjskiego. Pogłoski te wzbudziły tu pewne poruszenie. Eden, którego antyniemieckie stanowisko jest tu powszechnie znane, jest w Berlinie stale rpzedmiotem ostrej krytyki, to też stosunki niemiecko-brytyjskie, pozostawiające obecnie wiele do życzenia, ulec mogą w razie powrotu Edena do rządu jeszcze dalszemu pogorszeniu.

Obserwatorzy londyńskiej prasy niemieckiej coraz bardziej skłaniają się do opinii, że Eden obejmie stanowisko ministra obrony narodowej, a Chamberlain, pragnący przywrócić gabinetowi swemu szersze oparcie parlamentarne, prowadzić zacznie wobec Niemiec bardziej nieustępliwą politykę.

Korespondent londyński „Hamburger Fremdenblatt“ liczy się już zupełnie poważnie z tą ewentualnością i twierdzi, że za powrotem Edena do aktualnego życia politycznego przemawia fakt, że wielu członków gabinetu wypowiada się za zlikwidowaniem rozłamu w stronnictwie konserwatywnym.

Podróż Edena do Ameryki wzmocniła, zdaniem pisma niemieckiego, bardzo osobisty jego prestiż w łonie obecnego gabinetu. Na stanowisku ministra wojny, czy obrony narodowej ambicja Edena znalazłaby, zdaniem „Hamburger Fremdenblatt“ szerokie pole do popisu.

Pogłoski o powrocie Edena do rządu notują także inne dzienniki niemieckie przy czym korespondent urzędowego „Voelkischer Beobachter“ twierdzi, że przez ostre stanowisko, jakie Chamberlain zajął ostatnio wobec Niemiec, pozycja parlamentarna Chamberlaina znacznie się wzmocniła. Opozycja zaczyna nawet przypuszczć, iż Chamberlain gotów jest pod naporem opinii publicznej rozpocząć politykę „twardej ręki“, a wówczas rozszerzyć będzie on mógł płaszczyznę swego gabinetu, stwarzając rząd koncentracji narodowej.

Bilans Banku Polskiego w drugiej dekadzie grudnia

Warszawa, 24 grudnia.

(Pat) W ciągu drugiej dekady grudnia zapas złota w Banku Polskim wzrósł o 2,5 miln. zł do 44.8 miln. zł. Stan pieniędzy zagranicznych i dewiz powiększył się zaś o 1.0 miln. zł do 17,1 miln. zł.

Suma wykorzystanych kredytów zmniejszyła się o 12,1 miln. zł do 931,2 miln. zł. przy czym portfel wekslowy obniżył się o 28,2 miln. zł do 784,8 miln. złotych.

Obieg biletów bankowych obniżył się o 11,0 miln. zł do 1.336,5 miln. zł.

Berlin szuka zbliżenia z Anglią

Zapowiedziana wizyta niemieckiego ministra gospodarki w Londynie

Londyn, 23 grudnia.

(PAT) Jak ogłasza federacja przemysłu brytyjskiego, w ostatnich dniach toczyły się w Londynie rozmowy między przedstawicielami federacji brytyjskiej i reprezentantami związku przemysłu Rzeszy (Reichsgruppe Industrie).

W toku tych rozmów, które miały charakter przedwstepnej wymiany poglądów, miały być omawiane sprawy, dotyczące wzajemnych interesów przemysłu obu krajów oraz sytuacji na rynkach zagranicznych.

W związku z tym z zainteresowaniem oczekiwana jest również wizyta, jaką prawdopodobnie złoży w styczniu w Londynie niemiecki minister gospodarki dr. Funk.

Zdarzenia i ludzie

W poszukiwaniu przyczyn bólu

Większość narządów wewnętrznych jest czuła na ból

Gdy poczujemy jakieś bóle, wnet skłonni jesteśmy doszukiwać się na tym miejscu ogniska chorobowego, nie zdając sobie niekiedy sprawy, że nerwy nierzadko mogą nam przy tym spłatać figla. Często zjawienie się bólu zapowiada, iż w naszym ustroju rozpoczyna się jakiś proces chorobowy, często jednak jest on również zwiastunem zdrowienia. Jednakowe sensacje bólowe mogą niekiedy towarzyszyć różnym chorobom. Tkliwość na ból poszczególnych narządów nie jest jednakowa, inaczej odczuwamy bóle na powierzchni skóry, inaczej wewnątrz ciała. Jeżeli ból nie występuje w miejscu schorzenia, wtedy lekarz mówi o t. zw. bólach promieniujących — i niekiedy pacjenta, skarżącego się na bóle w okolicy żołądka, zdumiewa diagnoza lekarza, który ustala schorzenie nerek lub ślepej kiszki. Podobne wypadki zdarzają się częściej, aniżeli nam się wydaje i nie rzadko lekarz ma kłopot z postawieniem diagnozy, gdy ból zjawia się zdala od miejsca schorzenia. Dopiero znany lekarz Head ujął w pewien system najbardziej typowe złudzenia bólowe, to też najcharakterystyczniejsze sfery tego rodzaju bólów promieniujących nazwano „sferami Heada“.

Całe dzieła naukowe omawiają dzisiaj te złudzenia bólowe; bywają niekiedy tak skomplikowane wypadki, że lekarz tylko dzięki długoletniemu doświadczeniu i rozległej wiedzy jest w stanie je rozpoznać. Lecz nietylko organizm wprowadza nas w błąd, gdy chodzi o odczuwanie bólów, często i sam pacjent — nieświadomie — podaje lekarzowi zupełnie fałszywie miejsce i rodzaj bólu. Każdy lekarz przekonywa się codziennie, że wielu z odwiedzających go pacjentów, opisując swe cierpienie, nietylko mylnie podaje miejsce bólu, lecz także nieprawidłowo określa poszczególne części ciała. Często np. pacjent skarży się na bóle żołądka, które przy dokładniejszym badaniu okazują się bólami brzucha. Albo mówi o nodze zamiast o stopie lub też o ręce zamiast o ramieniu. Nie mamy zamiaru rozwodzić się tu o histerykach, którzy wmawiając sobie różne bóle i cierpienia w końcu sami w nie wierzą. Jakże trudno jest niekiedy lekarzowi przekonać ich, że nic im nie dolega.

Szczególnie wiele kłopotu sprawia nam żołądek. Boli on tylko przy daleko posuniętym wrzodzie lub w późniejszych stadiach raka a często uchodzi za przyczynę innych cierpień. Pewien lekarz obliczył niedawno, iż 30 proc. wszystkich „bólów żołądkowych“ sprowadza się w rzeczywistości do zapalenia lub podrażnienia wyrostka robaczkowego. Również i cierpienia przy kamicy żółciowej kładzie się często na karb żołądka. Nawet początkująca gruźlica płuc może w pierwszych stadiach powodować dolegliwości w okolicy żołądkowej. Lecz to są rzadkie wypadki i bynajmniej nie należy przypuszczać, że ból żołądkowy jest zwiastunem gruźlicy. Wszak wewnętrzne narządy są wcale albo też w nieznacznym stopniu wrażliwe na bóle i tylko pośrednio, dzięki innym objawom, dają nam do zrozumienia, że coś z nimi nie jest w porządku. Wiadomo jest, że takie schorzenia jak gruźlica płuc i innych organów, lub rak nie powodują w pierwszych okresach a nawet i później poważniejszych bólów, mimo że większe obszary odnośnych narządów zostały zaatakowane przez chorobę.

Również i serce nie boli przy wielu chorobach sercowych. Jedynie duszność, obrzęk nóg itp. świadczą o schorzeniu bądź to mięśnia bądź też zastawek sercowych. Tak zwane bóle sercowe są prawie zawsze zjawiskiem nerwowym lub też poprostu polegają na sugestii. Zwłaszcza ten, kto zbyt wiele zastanawia się nad tym, czy może nie jest chory na serce, skłonny jest do odczuwania bólów w okolicy serca, które są jedyne wmówione i pozbawione wszelkiej przyczyny. Jedynie przy bardzo ciężkim zwyrodnieniu mięśnia sercowego występuje prawdziwy ból. Również i przy osławionej „anginie pectoris“ częstym niestety i bolesnym schorzeniu naczyń wieńcowych serca, bóle odczuwane są początkowo przez pacjenta w okolicy barku i ramienia, nim pojawia się uczucie ucisku i duszności w okolicy serca. Bóle nerek także po większej części polegają na złudzeniu. Nerka bowiem jest mało wrażliwa i boli tylko przy kamicy i raku. Bardzo często przyczyną bólów nerkowych są schorzenia podbrzusza, zwłaszcza u kobiet a niekiedy trudno jest odróżnić, czy ból spowodowany jest zapaleniem ślepej kiszki czy też kamicą nerkową. Ślepa kiszka chyba najczęściej jest przyczyną trudności diagnostycznych. U dzieci mogą często glisty, zwłaszcza przy wymiotach lub nudnościach, pozorować zapalenie wyrostka robaczkowego. Bóle przy zapaleniu ślepej kiszki mogą promieniować do okolicy żołądka, wątroby itd. Płuca, za wyjątkiem opłucnej, są wogóle nie wrażliwe na bóle. Tak zwane „kłucie w płucach“ często powstaje naskutek zbytniego napięcia mięśni pleców i występuje zwłaszcza u osób, które pozostają długo w pochylonej pozycji.

Z dziećmi lekarze oczywiście mają pod tym względem jeszcze więcej kłopotu aniżeli z dorosłymi. Jeśli dziecko skarży się na bóle brzucha, należy mu wtedy również dokładnie zbadać uszy, migdałki i płuca.

Dr. L. Ch.

Stosunki gospodarcze między Sowietami a Rzeszą

Moskwa, 23 grudnia.

(Pat) Jak donosi agencja „Tass" w dniu 19 bm w Berlinie nastąpiła wymiana listów pomiędzy przedstawicielstwem handlowym ZSRR a ministrem gospodarstwa Rzeszy, w sprawie przedłużenia na rok 1939 układu sowiecko - niemieckiego, dotyczącego kontyngentów.

Litwa chce zachować samodzielność

i nie będzie prowadzić polityki nieograniczonych ustępstw. — Premier ks. Mironas o stosunkach z Niemcami

Kowno, 24 grudnia.

(Pat) Litewska Agencja Telegraficzna komunikuje:

Premier ks. Mironas złożył 23 b. m. po południu oświadczenie w parlamencie, w którym sprecyzował program rządu.

W części oświadczenia, dotyczącej polityki zagranicznej, mówca zaapelował do narodu, aby ten zjednoczył się dokoła rządu w obecnym okresie, gdy niezłomne zdecydowanie całego narodu utrzymania wolności stanowi najpewniejszą gwarancję niepodległości.

KS. MIRONAS WYPOWIEDZIAŁ SIĘ NASTĘPNIE PRZECIWKO WYŁĄCZNEJ OPIECE ZE STRONY TEGO, CZY INNEGO PAŃSTWA, ZAZNACZAJĄC, IŻ LITWA CZYNI WYSIŁKI, MAJĄCE NA CELU POPRAWĘ JEJ STOSUNKÓW Z SĄSIADAMI. JEDNAK WYSIŁKI TE NIE OZNACZAJĄ POLITYKI NIEOGRANICZONYCH USTĘPSTW.

Mówca zapowiedział, iż w najbliższym czasie zostanie uchwalone prawo o neutralności, zostanie podpisany traktat handlowy z Polską, po czym zreferował

ROZMOWY LITEWSKO - NIEMIECKIE W SPRAWIE KŁAJPEDY.

Z exposé premiera wynika, że na życzenie Niemiec rząd litewski poczynił już szereg poważnych ustępstw, przy czym otrzymał propozycję wspólnego ustalenia procedury, celem szybkiej interpelacji statutu Kłajpedy w razie jakichkolwiek wątpliwości.

W zakończeniu premier ks. Mironas zapowiedział, iż jeden z członków rządu gotów jest udać się do Berlina, w wypadku, gdyby rząd niemiecki uznał taką podróż za pożyteczną, celem ostatecznego wyjaśnienia stosunków litewsko-niemieckich.

„Gwiazdka" dla dzieci na Zamku

Warszawa, 23 grudnia.

(Pat) Dorocznym zwyczaje odbyła się na Zamku królewskim uroczystość „gwiazdki" dla dzieci niższych funkcjonariuszów Zamku i Łazienek królewskich oraz dla dzieci podoficerów gabinetu wojskowego.

Uroczystość, którą zaszczyciła swoją obecnością małżonka Pana Prezydenta Rzeczypospolitej pani Maria Mościcka, rozpoczęła się odegraniem przez dzieci jasełek, połączonych z pięknymi tańcami ludowymi.

Uczestnicy podziwiali znakomitą grę i tańce dziecięcych artystów, którzy osiągnięty sukces zawdzięczają wytrawnej i cierpliwej reżyserii pani Marii Dulęby.

Miłą uroczystość zakończył św. Mikołaj, który zachwyconym dzieciom rozdał podarki gwiazdkowe.

Nowa ustawa antyżydowska na Węgrzech

Żydzi nie mogą zajmować żadnych stanowisk publicznych. — Wybory w kurii żydowskiej odbywać się będą w 30 dni po wyborach powszechnych

Budapeszt, 24 grudnia.

(Pat) Na zebraniu zjednoczonej partii rządowej, odbytym wczoraj wieczorem, minister sprawiedliwości Tasnadi Nagy przedstawił nowy projekt ustawy, dotyczącej Żydów. Według projektu, za Żydów uważani są Żydzi czystej krwi i pół krwi, natomiast nie sa uważani ci, którzy mają jedną czwartą krwi żydowskiej, a z pośród pół-Żydów ci, którzy urodzili się z małżeństwa, zawartego przed 1 stycznia 1938 r., o ile strona żydowska ochrzciła się przed zawarciem małżeństwa.

Ustawa nie dotyczy tych, którzy zdobyli na wojnie złoty lub srebrny medal za odwagę lub byli dwukrotnie wyróżniani za dzielność. W wyborach parlamentarnych lub municypalnych Żydzi głosują na specjalną listę żydowską w okresie 30 dni po wyborach powszechnych. Liczba posłów żydowskich, zamieszczonych na tej liście, nie może przekraczać 6 proc. liczby wszystkich posłów. Żyd nie może być członkiem Izby wyższej z wyboru, nie może być dalej urzędnikiem publicznym, redaktorem odpowiedzialnym, wydawcą lub głównym współpracownikiem dziennika, ani dyrektorem teatru lub kinematografu, ani też sekretarzem artystycznym. Żydzi nie moga mieć dostępu do monopolów państwowych ani do licencyj.

W przedsiębiorstwach prywatnych liczba Żydów - pracowników umysłowych nie może przekraczać 12 proc., a następnie 3 proc. dla mających odznaczenia wojenne. Stosunek ten musi być wprowadzony w życie do dnia 1 stycznia 1943 r. Następnie projekt postanawia, że Żydzi nie mogą być kierownikami stowarzyszeń lub robotniczych związków zawodowych. Rząd otrzymuje upoważnienie do uregulowania w drodze dekretu popierania emigracji żydowskiej i kwestii wywożenia fortun żydowskich.

Powyższy projekt przedstawiony zostanie Izbie w dniu dzisiejszym. Premier Imredy oświadczył na tymże zebraniu, iż rząd przedstawi w ciągu kilku dni projekt ustawy o reformie rolnej. Projekt ten głosi, iż z własności żydowskiej, przekraczającej 300 morgów, i z innej własności, przewyższającej 500 morgów, pewna część może być przeznaczona na stworzenie drobnych gospodarstw rolnych. Część ta może wzrastać od 20 do 50 proc., zależne od wielkości majątku. W ten sposób może być przeznaczony na reformę rolna milion morgów.

Statek norweski zatonął w pobliżu Nowego Jorku

Nowy Jork, 23 grudnia.

(Pat) Norweski statek „Smaragd" zatonął w odległości 600 mil na wschód od Nowego Jorku, dokąd płynął z Holandii z ładunkiem nafty.

20 osób załogi, w tym kapitana oraz jego żonę i córkę, uratował amerykański statek „Schodak".

Czechosłowacja wydali Żydów,

którzy osiedlili się tam po 26 lipca 1914 r. — Prem. Beran zapowiada ustawy antyżydowskie

Praga, 24 grudnia.

(PAT) Organizacja młodzieżowa Partii Jedności Narodowej, na której czele stoi premier Beran, opublikowała swój program polityczny, którego zasadnicze punkty brzmią:

Państwo winno być oparte na podstawach wspólnoty narodowej, sprawiedliwości społecznej, systemie korporacji oraz moralności chrześcijańskiej. Wychowanie w duchu narodowym i chrześcijańskim winno być zapewnione.

Państwo czeskosłowackie jest państwem trzech narodów słowiańskich: Czechów, Słowaków i Karpatorusów.

Żydzi będą traktowani jako mniejszość narodowa. Zostaną oni wykluczeni ze służby publicznej oraz pozbawieni wpływu na wychowanie młodzieży. We wszystkich innych dziedzinach będzie w stosunku do Żydów zastosowana zasada numerus clausus, odpowiednio do ich liczebności. Żydzi, osiedli w Czechosłowacji po 26 lipca 1914 r. zostaną wydaleni.

Wszyscy obywatele będą musieli odbyć rok służby pracy przed objęciem jakiegokolwiek stanowiska. Służba wojskowa dla Żydów będzie zastąpiona służbą pracy.

Praga, 24 grudnia.

(PAT) Rząd czeskosłowacki udzielił dymisji wszystkim żydowskim nauczycielom w szkołach z niemieckim językiem wykładowym.

Halifax uda się do Genewy po powrocie z Rzymu

Londyn, 23 grudnia.

(Pat) Lord Halifax, który udaje się razem z premierem Chamberlainem z oficjalną wizytą do Rzymu, wyznaczoną na okres od 11 do 14 stycznia, uda się następnie do Genewy aby wziąć udział w rozpoczynającym się 16 stycznia kolejnym posiedzeniu rady Ligi Narodów.

Na porządku dziennym sesji rady jest sprawa wycofania ochotników z Hiszpanii, oraz apel rządu chińskiego, domagający się zastosowania sankcji przeciwko Japonii.

W obu tych sprawach rząd brytyjski jest wysoce zainteresowany.

Reflektorem po prasie

Czego nie lubią Amerykanie?

„Kurjer Warszawski“ donosi z Londynu:

Przewodniczący komisji spraw zagranicznych senatu amerykańskiego sen. Pittman złożył dziś sensacyjną deklarację, obejmującą pięć punktów: 1) Naród amerykański nie lubi rządu japońskiego. 2) Naród amerykański nie lubi rządu niemieckiego. 3) Naród amerykański przeciwny jest każdej dyktatoralnej formie rządu, zarówno komunistycznej, jak faszystowskiej. 4) Naród amerykański ma prawo i siłę, aby zmusić do przestrzegania zasad moralności i sprawiedliwości, zgodnie z traktatami, zawartymi ze Stanami Zjednoczonymi — i uczyni to. 5) Rząd nasz nie potrzebuje używać siły wojskowej i nie będzie jej używał, chyba, że okaże się to konieczne.

Twardy ton

„Polonia“ pisze w artykule wstępnym:

„Zesztywnienie“ stanowiska Anglii wobec państw totalistycznych i zdecydowane oświadczenia francuskie w sprawie zakusów rewizjonistycznych Włoch w Europie i w Afryce wydały natychmiastowy skutek. Ofensywa obu dyktatorów została chwilowo zatrzymana i znajdują się oni w odwrocie. Przyszłość okaże, czy jest to tylko odwrót taktyczny, dla nabrania rozpędu dla tym silniejszego skoku, czy też odwrót rzeczywisty, od którego nie jest już daleko do utrwalenia pokoju na zasadzie utrzymania status quo, co najwyżej z drobnymi tylko poprawkami.

Planowanie

„Kurjer Polski“ w artykule o niedomaganiach naszego kolejnictwa w ostatnich dniach mrozu, rozszerza zagadnienie:

Tak oto w praktyce wygląda kolejowe planowanie biurokratyczne na lat kilka. Pod pióro ciśnie się pytanie proste:

— Jakże w praktyce wyglądać może planowanie na lat 30, skoro planowanie na lat kilka nie wytrzymuje próby życia

Katastrofa planowania dokonała sie na małym wycinku węzła warszawskiego, ponieważ spadł śnieg i zbuntowały się zwrotnice kolejowe. Coby było z państwem, gdyby tak np. przy 30-letnim planowaniu odmówiły posłuszeństwa zwrotnice gospodarcze? Gdyby one zamarzły?

Co będzie za rok?

Przepowiedniami na tematy żydowskie zajmuje się „ABC“.

Tak jak jeszcze przed rokiem nie było rzeczą możliwą podpisanie przez stukilkunastu członków OZN interpelacji tej treści, jaka obecnie została zgłoszona, tak samo po roku, a może i krócej nie będzie innego wyjścia, jak podpisanie projektu pos. Stocha, lub innego projektu, może jeszcze dalej idącego. Napór opinii publicznej w sprawie żydowskiej jest zbyt silny, by ktokolwiek mógł mu się oprzeć.

Emigracja

Faktem jest, że rządy endeckie, aczkolwiek były antysemickie, zarazem przeciwdziałały emigracji żydowskiej. Przytoczymy dla przykładu parę faktów. Niebawem po wojnie Francja potrzebowała mnóstwo robotników obcych dla odbudowy swego zniszczonego kraju, przy czym z Polski wyjechało około miliona ludzi. Gdyby endecy byli „uczciwymi“ antysemitami, wysłaliby samych Żydów, którzy się zupełnie do tego nadawali. Ci Żydzi jako nie mający odrębnych aspiracji politycznych, rychłoby uzyskali naturalizację i pozostaliby we Francji na zawsze. Tymczasem antysemityzm sprawił, że gdy nadarzała się okazja do zapewnienia chleba bezrobotnym popierano Polaków, a bojkotowano Żydów. Było to nietylko zdrada antysemityzmu, lecz i lekkomyślnością, bo Polacy, po minięciu potrzeby, powrócili do kraju, a Żydzi pozostali.

Jest to uwaga „Naszego Przeglądu“.

Jeszcze o wyborach

Na temat wyborów komunalnych i ich wpływu na bieżącą polityke polską pisze „Kurjer Poranny“.

Wybory samorządowe mogą służyć jedynie za wskazówkę, do czego doprowadziłby system rządzenia, uzależniony od zmiennych fluktuacji opinii w takim czy innym mieście. Można sobie wyobrazić, jak wyglądałaby władza w Polsce, gdyby rząd i polityka musiały się zmieniać zależnie od wyników wyborów gminnych w Łodzi, Chełmży lub Poznaniu. Tego nie może sobie życzyć nikt, kto jest obdarzony jakim takim poczuciem odpowiedzialności.

„Romantyzm“ młodzieży

Z „Kurjera Polskiego“ zapożyczamy następującą ciekawą wiadomość:

Ostatni numer pisma młodzieży hitlerowskiej „Wille und Macht“ przynosi ciekawe dane, dotyczące stanu umysłowości i poziomu wykształcenia uczniów niemieckich szkół powszechnych.

Według organu „Hitlerjugend“, wszystkie egzaminy wykazują poważny spadek średniego poziomu inteligencji i wiedzy. W toku egzaminów dla praktykantów handlowych w roku 1938 ustalono, że trzecia ich część jest nieporadna w rachunku, czwarta część zaledwie umie pisać. Sprawozdanie Izby Handlowej w Bochum stwierdza, że: „umiejętność pisania jest niedostateczna: styl jest pozbawiony jasności, zwartości i ścisłości, miejsce tych zalet zajmuje napuszoność i retoryka. Wielka jest nieznajomość ortografii i przestankowania, nawet u maturzystów. Część kandydatów nie zna podstawowych elementów rachunku teoretycznego, i nie jest wcale obyta z rachunkiem praktycznym“.

Przyczyny tej ignorancji pismo upatruje w braku nauczycieli, który stale wzrasta, w przeładowaniu programów nauczania i w niedostatecznej pilności uczniów.

„Przedewszystkim, powiada „Wille und Macht“, uczniowie utracili chęć i zdolność do pracy. Brak im lojalnej wytrwałości w wysiłku małym, lecz uczciwym, jakiego wymaga praca szkolna. Winę ponoszą tu, być może, metody szkolne. Dziwne, że młodzież niemiecka okazuje tak mało cierpliwości i pilności, zalet jakie przedewszystkim szkoła wpajać powinna.

Objaw ten w dużej mierze tłumaczy „romantyzm młodzieży“.

Strajk generalny w Palestynie

proklamowali Arabowie, jako protest przeciw akcji wojskowej

Jerozolima, 23 grudnia.

(PAT) Koła polityczne wskazują, że w związku z zagadnieniem palestyńskim dają się zaobserwować w świecie arabskim 3 zasadnicze tendencje, inspirowane przez następujące kierownicze osobistości: W. Muftiego Jerozolimy, którego stronnictwo stosuje metody terorystyczne i zwalcza bezkompromisowo imigrację żydowską, 2) Króla Ibn-Sauda, twórcy planu federacji panarabskiej, którego polityka zmierza do wyeliminowania wpływów mocarstw europejskich z krajów arabskich i z którym solidaryzują się wpływowe grupy arabskie w Egipcie i w Iraku, 3) Naszaszabiego, przywódcy arabskiej partii umiarkowanej w Palestynie, deklarującego gotowość do pertraktacji z Żydami i współpracy z Anglią na określonych warunkach politycznych.

Pomiędzy tymi przywódcami toczy się obecnie w obliczu konferencji londyńskiej ostra walka o wpływy, której wynik, zdaniem kół politycznych, zadecyduje o ogólnej polityce arabskiej i nie pozostanie bez wpływu na linię postępowania Anglii w problemie palestyńskim.

Jerozolima, 23 grudnia.

(PAT) Na murach miast Palestyny ukazała się odezwa przywódcy powstańców arabskich, proklamująca strajk generalny jako protest przeciwko zarządzeniom wojskowym i akcji oddziałów brytyjskich w okolicy Jerozolimy.

Aczkolwiek do żadnych rozruchów jeszcze nie doszło, tym niemniej władze przedsięwzięły niezbędne środki, zmierzające do zapewnienia spokoju.

Oferta Japonii pod adresem Chin

Czy możliwość nawiązania rokowań pokojowych?

Paryż, 23 grudnia.

(Pat) Havas donosi z Tokio, iż wczorajsze oświadczenie premiera ks. Konoye, w którym premier zapowiedział, iż nowy porządek na Dalekim Wschodzie oraz poprawa stosunków chińsko-japońskich wymagają uznania Mandżukuo przez Chiny, przystąpienia Chin do paktu antykominternowskiego oraz współpracy gospodarczej Chin z Japonią i Mandżukuo, uważane jest za rodzaj sformułowania przez Japonię warunków pokojowych pod adresem Chin.

Mimo, iż oświadczenie japońskiego premiera zawiera postulat utrzymania wojsk japońskich w niektórych punktach terytorium chińskiego, celem obrony przeciwko komunizmowi, oraz zorganizowania w Mongolii wewnętrznej bazy antykomunistycznej, w kołach politycznych zwracają uwagę na słowa premiera ks. Konoye, że Japonia nie żąda od Chin ani terytorium, ani odszkodowania i nie tylko będzie szanowała suwerenność Chin, lecz gotowa jest przyczynić się pozytywnie do obalenia eksterytorialności oraz likwidacji koncesji cudzoziemskich, co jest konieczne z punktu widzenia całkowitej niepodległości Chin.

Wspomniane warunki miały być przez rząd japoński ustalone jeszcze w listopadzie i w dniu 30 listopada uzyskały aprobatę cesarza.

Jak słychać, przemówienie ks. Konoye wywołało dodatnie wrażenie w kołach chińskich, które mają powyższe warunki traktować jako podstawę do dyskusji.

Zarówno w kołach japońskich, jak chińskich, oświadczenie ks. Konoye uważane jest za zerwanie z dotychczasowym negatywnym stanowiskiem Japonii wobec wszelkich projektów rokowań z Kuomintangiem, zamanifestowanym w komunikacie z dnia 16 stycznia br.

W niektórych kołach japońskich wyrażana jest nawet nadzieja, że marsz. Czang Kai Szek zgodziłby się nawiązać rokowania pokojowe z Japonią na warunkach sprecyzowanych przez ks. Konoye.

W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że poufne rozmowy pomiędzy czynnikami japońskimi a politykami chińskimi wszelkich odcieni trwają już oddawna pomimo obustronnych zaprzeczeń.

Wspaniałe przedstawienia świąteczne Teatru „KOT w BUTACH“

Bajki, recytacje! Bilety od 30 gr.

W poniedziałek 26 bm. i wtorek 27 bm. odbędą się w Teatrze „KOT W BUTACH“ wspaniałe świąteczne przedstawienia dla dzieci.

W poniedziałek i wtorek o godzinie 12-ej dana będzie piękna bajka o przygodach Maciusia-sieroty, raka-nieboraka i pstrąga-dziwoląga, którzy szukali w Afryce złota i doznali rozlicznych przygód, walczyli z Alim, wodzem beduinów, z okropną ośmiornicą itd.

Na popołudniowym przedstawieniu w poniedziałek i wtorek o godz. 4 po poł. dana będzie bajka „O Żaczku-Szkolaczku i o Sowizdrzale, co jeden kochał szkołę, a ten drugi wcale“.

Druga część programu przedstawień świątecznych stanowi niespodziankę świąteczną Teatru. Obejmuje ona recytację szeregu utworów dla dzieci w wykonaniu zespołu Teatru.

Ceny biletów na przedstawienia świąteczne od 30 gr. do 2,30 (ze szatnią).

Umowa rozrachunkowa

między Polską a Czechosłowacją

Praga, 23 grudnia.

(PAT) W dniu 22 grudnia r. b. przedstawiciele ministerstwa skarbu i min. przemysłu i handlu w Warszawie: dyr. Kirkor i radca Riediger oraz przedstawiciel czesko-słowackiego Banku Narodowego w Pradze dyr. Malik uzgodnili i parafowali umowę rozrachunkową, regulującą płatności finansowe i handlowe między Rzplitą Polską a republiką czesko-słowacką.

Umowa powyższa została w dniu 23 grudnia r. b. podpisana przez pełnomocnika rządu polskiego p. Stefana Lalickiego i pełnomocnika rządu czesko-słowackiego p. Jana Kramarza. Umowa weszła w życie z dniem podpisania.

Plaga wilków

na Bukowinie

Czerniowce, 23 grudnia.

(PAT) Z powodu silnych mrozów na Bukowinie stada zgłodniałych wilków opuszczają lasy, podchodzą do miasteczek i czynią wielkie spustoszenia wśród owiec i bydła.

Władze urządzają specjalne polowania z nagonką celem tępienia szkodników.

Sytuacja gospodarcza Polski

w oświetleniu Banku Gospodarstwa Krajowego

Miesiąc listopad, przypadający na okres międzysezonowy w niektórych gałęziach wytwórczości, nie przyniósł poważniejszych zmian w rozwoju produkcji przemysłowej i obrotów gospodarczych w Polsce. Jak zwykle w tym czasie część zakładów wytwórczych po zakończeniu produkcji na sezon zimowy pracowała słabiej, ogólne rozmiary produkcji przemysłowej były jednak nadal wyższe niż przed rokiem.

Wydobycie i zbyt węgla przy mniejszej ilości dni roboczych w listopadzie obniżyły się nieznacznie w porównaniu z październikiem, również produkcja ropy naftowej była nieco mniejsza. Hutnictwo żelazne wykazało lekki spadek produkcji surówki i stali, zwiększoną natomiast wytwórczość walcowni. Eksport wyrobów hutniczych jak i wywóz węgla osiągnęły znacznie wieksze rozmiary niż w listopadzie roku ubiegłego, podczas gdy eksport przetworów naftowych poważniej się zmniejszył ze względu na rosnące zapotrzebowanie na rynku krajowym.

W dziale przemysłu przetwórczego dobre warunki zbytu i wysoki stan zatrudnienia posiadały fabryki metalowo-maszynowe oraz przemysł chemiczny. Nieco słabiej był zatrudniony przemysł drzewny i mineralny, a w szczególności cegielnie, ze względu na kończący się sezon budowlany. W przemyśle spożywczym pracowało intensywnie cukrownictwo, które w grudniu kończy tegoroczną kampanię produkcyjną. Spadek uruchomienia fabryk nastąpi. w przemyśle włókienniczym w związku z ukończeniem wytwórczości na sezon zimowy. Sprzedaż wyrobów włókienniczych była niezupełnie zadawalająca ze względu na ciepłą pogodę w listopadzie.

Liczba zatrudnionych w przemyśle, która do listopada zwyżkowała, zaczęła ostatnio wykazywać spadek, występujący corocznie w miesiącach zimowych. Ponieważ równocześnie nastąpiło ograniczenie zatrudnienia przy robotach publicznych i w rolnictwie, stan zarejestrowanych bezrobotnych zwiększył się o kilkadziesiąt tysięcy osób.

Obrony handlowe w miare zbliżania się świąt doznały ożywienia, głównie wskutek zaopatrywania swych składów przez kupiectwo. Bilans obrotów towarowych z zagranicą zamknięty został podobnie jak w październiku nadwyżką wywozu przy zwiększonych w listopadzie liczbach tak eksportu jak i importu.

Położenie na rynku pieniężnym nacechowane było mniejszym nieco zapotrzebowaniem kredytowym oraz zwiększonym przypływem wkładów do instytucyj finansowych w związku ze słabszym zatrudnieniem części przemysłu oraz bliskim zakończeniem sezonu budowlanego i intensywnych prac inwestycyjnych. Lżejszy nacisk na rynek kredytowy oraz wzrost wkładów. zaznaczający się zwłaszcza w instytucjach oszczędnościowych, przyczynił się do odciążenia instytucji emisyjnej oraz umożliwił zwiększenie płynnych rezerw banków, przygotowujących sie do ultimo rocznego. Wypłacalność przedsiębiorstw przemysłowych i handlu kształtowała się w dalszym ciągu zadawalająco, trudniej natomiast wywiązywało się ze swych zobowiązań rolnictwo, na którego zdolności płatniczej odbijają się niekorzystne ceny ziemiopłodów.

Jako pomyślne objawy w dziedzinie finansowej, należy również podkreślić korzystne wyniki gospodarki budżetowej państwa w listopadzie oraz zatrzymanie spadku rezerw kruszcowych Banku Polskiego.

Min. Beck wyjechał na Riwierę francuską

Warszawa, 23 grudnia.

Minister Józef Beck wyjechał wczoraj z małżonką na dwutygodniowy wypoczynek na Rivierę Francuską. Najprawdopodobniej minister Beck spędzi wypoczynek ten w Monaco.

Rejestracja majątków zagranicznych

Ukazać się ma nowe rozporządzenie

Warszawa, 23 grudnia.

W najbliższym czasie ukazać się ma nowe zarządzenie w przedmiocie zgłaszania mienia posiadnego zagranicą.

Zarządzenie to ma ustalić normy co do dalszego sposobu zgłaszanie tego mienia.

Min. Hore Belisha przybył do Paryża

Paryż, 23 grudnia.

(Pat) Brytyjski minister wojny Hore Belisha przybył dziś po południu do Paryża, po czym udał sie do Strasburga Jak donosi agencja Havasa, podróż brytyjskiego ministra ma ściśle prywatny charakter.

Anglia w okowach mrozu

50 ofiar śmiertelnych. — Zdezorganizowany ruch kolejowy

Londyn, 23 grudnia.

(PAT) Mrozy i silne śniegi we wschodnich dzielnicach kraju i burze śnieżne, panujące na północy, całkowicie zdezorganizowały ruch drogowy i kolejowy, co w szczególnoci dało się odczuć w Londynie.

Poczta przychodzi z wielkim opóźnieniem. Odloty samolotów wstrzymano całkowicie, a gęsta mgła, panująca w Londynie i u ujścia Tamizy, wstrzymała żeglugę.

Dzisiaj zarejestrowano nowych 10 wypadków śmierci z powodu zamarznięcia. Od poniedziałku do dnia dzisiejszego niebywałe w Anglii mrozy spowodowały śmierć przeszło 50 osób.

P. Prezydent Rzplitej w Jaworzynie

spędzi święta w tamtejszym zameczku myśliwskim

Zakopane, 23 grudnia.

(Pat) Dziś o godz. 9 rano przybył do Zakopanego specjalnym pociągiem z Warszawy Pan Prezydent Rzeczypospolitej wraz z małżonka.

Na dworcu kolejowym oczekiwali przybycia Pana Prezydenta RP. kapelan przyboczny Pana Prezydenta ks. płk Humpola, płk Szumski, tamtejszy proboszcz ks. dziekan Dobola, wicestarosta mgr Wronski i burmistrz Zakopanego inż. Zaczyński.

Po powitaniu przez oczekujących, Pan Prezydent RP. wraz z otoczeniem udał się bezpośrednio z dworca kolejowego samochodem do Jaworzyny.

Na dawnej granicy, przy moście na Łysej Polanie powitała serdecznie Pana Prezydenta RP. licznie zgromadzona tamtejsza ludność. Specjalna delegacja wręczyła Panu Prezydentowi chleb i sól. Pan Prezydent udał sie następnie w dalszą drogę do zameczku myśliwskiego w Jaworzynie, gdzie powitany został przez inspektora lasów państwowych Lewickiego i nadleśniczego inż. Marchlewskiego.

Rokowania sowiecko-japońskie zerwane

Ambasador Togo wróci do Tokio

Moskwa, 23 grudnia.

(Pat) Japoński ambasador Togo zostanie przypuszczalnie zawezwany do Tokio, celem osobistego zdania sprawy rządowi japońskiemu. Z drugiej strony, wedle opinii wspomnanych kół, poważniejszy konflikt na tle sprawy rybołóstwa mógłby nastąpić dopiero w kwietniu z chwilą rozpoczęcia sezonu połowów.

Przyjęcie u posła polskiego w Kownie

z okazji parafowania układu handlowego

Kowno, 23 grudnia.

(Pat) Poseł R. P. w Kownie Charwat z okazji parafowania polsko - litewskiego układu handlowego, podejmował wczoraj u siebie członków obu delegacyj z dyr Norkajtisem i dyr Wszelakim na czele.

W przyjęciu wzięli równiek udział p. o. ministra spraw zagranicznych min. Bizauskas oraz członkowie poselstwa.

Krótkie przemówienia wygłosili min. Bizauskas, min. Charwat oraz przewodniczący obu delegacyj, podkreślając znaczenie umowy dla dalszego rozwoju stosunków polsko-litewskich.

Przeciw podwyższaniu składek

na ubezpieczenia społeczne wypowiadają się związki przemysłowców i robotników

W dniu 31 stycznia 1939 roku wygasa rozporządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, wprowadzające **czasową obniżkę składek, płaconych przez pracowników oraz pracodawców z tytułu ubezpieczenia społecznego.** Jak wiadomo, już przed pół rokiem miały wejść w życie podwyższone normy świadczeń jednak rozporządzenie zostało wówczas przedłużone.

Sprawa ta jest bardzo poważna i w organizacjach zawodowych pracowniczych wywołuje poważną dyskusję. Chodzi o to, że, z jednej strony, **pracownicy nie chcieliby dopuścić do podwyższenia składek ubezpieczeniowych, z drugiej jednak strony obawiają się, że utrzymanie niższych świadczeń może grozić naruszeniem kapitałów, przeznaczonych na renty starcze, a tym samym obniżeniem świadczeń, jakie otrzymują emerytowani pracownicy umysłowi.** Natomiast jeśli chodzi o organizacje przemysłowe oraz związki robotnicze wypowiadają się one **kategorycznie przeciwko jakiemukolwiek podwyższaniu składek na rzecz ubezpieczalni społecznych.**

Podwyżka składek ubezpieczeniowych **wynieść ma przeciętnie 10 proc.** Jak się dowiadujemy, bezpośrednio po świętach organizacje przemysłowe i robotnicze podejmą starania u czynników rządowych, **w kierunku wniesienia do sejmu noweli, przedłużającej ponownie okres ulgowych składek na rzecz ubezpieczeń społecznych.** (i)

„Solidarność kontynentalna" Ameryki

Uchwały konferencji panamerykańskiej w Limie

Lima, 23 grudnia.

(Pat) Urzędowo donosza, że 20 republik wypowiedziało się za argentyńską formułą „solidarności kontynentalnej".

Komisja do spraw organizacji pokoju uchwaliła jednomyślnie przedstawiony przez delegata Urugwaju projekt deklaracji doktryny amerykańskiej o nieuznawaniu terytoriów, zdobytych siłą.

Ta sama komisja zbadała projekt utworzenia trybunału sprawiedliwości międzyamerykańskiej. Projekt ten został przyjęty 19 głosami przeciwko głosowi Argentyny i przy jednym wstrzymującym się.



Grudzień **24** Sobota

Dziś Wigilia
Jutro Narodz. Chr. Pana

Wschód słońca	7.43
Zachód słońca	15.28
Wschód księżyca	9.19
Zachód księżyca	18.57
Długość dnia	8.16
Ubyło dni	8.52

Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma życzy

Wesołych Świąt

REDAKCJA

Dziś...

URZĘDY państwowe, cywilne i wojskowe, **oraz samorządowe czynne są dziś** tylko do godz. 12 w poł. Normalne urzędowanie podjęte zostanie we wtorek o godz. 8 rano.

W SĄDACH nie ma już dziś żadnych rozpraw. W kancelariach sądowych urzędują tylko urzędnicy, załatwiając sprawy pilne i aresztanckie.

INSTYTUCJE BANKOWE, państwowe i prywatne są dziś wogóle nieczynne.

SKLEPY są otwarte dziś tylko do godz. 6 po poł.

KAWIARNIE I RESTAURACJE otwarte są dziś tylko do godz. 6 po poł. Jutro są całkowicie zamknięte. Otwarte będą normalnie dopiero w drugim dniu świąt.

TRAMWAJE kursują dziś tylko do godz. 8 wiecz., poczym zaczynają zjeżdżać do remizy. Podjęcie normalnej komunikacji nastąpi w pierwszym dniu świąt o godz. 1 po poł.

POCZTA czynna dziś będzie tylko do godz. 4 po poł. Poczta doręczona będzie adresatom dziś dwukrotnie. W pierwszym dniu świąt urzędy pocztowe będą zupełnie nieczynne. W drugim dniu świąt, w poniedziałek, praca w głównym urzędzie pocztowym i urzędach dzielnicowych odbywać się będzie od godz. 9 do 11 oraz doręczona będzie jednorazowo do domów. W ciągu świąt bez przerwy czynne będą telegraf i telefon międzymiastowy.

UBEZPIECZALNIA społeczna kończy dziś urzędowanie o godz. 11 rano. Apteki ubezpieczalni otwarte będą do godz. 5 po poł. przygotowując wszystkie zgłoszone lekarstwa. Lekarze domowi załatwią wszystkie wizyty do obłożnie chorych, zgłoszone do godz. 1 po poł. Od tej godziny do wtorku rano czynne będzie pogotowie chorobowe i położnicze (tel. 208-10), zaś do wypadków nagłych wzywać będzie można pogotowie Czerwonego Krzyża (tel. 133-33 lub 102-40).

KOLEJE nie ograniczają swego ruchu osobowego zupełnie.

TEATRY I KINA będą w wigilię Bożego Narodzenia nieczynne. Jutro w niedzielę przedstawienia będą wznowione.

Od wydawnictwa

Następny numer „Republiki" ukaże się we wtorek, dn. 27-go grudnia

Trudności komunikacyjne usunięte

Na niektórych liniach ruch pociągów był bardzo utrudniony. — Zaspy śnieżne na torach

Gęsty śnieg, który padał przez całą noc onegdajszą, utrudnił bardzo komunikację kolejową. Autobusy międzymiastowe również spóźniały sie o kilka godzin. Po za Zgierzem aż do Sompolna Kujawskiego **komunikacja na liniach autobusowych została w ogóle przerwana.** Częściowo trzeba było wstrzymać także komunikację do Poddębic, na linii do Strykowa oraz na linii do Brzezin pod wsią Lipiny, gdzie potworzyły się zaspy. Utrudniony był też dowóz żywności do miasta.

W ciągu całego dnia **pracowały brygady robotnicze, usuwając śnieg z dróg i szos i do wieczora przeszkody zostały niemal zupełnie zlikwidowane.**

Znacznie gorzej przedstawia się sytuacja na szlakach kolejowych. Na dworcach w Warszawie, Łodzi, Krakowie itd. **pasażerowie musieli wczoraj czekać po kilka godzin na pociągi. M. in.** w Warszawie trzy godziny czekał na pociąg do Krakowa **wicepremier Kwiatkowski** oraz cztery godziny czekał na swój pociąg **minister sprawiedliwości Grabowski.** Przeciętnie pociągi spóźniają się do 3 godzin. Między Lwowem a Zdołbunowem opóźnianie się pociągów dochodziło do 8 godzin. Obecnie sytuacja została już opanowana.

Jak informują stacje meteorologiczne, nie należy się w najbliższych dniach spodziewać dalszych opadów śnieżnych, natomiast wyż syberyjski, który przepływa w kierunku Europy środkowej **niesie nową falę chłodnego powietrza.**

Nastąpi więc dziś ponowa zniżka temperatury i **w święta będziemy mieli mróz.** Sprawdzi się przysłowie ludowe — **„Święta Barbara po wodzie, Boże Narodzenie po lodzie".** 4 grudnia w dniu św. Barbary, padał deszcz. Stacje meteorologiczne zapowiadają również na najbliższe pięć dni **silne wiatry.** (l)

Pożar w szkole powszechnej

Spłonęło umeblowanie 2-ch klas. — Echa pożaru przy ul. Piotrkowskiej 61

W szkole powszechnej Nr. 27 przy ul. Sosnowej 32 wybuchł wczoraj o godzinie 4.45 nad ranem pożar. Zaalarmowano straż.

Jak się okazało, ogień powstał pomiędzy pierwszym a drugim piętrem, wskutek wadliwości w przewodzie kominowym.

Ogień został spostrzeżony stosunkowo późno, co tłumaczy się tym, że była jeszcze noc ciemna, a **w budynku szkolnym nie było nikogo.**

Po zgórą dwugodzinnej akcji ogień został ugaszony.

Straty są stosunkowo poważniejsze, **gdyż zniszczone zostało częściowo urządzenie dwóch klas szkolnych.**

* * *

Donosiliśmy o onegdajszym pożarze przy ul. Piotrkowskiej 61, **w składzie juty i szpagatów firmy J. Starodworski.**

Ponieważ pożar wybuchł w godzinach rannych, w chwili, gdy w składzie i biurach firmy nikogo nie było — na miejsce **przybyła komisja techniczno-śledcza,** złożona z przedstawicieli straży i zarządu miejskiego, z komisarzem Kowalczykiem na czele.

Komisja ustaliła, że **pożar powstał od rozgrzanego pieca stalopalnego, ustawionego zbyt blisko drewnianych półek w składzie i leżącej na nich juty.**

Piec, napalony antracytem, jeszcze poprzedniego dnia z wieczora, rozgrzał się do czerwoności, co spowodowało ogień.

Firma była ubezpieczona. (l)

Zatarg na dojazdówkach

Porozumienia nie osiągnięto — Wypłata zasiłków sezonowcom

Jak wiadomo, na terenie kolejek dojazdowych wynikł zatarg pomiędzy dyrekcją a pracownikami, którzy domagają się **wypłaty gratyfikacji.** Ponieważ dyrekcja odmówiła, dowodząc, że kolejki dojazdowe są obecnie przedsiębiorstwem deficytowym, pracownicy postanowili **powstrzymać się od pracy w pierwszym dniu świąt Bożego Narodzenia.**

Sprawa ta była wczoraj przedmiotem narad w ministerstwie opieki społecznej, dokąd obie strony wystosowały memoriały, uzasadniające ich stanowisko.

Porozumienia nie osiągnięto.

* * *

W dniu wczorajszym Fundusz Pracy w Łodzi rozpoczął już **wypłatę zasiłków dla robotników sezonowych,** którzy ostatnio zredukowani zostali z miejskich robót publicznych. Narazie zasiłki otrzymuje **tylko część sezonowców.** W związku z tym organizacje zawodowe postanowiły **po świętach podjąć interwencję u władz nadzorczych w kierunku szybszego przyznania uprawnień pozostałym sezonowcom.** (l)

Zamiast życzeń świątecznych

P. wojewoda łódzki Henryk Józewski zamiast życzeń złożył zł. 50 na rzecz Łódzkiego Tow. Przyjaciół Dzieci Ulicy.

***

Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych oraz podziękowań za nie składają na najbiedniejszych m. Łodzi:

Maurycy Ign. Poznański — 25 zł.
Władysław Polak — 25 zł.
Marjan Nusbaum-Ołtaszewski — 25 zł.
Konstanty Łosiew — 10 zł.
Aleksander W. Goldberg — 10 zł.

***

Inż. J. Bajkiewicz, nacz. wydz. kom. bud. w urzędzie wojewódzkim, zamiast życzeń świątecznych składa zł. 10 na pomoc zimową.

***

Zamiast wysyłania osobistych życzeń i podziękowań za otrzymane Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku wpłaciła kwotę zł. 100 na Pomoc Zimową Bezrobotnym.

Jednocześnie Izba tą drogą przesyła wszystkim radcom i zrzeszeniom gospodarczym swoje najlepsze życzenia, zwracając się przy tym z apelem, by przedstawiciele życia gospodarczego kwestię życzeń załatwili w analogiczny sposób.

***

Zgodnie z apelem p. wojewody Józewskiego, członkowie prezydium i dyrekcji Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskim złożyli — zamiast życzeń świątecznych i podziekowań za nie — na rzecz akcji p. n. „Dzieci ulicy" następujące kwoty: dr. Bruno Biedermann — zł. 50, Karol Ender — zł. 50, Gustaw Geyer — zł. 50, dr. Henryk Berkowicz — zł. 25.

***

Zamiast życzeń świątecznych złożono następujące ofiary:

Starosta powiatowy łódzki p. Franciszek Denys zł. 30 na sieroty i dzieci biednych rodziców, dyrekcja Banku Gospodarstwa Krajowego oddział w Łodzi zł. 50 na Pomoc Zimową Bezrobotnym, zrzeszenie pracowników Banku Gospodarstwa Krajowego zł. 25 — dla najbiedniejszych.

OFIARA, ZŁOŻONA W ADMIN. „REPUBLIKI".

Stefan Barciński składa zł. 15 na dzieci ulicy zamiast życzeń świątecznych i noworocznych.

4 tysiące rodzin
korzysta już z pomocy zimowej

Rozpoczęta akcja pomocy zimowej bezrobotnym w Łodzi, udzielana pod postacią strawy gotowanej, żywności suchej i opału, prowadzona bezpośrednio przez Miejski Komitet, objęła już 4.000 tysiące rodzin t. j. około 15.000 osób.

Na miesiąc grudzień wydano: paczek żywnościowych 2.236 rodzinom.

Z obiadów korzysta 1.764 rodzin. Węgla wydano, wszystkim rodzinom zakwalifikowanym do pomocy, w ogólnej ilości 130.100 kg.

Bezrobotni, korzystający ze strawy gotowanej, otrzymają w dzień wigilijny na okres świąt Bożego Narodzenia paczki świąteczne zamiast obiadów.

Pomoc lekarska
w czasie Świąt Bożego Narodzenia

Pogotowie wypadkowe P.C.K. czynne będzie w okresie świąt Bożego Narodzenia bez żadnej przerwy.

Centralna stacja wypadkowa (ul. Piotrkowska 190) uskuteczniać będzie wszelką pomoc ambulatoryjną w wypadkach nagłych; wykonywanie zabiegów i operacji, wymagających niezwłocznej pomocy (złamania, okaleczenia, usuwanie ciał obcych) odbywać się będzie o każdej porze przez cały okres świąteczny.

Gabinet Roentgenowski czynny będzie dla zdjęć i prześwietleń pilnych bez przerwy. Również praca ośrodka transfuzji krwi nie ulegnie przerwie.

Jedynie przewozy chorych ograniczone będą do wypadków i zachorowań, wymagających natychmiastowego transportu.

Wszelkie zgłoszenia i wezwania pomocy kierować należy telefonicznie na Nr.Nr. telefonu 102-40 i 133-33.

FRANCJA MA SWOJE „SUDETY"

Bretończycy twierdzą, że nie są Francuzami i żądają szerokiej autonomii.—Wysadzanie w powietrze pomników, procesy, demonstracje

Paryż, w grudniu.

„Les Bretons ne sont pas Francais". Tak brzmią tajemnicze napisy na małych karteczkach, nalepionych na murach wielu miast francuskich.

Zdanie to — to wezwanie do walki z Francją **małego narodu, narodu, którego ojczyzna należy do Francji, wchodzi w skład Francji, choć całkowicie Francją nie jest.**

Francja — jedyna i niepodzielna — bliska jest tego, by i w niej wywiązała się **„kwestia Sudetów".** Terenem jej nie będzie — jak by to się mogło wydawać — Alzacja (w każdym razie nie będzie Alzacja wyłącznie), lecz sprawa **„francuskich Sudetów" może się rozwinąć na drugim krańcu kraju — nad Atlantykiem: w Bretanii.**

***

Przed kilku dniami zostali dwaj **autonomiści bretońscy skazani na kary więzienia.** Wyrok zapadł ze znacznym opóźnieniem w stosunku do daty czynu, za który odpowiadali, gdyż, oskarżeni o uszkodzenie pomnika, przedstawiającego zjednoczenie Francji z Bretanią — ukrywali się i byli nieuchwytni do tej chwili, w której uznali za właściwe **sami oddać się w ręce władz.** Ci dwaj oskarżeni — to **leaderzy ruchu autonomicznego:** pierwszy z nich Mordrel, **jest przewodniczącym organizacji autonomistów, drugi, Debeauvais, jest redaktorem naczelnym dziennika „Breiz Atao",** głównego organu ugrupowania.

Przed sądem zachowywali się ci panowie **wręcz wyzywająco.** Nie tylko przyznali się całkowicie do zarzucanego im czynu, ale **zapowiedzieli, że po odbyciu kary zabiorą się do swej „roboty" z tym większą energią.** Wyrok, skazujący ich na krótkoterminowe więzienie, przyjęli do wiadomości z lekceważącym uśmiechem.

Ale nie minęło 24 godzin po tym wyroku, **jak już w innej miejscowości wysadzony został w powietrze podobny pomnik, a w okolicy wyleciały wszystkie szyby.** Sprawcy zbiegli.. Był to **akt zemsty za wyrok.** Jedynym śladem, jaki sabotażyści pozostawili, była znów owa kartka, głosząca, że **„Bretończycy nie są Francuzami".**

Francuska opinia publiczna jest oburzona i **domaga się, by autonomistycznej hecy położony został kres raz na zawsze.**

Bretończycy trzymają się mocno i raz po raz dają znać o sobie.

***

Bretania jest jednym z najdziwniejszych i najbardziej zachowanych w tradycjach krajów w Europie zachodniej. **Aż od wieku XVI była Bretania krajem niezależnym. Anna, królowa bretońska, zaręczona z księciem Maksymilianem Austriackim, poślubiła króla Francji Karola VIII, a po jego śmierci — króla Ludwika XII. Jedyna jej córka Claude została żoną znów francuskiego króla Franciszka I. Dzięki temu małżeństwu przeszła Bretania w roku 1532 do korony francuskiej, zachowując pełny samorząd i liczne własne prawa. Aż do Rewolucji Francuskiej posiadała Bretania własny parlament.**

Bretończycy są potomkami **brytyjskich Celtów. Mówią językiem bretońskim, zbliżonym do staro-celtyckiego, staro-irlandzkiego i walijskiego.**

Irlandia i Walia — ojczyzna Lloyd Georga i tytułowy kraj następcy tronu angielskiego — jest **bliższa Bretończykom, niż Francja.** Jest to lud pochodzenia **lapoloidalnego częstokroć,** a charakter tego narodu ma niewiele wspólnego z charakterem Francuza. **Kultura jest stara i bogata.** Legendy bretońskie i pieśni ludowe są **posępne i piękne.** Tradycje — **stare i nawskroś samoistne.**

Francuzi zwalczają ostro **język bretoński.** W szkołach w całej Bretanii uczą się dzieci **tylko francuskiego.** Mało tego: dzieci, które w szkole, choćby podczas pauz, mówią po bretońsku — podlegają karze. A przecież **w tym języku mówią matki tych dzieci, a przede wszystkim mówią ludzie starszego pokolenia, nie znając nawet nieraz francuskiego.** Bretończycy nie dążą do oderwania się od Francji, ale domagają się **szerokiej autonomii kulturalnej.**

Twierdzą oni, że na początku wielkiej wojny **mieli przyrzeczoną naukę bretońskiego w szkołach i że tego przyrzeczenia Francja nie dotrzymała.** Są w olbrzymiej większości **patriotami francuskimi,** ale o swej kulturalnej odrębności nie zapominają i chcą ją kultywować.

Gdziekolwiek mieszkają — we Francji samej — **Bretończycy wszędzie tworzą koła, kluby itd., w kórych mówią po bretońsku, śpiewają prastare pieśni i nawet przebierają się w swe starodawne stroje.**

Dzięki temu potrafili Bretończycy oprzeć się fali galicyzacji. Do niedawna jeszcze tylko naród chłopski — posiadają już dziś **liczną elitę, czującą i mówiącą nawet po bretońsku.**

Rzec można, iż dziś przeżywa ten naród jakby odrodzenie. Przedstawiciele tego narodu twierdzą, że **Francuzi źle czynią, próbując ich wynarodowić.** Dziś patrioci również francuscy — jutro, gdy walka z Francją się zaostrzy staną się patriotami tylko bretońskimi i wówczas powstanie może **„francuska kwestia Sudetów".** (F)

Przeciw propagandzie antyżydowskiej przez radio
protestują łódzcy działacze społeczni i kulturalni

Grono radiosłuchaczy łódzkich, wśród których są wybitni i zasłużeni dla Państwa i Narodu Polskiego działacze społeczni i kulturalni, ogłosiło list otwarty do Polskiego Radia, w którym protestuje **przeciw uprawianiu przez radio agitacji antyżydowskiej.**

Autorzy protestu powołują się na odczyt p. Ciechomskiego wygłoszony przez mikrofon Rozgłośni Raszyńskiej dn. 17 grudnia, nazywając to wystąpienie demagogicznym i niehumanitarnym.

Protest m. in. podpisali: **prof. Tomaszewicz, A. Domagałowa, płk. dr. Więckowski, Kazimierz Gallas, R. Szymański, St. Aletowa, Palusiński, Dr. Pik i inni.**

Co usłyszymy przez radio

dziś, w Wigilię, oraz w ciągu 2-ch dni świąt Bożego Narodzenia

SOBOTA, 24 grudnia 1938 r.

5.30—5.35 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 5.35—6.35 Muzyka poranna — płyty. 6.35—6.50 Gimnastyka. 6.50—7.00 Muzyka — płyty. 7.00—7.15 Dziennik poranny. 7.15—8.00 Muzyka — płyty. 8.00—11.00 Przerwa. 11.00—11.25 Śpiewajmy kolędy — prowadzi prof. Bronisław Rutkowski. 11.25—11.57 Nim gwiazdka zaświeci — audycja słowno - muzyczna dla dzieci w opracowaniu W. Tatarkiewicza i H. Ładosza z W-wy. 11.57—12.03 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03—13.00 Audycja południowa. 13.00—14.00 Przerwa. 14.00—14.50 Muzyka obiadowa w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Katowickiej pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego. 14.50—15.00 — Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu. 15.00—15.30 Teatr Wyobraźni dla dzieci: — „W szczodry wieczór" — słuchowisko Małgorzaty Sterbówny (ze Lwowa). 15.30—16.25 — Muzyka salonowa w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. — 16.25—16.40 „Wigilia na strażnicy w KOP-u" — audycja ze Lwowa i Wilna.

16.40—16.55 „Skąd pierwsze gwiazdy na niebie zaświecą" — felieton Kornela Makuszyńskiego.

16.55—17.20 Kolędy w wykonaniu Chóru Mieszanego „Harmonia" z tow. ork. pod dyr. Karola Prosnaka (z Łodzi na W. R. P.).

17.20—17.40 „Drzwi zamknięte" — fragment z książki Tadeusza Rittnera.

17.40—17.55 Boże Narodzenie w polskiej twórczości fortepianowej w wykonaniu Stanisława Staniewicza (z W-wy).

17.55—18.00 Przerwa.

18.00—18.30 Kolędy w wykonaniu Poznańskiego Chóru Katedralnego pod dyr. ks. dr. Wacława Gieburowskiego (z Poznania).

18.30—18.45 Przemówienie wigilijne Prymasa Polski ks. kardynała dr. Augusta Hlonda — (z Poznania).

18.45—19.15 Audycja dla Polaków zagranicą: — „Z opłatkiem do dalekiej braci" — audycja słowno - muzyczna Stanisława Roy'a (z Poznania).

19.15—19.45 Organy, harfa i śpiew. Transmisja z Konserwatorium Warszawskiego.

19.45—19.55 Z opłatkiem u marynarzy — transmisja z Gdyni (przez Toruń).

19.55—21.00 Koncert Ork. Rozgł. Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego z udziałem Podwójnego Kwartetu Wokalnego „Pro Arte" (z Wilna).

21.00—21.35 „Nasza choinka" — audycja literacko - muzyczna w oprac. Wiktora Budzyńskiego (ze Lwowa).

21.35—22.40 Koncert wigilijny w wyk. Orkiestry i Chóru P. R. pod dyr. Olgierda Straszyńskiego z udziałem Tatiany Nolier - Mazurkiewiczowej (mezzosopran) i Heleny Warpechowskiej (sopran).

22.40—23.00 „Adama Mickiewicza z Janem Czeczotem — dialog o przyjaźni" według korespondencji Filomatów opracował Tadeusz Szulc.

23.00—23.50 Koncert solistów. Wykonawcy: — Aniela Szlemińska — śpiew, Janina Wysocka-Ochlewska — fortepian, Tadeusz Ochlewski — skrzypce.

23.50—24.00 „Boże Narodzenie na Zaolziu" — felieton Gustawa Morcinka.

24.00—1.00 Transmisja Pasterki z kościoła w Jabłonkowie na Zaolziu (przez Katowice). — Nabożeństwo poprzedzi krótki reportaż.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

19.30 SZTOKHOLM. „Boże Narodzenie w Skandynawii" — program zbiorowy.
18.00 PARIS PTT. Koncert symfoniczny.
20.00 RADIO ROMANIA. „Boże Narodzenie" — orat. Saint-Saensa.
21.00 BRUKSELA FLAM. Koncert orkiestry symfonicznej.
22.15 LUKSEMBURG. Koncert symfoniczny.

NIEDZIELA, 25 grudnia 1938 r.
BOŻE NARODZENIE.

7.15—8.15 Kolędy z całej Polski — audycja zbiorowa ze wszystkich Rozgłośni Polskiego Radia. 8.15—8.30 Okolicznościowa gawęda dla wsi — wygł. red. Józef Rączkowski. 8.30—8.55 Śląski Kwartet Ludowy (z Katowic). 8.55—9.00 — Odczytane programu. 9.00—9.20 Kolędy na organach w wykonaniu Feliksa Nowowiejskiego — (z Poznania). 9.20—10.00 Muzyka polska w wykonaniu orkiestry pod dyr. Tomasza Kiesewettera (z Łodzi na W. R. P.). 10.00—11.57 Transmisja nabożeństwa z Katedry na Wawelu. Mszę św. celebrować będzie metropolita Sapieha. — Kazanie na uroczystość Bożego Narodzenia wygłosi ks. prałat Zygmunt Kaczyński (Wr.). — 11.57—12.03 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. — 12.03—13.00 Muzyka symfoniczna — płyty. — 13.00—13.05 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.05—13.30 „Od okienka do okienka" — obrazek kolędowy dla dzieci — w opracowaniu Heleny Tymienieckiej i Władysława Muzyka-Żmudzkiego (z Katowic). 13.30—15.00 Muzyka obiadowa. Wykonawcy: Orkiestra Rozgłośni Lwowskiej pod dyr. Tadeusza Seredyńskiego, Chór „Zbycha" pod dyr. Z. Wyskiela, Lina Skalska — sopran, Adam Schmar — wiolonczela. — 15.00—16.30 Audycja dla wsi: — 1) „Dawniej a dziś" — słuchowisko — w opracowaniu Antoniego Zschemskiego. 2) Suita kolęd i pastorałek — audycja w opr. Marian Obsta. Wykonawcy: — Zwiększona orkiestra Salonowa Rozgłośni Poznańskiej pod dyr. Eugeniusza Raabego. Chór mieszany, Chór męski oraz Helena Stroińska — sopran, Marian Sobiecki — tenor, Józef Wasiński — bas. 16.30—16.55 „Z kolędą przez Podhale" (Święto Bożego Narodzenia na Podhalu) — w opr. Kazimierza Barnasia i Juliana Szynalika.

16.55—17.55 Muzyka taneczna w wykonaniu zespołu salonowego i płyty.

17.55—18.05 Na horyzoncie łódzkim — felieton wygł. red. Czesław Gumkowski.

18.05—18.35 Kolędy polskie i włoskie w wykonaniu Haliny Sawickiej - Wyszkowskiej — sopran i Alfreda Wdowczaka — baryton.

18.35—18.55 „Wosk tracony" — nowela Marii Bechczyc - Rudnickiej.

18.55—19.00 Przerwa.

19.00—19.45 Fragment z oratorium „Boże Narodzenie" Lorenzo Perosi'ego. Transmisja z Watykanu. Wykonawcy: Kapela Sykstyńska, Orkiestra i soliści — pod dyr. kompozytora.

19.45—20.50 Koncert wieczorny w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Wł. Szczepańskiego (z Wilna).

20.50—21.15 Recital śpiewaczy Ewy Bandrowskiej - Turskiej.

21.15—21.30 „Cyklon" — powieść mówiona Ferdynanda Goetla.

21.30—22.00 „Kolejka pod choinką" — wesoła audycja świąteczna w opracowaniu Gerbażka, Pieparczyka, Plucińskiego i Sojeckiego (z Poznania).

22.00—23.00 I. Pastorałki kaszubskie — audycja w opracowaniu ks. Pawła Nagórskiego (z Torunia). II. „Obrazki pastoralne" — audycja muzyczna według tekstów Tytusa Czyżewskiego i A. Szwalmowej, z muzyką Jarosława Leszczyńskiego. Wykonawcy: Septet wokalny mieszany i Orkiestra Rozgłośni Katowickiej pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego.

23.00—24.00 Muzyka taneczna w wykonaniu zespołu salonowego i Kapeli Ludowej Feliksa Dzierżanowskiego.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

17.00 MEDIOLAN. Koncert muzyki polskiej z Teatru Adriano. Sol. Stanisław Niedzielski.
18.00 WIEŻA EIFFLA. „Potępienie Fausta" — legenda dramatyczna Berlioza.
18.30 RYGA. „Carmen" — opera Bizeta.
19.00 LIPSK. „Don Sarlos" — opera Verdiego.
19.00 RZYM. Koncert świąteczny z Watykanu. Dyr. L. Perosi.
20.00 WROCŁAW. „Wesele Figara" op. Mozarta.
21.30 RADIO PARIS. „Legenda o św. Elżbiecie" — oratorium Liszta.
22.30 BRUKSELA franc. Koncert Mozartowski.

PONIEDZIAŁEK, 26 grudnia 1938 r.
(drugi dzień świąt Bożego Narodzenia).

7.15—8.00: Kolędy (płyty z W-wy). 8.00—9.00: Muzyka poranna w wykonaniu Orkiestry Adama Hermana (z Krakowa) 9.00—9.05: Program na dziś. 9.05—10.00: Muzyka polska (pł.). 10.00—11.25: W 20-lecie Powstania Wielkopolskiego: 1) Nabożeństwo. 2) Poświęcenie sztandaru. Po nabożeństwie — płyty z W-wy. 11.25—11.57: „W gościnie u Karlika — makówki, śpiew i muzyka" — lekka audycja muzyczna w oprac. Stanisława Ligonia (z Katowic). Wykonawcy: Zespół „Niedzieli przy żeleźnioku" — chór mieszany K.P.W., Śląski Kwartet Ludowy i soliści. 11.57—12.03: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03—13.00: Poranek symfoniczny z Wilna. 13.00—13.10: „Kolęda dzieci z miasta" — audycja dla dzieci w opracow. Czesławy Rączaszkowej. 13.10—14.40: Muzyka obadowa. Wykonawcy: Zwiększona orkiestra salonowa Rozgł. Poznańskiej. Eugeniusz Raabe (dyrekcja i solo skrzypcowe Mieczysław Fronk — tenor, Leon Cwojdziński — klarnet i saksofon, Marian Sauer— akompaniament. 14.40—15.10: Audycja dla dzieci: „Dylu, dylu na choinkowym badylu" — w opracowaniu Jerzego Gerżabka (z Poznania). 15.10—15.40: Audycja robotnicza — „Wspomnienia wigilijne"—w opracowaniu dyr. Józefa Wolczyńskiego. 15.40—16.10: Audycja dla wsi: „Na cieszyńskim weselu" — wodewil ludowy — w opracowaniu Antoniego Madeckiego i Tadeusza Prejznera (z Katowic). 16.10—16.40: Kolędy staropolskie w oprac. Bolesława Wallek-Walewskego w wyk. chóru „Bard" pod dyr. Adama Smoleńskiego. Słowo wiążące w oprac. Rajmunda Pragłowskiego.

16.40—17.25: „O Narodzeniu Chrystusa Króla"— misterium w oprac. prof. Romana Pollaka i Kazimierza Plucińskiego. Muzyka Mariana Obsta (z Poznania).

17.25—17.55: Recital fortepianowy Zbigniewa Drzewieckiego.

17.55—18.00: Przerwa.

18.00—18.30: „Pójdźmy do Betleem" — suita kolędowa Michała Świerzyńskiego w wyk. Orkiestry Symfonicznej i chóru P. R. oraz solistów (transmisja na zagranicę).

18.30—19.00: Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Kwartet wokalny pod dyr. Karola Lubowskiego, Zofia Lubowska — piosenki, Antoni Makowski — klarnet.

19.00—20.35: „Wieczna tęsknota" — operetka w 5ciu obrazach Franza Grothego. Radiofonizacja i reżyseria Janusza Warneckiego. Wykonawcy: Mała Orkiestra i chór Polskiego Radia pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego, Janina Brochwiczówna, Maria Kaupe, Stefan Witas, Feliks Szczepański i inni.

20.35—21.05: Audycje informacyjne: Przegląd polityczny. — Dziennik wieczorny. — Wiadomości sportowe. — Nasz program na jutro.

21.05—21.20: „Cyklon"—powieść mówiona Ferdynanda Goetla.

21.20—23.55: „Do słuchu i do tańca" — koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Orkiestra Rozgł. Lwowskiej pod dyr. Tadeusza Seredyńskiego. Kwintet jazzowy. Waleria Jędrzejewska-piosenki. Duet fortepianowy—Tadeusz Seredyński i Irena Lipczyńska. Duet gitar hawajskich „Tahiti", Jan Posejpal — klarnet solo. Lwowski chór solistów. Wojciech Dzieduszycki — piosenki.

W przerwie o godz. 22.00—22.40: „Niech żyje Szczepan" — wesoła audycja — w opracow. Wiktora Budzyńskiego, Kazimierza Wajdy i Henryka Wogelfängera (ze Lwowa).

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

20.00—SZTOKHOLM: „Giuditta" — op. Lehara.
21.00—DROITWICH: Muzyka taneczna. Gra zespół Jacka Hyltona.
19.15—LAHTI: „Flet czarodziejski" — opera Mozarta (transm. z Teatru).
20.10—FRANKFURT: „Baron Cygański" — operetka Lehara.
20.10—KRÓLEWIEC: „Wesoła wdówka" — operetka Lehara.
21.00—MEDIOLAN: „Macbeth" — opera Verdiego (transm. z La Scali).
21.30—LILLE: Koncert symfoniczny, poświęcony twórczości Ravela.
21.30—RADIO PARIS: „Noc wigilijna" — baśń muzyczna Blocha.

Transmisja z Watykanu

Boże Narodzenie w muzyce radiowej

Dwa rodzaje audycyj muzycznych dominują w okresie świątecznym: muzyka ściśle związana ze świętami, a więc o treści religijnej oraz muzyka rozrywkowa.

Koncerty muzyki religijnej, w pierwszym rzędzie kolędy rozpoczynają się już na kilka dni przed Wigilią i figurować będą w programach jeszcze dłuższy czas. Kolędy i pastorałki to jeden z najbardziej wzruszających wyrazów wiary. W pieśniach i muzyce wypowiada lud swój prosty i serdeczny stosunek do spraw religii, nadając im formę sobie najbliższą, formę o rytmach nieraz tanecznych. Kolędy polskie, stanowią jedną z najpiękniejszych dziedzin polskiego folkloru.

Wielka audycja zbiorowa wszystkich rozgłośni rozpocznie niedzielny poranek kolędami z różnych stron Polski. Kolędy na organach odegra o godz. 9.00 Feliks Nowowiejski. Po południu o godz. 19-ej usłyszą radiosłuchacze w transmisji z Watykanu najlepszy na świecie chór kościelny Kaplicy Sykstyńskiej, który wykona fragmenty z oratorium „Boże Narodzenie" Perosiego pod dyrekcją kompozytora. Pastorałki kaszubskie i „obrazki pastoralne" o godz. 22 zakończą niedzielne audycje kolędowe.

W poniedziałek, dnia 26. 12. poza innymi audycjami tego rodzaju na wyróżnienie zasługuje „wizyta u śląskiego Karlika" o godz. 11.25; o godz. 16.10 Rozgłośnia Krakowska nadaje kolędy staropolskie, opracowane przez B. Wallek-Walewskiego. O godz. 18.00 Orkiestra Symfoniczna i Chór P. R. wykona suitę kolędową Świerzyńskiego p. t. „Pójdźmy wszyscy do Betlejem", koncert ten transmitowany będzie na zagranicę.

Program rozrywkowy tych dwóch dni zapowiada się bardzo obiecująco: — „muzyka obiadowa" nadawana będzie o godz. 13.30 w niedzielę ze Lwowa, w poniedziałek z Poznania. Muzyka taneczna w niedzielę wieczorem przygrywać będzie do godz. 1-ej w nocy. W poniedziałek słuchać będziemy koncertu rozrywkowego ze Lwowa „do słuchu i do tańca" do godz. 23.55. W poniedziałek wiele przyjemności da radiosłuchaczom operetka Grothego „Wieczna tęsknota", o godz. 19-ej.

Z pośród koncertów muzyki poważnej wymienić należy recital śpiewaczy Ewy Bandrowskiej - Turskiej w niedzielę o godz. 20.50 i recital fortepianowy Z. Drzewieckiego w poniedziałek o godz. 17.25.

TEATR MUZYKA SZTUKA

TEATR MIEJSKI.
(Śródmiejska 15).

Dziś, w sobotę, z powodu Wigilji przedstawienie zawieszone.

W niedzielę o godz. 8.30 wiecz. sztuka W. Fodora „Tajemnica lekarska" w reżyserii Z. Biesiadeckiego.

Powtórzenie sztuki w poniedziałek o godzinie 8.30 wiecz.

W poniedziałek o godz. 4-ej po poł. Ludwik Solski w sztuce Mereżkowskiego „Car Paweł".

TEATR POLSKI.
(Cegielniana 27)

Dziś, w sobotę, z powodu Wigilji przedstawienie zawieszone.

W niedzielę o godz. 8.30 wiecz., a w poniedziałek o godz. 4-ej po poł. i 8.30 wieczorem wystawiona przez Leona Schillera operetka Hervego „Nitouche".

We wtorek o godz. 7.30 wiecz. „Nitouche".

TEATR POPULARNY.

W niedzielę o godz. 8.15 wiecz., a w poniedziałek o godz. 4.30 po poł. i 8.15 wiecz. komedia Molnara „Dalila".

ŚWIĄTECZNE PRZEDSTAWIENIA TEATRU „KOT W BUTACH".

W niedzielę teatr jest nieczynny. W poniedziałek i wtorek odbędą się specjalne świąteczne przedstawienia. W oba te dni o godz. 12-ej w poł. dana będzie bajka „O raku-nieboraku i pstrągu-dziwolągu", zaś na przedstawieniu popołudniowym o godz. 4-ej bajka „O Żaczku-Szkolaczku i o Sowizdrzale, co jeden kochał szkołę, a ten drugi wcale".

Druga część programu przedstawień świątecznych „Kota" obejmuje recytację szeregu pięknych utworów literatury dziecięcej, pióra Brzechwy i Tuwima, w wykonaniu zespołu artystycznego teatru.

Bilety od 30 gr. do zł. 230 (ze szatnią łącznie) w kasie teartu (Al. Kościuszki 57).

TEATR ŻYDOWSKI W FILHARMONII.

Jutro, w niedzielę, dnia 25 b. m., oraz w poniedziałek o godz. 4.15 po poł. i 9.15 wiecz. komedia muzyczna p. t. „Mejlech Frejlech".

ADA SARI I IMRE UNGAR.

W poniedziałek, dnia 26 b. m. o godz. 12.15 w poł. odbędzie się w sali Filharmonii koncert mistrzowski przy współudziale Ady Sari i Imre Ungara.

KONCERT NA POMOC DZIECIOM BEZROBOTNYCH.

W czwartek, dnia 29-go grudnia r. b. o godzinie 21-ej w sali Filharmonii łódzkiej odbędzie się koncert, zorganizowany przez miejski obywatelski komitet pomocy zimowej bezrobotnym w Łodzi, z którego dochód przeznaczony jest na pomoc dzieciom bezrobotnych.

W koncercie wezmą udział: Barbara Kostrzewska (sopran), Alfred Wdowczak-Orda (baryton) stypendysta zarządu miejskiego, Teodor Ryder — akompaniament, Nelli Korwin-Korotkiewicz — fortepian, oraz orkiestra Zw. Zawod. Muzyków Chrz. w Łodzi.

Bilety na koncert nabywać można w biurze komitetu, ul. Sienkiewicza Nr. 53, tel. 226-67, w godz. od 8 do 15 oraz w kasie Filharmonii w dniu koncertu.

NOWY TOM „SCENY POLSKIEJ".

Świeżo ukazał się podwójny (2/3) obszerny 400-stronicowy zeszyt „Sceny Polskiej" za rok bieżący. Ma on odmienny charakter od numerów wydanych poprzednio. W bardzo znacznej części wypełniają go artykuły, studia, wspomnienia najwybitniejszych artystów współczesnej sceny polskiej, poświęcone K. Stanisławskiemu, założycielowi „Teatru Artystycznego". Idą więc po sobie prace: Stanisławy Wysockiej, Józefa Śliwickiego, Aleksandra Zelwerowicza, Mieczysława Limanowskiego, Juliusza Osterwy, Stefana Jaracza, Edmunda Wiercińskiego, Mieczysława Radulskiego, Ryszarda Ordyńskiego, Jerzego Chodeckiego, Izabeli Kalitowicz. W tej partii zabierają także głos dwaj znakomici pisarze: Akademik Literatury Jan Lorentowicz i dramatopisarz Wacław Grubiński. Uzupełniają ją: przekłady z dzieł Stanisławskiego o sztuce aktorskiej i pism Craiga o Stanisławskim, dokonane przez Wandę Melcer i opracowane przez redaktora „Sceny Polskiej" Tymona Terleckiego.

W dalszym ciągu znajdujemy rozprawy: A. Hertza „Zadania społeczne teatru", K. Stromengera „Teatr Wagnera", S. Głowackiego „Taniec w XVII i XVIII wieku". W dziale materiałów K. Grzybowska ogłasza cenne listy Heleny Modrzejewskiej z lat 1884—1903. Dział przeglądów otwiera korespondencja z Paryża B. Horowicza i informacje o teatrze w Estonii zebrane przez B. Gorczyńskiego. Idą dalej recenzje z wydań tekstów dramatycznych, polskiej i obcej literatury teatrologicznej, z czasopiśmiennictwa teatralnego pióra Wandy Melcer, B. Korzeniowskiego, A. Maliszewskiego, T. Terleckiego, J. Zagórskiego, J. N. Millera, W. Hahna, S. Głowackiego, J. Macierakowskiego, M. Brahmera, J. Stempowskiego, J. Zawieyskiego, W. Brumera, J. Jabłonkówny, J. Kuroczyckiego i innych.

Bogata, urozmaicona, w niektórych częściach pasjonująca całość zasługuje na uwagę każdego, kto interesuje się teatrem i polską kulturą duchową wogóle.

Pomoc Zimowa — to czyn, nie słowa

PANORAMA

TYDZIEŃ RADIOWY

ROK VI NR 52 | NIEDZIELA, 25 grudnia 1938 R.



Wigilia dzieciństwa

Ze starei biblii, stuknąwszy okładką,
Wyszedł o s rzydłach jaśniejący anioł.
Pod drzewkiem mego dzieciństwa
przystanął
I zaczął świeczki zapalać: wraz z matką.

Potem — z najpierwszą z gwiazd
na firmamencie —
W zapachach siana, opłatków i drzewka
Zabrzmiała stara, kolendowa śpiewka
Rzewna, jak czyjeś dobre uśmiechnięcie

My, dzieci, jasną staliśmy gromadką,
Jak białe strofy Misterium Narodzin,
A dobrot .wie — w przekwitaniu godzin
Patrzyli na nas: cichy Anioł z matką. .

Lecz Anioł odszedł, ręką twarz
przykrywszy...,
Zgasły dzieciństwa kolorowe gwiazdy.
Dzień, który idzie jest mądrzejszy każdy,
Głębszy, dojrzalszy, ...ale nie
szczęśliwszy...

Więc dziś, gdy znowu jarzą się choink
Wraz z zapomnianą powrócą kolendą,
I w pustym sercu znowu snuć się będą
Wspomnienia tamtej, błękitnej godzinki...

I gdy melodia płynie staroświecka,
I błyszczy świateł wigilijnych rubin, —
Daj Boże: niech mi przyniesie Cherubin
Razem z uśmiechem—moje oczy dziecka!

Andrzej Łoński

Najpiękniejsza gwiazdka siostry Marii

Opowieść z życia misionarek w Indiach

Maria Kłosek opuściła wieś, gdzie odwiedziła kilka chorych kobiet, i skierowała się na szeroki gościniec. Spieszyła by zdążyć przed wieczorem do Benares. Na przedmieściu tego świętego miasta, Sigra, znajdował się dom sierot, prowadzony przez Misję Katolicką, do której należała Maria Kłosek.

Słońce chyliło się już ku zachodowi ale niebo jaśniało jeszcze czystym błękitem. Z daleka ukazała się wstęga świętej rzeki, Ganges. Za nią wybijał się na pierwszy plan zarys wielkiego kolosa, świątyni Sarnatu, postawionej przed przeszło dwoma tysiącami lat dla uczczenia Budy, wielkiego reformatora tego kraju. Młoda kobieta rozglądała się dokoła siebie, sycąc wzrok podniosłymi obrazami. Gorączka, panująca w ciągu dnia, opadła; ożywczy wiatr dał z północy, przynosząc pozdrowienia ze śnieżnych szczytów Himalajów.

— Gdybym była teraz w ojczyźnie, w mych stronach podhalańskich, widziałabym przed sobą śnieg, a na gościńcu mijałyby mnie sanki — mówiła do siebie Maria, uśmiechając się. — Jakżeż mi ciążyła nostalgia w ubiegłym roku. A oto już drugie święto Bożego Narodzenia spędzam w tym dalekim, obcym kraju, a jestem szczęśliwa z mej służby i kocham moją nową ojczyznę. Jakżeż to rzekła Vasa, gdy opowiedziałam jej historię naszego Zbawiciela?... Że musi to być jeszcze większy Bóg, niż ich Kriszna!...

Maria przyspieszyła kroku, ażeby nie spóźnić się na wieczerzę w domu misyjnym. Słońce zachodziło i zmierzch był coraz bliżej. Chodząc, rozmyślała Maria nad tym, co wszystko musi jeszcze uczynić przed jutrzejszą wigilią. Komu jeszcze rozdać dary, do kogo przyjść ze słowem pociechy, kogo zaprosić do choinki.

Im bliżej miasta, tym bardziej ożywiony był gościniec. Minęło ją kilka kobiet, obciążonych wielkimi koszami, a potem grupa wieśniaków, żywo ze sobą rozmawiających. Maria znała język Hindusów i zrozumiała strzępy rozmowy, jakie ją doszły. Mowa była o jakimś nieszczęśniku, który zmarł, zmożony straszliwą zarazą, rozciągającą swe macki nad okolicą. Szli ludzie, ciągnęły wozy, potoczyście biegły pojazdy. Parę razy minęła starców obdartych, posuwających się o kiju pielgrzymim.

Nagle Maria usłyszała jakiś dźwięk, który brzmiał jak kwilenie dziecka. Maria nadstawiła uszu: teraz słychać już było zupełnie wyraźnie. Tak, gdzieś w pobliżu zupełnie wyraźnie płakało dziecko. Ale na drodze nie widać było żadnej chaty. Na prawo, za rowem, wykwitał ciemną plamą mały gaj. Kilka smukłych palm, wyciągających swe wielkie liście w stronę nieba, tworzyło gęstwinę leśną. Tak, stąd dobiegało kwilenie. Odważnym skokiem przesadziła młoda misjonarka rów i skierowała sie w stronę gaju palmowego.

Maria krzyknęła, ogarnięta silnym lękiem. Przed nią leżała postać martwego mężczyzny, który zapewne niedawno zakończył życie. Ale na jego zwłokach siedziało małe dziecię, które cicho łkało. Para czarnych oczu spojrzała bezradnie na nieznaną kobietę. Jak większość dzieci hinduskich, malec był zupełnie nagi. Mosiężna obrączka, otaczająca jego ramię, świadczyła, że dziecko należało do niższej kasty społecznej. Umęczone dziecko odwróciło się od nieznajomej i skłoniło główkę na pierś mężczyzny. Maria krzyknęła znowu, tym razem ogarnięta jeszcze silniejszą trwogą: Poznała przecież od razu, że nieszczęśnik zmarł na dżumę. O nim z pewnością mówili przechodnie z gościńca. Był to zapewne pielgrzym, który dążył do świętych wód Gangesu, aby obmyć swe grzeszne ciało i w obliczu celu, do którego zmierzał, padł, jak zwierzę, zdążywszy jeszcze przyczołgać się do gaju. Myślał, że tu znajdzie schronienie przed prażącymi promieniami słońca południowego. Znalazł schronienie ale nie znalazł pomocy. Nikt z przechodniów nie przybył w odpowiedzi na jego jęki, nikt nie przyłożył mu kubka wody do spragnionych warg, nikt nie zaopiekował się małym, bezradnym dzieciątkiem. Poza węzełkiem z kilku drobiazgami zmarły nic nie posiadał. Był pariasem, nędzarzem.

Wpółprzymknięte, martwe oczy zdawały się spoglądać na Marię. Misjonarka otrząsnęła się z ciężkich uczuć, które ją opanowa

JEDNA GODZINA ŻYCIA LUCYNY

NOWELA

Pan Mart wypił swą herbatę, zapalił cygaro i wziął do ręki gazetę.

— Lucy, kochanie, — rzekł do żony, —przypominam ci, że miałaś dziś odwiedzić swą matkę.

Lucyna wstała. Poprawiła włosy przed lustrem, w którym ujrzała swą rozgrzaną szybkim biegiem krwi twarz i rozpłomienione oczy. Włożyła kapelusz i palto i rozradowana, wesoła, jak dziecko nachyliła się nad mężem i ucałowała go w policzek.

— Baw się dobrze, Lucy. Wróć niedługo!

— Naturalnie, — odparła. — Za godzinę będę spowrotem.

Wyszedłszy z domu, spojrzała jeszcze w górę. Jej mąż stał na balkonie i z bezmierną tkliwością obejmował wzrokiem Lucynę, swą szczęśliwą, naiwną, małą żonę, dziecko jeszcze nieledwie. Powiewała rękawiczkami:

— Za godzinę...

★

Z bijącym sercem wbiegła na schody. Dzwoni. Czekając, przymyka powieki, przyciska dłonie do piersi i szepce, szepce miłośnie: „Feliks, Feliks, Feliks..."

Drzwi otwierają się, Lucyna pada w jego ramiona. Feliks tuli ją serdecznie do siebie.

— Osiem dni cię nie widziałam! Jakże tęskniłam do tego dnia.

Usiedli na dywanie. Feliks całował palce jej rąk, ona głaskała jego ciemne włosy:

— Osiem dni, jedyny, nie mogę oddychać bez ciebie! Ani myśleć, ani jeść, ani spać...

★

W kominku sypialni tlił się słaby płomyk. Na jego tle widać dwie sylwetki.

— Daj mi papierosa, — mówi Lucyna.

Feliks wyciąga dłoń i zapala lampę. W jej nagłym, pełnym blasku Lucyna widzi w kącie sypialni spakowane kufry.

Twarz jej skamieniała:

— Jakto, wyjeżdżasz?

— Tak, ja... musisz to zrozumieć, kochanie... tak będzie lepiej dla nas... dla mnie i dla ciebie...

— Kiedy wyjeżdżasz? — rzuciła twardo.

— Mój pociąg odchodzi o 8 godzinie.

Spodziewał się protestów Lucyny, ale nie doceniał jej namiętności. Lucyna wybuchło jak ładunek dynamitu. Płakała, prosiła, groziła.

— Zniszczyłam dla ciebie moje małżeństwo, moje szczęście, moje całe życie dla ciebie... a ty?...

Feliks spojrzał na zegarek.

— Za kwadrans odchodzi mój pociąg.



...na fotelu leżał otwarty neseser...

Proszę cię, Lucyno, uspokój się, bądź rozsądna...

Zrozpaczonym wzrokiem Lucyna powiodła po pokoju. Na fotelu leżał otwarty neseser, w którym w barwnym nieładzie znajdowały się kołnierzyki, grzebienie i książki. W samym środku leżał rewolwer...

— Lucyno, — powtórzył Feliks, — bądź rozsądna, skończ już z tym...

— Skończę, dobrze, — odparła Lucyna i zasłoniwszy sobą neseser, wyjęła rewolwer.

★

Peron dworcowy. Głośna symfonia odjeżdżających pociągów. Chmury dymu spowijały manewrujące lokomotywy.

— Feliksie, nie jedź, — błagała Lucyna.

— Proszę cię, nie bądź dziecinna...

Upór Lucyny począł go już nużyć i irytować. Przedzierał się z trudem przez tłum podróżnych do swego pociągu. Było pięć przed ósmą...

— Nie jedź, Feliksie...

Na ławce peronu siedział gruby mężczyzna, udający się prawdopodobnie na polowanie. Miał dwa plecaki, torbę myśliwską, pled i fuzję, którą właśnie oglądał troskliwie.

— Po raz ostatni, Feliksie, zostajesz, albo... — dłonią dotknęła kształtów rewolweru w torebce.

— Albo?... — spytał zimno Feliks.

— Wsiadać! — zawołał dyżurny ruchu.

W tej chwili padł strzał. Nad parą kochanków zbiegł się natychmiast gęsty, gwarny, gestykulujący tłum. Rozstąpił się dopiero, by uczynić miejsce nadbiegłym policjantom. Feliks leżał na ziemi, nad nim stała Lucyna z rewolwerem w dłoni...

★

W komisariacie dworcowym jest duszno i brudno. Z początku Lucyna odpowiadała na pytania urzędnika jak w hypnozie; dopiero gdy pojęła co się stało, jęła składać zeznania z płaczem, jak dziecko, które uczyniło szkodę i trwoży się.

— A dlaczego zastrzeliła go pani? — pytał urzędnik, kończąc protokuł.

— Kochałam go tak bardzo, — odparła cicho. — Ale on chciał mnie opuścić... Więc jeśli ja nie mogę go mieć, myślałam, niechaj go nikt nie ma.

W tej chwili do komisariatu wszedł policjant, prowadząc ze sobą człowieka z myśliwskim ekwipunkiem, jedynego świadka zajścia. Myśliwy był bardzo wystraszony. Jednocześnie zadźwięczał dzwonek telefonu. Komisarz zdjął słuchawkę. Mówił lekarz sądowy.

— ...tak, kula karabinowa. Nie, nie, nie mylę się, z całą pewnością. Kula karabinowa, nie rewolwerowa. Pacjent przytomny i życiu jego nie zagraża już żadne niebezpieczeństwo. Przesłuchanie? Nie, jeszcze nie należy go przesłuchiwać.

Komisarz odłożył słuchawkę i zwrócił się do przybyłego:

— A, to pan. Czekamy właśnie na pana.

Grubas w myśliwskim uniformie zdrętwiał:

— Na... na mnie?...

— Tak, może pan nam opowie, jak to było z fuzją?

Nieszczęsnemu myśliwemu stanęły łzy w oczach. Wyznał wszystko. Chciał sprawdzić czy w magazynie są naboje i nagle strzelba wystrzeliła, sam nie wie jak.

— Panie komisarzu, — jęknął, — czy jestem mordercą?...

Komisarz uspokoił mimowolnego sprawcę wypadku i zwrócił się do Lucyny, która drżąc, ze zdumieniem przysłuchiwała się wyznaniu myśliwego. Komisarz podjął z biurka rewolwer Lucyny, wyjął magazyn i pokazał jej.

— Wszystkie kule na miejscu, sześć kul, pani nie strzelała...

Głębokie westchnienie ulgi wydarło się z piersi Lucyny.

— Czy chce pani iść do domu? Każę przywołać auto.

Wychodzącej już Lucynie wręczył kartkę z adresem szpitala, w którym leżał Feliks. Ale ona wypuściła ją z palców tak gwałtownie, jakby się sparzyła.

— Dziękuję, nie chcę znać tego adresu.

★

Lucyna jest w taksówce; ulice, reklamy świetlne. Lucynie się zdaje, że widzi to wszystko pierwszy raz, że wraca do cichego, ciepłego domu z dalekiej, niebezpiecznej podróży.

★

Lucyną wchodzi do pokoju. Mąż jej, który siedzi przy pianinie, przerywa grę i spieszy na jej spotkanie.

— No, jak się masz, dziecino?

I nagle zdumiony obejmuje ją z troską.

— Cóż to, kochanie? Co ci jest?

Lucyna ogląda się po pokoju, patrzy na meble, na pianino, na obrazy i wybucha łkaniem. Mąż stara się uspokoić ją, tuli ją po ojcowsku.

— Musiałaś pewnie za prędko po schodach biegać, kochanie...

— Jak pięknie jest w domu, — mówi Lucyna, — jak ślicznie...

Wiktor PAULIN.

„Francja" i „Marianna"

pożyczone przez córki królewskie na wystawę dobroczynną

Angielskie królewne Elżbieta i Małgorzata pożyczyły wszystkie swoje lalki na wystawę, która ma się odbyć w czasie świątecznym na rzecz biednych dzieci. Szczególniej dwie lalki „Francja" i „Marianna" ofiarowane księżniczkom przez dzieci francuskie wzbudzają szczere zainteresowanie wśród publiczności angielskiej.

Wystawa odbędzie się w pałacu Saint-James, Kwoty zebrane za bilety wejściowe będą ofiarowane na urządzenie gwiazdki w szpitalu imienia księżniczki Elżbiety.

Najpiękniejsza gwiazdka siostry Marii

(Dokończenie ze str. 1)

wały, nachyliła się nad dzieckiem i zabrała je zmarłemu ojcu. Maleństwo krzyczało i wyrywało się ale Maria trzymała je mocno w swych młodych ramionach i skierowała się z powrotem w stronę gościńca, tą samą drogą, którą tu przyszła. Tylko tym razem nie przeskoczyła już rowu, a poszła wzdłuż niego, aż do najbliższej kładki.

Dziecko uspokoiło się wreszcie i zasnęło w ramionach swej opiekunki. Maleństwo liczyło może dwa lata. Tam, w gaju palmowym został jego ojciec ale gdzie jest jego matka? Maria nachyliła się nad maleństwem i ze współczuciem przycisnęła główkę dziecka do swojej twarzy.

Kiedy znalazła się na przedmieściu Sigra, zwróciła się przede wszystkim do biura policyjnego, aby donieść o swojej przygodzie. Dwaj policjanci hinduscy, którym złożyła meldunek, nie byli zbytnio uradowani tymi informacjami. Nikomu nie chciało się iść za miasto, aby zająć się ciałem nieszczęśliwego. Jeden z urzędników, wyższy rangą, powiedział:

— Niepotrzebnie miesza się pani w nieswoje sprawy. Dżuma jest u nas częstym gościem, a jest nas za mało, i w administracji i w opiece lekarskiej, abyśmy mogli każdym wypadkiem zajmować się z osobna. Najlepiej jest — uciekać od dżumy.

I zdziwionym spojrzeniem obrzucił dziewczynę, która nie lękała się trzymać w swych ramionach dziecka, które mogło być zarażone najstraszliwszą chorobą.

Nie pozostało Marii nic innego, jak iść ze swą znajdą do domu misyjnego. Był to wielki zakład, pełen pawilonów i zabudowań gospodarskich. Maria przeszła przez rozległy dziedziniec, omijając z dala pawilony i skierowała się w stronę, gdzie znajdowały się stajnie i obory. Jedna z nich była pusta i tam Maria weszła z maleństwem. Po czym przez chłopca stajennego kazała przywołać do siebie siostrę Agnes.

— Proszę się do mnie nie zbliżać, — zawołała Maria do siostry Agnes, która zjawiła się w stajni. I opowiedziała jej swoją przygodę. — Proszę, — niech siostra wezwie do nas lekarza, a przede wszystkim proszę przygotować kąpiel dla nas obojga. Pozostaniemy tu, w stajni. Niech nikt do nas nie wchodzi. Pożywienie proszę stawiać przed drzwiami.

Siostra Agnes spojrzała z troską na młodą misjonarkę:

— Niech Pan Bóg ma cię w swej opiece, siostro Mario. Musimy cię izolować od nas, a tymczasem jutro jest — wigilia. Jaka szkoda, że nie będziesz razem z nami. Ręce mam pełne roboty, a któż mi pomoże, gdy ciebie nie mam.

Wkrótce zjawił się lekarz. Zarówno siostra, jak i dziecko były zdrowe. Obojgu zaaplikował lekarz zastrzyki. Izolacja jednak musiała być zachowana co najmniej przez tydzień, choroba bowiem mogła się utaić w organizmach. Maria urządziła więc w stajence pełne gospodarstwo. Kąpała dziecko i otulała je w świeżą bieliznę, karmiła je i pieściła, aż maleństwo nabrało zaufania i miłośnie uśmiechnęło się do swej opiekunki. Gdy zbliżał się wieczór, siostra Maria układała słomę w żłobku i kładła tam dziecko. Sama sypiała na ziemi.

★

W dzień wigilijny siostra Agnes nie miała czasu, bo troszczyć się o izolowanych. Na jej wątłych barkach spoczywał ciężar zorganizowania święta gwiazdkowego dla dwustu dzieci domu sierot.

Wysoki cyprys miał zastąpić drzewko jodłowe. Na dwóch wielkich stołach ustawiono 200 talerzy, a obok każdego z nich leżał opłatek, kawałek ciasta, orzechy i różne słodycze. Na stołku zaś każde dziecko miało znaleźć laleczkę lub inną zabawkę, dostosowaną do wieku.

Gdy wreszcie wybiła godzina szósta, wszystko było gotowe. Gong domowy mieszał się z dźwiękami dzwonów z pobliskiego kościółka. Na bogato udekorowaną salę weszło 200 dzieci. Rozbrzmiewała pieśń „Cicha noc, święta noc".

Ksiądz czytał Ewangelię. W oczach zebranych sióstr, oderwanych od ojczyzny, wspominających swych najbliższych, zabłysły łzy. Ale łzom tym odebrana została gorycz, gdy siostry spojrzały w ciemne oczy sierot indyjskich, gorejących zachwytem. Oświetlone i pięknie udekorowane drzewko było dla tych dzieciaków jakby objawieniem. A gdy każde z nich poszło na swoje miejsce i znalazło upominek, wtedy serduszka ogarnęła radość i błogość, jakiej nigdy jeszcze nie zaznały. Dostały się w krąg najszlachetniejszych uczuć, którymi promieniuje nauka i religia chrześcijaństwa. „Chwała Panu na wysokościach" — zabrzmiało w indyjskich słowach z ich gardziołek.

Potężną falą doszedł ten śpiew do Marii, leżącej w stajence i wpatrzonej w dziecko. Siostra Maria złożyła ręce i przyłączyła się do chóru. Po czym zapaliła świece, nakarmiła dziecko i przygotowała je do snu. I gdy siedziała cicho koło żłobka, wtedy legenda betlejemska wydała jej się żywą rzeczywistością i zdało jej się, że nigdy nie przeżyła piękniejszej nocy wigilijnej. Doszła do drzwi stajenki i spojrzała w niebo. Sklepienie niebieskie posiane było milionami gwiazd. Czy ta gwiazda promieniująca jaśniej od innych, nie była tą samą, która świeciła Pasterzom owej Świętej Nocy!

K.Z.

MÓJ IDEAŁ MĘŻCZYZNY

Ankieta wśród przedstawicielek różnych narodów



	ANGIELKA.	AMERYKANKA.	FRANCUZKA.	WŁOSZKA.	SZWEDKA.	JAPONKA.	POLKA
Czego wymaga od mężczyzny?	Aby był gentlemenem	Aby dużo zarabiał	Aby się podobał kobietom	Aby był piękny	Aby był opanowany	Aby był silny	Czytelniczki w niny same wypełnić tę rubrykę
Jaką wadę wybaczy mu pani najłatwiej?	Egoizm	Pociąg do alkoholu	Próżność	Lekkomyślność wynikającą z miłości	Brutalność	Obłudę	
Czym się ma głównie zajmować?	Sportem i interesami, ale mieć czas i dla mnie	Robić dolary	Chodzić ze mną do krawców	Kochać mnie	Troszczyć się o własny dom	Troszczyć się o rodzinę	
Czy powinien być inteligentny?	Nie koniecznie	Patrz wyżej	O, nie..	Naturalnie	W miarę	Bardzo	
Czy musi być bogaty?	Ważne, ale nie decydujące	Koniecznie	Byłoby pożądane	Nie koniecznie	Zbyteczne	O, nie	
Czy powinien być czuły?	Obojętne	Nie za bardzo	Koniecznie	Oczywiście	Przede wszystkim koleżeński	O tym marzę	
Czy musi być elegancki?	Tak, ale nie rażąco	Raczej wysportowany	Bezwarunkowo	Jak z żurnala mód	Nie zastanawiałam się..	Nie w znaczeniu europejskim	
Czy pani chce, by wychodził wieczorami?	Tak, lecz tylko ze mną	Każdego wieczoru	Musi być partnerem dla każdej mojej zabawy	Wystarczy cztery razy w tygodniu	Raz w tygodniu do teatru	Nie, nie..	
Czy powinien posiadać jakąś oryginalną właściwość?	Tak. Obojętne jaką	Tylko raz się ożenić	Byle nie był dziwakiem	Pasję do podróży	Niechęć do nałogów	Nie opowiadać zbyt często o swoich przodkach.	
Czego mu pani nigdy nie wybaczy?	Braku opanowania	Ubóstwa	Zazdrości	Kochanki	Niekoleżeńskości	Tchórzostwa	

JAD KOBRY

— Niebezpieczeństwo? — Coulbert, dawny angielski lotnik wojenny, spojrzał na swego rozmówcę z lekko ironicznym uśmiechem. — Prawdziwie niebezpieczne loty odbyłem w roku 1918 na froncie zachodnim. A po wojnie, tylko raz jeden odbyłem lot, który naprawdę może nazwać niebezpiecznym i który zapamiętam do końca mego życia.

Jasne oczy lotnika obserwowały spokojnie start wielkiego samolotu komunikacyjnego, który wznosił się z lotniska. Po czym odezwał się:

„Było to w Indiach. Stacjonowany byłem wtedy w Patna nad Gangesem. Miałem wówczas przewieźć córkę mego komendanta — obecnie jest ona moją żoną — do Kalkuty. Wtedy była ona dla mnie miss Violettą Roberts.

Wziąłem dawno już używaną, ale też wypróbowaną, otwartą maszynę dwuosobową, w której oba siedzenia znajdowały się blisko koło siebie. W momencie, gdyśmy startowali, zdążył jeszcze dobiec do nas służący indyjski, który dał miss Roberts większy kuferek. Hindus rzekł, że kuferek przesyła ojciec miss Violety i że zawiera on niespodziankę. Postawiliśmy go między naszymi miejscami.

Ruszyliśmy w kierunku południowo-wschodnim. Gdy osiągnąłem właściwą wysokość, zauważyłem, że moja pasażerka usiłuje otworzyć kufer.

— Ciekawska jest pani — zauważyłem. Musiałem jednak głośno wołać, gdyż motor zagłuszył wszystko dokoła swoją melodią.

Violeta potrząsnęła głową:

— Nie, ale myślę, że jest tu coś do jedzenia, a ogarnął mnie właśnie głód.

Ponieważ natrafiłem na silny prąd powietrza, skupiłem całą swą uwagę na maszynę. I tylko spod oka obserwowałem jak miss Roberts schylona nad kuferkiem, mocowała się z zamkiem. I nagle okrzyk zgrozy przeszył powietrze, odcinając się od szumu motoru. Spojrzałem na Violetę i zobaczyłem, że odsuwa się ona w miarę możności w głąb swego siedzenia, a przerażony jej wzrok kieruje się w stronę napół uchylonego kuferka. Gdy, kierując się za jej wzrokiem, spojrzałem także w stronę kuferka, doznałem pierwszy raz w życiu — muszę to uczciwie przyznać — uczucia, jakby zimny nóż nacisnął mi serce. Z nad kuferka wychylała się głowa węża. Była to kobra.

Gad wysuwał się coraz wyżej i szukająco obracał swoją małą główką. Wreszcie zbliżył się w stronę młodej dziewczyny.

— Nie ruszać się! — zawołałem gwałtownie, widząc, że wstręt i przerażenie czynią dziewczynę bezprzytomną.

Równocześnie rozmyślałem nad tym jak pomóc Violecie i sobie. Oboje bowiem znajdowaliśmy się w najwyższym niebezpieczeństwie życiowym. Trzeba było natychmiast lądować, aby pozbyć się potwora.

Gdy jednak uniosłem rękę do dźwigni, wąż zwrócił się w moją stronę. Patrząc na jego rozwartą paszczę zamarłem w bezruchu, i cofnąłem rękę. Byłem zdesperowany i zupełnie bezradny, a tymczasem zwierzę wyłaniało się coraz wyżej, cal po calu z kuferka, i ciekawie kierowało głowę to w moją stronę, to w stronę zdrętwiałej Violety.

— Nie ruszać się! — zawołałem raz jeszcze, gdy ujrzałem, że gibki gad powoli i spokojnie układa się na łonie miss Violety. — Na miłość boską proszę się nie ruszać, a wówczas zwierzę nic pani nie uczyni!

Spoglądając w prawo, zauważyłem, że Violeta wpatrzona jest przerażonymi oczyma, odcinającymi się od trupio bladej twarzy, w węża, który suwał się po jej łonie. Violeta była skamieniała z przerażenia, jej usta drżały...

Gdy tylko chciałem opuścić rękę do dolnej dźwigni, aby lądować, wąż natychmiast przybierał pozycję atakującą. Do licha, jak długo potrwa ta gra! Nerwy Violety nie długo będą posłuszne, a i moich własnych też nie byłem pewny. Czułem jak napięcie wzrasta we mnie z minuty na minutę. Nie, to było zupełnie niemożliwe jechać dalej, nie mówiąc już o tym, że nie wytrzymalibyśmy do samej Kalkuty, celu naszej podróży. A jeśli — spróbuję lądować? Czy pierwszy ruch nie będzie oznaczać mojej śmierci? Albo śmierci Violety? Albo też śmierci nas obojga?

Nagle wąż przechylił się nieco i miss Roberts wydała lekki okrzyk, w którym odczuć można było jakby cień radości. Zrozumiałem: pozostawało dla nas jedyne wyjście z tego zaułka śmierci. Krótkie milczące spojrzenie w oczy Violety przekonało mnie, że zrozumieliśmy się całkowicie.

— Niech pani trzyma się mocno obu rękoma swego miejsca — zawołałem. Na bliższe wyjaśnienia nie miałem czasu, ponieważ zachowanie się węża było coraz bardziej niepokojące.

— Uwaga! — zawołałem jeszcze, gdy nadałem kierownicy zwrot. Maszyna uniosła się nieco w górę i przechyliła się w bok. Spojrzałem na naszego wroga. Wąż był zdezorientowany sytuacją i patrzał niepewnie w moją stronę. Jego paszcza była szeroko otwarta, tak że wyraźnie rozróżniałem zęby, wydzielające jad. Zdałem sobie sprawę, że zwykłym „loopingiem" nie osiągnę celu. Obrót byłby zbyt szybki, i wąż zostałby wraz ze mną i Violetą w samolocie. Trzeba było zdecydować się na to, aby przez kilka sekund utrzymać się w pozycji, w której nasze głowy skierowane będą do ziemi. Szepnąłem błyskawicznie szybko słowa pacierza, i nacisnąłem dźwignię. Ale było to stare pudło, o słabej obrotności. I nagle, w momencie, gdy kołysaliśmy się w niezdecydowanej pozycji, ujrzałem jak coś ciemnego zsunęło się z kolan Violety, ciężkie, podłużne ciało przesunęło się koło mojej głowy — i znikło w otaczającej nas próżni.

W międzyczasie moja maszyna straciła równowagę i przez sekundę groziło nam, że ulegniemy t. zw. „korkociągowi". Po chwili jednak opanowałem motor i wkrótce płynęliśmy znowu normalnie przez przestworza — już bez węża!

Violet Roberts siedziała koło mnie zupełnie nieruchoma. Z policzków jej spływały ciężkie łzy. Gdy na nią spojrzałem, spróbowała się uśmiechnąć, położyła drżącą swoją dłoń na mojej, skinęła ku mnie głową.

Odetchnąłem z ulgą, jakiej nigdy w życiu nie odczułem. Nasz dalszy lot odbył się już bez żadnych przygód.

Jak dostał się wąż do kufra? — To pytanie interesowało nas naturalnie, ogromnie. Okazało się później, że był to akt zemsty zwolnionego służącego hinduskiego. Odrobina, a jego niecny zamysł udałby się.

Tak, to w każdym razie był mój najniebezpieczniejszy lot".

Melodie puszty



„Csikos“, cowboye rozległych stepów węgierskich, przy ognisku

Jeżeli zostaniesz jeszcze przez niedzielę w naszym kraju, a będziesz miał czas i ochotę, odwiedź mnie w m°ich dobrach w puszcie“ — tak powiedział mi mój nowy znajomy przy rozstaniu i podał mi kartę, na której napisał nazwe trudnej do wymówienia stacji kolejowej, rozkład pociągów i dalsze wskazówki komunikacyjne.

Było to pierwszego dnia mego pobytu w Budapeszcie, wspaniałej stolicy Węgier. Mojego nowego znajomego poznałem zupełnie przypadkowo. Okazało się jednak, że Węgier mieszkał przez kilkanaście lat w Polsce, służył w wojsku polskim i spotkawszy się ze mną, rozczulił sie ogromnie. Wieczorem siedzieliśmy w romantycznej winiarni, której okna dawały widok na szeroką wstęgę Dunaju i gdzie rozbrzmiewały żałosne, pojękliwe tony nieśmiertelnych melodyj cygańskich.

— **Jeżeli chcesz** — flaszka wina wprowadziła nastrój serdeczności — i Węgier zarzucił sztywną forme „pan“ na rzecz przyjacielskiego „ty“ — poznać istotę tych melodyj i duszę naszego narodu, musisz koniecznie poznać puszte, jej obraz i jej ludzi.

W ten więc sposób, nieprawdopodobnie szybko, w kilka godzin po przyjeździe do stolicy tego kraju, udało mi się zdobyć zaproszenie do puszczy. Wielu ludzi przyjeżdża do Węgier, przebywa tam nawet dłuższy czas, a mimo to nigdy nie ujrza puszty, stepu w sercu Europy, o krajobrazie tak odrębnym i charakterystycznym. A moim dawnym marzeniem, nurtującym mnie od lat najmłodszych było ujrzenie tego krajobrazu. To pragnienie wynikało u mnie z potrzeby spokoju, którą daje oku niekończaca się przestrzeń i współżycie z prostymi, mocnymi charakterami, sprzęgniętymi z naturą.

Dość, że rozrywki i atrakcje wytwornego miasta przestały mnie zupełnie bawić i z niecierpliwością oczekiwałem końca tygodnia, by odwiedzić mego przyjaciela, zamieszkałego w puszcie.

Pszenica i kukurydza

Już w sobotę w południe siedziałem w pociągu, który miał mnie zawieźć do owej stacji o nazwie tak dziwnej, jak większość nazw węgierskich. Węgry są krajem wybitnie rolniczym, a Budapeszt i parę innych miast są w nich, jak wyspy. Gdy tylko zniknęły nam ostatnie budynki miejskie sprzed oczu, zaraz rozpoczął pociąg wędrówkę wśród niekończących się pól. Wzdłuż wielkiej równiny mijaliśmy godzinami pola, na których kołysała się pszenica, ażeby ustąpić później wielkim płaszczyznom kukurydzy. Małe dworce, na których od czasu do czasu zatrzymywał się pociąg, pięknie ozdobione kwiatami, dobrze świadczą o zmyśle dekoracyjnym narodu. Ale gdzie są stepy, na których pędzą dzicy jeźdźcy, doglądający swych stad? Jak dotąd, ani śladu tego obrazu.

Wreszcie dziwna, niedająca się wymówić nazwa, pojawiła się na tablicy malutkiego dworca. Gdy wyszedłem z pociągu, doszedł do mnie stangret w pięknym ludowym płaszczu, z ozdobionym w piórko kapelusikiem filcowym na głowie, pozdrowił mnie tak, jakby mnie znał od lat i powiedział, że czeka właśnie na mnie. To była niespodzianka, przygotowana mi przez mego przyjaciela, a zarazem próbka gościnności węgierskiej. Powóz okazał się bardzo elegancki, lekki, zaprzężony w dwa rasowe konie.

Węgierska gościnność

Szybkim truchcikiem przejechaliśmy przez wieś. Była to połowa lipca i żniwa były w pełni. Dziesiątki żniwiarzy stało przy pracy, a za każdym z nich dziewczyna, zbierająca i wiążąca ścięte kłosy.

Powóz zajechał wreszcie do majątku mego przyjaciela. Budynki gospodarskie, stajnie, obory, domki czeladzi, wozownia, warsztaty, stodoły, szkoły, wszystko ze względu na bezpieczeństwo pożarowe w znacznym oddaleniu od siebie. Wjeżdżamy w dobrze utrzymany park. Jeszcze krótka przejażdżka przez topolową aleję, i oto przede mną — dworek. Z tarasu pozdrawia mnie już z nieporównaną serdecznością znajomy z Budapesztu i przedstawia mnie swej młodziutkiej żonie.

W przeznaczonym dla mnie pokoju gościnnym znajduje elektryczne światło, centralne ogrzewanie, przylegającą łazienkę z bieżącą ciepłą wodą, i wszystkie te wygody, które są same przez się zrozumiałe w bogatych domach wielkich miast Zachodu, ale które dziwią w dworku na głuchej wsi. Gdzie jest puszta? to o czym marzyłem?

W kierunku Debreczyna

Mój gospodarz śmieje sie. Wszyscy cudzoziemcy myślą, że już za Budapesztem zaczyna się wielki, dziki step. Trudno im się pogodzić z tym, że bogaci właściciele ziemscy o dużej kulturze cywilizują jak mogą prowincje. Prawdziwa puszta; która zachowała się jeszcze w dawnym pojęciu, gdzie utrzymane są jeszcze stare obyczaje znajduje się na północo-wschodzie kraju. Mam ja ujrzeć niebawem.

Dopiero po dwu dniach arcygościnnego przyjęcia udaje się ze mną gospodarz w stronę Debreczyna. Jest to najcharakterystyczniejsze miasto węgierskie, gdzie kultura narodowa najbardziej jest oporna na wpływy Zachodu. Osobliwością miasta jest pięciokonny zaprzęg. Ten zaprząg prowadzony mistrzowsko przez woźnicę-starowinę, zawiezie mnie do oddalonej o 40 kilometrów „Hortobagy“, najprawdziwszej puszty węgierskiej.

Pod nieskończenie wielkim, niebieskim w promieniach letniego słońca, sklepieniem rozciąga się step. Wielki, bez granic, — taki, jakim go sobie wyobrażałem. Ani jedno drzewo, ani jeden krzew nie ożywia tej płaszczyzny, pokrytej jedynie żółtą, spaloną słońcem trawą. Otacza nas przytłaczająca, majestatyczna cisza samotności, z rzadka tylko przerywana krzykami nisko krążących drapieżnych ptaków. Tu jeszcze żyje dumny orzeł, bojaźliwy drop, a wiosną i jesienią przyciągają regularnymi kluczami miliony dzikich gęsi. Raj dla myśliwych.

Ludzie i zwierzęta

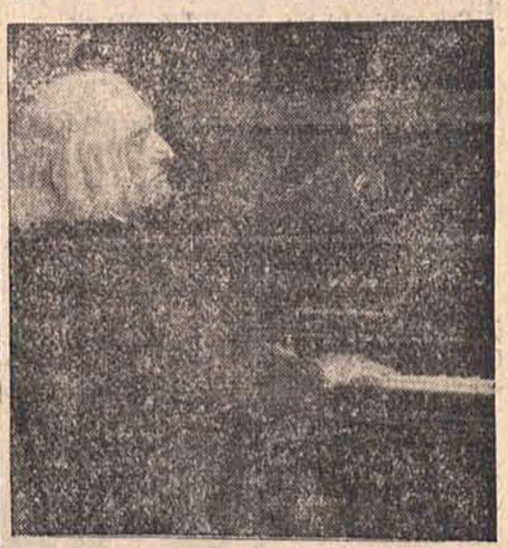
Nagle, ukryte w obłoku kurzu, pojawiają się setki półdzikich koni, pędzonych uderzeniami bicza, które brzmią jak strzały ze strzelby. Wnet ukazują się **„csikos“**, których śmiało nazwać można „cowboyami węgierskimi“. To oni trzaskają biczami, ci budzący romantyczne myśli jeźdźcy na nieosiodłanych koniach. Wnet nawała rasowych, płomiennych zwierząt mija nas, rosypując sie w dalekiej perspektywie stepu. Nadciąga burza, i konie wykazują niepokój, a zadaniem „csikos'ów“ jest przy pomocy wszystkich swych mistrzowskich umiejętności i doświadczenia doprowadzić ich do spokoju.

Oko wypoczywa na żurawiach wielkich studzien, wznoszących się zuchwale w stronę nieba. Dokoła nich kręcą się wspaniałe okazy byków o wielkich rogach. Czuwa nad nimi młody pasterz, któremu towarzyszy długowłosy, tresowany owczarek. Pasterz byków nazywa się tu **„gulyas“**, i od tej też nazwy wywodzi się nazwa narodowej potrawy mięsnej, popularnej w całym świecie.

Ruszamy dalej w olbrzymi step. Na drodze naszej napotykamy na ogromną, idącą w dziesiątki tysięcy, trzodę długowełnistych owiec. Pilnuje ich **„juasz“**, oparty o długi kij. Ledwo daje się wytrącić ze swej filozoficznej ciszy niespodziewaną wizytą.

Gdzie geniusze czerpią natchnienie

Ludzie, którzy żyją w Hortobagy odziedziczyli swe zajęcia po swych ojcach i dziadach. Jest to lud dumny i twardy, skąpy w słowach ale szczery, i o dobrym sercu. Niezmiernie malownicze są ich kostiumy. Noszą białą lub niebieską bluzę i bardzo szerokie spodnie, zdobione często haftami. Na to zarzucają płaszcz, którego rękawy są zaszyte i służą jako kieszenie dla ich nędznej chudoby. Wreszcie kapelusze ich są płaskie i okrągłe, zdobione piórami ptasimi. Spokojnie ciągną ze swymi stadami od pastwiska do pastwiska. Potrzeby ich są nadzwyczaj prymitywne. Na wspólnie rozpalonym ognisku gotują swe posiłki, zaprawione papryką i przy tym samym ognisku się rozgrzewają. Sypiają często na gołej ziemi, podkładając sobie tylko kożuch barani, a w najlepszym wypadku, gdy w stepie szaleje wicher, budują sobie małe szałasy. Prowadzą życie wolne i spokojne, oderwane niemal zupełnie od niedalekiej cywilizacji.



Franciszek Liszt, genialny kompozytor węgierski przy fortepianie

Cały czar i urok ich duszy objawia się najlepiej wieczorem, gdy zbiorą się większą gromadą przy ognisku. Wtedy opowiada się nieskończoną ilość bajek i opowiadań ludowych, i śpiewa się piękne pieśni, przesycone melancholią puszty. Melodie tego niezmiernie muzykalnego narodu rozsławili na cały świat — **Franz Liszt, Brahms, Bela Bartok** i wielu innych...

Tak więc — znalazłem wreszcie pusztę. Ale i tutaj zbliża się powolnym ale zdecydowanym krokiem, cywilizacja. Zarząd miejski Debreczyna przez nawadnianie przestrzeni stepowych zabiera coraz więcej ziemi pod uprawę rolną. Niewiele czasu może minie, a „Hortobagy“ pokryta będzie pszenicą i kukurydzą, a wspomnienie jej żyć będzie tylko — we filmach i operetkach...

W.

Ryby mogą żyć bez pokarmu całymi tygodniami

Pewien Amerykanin pisze, że ubiegłego roku w lecie miał wyjechać na 2-tygodniowy urlop. Przed wyjazdem nakarmił swoje ryby obficie żywym pokarmem i nie czyniąc żadnych zarządzeń, ażeby ktokolwiek rybami w czasie jego nieobecności się zajmował i karmił je — wyjechał. W międzyczasie warunki tak mu się ułożyły, że zamiast 2 tygodni pozostał na urlopie cały miesiąc. Po powrocie zastał swoje ryby mocno wychudzone, lecz naogół w dobrym zdrowiu.

Apetyty ryb są bardzo różnorodne. Takie np. Mollinisie, które wyjątkowo szybko zjedzony pokarm trawią, muszą niemal ciągle jeść, aby nie były głodne. Skutkiem tego nie wytrzymują postu tak długo, jak inne gatunki.

Pewnemu miłośnikowi ryb wyskoczyła niepostrzeżenie z akwarium mała czerwona tetra i przypadkiem wpadła do dzbanka z wodą. Dzbanek ten stał nieużywany na uboczu przez kilka miesięcy i dopiero zupełnie przypadkowo właściciel odkrył w nim ową tetrę — nieboraczkę, która tyle czasu przebyła w dzbanku zupełnie bez jedzenia, a mimo to wyglądała zupełnie zdrowo! Tego rodzaju wypadki są, oczywista, niezmiernie rzadkie.

Jeżeli akwarium jest dobrze urządzone i dobrze roślinami zarośnięte, a ryby w nim się znajdujące są zasadniczo zdrowe, to mogą przebywać bez pokarmu i bez specjalnego uszczerbku dla swego zdrowia z tego powodu — przez około miesiąc. — Jeżeli jednak ryba skutkiem przymusowego postu nadmiernie wychudnie, to trudno ją potym, pomimo nawet obfitego odżywiania, do pierwotnego stanu pełnego zdrowia i dobrego wyglądu doprowadzić.

Odnowiono najstarszą kaplicę na zachodzie

Ostatnio odbyła się na wysepce Saint-Honnorat, w pobliżu kąpieliska francuskiego Cannes, uroczystość inauguracji odnowionej kaplicy św. Trójcy. Kapliczka ta uchodzi za najstarszą z pośród kaplic, istniejących na Zachodzie, wybudowana bowiem została w IV wieku, liczy zatem ok. 1.500 lat.

Ubrania z metalu

Fabryki sukna w Manchesterze wypuściły na rynek nowy gatunek nadzwyczaj trwałego materiału, który jak zapewniają producenci przetrwać może dziesiątki lat. Materiał ten zawiera cieniutkie włókna metalu, oplecionego przędzą wełnianą lub nawet bawełną.

Metalowe nitki tworzą jakby metalową siatkę, co sprawia, że materiał jest dostatecznie porowaty. Ubrania z „wiecznotrwałego“ materiału są więc nie tylko trwałe, ale i higieniczne.

DODATEK LITERACKO NAUKOWY

„REPUBLIKA“, sobota, 24 grudnia 1938 roku

Płoną światła choinkowe...



Płona światła choinkowe,
Gwiazd na niebie błyszczą krocie.
A na ziemi brzmia kolendy
O braterstwie, o dobroci...

Mars z Pokojem siadł do partii
O swe losy zagrać w karty,
By rozstrzygnąć, kto ma władzę,
Stawki — duże, bój — zażarty.

Pokój trwożny, Mars zuchwały...
Komuż wygrać los pozwoli?..
— A dokoła słychać tony:
„Pokój ludziom dobrej woli“.

W. Drozdowski

Siła tradycji

Co rok, mniej więcej w połowie grudnia, w każdej rodzinie zaczynają się debaty: co zrobić ze świętami?

To znaczy — wyjechać, czy zostać i „wyprawiać" święta, zgodnie z tradycją: z wilią, z ubogimi krewnymi, z choinką, z prezentami.

— Jak to inni dobrze się urządzają — wzdycha żona. Zapiszą się na jakąś wycieczkę i nic ich nie obchodzi. A my nigdy... Zawsze się tylko nacharuję, namęczę, ludzi się naschodzi...

— Wyjazd to dobry dla kawalera, albo małżeństwa bez dzieci—mówi praktyczny mąż. A nas jest czworo, oblicz, ile to będzie kosztować. A służącej na życie zostawić, a prezent jej dać... To nas przecie nie minie. Nie, nie, z dwojga złego taniej w domu.

Chytry mąż nie dodaje, że woli wyspać się porządnie w domu, niż tłuc w zatłoczonych wagonach. Bo ten argument nie bardzo popłaca. („Tak, ty zawsze myślisz o sobie, a mój wypoczynek cię nie obchodzi"...).

No i kończy się na tym, że — w domu. Z westchnieniem zazdrości przyjmuje się życzenia od wyjeżdżających bezdzietnych przyjaciół. Takim to dobrze — przepasali narty (rasowy narciarz mówi „deski") — i pojechali. Przyjadą opaleni, pełni wrażeń i pogardy dla tych, co przesiedzieli święta nad „żarciem". Zato ci, co zostają muszą odrobić wszystkie świąteczne obrzędy, przewidziane wieloletnią tradycją domową.

Pierwsze ogniwo łańcucha tradycji — to pranie przedświąteczne. Zaczyna się wtedy, kiedy do świąt jeszcze daleko, kiedy jeszcze na placach publicznych nie ukazały się choinki. Po praniu przychodzi kolej na mycie okien, czyszczenie kranów, pastowanie podłóg — którą to tradycję pilnie obserwują pomocnice domowe. Najbrudniejsza, najbardziej leniwa Marysia, dwa razy na rok, przed świętami Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy wpada w istny szał czystości i wyciera kurze, nie tykane od pół roku.

Wtedy dopiero zaczyna się prawdziwa batalia przedświąteczna. Ciasto, pierniki (przynajmniej jeden piernik musi być domowy, bo to tradycja). Kłopot z rybami — zawsze tak drożeją na wilię. Długie układy rodzinne: kto do kogo i kiedy? Bo przecie—zgodnie z tradycją—pierwszego dnia świąt „wy do nas", a drugiego „my do was", albo odwrotnie.

Wreszcie nadchodzi wilia. Stół zastawiony, choinka ubrana, prezenty dla służby (to najkosztowniejsze) i prezenty dla domowników, i gości-kupione. Na raty, oczywiście — więc tym bardziej hojnie. Pierwsza rata wypada dopiero w lutym — kto by myślał o tak dalekich terminach. Więc już jest wesoło i przyjemnie i radośnie na duszy, że się komuś sprawi przyjemność.

A kiedy przychodzi chwila łamania się opłatkiem, a potem druga chwila — kiedy zabłyśnie kolorowymi światłami choinka — wtedy największy sceptyk i wróg tradycji poczuje jakieś ściśnięcie w gardle. Czy może być większa przyjemność, jak patrzenie na radość dzieci przy choince? Czy dla gospodyni nie jest nagrodą za zmęczenie widok błogiego dosytu gości! *H. N.*

Zwyczaje i obrzędy wigilijne

od czasów najdawniejszych do dnia dzisiejszego

Jest w roku dzień, kiedy najbardziej zmaterializowany człowiek rozrzewnia się i wybiega wspomnieniami do lat dziecinnych, do bliskich sobie ludzi. Tym dniem, a raczej wieczorem, jest **wigilia Bożego Narodzenia.**

O 6-ej po południu ruch na mieście zamiera. Zapóźnieni przechodnie śpieszą do domu. Kiedy już wszyscy są zgromadzeni w domu, **nareszcie można odpocząć od szalonego tempa życia współczesnego.** Wtedy, jakby dla kontrastu, **miłe są nam wszystkie tradycje,** wywołujemy z lat dawnych obyczaje, dziś już zapomniane, staramy się wskrzesić dawne obrzędy.

Cały Adwent poszczono dawniej surowo, a już w dzień wigilijny mowy nie było, aby zjeść cośkolwiek przed wieczerzą, czyli wilią. Od rana trwały uroczyste przygotowania do wieczerzy, zwanej w niektórych okolicach kraju również **postnikiem, pośnikiem lub wigilią.** Zasiadało się do niej z ukazaniem się pierwszej gwiazdy, symbolizującej Gwiazdę Betlejemską, która zwiastowała światu narodziny Dzieciątka. Na dużym stole, nakrytym na świeżym sianie białym obrusem, zastawiało się **wieczerzę.** Ilość potraw zależała od zamożności domu, w każdym razie musiała być **nieparzysta, a więc siedem — dziewięć — jedenaście.** Ilość biesiadników musiała być **parzysta,** gdyż przesąd głosił, że w przeciwnym razie **ktoś z obecnych umrze w ciągu przyszłego roku.**

Rozpowszechniony był zwyczaj, który i obecnie przestrzegany jest na wsi— układania na stole **specjalnego nakrycia dla zmarłych bliskich,** a po wieczerzy zostawiania dla nich pokarmu. W powiecie Olkuskim np. pozostawia się nawet **całą noc światło i pokój dobrze ogrzany,** aby duchy zmarłych mogły się pożywić i ogrzać. W powiecie Stryjskim pozostawia się na noc na stole **„kutię"** (kasza z ziarna i pszenicy, wymieszana z makiem i miodem) z wetkniętą łyżką — **dla dusz zmarłych**

Wogóle z nocą wigilijną lud nasz wiąże najrozmaitsze wierzenia. Ze snopu słomy wyciąga się źdźbło i z jego długości i koloru wyciąga horoskopy: **długie i świeże przepowiada wesele w najbliższym czasie, zwiędłe — długoletnie panieństwo albo starokawalerstwo.** Jeśli gospodarz pełny kłos wyciągnie oznacza to dobre urodzaje. Ilość [illegible]an ujęta jako naręcz, też ma swoje znaczenie: parzysta jest dobrą wróżbą.

W dzień wigilijny **nie należy pożyczać pieniędzy,** bo by się cały rok cierpiało niedostatek. Można natomiast **umyć się wodą, do której wrzucono pieniądz,** żeby się pieniądze nas cały rok trzymały. Co za świetny i łatwy sposób!

W niektórych okolicach Małopolski kładą przy wieczerzy po **kilka główek czosnku,** który ma moc oddalania chorób, pod stołem zaś układają **żelazo od pługa,** aby krety nie psuły roli.

Ze snopa słomy, stojącego w kącie, wyciągają domownicy źdźbła i ciskają je ku górze, by się uczepiły pułapu. Ze sposobu uczepienia się słomy wróżą o pomyślności przyszłych urodzajów i o pomyślności domu wogóle. Są wróżby z **kogutem, z woskiem, z dymem...** tysiące odmian a wszystkie oparte na pierwiastku niezwykłości tego wieczoru cudownego, który ma uchylić ludziom rąbek tajemnic losu...

W naszym życiu, pośpiesznym i realnym, ciągnie nas czasem do tych wierzeń. I miło raz na rok o nich pomyśleć

Boże Narodzenie w dziejach Łodzi

Tragiczne święta z okresu niewoli i walki z caratem.— Radosna Gwiazdka w Odrodzonej Ojczyźnie

Łódź jest jedynym wielkim miastem w Rzeczypospolitej, które nie znało przedrozbiorowej Polski, zrodziło się bowiem w pierwszych latach ubiegłego stulecia, kiedy Polska była jeszcze w niewoli rosyjskiej.

Startująca do wyścigu przemysłowego Łódź, otrzymała na „gwiazdkę" w roku 1827 **pierwszy własny i okazały, jak na owe czasy, gmach ratusza.** Towarzyszyło tej uroczystości powołanie stałego **policjanta miejskiego** do pilnowania porządku.

Dnia 20 grudnia 1830 roku, to jest na cztery dni przed tradycyjną gwiazdką, Łódź **szykowała już 8 jezdnych do powstania listopadowego.** Komitet powstańczy obwodu łęczyckiego wydał już instrukcje w sprawie zbiórki na rzecz powstańców, a fabrykanci łódzcy, pionierzy dzisiejszego przemysłu, otrzymali wtedy od rządu powstańczego **pierwsze zamówienia wojskowe.** Łódź przy tym wzięła na siebie obowiązki **wysyłania żywności do stolicy.**

Drugą, dużej wagi gwiazdką, jaką otrzymała Łódź, było **podniesienie miasta do rangi miasta „gubernialnego" w roku 1841.** — W roku 1861 na gwiazdkę, Łódź otrzymała **pierwszą radę miejską z wyboru.**

Przed Bożym Narodzeniem 1863 roku do Łodzi docierają echa powstania styczniowego. **Boże Narodzenie roku następnego zastaje już Łódź w okowach ciężkiej niewoli. Wzmocnione wojska rosyjskie zajmują miasto.** W noc Sylwestrową **następuje aresztowanie prezydenta, Andrzeja Rosickiego i jego żony.** Rosicki zostaje złożony z urzędu, a rządy nad miastem obejmuje „usmiritiel" powstania ppłk. von Bronzen, wróg zacięty Polaków. —

W grudniu 1869 roku, zostaje rozwiązana rada miejska, wraz z nią, **schodzi do grobu samorząd miejski w Łodzi** aż do roku 1917, kiedy Niemcy, także akurat przed świętami Bożego Narodzenia, zarządzają **pierwsze w Łodzi wybory samorządowe na podstawie kurialnej.**

Gwiazdkę w r. 1899 spędza w naszym mieście **Józef Piłsudski w mieszkaniu przy ul. Wschodniej 19. Przybył tu w październiku 1899 i pozostawał do momentu aresztowania, w lutym 1900 r.**

Branka do wojska rosyjskiego w 1904 roku gasi urok uroczystości świątecznych tego roku. Niema domu polskiego, któryby nie opłakiwał wyrwanego na Daleki Wschód członka rodziny. Nie mniej smutnie zapowiadały się i przeszły święta Bożego Narodzenia w latach rewolucji 1905-7 roku. **Do mieszkań robotniczych wdzierały się w dni wigilijne watahy kozacko-żandarmskie, uprowadzając mężów, ojców i braci.**

Kaznakow 1908 roku sprawił Łodzi „gwiazdkę" specjalnie krwawą.

***

A teraz co Łódź dostała na gwiazdkę w dziedzinie europeizacji miasta i postępu technicznego.

W roku 1846 kolej warszawska w Koluszkach, do której dojeżdżało się furmankami i resorkami (30 kop. od osoby), w roku 1841 Łódź otrzymała uprawnienia miasta gubernialnego, co pozwoliło miastu łatwiej posunąć naprzód przemysł i handel, w r. 1826 powstał **Bank Polski** — filia w Łodzi, w r. 1872 Towarzystwo Kredytowe.

Na Gwiazdkę 1865 r. otrzymaliśmy kolej Warszawsko-Wiedeńską, w r. 1869 na Boże Narodzenie, zabłysły pierwsze lampy gazowe na ulicach miasta, a w r. 1907, zabłysła w centrum miasta po raz pierwszy żarówka i lampka elektryczna.

W r. 1881 w grudniu, otrzymaliśmy w Łodzi pierwszy aparat telefoniczny (ulepszony w 1892), a w r. 1899 **w przeddzień wigilii w dniu 23 grudnia wyruszył pierwszy tramwaj elektryczny,** przy czym Łódź wyprzedziła o parę lat pod tym względem inne miasta polskie, a przedewszystkim stolicę, by znów w grudniu w parę lat później, pozyskać tramwaj podmiejski.

Straszne święta miała Łódź w 1914 r. kiedy to po trzy-tygodniowej bitwie, rozegranej w najbliższej okolicy Łodzi, miasto obchodziło święta w warunkach przeokropnych: pozbawione było zupełnie żywności i opału: w piecach i kuchniach **palono drzewem, rąbanym w okolicznych lasach i... deskami z płotów: w ciągu dwuch miesięcy rozebrano w Łodzi niemal wszystkie płoty drewniane i parkany.** Na wigilję mieliśmy kartofle z solą, buraki pastewne, brukiew i czarny chleb. Tłuszcze były przedmiotem marzeń, a ryby i śledzie znalazły się na stołach tylko bardzo nielicznych potentatów. —

Nie przeszkadzało to jednak okupantom zażądać od miasta dla oficerów niemieckich 50 tys. kilo białego pieczywa (w mieście nie było zupełnie pszennej mąki), 100 tys. butelek piwa, wódek gatunkowych, koniaku i 10 tys. butelek szampana. Za niedostarczenie tych specjałów, gen. Gereche, gubernator wojenny niemiecki, nałożył na miasto olbrzymią kontrybucję.

Im okropniejszy był wszakże ogrom cierpień ludności, tym silniejszą była wiara w jaśniejsze Jutro Wolności, ta wiara przecie wreszcie zwyciężyła i w czte[illegible] już lata potem, dwadzieścia lat temu, Gwiazdka wigilijna witana była przez miasto pracy radością i entuzjazmem, jakiego dotychczas Łódź nie znała.

Była wówczas **pierwsza** wieczerza wigilijna w wolnej odrodzonej Ojczyźnie.

Łódzkie dzwony wigilijne roku 1918, biły najpotężniejszym głosem, jakim kiedykolwiek miasto nasze słyszało. Mieliśmy już polskie wojsko, polską administrację, polskie urzędy i tej radosnej Gwiazdki z przed laty dwudziestu, nigdy nie zapomnimy. Łódź, zgodnie z tradycją, siadała do wieczerzy wigilijnej, jakże jeszcze skromnej (boć przecie okupant Łódź złupił) pełna jak najlepszej nadziei na Jutro Polski.

JAN WOJTYŃSKI.

Sława mija i nie daje szczęścia

Tragiczne dzieje ludzi, których nazwiska jeszcze niedawno znane były na całym świecie. — Ludzie mają krótką pamięć i są niewdzięczni

„Nie przegra, kto frymarczy dla sławy żywotem"—powiada piewca z Czarnolasu, a słowa naszego pierwszego wieszcza przeszły do jego duchowego testamentu i do skarbu narodowego. Niewątpliwie mistrz miał na myśli **sławę, uzyskaną za zasługi z ducha poczęte i w dziedzinie kultury duchowej przysporzone.** Nie można inaczej tego hasła zrozumieć, nie można choćby dla tego, że w owych czasach nie było jeszcze **ani konkursów piękności, ani zawodów sportowych, ani kina, ani tylu innych instytucyj, które umożliwiają zdobycie sławy na polu zasług fizycznych.**

Ale ta sława — **to marność nad marnościami,** to tylko krótkie błyskawice powodzenia, oślepiające na chwilę jedynie i pozostawiające po sobie tym głębsze, tym czarniejsze ciemności.

Rację miał **Jan Kochanowski,** gdy mówił o swojej sławie, rację miał **Puszkin,** gdy w swym słynnym wierszu twierdził, że **„nie, cały nie umrę, bo duch mój przetrwa i rozkład ciała przeżyje i sławny będę póki pod księżycem żyć będzie choćby jeden wierny".** Rację miał **Owidiusz,** gdy, jak Jan z Czarnolasu, twierdził, że **„ars longa — vita brevis".**

Ale, niestety, owa inna sztuka, sztuka szampionów, „stuprocentowych mężczyzn", „królowych piękności" i t. d, i t. d. — **ta sztuka jest o wiele krótsza, niż ich życia, a ta sława — jeszcze krótsza.**

Najbardziej jaskrawy przykład — to

dzieje Gertrudy Ederle

o której losach donoszą dziś dzienniki amerykańskie.

Przed mniej więcej piętnastu laty podobizna tej młodej dziewczyny przez kilka miesięcy **nie schodziła ze stronic dzienników całego świata, pism sportowych i czasopism ilustrowanych, choćby wcale sportowi nie poświęconych.** Gertruda Ederle, mająca już za sobą kilka rekordów światowych w pływaniu — **była pierwszą kobietą, która przepłynęła La Manche.** Pisano o niej i składano jej hołdy na obu półkulach. Nowy Jork zgotował jej owacyjne przyjęcie, takie same jak Lindberghowi i innym: **serpentyny i confetti ze wszystkich okien na Broadwayu, tysiące chorągwi i sztandarów, shake-hand burmistrza i t. d. i t. d. Niemcy przypominali pochodzenie jej rodziców, music halle wyrywały ją sobie.**

Potem o Gertrudzie pisano mniej, potem jeszcze mniej, wreszcie **ucichło o niej zupełnie.**

Mówiono, że wskutek owego wielogodzinnego przebywania w wodzie **osłabił się jej poważnie słuch.** Ale by ta wada miała charakter aż kalectwa — nie słyszeliśmy. Faktem jest , że jednak od czasu owego fenomenalnego wyczynu, który całemu rodowi niewieściemu przyniósł honor i był przedmiotem dumy -- **więcej pływać nie mogła.** W ten sposób biedna Gertruda utraciła odrazu **środek do podtrzymywania swej sławy.**

Po kilku latach, gdy już zapomniano o niej zupełnie, gdy zjadła pieniądze, które zarabiała w music-hallach — ponieważ jednak żyć trzeba było — **Miss Gertruda Ederle zabrała się do handlu. Była poprostu domokrążcą: sprzedawała pończochy i drobną galanterię, którą nosiła ze sobą w walizce.**

Niekiedy powoływała się **na swe wielkie nazwisko.** Przecież nie zapomniano o niej zupełnie, bo nie dalej jak przed rokiem w ankiecie między czytelnikami pewnego pisma o sławach światowych — **wymieniono ją wśród pierwszych dziesięciu.** Ale ta lokata śród wielkich — to tylko dowód, że zapisano ją już w rubryce przeszłości.

Właśnie podczas wykonywania handlu domokrążnego **pośliznęła się Gertruda na schodach, spadła i złamała nogę.** Złamanie było niezwykle skomplikowane. **Dwadzieścia dwa miesiące przebywała nieszczęśliwa młoda jeszcze kobieta w szpitalu,** lecząc się na koszt **gminy. Cisza panowała wokół niej tak wielka, że ani jeden z dzienników nowojorskich nawet nie wspomniał o tym wypadku.**

Po opuszczeniu szpitala — **Gertruda zwróciła się do towarzystwa dobroczynności,** które nie odmówiło jej również pomocy prawnej i umożliwiło wytoczenie procesu właścicielom domu, w którym wydarzył się ów wypadek.

Proces trwał dwa lata blisko. I znów **ani jeden dziennik nie zainteresował się ani jego przebiegiem, ani tak niedawno jeszcze sławną osobą powódki.**

Dziś Gertruda Ederle proces wygrała. **Zasądzono jej 40.000 dolarów odszkodowania.**

Nauczona smutnym doświadczeniem, kompletnie wyczerpana i w całkowitej apatii — **była szampionka, która przecież była i mistrzynią woli — zgłosiła się do domu starców i kalek w Bostonie i oświadczyła, że tam pragnie w spokoju zakończyć swe życie.**

Albo jeszcze takie przykłady:

Nad boksem wisi przekleństwo. Przekleństwem tym jest **ślepota,** która grozi adeptom pugilizmu. Sporo jest pięściarzy, którzy **tracą wzrok,** częściej nawet w obu oczach niż w jednym. **Silne uderzenia w czaszkę i w okolice oka powodują urazy nerwu wzrokowego.**

Jednym z najboleśniejszych przykładów w tym względzie jest, a dziś już w pewnej mierze może był, **Francis Charles, Francuz.** Trzeba przejrzeć t. zw. „rekord" tego boksera. Od wagi najniższej do najwyższej **wspinał się powoli i nieuchronnie, dzierżąc stale tytuł to mistrza Francji — to mistrza Europy.** Doszedł wreszcie do wagi półciężkiej.

Był zamożny. Wyjechał do Ameryki, co było szczytem marzeń każdego boksera europejskiego, by walczyć tam właśnie z **Niemcem Berlenbachem,** którego raz już znokautował w drugiej rundzie. Berlenbach zapoczątkował to, co skończył Schmelling. **Berlenbach zadał** — niechcący oczywista — **Charlowi takie uderzenie w okolice oka właśnie, że Francuz nie mógł po nim walki dokończyć. Uznany został za pokonanego, sędziowie stwierdzili, że uchylił się złośliwie od walki i odmówili mu honorarium. Dostał grosze, zamiast fortuny. Wrócił do Paryża prawie zrujnowany.**

Walczył potem ze Schmellingiem, i tutaj **nowy cios w to samo oko spowodował całkowite zakończenie kariery tego niezwykle popularnego i doskonałego boksera. Francis Charles zaniewidział.**

Wydał resztę pieniędzy na leczenie, dostał niewiele po wieczorze bokserskim zorganizowanym na jego rzecz i, gdy wreszcie pogodził się ze swym losem — **jako biedny ślepiec sprzedawał... na ulicy warzywa.**

Obecnie jest w leczeniu pod Paryżem. Znalazł się pewien lekarz, który jakoby właśnie **ową bokserską ślepotę potrafi uleczyć.**

Wraz z nim leczy się **Pladner,** również mistrz świata swej wagi, mały bokserek najlżejszych wag, który również nie widzi.

Dalej Carnera — **z bogacza jest dziś biedakiem i nikt o nim słyszeć nie chce.**

Możnaby tych nazwisk cytować bardzo wiele.

W świecie filmu nie brak przykładów podobnych.

Lucy Doraine była przed niespełna dwudziestu laty **wielką gwiazdą.** Dziś jest **statystką w Hollywood. Mia May marzy o sławie, morfinizuje się i prowadzi restaurację wiedeńską, znów w Hollywood.**

Mozżuchin jest w sanatorium dla płucnych chorych, w **bardzo złej sytuacji finansowej.** Jego była żona i sławna niegdyś również wielka — Natalia Lisienko — **jest w nędzy.**

Zastrzegamy się: nie twierdzimy, że artyści, wnoszący trwałe wartości do kultury ludzkiej są zabezpieczeni przed nędzą i nieraz zapomnieniem współczesnych. **Mozart zmarł w nędzy i pochowany został w wspólnym grobie. Schubert był biedakiem, Hugo był ścigany za długi, Beethoven całe życie walczył z wierzycielami i t. d. i t. d. — ale ci ludzie właśnie nie przegrali, bowiem dziś żyją i żyć będą po wieczne czasy w naszych sercach i naszych umysłach.**

Ale tamci?..., Nic po nich nie **ma już — za ich życia.** (g)

Choinka w szpitalu dziecięcym



Nowe prawo karne w Anglii

jest nacechowane duchem humanitaryzmu i wychodzi z założenia, że przestępstwo jest skutkiem złych warunków socjalnych

— Dziś, gdy potworności średniowiecza znów wypełzają z ciemnych zaułków historii, my tymbardziej musimy przestrzegać zasad humanitaryzmu, które tak wiele dały narodowi angielskiemu. Wnoszony przeze mnie projekt jest oparty na tradycjach naszego wielkiego ustawodawstwa społecznego, dlatego wierzę, że niektórych zdoła on powstrzymać od upadku, a innym, którzy się poślizgnęli, pomoże powstać.

Tak zakończył swe przemówienie minister spraw wewnętrznych Samuel Hoare, zgłaszając w parlamencie **projekt nowego prawa karnego.** Projekt ten jest właściwie rewizją współczesnego systemu karnego, współczesnego więziennictwa. Nie można się dziwić, że projekt taki został wniesiony, zastanawia raczej że stało się to tak późno.

Cały aparat sądowy i więzienny w Anglii jest przestarzały. Gdyby nie osobista uczciwość sędziów angielskich, ich **wysoki poziom moralny,** w Anglii po dzień dzisiejszy **działyby się rzeczy wręcz straszne.** Jeden z najwybitniejszych prawników brytyjskich, sir Samuel Pomili oświadczył, że **„prawa angielskie pisane są krwią".** Istotnie średniowieczne prawo krwi utrzymało się w prawodawstwie angielskim znacznie dłużej, aniżeli w prawodawstwie innych krajów.

Kara śmierci, która jeszcze w połowie 19 stulecia miała zastosowanie do 43 przestępstw, włączając w to kradzież przedmiotów, których wartość przekraczała 40 szylingów, **została skasowana stosunkowo niedawno** i może być stosowana obecnie tylko jako **kara za morderstwo i za zdradę państwową.** Jeszcze w połowie 19. stulecia kara śmierci odbywała się w Anglii w najbardziej wyrafinowany sposób: **odrąbywano ręce i głowy, ćwiartowano, szpiegom nawet wypruwano kiszki.** I odbywało się to otwarcie, na placach publicznych, w obecności wielkich tłumów. Nie tylko najniższe sfery społeczeństwa, ale nawet arystokracja przybywała na te widowiska.

Po roku 1868 zaczęto rzadziej stosować egzekucje. Ale pozostawiono prawo, w myśl którego **królowi wolno kazać przestępcy odrąbać głowę toporem, miast go powiesić.** Jak dotąd, ani królowa Wiktoria, która to prawo podpisała, ani jej potomkowie z tego **prawa nie skorzystali.**

Surowość więziennego reżymu angielskiego tłumaczy się bezwzględnym stosunkiem opinii angielskiej do przestępstwa i przestępcy. Wiele czasu musiało upłynąć, nim Anglicy nauczyli się patrzeć na przestępcę innymi oczami, nim uznali, jak mówi wybitny prawnik angielski George Kirchway, że **„przestępstwo, jest tylko jednym z ujemnych zjawisk socjalnych, podobnie jak nędza, choroby i defekty psychiczne".**

Nowy projekt angielski jest jakgdyby rozbudową utworzonych w roku 1908 instytucyj Borstala nazwanych tak od imienia założyciela. Są to **zakłady poprawcze dla małoletnich przestępców, urządzone na wsi.** W ciągu trzydziestu lat przez szkoły Porsatla przewinęło się 6000 ludzi. Z pośród nich **2/3 nigdy więcej żadnych przestępstw nie popełniło.** Ale do tych instytucyj dostają się przestępcy tylko na mocy specjalnych wyroków. A w roku 1937 przeszło 4000 małoletnich przestępców dostało się do zwykłego więzienia, gdzie odbywało karę we wspólnych celach z przestępcami dorosłymi. Jaki to wywiara skutek — tłumaczyć nie należy.

Przestępców należy wychowywać — nie karać. Oto jest hasło, pod którym przeprowadza się reformę systemu karnego i więziennego w Anglii.

Atyr.

Skrzypce mają duszę, charakter i legendę

Dzieje najsłynniejszej szkoły budowy skrzypiec. — Mistrz nad mistrze, Antonio Stradivarius. — „Śpiew Łabędzi“ wielkiego starca

Czy szkrzypce mają duszę?..

Mają — odpowie bez wahania każdy prawdziwy artysta tego instrumentu i prawdziwy znawca muzyki, a więc w pewnej mierze poeta. **Mają** — odpowie również bez wahania każdy znawca budowy skrzypiec. Przecież niewielka deseczka, mieszczące się wewnątrz skrzypiec, mniej więcej pośrodku ich śpiewającej głębi nie nazywa się inaczej, jak **„duszą“ skrzypiec.**

Czy skrzypce mają charakter?..

— **Oczywista, że mają.** Są skrzypce **bohaterskie i są liryczne. Są smutne i są wesołe. Są śpiewające rzewnie, tkliwe i nieśmiałe, są inne -- dumne, bojowe i męskie.**

Skrzypce mają nie tylko duszę i charakter, ale **mają również legendę.**

Z legendą skrzypiec wiążą się dwa nazwiska: **Stradivariusa** — największego ich budowniczego i **Paganiniego** — największego ich wirtuoza.

Legenda, jaką otoczona była za życia i długo jeszcze po śmierci sama postać Paganiniego, sprzyjała rozpowszechnieniu się **legendy skrzypiec.** Czy Paganini sprzedał swą duszę diabłu, że grał tak, jak nikt inny grać nie potrafił, czy też jego skrzypce były zaczarowane?.. Bo przecież tylko siła nadprzyrodzona potrafiłaby wydobyć ze skrzypiec takie tony — jakie dobywał z nich ten **posępny, chudy człowiek, znikający po koncercie i nikający przynajmniej bezpośrednich hołdów.** Bo tylko siła wyższa sprawić mogła, że gdy mu zawistni odjęli trzy struny — **odegrał swą arcytrudną sonatę na jednej strunie...**

O „zaczarowanych skrzypkach“ czytamy w poezji ludowej, w baśniach i podaniach. Bo jakoś nie chce się człowiekowi wierzyć, by ów wprawdzie pięknych kształtów, ale tylko **kawałek drzewa z czterema zaledwie strunami mógł tylu uczuciom dawać wyraz i być tak bogaty w środki ekspresji.**

Ojczyzna skrzypiec

Najsłynniejsza szkoła budowy skrzypiec wywodzi się z miasta włoskiego **Cremona.** Zapoczątkował ją w początkach wieku XVI **Andrea Amati** — prawdziwy założyciel całego rodu lutniarzy. Uczniem jednego z Amatich był **Stradivarius i Guarneri,** który zapoczątkował nową szkołę w Brešcia.

Jak dziś są cenne skrzypce jednego z tych mistrzów świadczyć może następująca anegdota.

Kreisler, będąc w przejeździe w Antwerpii i mając godzinę wolnego czasu przed odejściem statku do Anglii — **wybrał się na przegląd antykwarni w tym starym portowym mieście.**

Dla żartu mistrz wiedeński **wypróbował stare jakieś skrzypce,** nie przedstawiające najmniejszej wartości. Antykwariusz nie zachwalał ich wprawdzie mocno, nie mówił, że są jakimś unikatem, ale mimo to **starał się je nieznajomemu sprzedać.**

— Poco mi takie skrzypce, — rzekł wreszcie Kreisler, — skoro tutaj, — wskazał na pudło ze swym wspaniałym Guarnerim, — mam lepsze. Może pan moje skrzypce kupi?

Kreisler wyjął z pudła swój instrument, mający bezcenną wartość.

Antykwarzowi zaświeciły się oczy.

— **Widzę, że jest pan prawdziwym znawcą. Tutaj w sklepie nie mam instrumentu, który pana zajmie, ale w mieszkaniu mam coś dla pana. Czy nie zechciałby pan zaczekać kilka minut?**

Kreisler zgodził się.

Po kilku minutach antykwariusz **przybył** w towarzystwie policjanta.

— **Proszę zaaresztować tego złodzieja, — irytował się kupiec. Posiada instrument Gaurneriego del Gesu, a takie skrzypce ma tylko jeden... Kreisler.**

Łacznie ze strunami, **skrzypce składaja się aż z 83 częsci.**

Andres Amati, wywodzący się ze starej szlachty kremoneńskiej, osiadłej w mieście od XI. wieku, urodził się na początku wieku XVI, a zmarł około roku 1580. Dwaj jego synowie przejęli sztukę ojca: Antonio i Girolamo produkowali instrumenty o wielkich walorach i znakomicie wykończone. Najsłynniejszym jednak z całej rodziny był **Nicolo Amati** (1596—1684) syn i następca Girolamo. Początkowo kopiował instrumenty swego ojca, później budował modele nieco większe, znane pod nazwą **„dużych Amatich“.** Uczniów miał Nicola wielu. Ale sławą przewyższył wszystkich niezrównany **Antonio Stradivarius.** Za nim dopiero głośnym był **Andrea Guarneri** — pierwszy z również bardzo zasłużonego rodu.

Trzeba jeszcze wymienić ze szkoły w Brescia mistrza **Givanni Paolo Magginiego,** jego syna **Pietro i Gasparo da Solo.**

Mistrz Stradivarius

Stradivari urodził się w Cremonie w roku 1644. Jako chłopiec wstąpił na naukę do Amatich, a pierwsze swe dzieła podpisywał, **już jako ich twórca, dopiero w roku 1666.** W ciągu lat trzydziestu nie przestawał czynić badań i poszukiwań nad najpoważniejszym kształtem instrumentu, nad umieszczeniem „duszy“ i nad doborem lakieru. Gdy wreszcie w roku 1700 opracował model, który uznał za najlepszy, aż do końca swego długiego i pracowitego żywota **nie poczynił w nim zmian najmniejszych.** Zmarł w roku 1737. Z pod jego ręki wyszło w ciągu tych lat **zaledwie sześć, najwyżej siedem typów skrzypiec, różniących się wyniesieniem sklepienia, długością i szerokością.** Początkowo podpisywał je jako uczeń Amatiego, później sygnował je poprostu **swymi inicjałami, a nad nimi umieszczał znak krzyża.**

Stradivarius, jak go opisuje jeden z mnichów współczesnych, **był szczupły, wysoki, w wełnianym czepku na głowie zimą, a bawełnianym—latem.** Przy pracy miał na sobie **fartuch skórzany, a ponieważ pracował zawsze — prawie nigdy nie widziano go w innym odzieniu.** Praca niezmordowana, talent wielki i znajomość rzeczy przy dużym zamiłowaniu do oszczędzania sprawiły, że **Stradivari dorobił się znacznej fortuny. „Bogaty, jak Stradivari“** mówiono podówczas w Cremonie.

Budował nie tylko skrzypce, ale również viole, altówki, wiolonczele — dziś poszukiwane w całym świecie na wagę złota. **Król Polski był jednym z jego odbiorców.**

Pochowano go w kościele **San Domenico,** a gdy świątyni groziła ruina — kamień z jego nagrobka przeniesiono do ratusza w Cremonie, gdzie jest dotąd z czcią przechowywany.

Guarneri del Gesu, najsłynniejszy ze swego rodu, był **twórcą skrzypiec Paganiniego.** Gdy „szatański skrzypek“ umierał — ofiarował swój instrument rodzinnemu miastu — Genui. **Skrzypce te są przechowywane z czcią przez miasto i tylko najwięksi z największych dostąpili zaszczytu grania na nich.**

Dwa wieki przetrwała włoska szkoła budowy instrumentów smyczkowych, wydając jeszcze wielu mistrzów, których instrumenty cieszą się dziś zasłużoną opinią doskonałych.

Szkoła niemiecka ze Steinerem na czele i francuska Włochom nie dorównała.

Najsłynniejsze skrzypce

Instrumenty wyszłe z ręki Stradivariusa są dziś niemal **wszystkie znane i sklasyfikowane.**

Pierwszą grupę stanowią tak zwane **„Trzy szóstki“** — t. j. datowane z roku 1666. Ostatnie pochodzą **z roku 1737,** mistrz liczył wtedy lat 93 i obok swych inicjałów i daty dopisywał: **„W roku 93“** — co znaczy, że stworzył je w 93 roku życia. Tylko zlekka chwiejna linia konturów zdradza, że wyszły one z pod ręki sędziwego, blisko stuletniego starca. Ta ostatnia grupa nosi poetycką nazwę — **„Śpiew Łabędzi“.** Inne nazwane zostały zależnie od ich pierwszych posiadaczy, od miejsca, w którym zostały ujawnione **i t. d.**

***

Dziś we wszystkich krajach, a szczególnie we Francji, Niemczech i Polsce również czynione są **próby ożywienia dawnej sztuki budowania instrumentów.** Nie brak w tej dziedzinie sukcesów poważnych, jednak głównym zajęciem budowniczych współczesnych jest **restauracja i konserwacja starych przede wszystkim włoskich arcydzieł.** (g)

Przyczyną chorób—złe odżywianie się

Wygląd i charakter człowieka zmieniają się wskutek odpowiedniej diety

Ciekawe doświadczenia z dziedziny odżywiania przeprowadza **dr. Robert Mc. Carrison w Indiach.** Zwróciwszy uwagę na dziwną różnicę we wzroście plemion hinduskich, począł badać ich jadłospisy, dochodząc do wniosku, że **wygląd i charakter narodu w dużym stopniu zależny jest od odżywiania.**

Dr. Mc Carrison hoduje białe szczury pochodzące z jednej rodziny, stosując do nich różne diety. Wyniki są nader ciekawe. W pierwszej klatce — **duże, krępe szczury o szorstkiej sierści i szczeciniastych wąsach:** spokojne, ale nie dające się bezkarnie zaczepić — to **karmione białym chlebem, powidłami, gotowanym mięsem i rybami, szczury — Anglicy.** Obok, równie duże szczury, o gładkiej szerści, **łagodne i ciche—to szczury do których stosowano dietę plemion hinduskich Sikhów i Patanów.** Zdrowe, lecz niewiele co większe od myszy — **to szczury Madrasi.** Jeszcze dalej szczury średniej wielkości, grube, o lśniącej szerści i długich cienkich wąsach — **to Francuzi,** karmione **mięsem i wymyślnymi sosami i sałatkami o ostrych przyprawach.** Sąsiedzi ich, małe chude szczurki, pełne energii kręcą się po klatce. Ryby, ryż i kraby — oto **pożywienie tych szczurów — Japończyków.** Wierzyć się nie chce, że **wszystkie zwierzęta pochodzą z jednego szczurzego rodu.**

W Japonii uczeni zainteresowali się sprawą wpływu witamin na wzrost. Niezadowoleni ze swego małego wzrostu Japończycy przeprowadzają badania nad odpowiednią dietą. W potrawach, **spożywanych w Japonii, brakuje soli nieorganicznych i witamin A i B.** Dyrektor Cesarskiego Instytutu Odżywiania w Tokio wypróbował sposób suszenia i proszkowania pewnych ryb, zawierających potrzebne sole i witaminy. Tym preparatem **posypywano posiłki wybranej grupy dzieci szkolnych.** Po czterech latach stwierdzono, że **dzieci te ważą przeciętnie o pięć kilo więcej, łatwiej znoszą choroby i są wyższe o kilka centymetrów od swych rówieśników.**

Wielu ludzi cierpiących na rozmaite choroby po prostu **źle się odżywia.** Zanim Amerykanie wprowadzili białą mąkę i inne „cywilizowane“ pokarmy na Hawai, mieszkańcy tamtejsi mieli **zdrowe i piękne zęby.** W ostatnich latach 80 proc. Hawajczyków cierpi na próchnicę zębów. Do wybranej grupy tysiąca dzieci zastosowano **dietę ich przodków.** W pierwszym roku próchnica spadła do 40 procent, a po czterech latach do 8 proc.

Co kraj—to obyczaj...

W Australii podczas przyjęcia każdy gość musi zmyć po sobie talerze

— **Niech pan pamięta, że w Sydney nie ma służby domowej** — uprzedzano mnie. — Nawet ci bogacze, których oszczędził kryzys, nie korzystają z niczyich usług.

Gdym odwiedził burmistrza przedmieścia Manly, rzekł do mnie:

— **Dziś wieczorem przyjdzie do mnie kilku przyjaciół na herbatkę. Może pan nas również zaszczyci swą obecnością.**

W Australii urządza się t. zw. **„herbatkę“ o godzinie szóstej wieczorem,** przy czym podczas tego przyjęcia podaje się **kilkanaście dań.** Przybyłem do mieszkania burmistrza punktualnie o szóstej **w smokingu.**

Stół wyglądał bardzo uroczyście, zastawa składała się z kryształów i srebra. Wszyscy goście w strojach wieczorowych, przedstawiciele tutejszej arystokracji, a więc dyrektor banku, dyrektor szpitala, dentysta i jeden z najzamożniejszych kupców. Dochód każdego z nich wynosił conajmniej 500 funtów rocznie. W Europie tak sytuowany obywatel miałby niewątpliwe nie jedną służącą. **Tu nie było nawet nikogo do podawania potraw. Gospodyni w wydekoltowanej sukni wieczorowej krzątała się ciągle między salonem a kuchnią, co mnie osobiście bardzo żenowało.**

Dyskretnie skierowałem rozmowę na interesujący mnie temat służby.

— **Obecnie, podczas kryzysu** — wyjaśniła mi gospodyni — **nie trudno byłoby o znalezienie służącej. Ale kobiety australijskie, nawet bardzo zamożne, mają ambicję, by wykazać swój kunszt gospodarski nawet w dziedzinie wykonywania najcięższych robót domowych. Raz wzięłam na próbę służącę. Na czas weekendu, a więc od soboty do poniedziałku, musiałam ją oczywiście zwolnić. Pewnego dnia po powrocie z weekendu służąca moja znalazła na stole w kuchni stos niewymytych talerzy, pozostałych po przyjęciu, jakie urządziłam poprzedniego dnia.**

— „Lady — rzekła do mnie moja służąca — **talerze, używane podczas mojej nieobecności, nie mnie nie obchodzą“...**

Od tej chwili postanowiłam wszystko sama robić nie tylko podczas weekendów, lecz stale...

Przed podaniem kawy znalazłem się nagle **sam w salonie.** Zastanawiałem się nad tym, czemu przypisać ten nietakt wobec cudzoziemca. A może wszyscy usunęli się do intymnej palarni opium?

Nagle usłyszałem głośny śmiech i brzęk talerzy. Udałem się w kierunku, skąd pochodził ów hałas i ujrzałem **całe towarzystwo w stanie, który w naszych warunkach uchodzi conajmniej za niezwykły. Panowie zakasali rękawy smokingowych marynarek, panie wciągnęły fartuchy na wydekoltowane suknie i wszyscy zabierali się do mycia naczyń...**

Przy tej okazji dowiedziałem się, że w Australii do zasad uprzejmości należy udanie się przed kawą do kuchni, by **pomóc gospodyni przy myciu talerzy...**

MICAEL HANSSON

Prezes Komitetu Nansenowskiego w Sztokholmie.

Europa w 20 stuleci po Narodzeniu Chrystusa w 20 lat po zawarciu traktatu wersalskiego w 2 miesiące po porozumieniu monachijskim

Dwadzieścia lat upłynęło od chwili gdy w całym tragiźmie zrodziło się w Europie zagadnienie uchodźców. Zrodziło się po przewrocie bolszewickim w Rosji, kiedy tysiące emigrantów rosyjskich zmuszono do tułaczki po świecie. Trudno byłoby opisać martyrologię tych ludzi, którymi nikt się nie opiekował, którzy byli wszędzie prześladowani, zewsząd wypędzani, których nielitościwie przerzucano z miejsca na miejsce, nie pozwalano nigdzie się osiedlić i spokojnie pracować. Wtedy właśnie powstał komitet, powołany do życia przez Fritjofa Nansena.

Staraliśmy się w jakikolwiek sposób zarejestrować tych ludzi. Przekonaliśmy się, że byli to w większości wypadków pożyteczni obywatele, zasługujący na pełny szacunek i na możność znalezienia dla siebie bezpiecznego przytułku w jakimkolwiek z krajów. A mimo to musieli żyć w potwornych warunkach, strasznie się upokarzać i znosić w milczeniu wszelkie prześladowania.

Komitet nansenowski czynił wówczas wszystko, co było w jego możliwości. Rodzinom uchodźców wypłacaliśmy po 100—200 koron, za pośrednictwem Ligi Narodów uzyskaliśmy prawo wydawania tym bezpaństwowcom specjalnych paszportów, które honorowane były przez wiele krajów. W wielu wypadkach umożliwiliśmy tym ludziom zajęcie się rzemiosłem lub drobnym handlem, w wielu wypadkach ratowaliśmy ich poprostu przed śmiercią głodową. Ale mimo wielkich, niekiedy nadludzkich wysiłków, nie byliśmy w stanie pomóc wszystkim. Tysiące, dziesiątki tysięcy ludzi zmarło wskutek niedożywiania i chorób. Niewiele ludzi na świecie wie, w jakiej okropnej nędzy żyli i jak umierali ci ludzie, nie otrzymując dostatecznej pomocy. Przez moje ręce przewinął się los 800.000 ludzi, którym komitet nansenowski okazał pomoc. Bezmyślne i nieludzkie wypędzanie uchodźców pozostanie na zawsze czarną i haniebną plamą na kartach historii.

Wydawało się, że na tym się wreszcie skończy. Że komitet nansenowski będzie musiał jeszcze tylko martwić się o tysiące ofiar barbarzyństwa bolszewickiego, które nie zdołały dotąd znaleźć dla siebie schronienia. Wydawało się, że nigdzie na świecie nie powtórzą się nieludzkie prześladowania.

Niestety, stało się inaczej. 180.000 uchodźców z Trzeciej Rzeszy apeluje dziś znów do sumienia świata. Ale to nie wszystko. W chwili obecnej zagadnienie uchodźców, dobrowolnych i przymusowych uciekinierów, obejmuje w Europie 5 milionów ludzi.

Gdy nastąpiła aneksja Austrii, w Burgenlandzie rozgrywały się wstrząsające sceny. Wysłannik naszego komitetu udał się na granicę niemiecko-węgierską, by naocznie przekonać się o tych, wręcz nieprawdopodobnych, dziwnych i strasznych dla każdego kulturalnego człowieka faktach, o jakich donosiła prasa świata. Grupa składająca się z 30 osób pochodzenia żydowskiego, mężczyzn, kobiet i dzieci, znalazła się na maleńkim skrawku ziemi między granicami dwuch państw. Do kogo należy ten skrawek ziemi — to kwestia sporna. Tam na gołej ziemi, bez dachu nad głową, niemal bez odzienia musieli ci ludzie spędzać dni i noce. Obie granice były dla nich zamknięte. Ci ludzie nie mogli otrzymać nie tylko jedzenia, ale nawet wody do picia. Świat czytał i dowiadywał się o tych aktach barbarzyństwa. Cywilizowany, kulturalny świat XX stulecia. Gdzież reakcja? Jak można było tolerować tego rodzaju rzeczy na widok których wzdryga się najbardziej nieczułe serce?

A jak tragiczna jest sytuacja wielu tysięcy uchodźców politycznych, których liczba wzrasta z dnia na dzień? A co przyniesie zakończenie długotrwałej wojny domowej w Hiszpanii? Według raportów komisji międzynarodowej pomocy Hiszpanii, w części zajętej przez gen. Franco ludność nie ma odzieży ani obuwia, w części zajętej przez rząd republikański dosłownie głoduje 2.400.000 ludzi. Mydło w tym kraju nie istnieje. 85 proc. dzieci wskutek tego cierpi na choroby skórne.

Tak wygląda Europa po 20 stuleciach od Narodzenia Chrystusa, po 20 latach od chwili zawarcia traktatu pokojowego w Wersalu i w 2 miesiące po zawarciu porozumienia w Monachium.

Zagadnienie uchodźców jest najpoważniejszym zagadnieniem społecznym naszych czasów. Może ono być rozwiązane wyłącznie na drodze celowej, energicznej współpracy narodów i państw, które zdają sobie sprawę ze swej odpowiedzialności przed ludzkością i przed historią. Konieczna jest pożyczka międzynarodowa. Ale same pieniądze nie wystarczą. Trudno w tej chwili mówić o sprawiedliwości. Jej nie ma dziś na świecie. Ale nie znaczy to, że należy przestać o nią wołać. Jeśli to będzie jednak czyniła grupa pięknoduchów — nie wyda to żadnych konkretnych rezultatów.

Zbliża się dzień Bożego Narodzenia. Wielkie święto pojednania, miłosierdzia i przebaczenia. Oby to święto było ostatnie, które spędzamy w tak tragicznej sytuacji jaka panuje obecnie w Europie. Oby znikło ponure barbarzyństwo, którego historia nie zapomni. Niereagowanie na to, co dzieje się obecnie na świecie — jest równorzędne z popełnianiem przestępstwa.

ROSJANIN, KTÓRY STAŁ SIĘ FRANCUZEM

Laureat nagrody Goncourtów jest emigrantem z Rosji i nazywa się Lew Tarasow. — Otrzymuje on już trzecią francuską nagrodę literacką. Wpływy obce w literaturze francuskiej

Donosiliśmy przed kilku dniami w obszerniejszej korespondencji o rezultatach dorocznych grudniowych konkursów literackich w Paryżu.

Przypominamy, iż główną nagrodę, najpoważniejszą i jednającą laureatowi rozgłos największy, uzyskał zaledwie 27 lat liczący **Henri Troyat** za powieść p. t. **„L'Aragne"**; że nagrodę Thephraste Renaudot — będącą jakby satelitą tej pierwszej — przyznano Pierre Jean Launayowi — współpracownikowi Paris Soir — za powieść p. t. **„Leonie la bienheureuse"**, że — wreszcie Prix Femina przyznana została **Feliksowi de Chazournes** za powieść „Caroline".

Nieznany był nam jeszcze czwarty laureat, nagrody Interallie, znów towarzyszącej nieodłącznie nagrodzie tygodnika Femina. Jest nim **Paul Nizan.** I tutaj — podobnie jak przy Renaudot — **jury stanowią dziennikarze i tutaj odznaczonym jest również dziennikarz.**

Nizan jest człowiekiem młodym. Liczy lat 33, pracuje jako stały członek redakcji dziennika „Ce Soir", znany jest z licznych reportaży i artykułów, ponadto ma za sobą, prócz nagrodzonej rzeczy, noszącej tytuł „La Conspiration", w swym dorobku dwie książki **„Le cheval de Troie" i „Antoine Bloye".** Jest ponadto autorem rozpraw i szkiców, z których jedna p. t. „Materialiści starożytności" zwróciła na jej autora szczególną uwagę.

Na pytanie, w jakich warunkach pisał swą powieść, Nizan odparł, że w **najgorszych,** t. j. w takich, w jakich pisać musi zawsze dziennikarz: **„Pisałem pomiędzy jednym kęsem a drugim, pomiędzy jedną zbrodnią a drugą, pomiędzy dwiema wojnami i dwoma wyjazdami".**

Filozof z wykształcenia, socjalista z przekonania, Paul Nizan uważa, że dziennikarz ma największe dane, by zostać powieściopisarzem. **Tylko dziennikarze i... dyplomaci mają wgląd w życie w takim stopniu i pod takim kątem widzenia, jak nikt inny.**

Tyle o czwartym laureacie paryskim.

Donosząc o pierwszym z nich — o Henri Troyat — wspominaliśmy, na podstawie informacyj z prasy paryskiej, zresztą informacyj w tej dziedzinie b. skąpych, iż **Troyat jest naturalizowanym Francuzem, z pochodzenia Rosjaninem.** Więcej o narodowości tego młodego pisarza początkowo nie zdołaliśmy ustalić. Musiał jednak znać rosyjski dobrze, gdyż w swym rodowodzie literackim powoływał się **na Gogola** — którego Francuzi mało znają — i **na Dostojewskiego,** zresztą popularnego w sferach literackich Francji z b. licznych przekładów.

Dowiadujemy się o Henri Troyat, od strony jego pochodzenia — niemal wszystkiego. Zajmują się bowiem rodakiem **rosyjskie pisma emigranckie w Paryżu.** Zajmują się nim, jako zjawiskiem **asymilacji Rosjan — uchodźców z** Sowietów i jako zjawiskiem tak dziś u nas szeroko wentylowanym **„przenikania" ducha z jednej rasy narodu do skarbca kultury innego narodu.**

Otóż Henri Troyat nazywa się poprostu **Lew Tarasow.**

Jest Rosjaninem rdzennym, jeśli chodzi o pochodzenie. Urodził się nawet w Moskwie. **Wyemigrował z rodzicami jako małe dziecko, kształcił się w szkołach paryskich jak tysiące innych emigrantów, języka ojczystego nie zapomniał, bo mówiono nim w domu, czytał autorów rosyjskich w domu, a francuskich w szkole i z biegiem lat wyrósł na ów twór dziwny: na rosyjskim ciele i w rosyjskiej duszy zaszczepiła się kultura francuska.** Że to szczepienie dało piękne rezultaty o tym świadczyć może fakt, iż **na pięć książek, jakie młody Tarasow dotychczas wydał — otrzymał aż trzy nagrody.** Że — dalej — nie wychował się w duchu reakcyjnym, choć należał i należy do „białej" emigracji o tym świadczy znów fakt, iż pierwsza nagroda, którą został odznaczony, była „Prix Populiste"; jury tej nagrody ma tendencje lewicowe i nagradza rzeczy — jak sama nazwa wskazuje — wyjęte ze środowiska, rzec można, robotniczego i ujęte w duchu świata pracy.

Krytyk rosyjski, zastanawiający się nad tym zjawiskiem „denacjonalizowania" się Rosjan, młodzieży rosyjskiej na emigracji we Francji, poszukuje w twórczości młodego pisarza **pierwiastków rosyjskich.** Dostrzega ich bardzo wiele w całej dostojewszczyźnie Troyat, widzi dalej ślady „Obłomowa" Gonczarowa — klasycznej powieści rosyjskiej z końca ubiegłego stulecia, którą Troyat, jako Tarasow, zna napewno i twierdzi, że wkład pisarza Rosjanina do piśmiennictwa francuskiego jest bardzo interesujący. Pozostało w nim wiele rosyjskiego, zasłyszanego od ojców i dziadów, a przyprawił to wszystko sosem czysto francuskim.

Na marginesie tej asymilacji rosyjskiej i jako przyczynek do tak dziś u nas modnej sprawy wpływania i przenikania kulturalnego — trzeba dodać, że Francja może się poszczycić bardzo licznymi tego rodzaju zdobyczami kulturalnymi.

Wspomnijmy o **Polakach: Appolinaire, jeden z twórców surrealizmu francuskiego — to przecież Wilhelm Kostrowicki, Teodor de Wyzewa, znany esaista, Ostoja Suszyński, pisarz i karykaturzysta paryski, Fortunat Strowski, profesor literatury francuskiej w Sorbonie — i wielu innych to Polacy, którzy wnieśli wiele do kultury francuskiej i francuskiego piśmiennictwa.**

Z Rosjan — Kessel, zresztą pochodzenia żydowskiego, cieszy się wielką poczytnością jako autor powieści, romansów i reportaży, Miriam Harry — pochodzi aż z Lewantu. Panait Istrati był Rumunem, Emanuel Bove, Jean Cassou, nawet Francis de Miomandre i znów bardzo wielu innych — to albo rodowici cudzoziemcy, albo cudzoziemcy pół krwi, a wszyscy zasłynęli jako pisarze właśnie francuscy.

Wielka kultura francuska jest tym wkładem rada i z nich dumna.

Świeżym tego dowodem jest fakt, że **Lew Tarasow jest dziś laureatem nagrody Goncourtów. (g)**

W niepostrzeżoną rocznicę

JAK FILM DŹWIĘKOWY ZDOBYŁ ŚWIAT

10 lat temu odbyła się w Warszawie premiera „Spiewaka z jazzbandu“ — Przez długie lata przemysł usiłował zbojkotować wynalazki dźw ękowe

Święta gwiazdkowe r. 1928 i innych większych miast Polski minęły pod znakiem premiery filmu dźwiękowego — **„Śpiewak z jazz - bandu“ z Al Jonsonem.** Była to wielka sensacja i wielkie poruszenie, Film — przemówił. „Wielka niemowa“ — nazwa, która przywarła do tej sztuki świetlnej straciła nagle swój walor. Jeszcze wtedy wydawało się, że będzie to tylko próba, że mowa nie zapanuje wszechwładnie na ekranie. Toczono dyskusje, w których „talkies'om“ to modne słowo szybko zakończyło swą karierę) przepowiadano rychłą śmierć. Dziś, w roku 1938, gdy niemy kinoteatr pokutuje tylko w wędrownych imprezach, te przepowiednie sprzed lat dziesięciu wydają się nam groteskowe.

Godzi się przypomnieć, że „Śpiewak z jazz-bandu“, chociaż istotnie zapoczątkował erę filmu dźwiękowego, to jednak nie otwiera jego historii. Tendencje do udźwiękowienia obrazu obserwuje się od bardzo dawnych lat. Czymżeż były odwieczne chyba próby orkiestr, polegające na imitowaniu szmerów, odnoszących się do obrazów ekranowych (pociąg, gwizd, tłuczenie talerzy, odgłosy walki, trąbka samochodowa), jak nie nieśmiałą zapowiedzią przyszłego „100% dźwiękowca“?

W pierwszych latach wojny realizowane były filmy, które już w scenariuszu przewidziane były jako „filmy śpiewane“. Pamiętacie romans p. t. **„Przy kominku“?** Ten słynny „szlagier“ rosyjski z **Wierą Chołodnają** w roli głównej wyświetlany był w kinach całego świata z udziałem śpiewaczek i śpiewaków, solistów i chórów. Cały szereg filmów Wiery Chołodnej o bardzo dziś niemodnych tytułach (**„Ach milcz serce, milcz“. „Ostatnie tango“, „Wieczór cygańskich romansów“**) wyświetlany był w ten właśnie sposób. Prawdziwe filmy śpiewane — bez kosztownych aparatur, bez żadnych urządzeń!

Jedna z wytwórni niemieckich doprowadziła później tę zasadę do maksymalnych granic. Realizowano operetki mówione i śpiewane nie fragmentami, jak filmy Chołodnej, ale w 100 procentach, jakbyśmy to dzisiaj powiedzieli. Odbywało się to w ten sposób, że w napisach obrazów zamieszczane były nuty i teksty dialogów, kupletów i chórów, a do każdej kopii kino otrzymywało komplet partytur, które rozdzielało swoim śpiewakom. Przypomnijmy niektóre tytuły tego typu filmów: **„Dziewczę z Pontecuculi“, „Czy pomnisz jeszcze tej nocy czar?“, „Venus z kabaretu“ „Czarna Natasza“, Słoneczna baśń o szczęściu“.**

Oczywiście, „synchronizacja“ tych filmów była opłakana. Aktorzy z ekranu wyrażali mimika śpiew po swojemu a aktorzy żywi znowu po swojemu.

A jednak realizatorzy filmowi usiłowali uzbroić w głos nie tylko operetki podrzędniejszego autoramentu, ale także filmy, zrealizowane wedle słynnych oper. **„Niziny“ d'Alberta**, zrealizowane w Berlinie, wyświetlane były w różnych krajach z udziałem coraz to innych ekip śpiewaków operowych. Cóż, nawet wspaniały **„Faust“** realizacji **Murnau'a**, jeden z szczytowych punktów niemej sztuki filmowej, wyświetlany bywał z aranżowanymi na estradzie wstawkami operowymi. Zrealizowaną zaś u nas na niemo **„Halka“** (pierwsza wersja z udziałem **Zoriki Szymańskiej i Harry Corta**) demonstrowana była z udziałem naszych słynnych śpiewaków.

Również wynalazek mechanicznego dźwiękowca nie jest nowością. Próby przeprowadzali już **bracia Lumiere, Pathé, Edison, Eugene Laste** i inni jeszcze w pierwszym dziesiątku bieżącego stulecia. Stosunkowo największy rozgłos uzyskał pomysł wynalazcy szwajcarskiego **Vogta.** Vogtowi udało się nawet zdobyć finansistów, przy pomocy których zrealizował pierwszy film dźwiękowy p. t. **„Podpalacz“. i „Dziewczynka z zapałkami“.** W r. 1922 odbyła się demonstracja tych filmów w Berlinie. Jednakowoż cała „branża“ w przewidywaniu grożących konsekwencyj zajęła wrogą postawę wobec intruza. Żaden ekran berliński nie udzielił gościny tym „rewolucjonistom“.

Dla swego patentu udało się wreszcie Vogtowi znaleźć nabywcę w osobie **Williama Foxa.** Fox odłożył jednak projekty techniczne do archiwum. Wszystkie większe wytwórnie kinematograficzne nabywały takie patenty, nie tyle w przewidywaniu grożącej rewolucji technicznej, ile dla pozbawienia konkurencji przewagi. Na tajnych konferencjach wielkich potentatów zdecydowano bojkotować film dźwiękowy, któryby niepomiernie podrożył koszty produkcji.

Dopiero kiedy w roku 1926 kryzys w amerykańskim przemyśle kinematograficznym osiągnął swoje maksymalne natężenie, producenci zrozumieli, że muszą wystąpić z czymś zupełnie nowym, czym na nowo zdobędą publiczność. Tą nowością mogło być jedynie wzbogacenie filmu — o dźwięk. Z archiwów i lamusów wydobywa się stare patenty, producenci organizują biura studiów, poświęcone specjalnie filmowi dźwiękowemu. Po nieśmiałych próbach sprzężenia filmu z gramofonem (**„Skrzydła“ z Gary Cooperem i Clarą Bow**, gdzie po raz pierwszy imitowano dźwięk samolotów. — **„Całuję twoją dłoń, madame“**, gdzie po raz pierwszy **Marlena Dietrich i Harry Liedtke** śpiewają, ku zdumieniu P. T. Publiki), zrujnowana i podupadła wytwórnia **„Warner Bros.“** decyduje się na ryzykowną imprezę, i realizuje pierwszy konsekwentny film dźwiękowy. W ciągu jednego roku wytwórnie całego świata musiały zmienić produkcję, przebudować w sposób zasadniczy swe warsztaty, kina musiały nabyć nowe, kosztowne aparaty. Film niemy — zginął. W bardzo szybkim czasie zniknęło także nagrywanie na płyty, a dziś—przy różnych odmianach systemu — zasadą naczelną jest fotografowanie dźwięku na taśmę filmową. Wąziutki paseczek taśmy przy perforacji kryje zakletą w sobie muzykę, śpiewy, dźwięki, rozmowy...

(in.)

Humor filmowy



Rycerz

— A jeśli ktoś się odważy namalować wąsy „boskiej Grecie“, będzie miał ze mną do czynienia!



W Stanach Zjednoczonych popularny jest zwyczaj wieszania wieńców na drzwiach w dzień Bożego Narodzenia. Miły gość Florence Rice.

Boże Narodzenie — święto dzieci

Gwiazdy zabierają głos

Podajemy niżej szereg wypowiedzi różnych gwiazd filmu amerykańskiego na temat „Boże Narodzenie — święto dzieci“.

Mała Amy, moja siostrzenica ma jedno marzenie, którego dotąd nie mogła przenieść w sferę rzeczywistości. Chce mianowicie spędzić wieczór wigilijny u swych dziadków w Skandynawii. Amy ma siedem lat, jest półkrwi Szwedką, ma jasne, popielate włosy i zuchowatą buzię.

Święto Bożego Narodzenia jest dla niej połączone z wycieczkami w śnieżne góry, z choinką w schronisku, z kolędami, które śpiewa jej ojciec w obcym — bo w szwedzkim — języku. Tak mi wyznała w chwili wielkiej szczerości, gdy ze łzami w oczach prosiła bym wyjednała u jej rodziców pozwolenie na daleką wycieczkę w skandynawski śnieg.

„Z kim pojedziesz, przecież rodzice nie mogą?“

„Sama nie dam sobie rady?“ — odpowiedziała z energią.

Ach, Amy Amy, gdybyś wiedziała, jak walczyłam z twymi rodzicami, by ci pozwolono pod opieką guwernatki pojechać do Szwecji na Boże Narodzenie. Uszczęśliwiłoby to ciebie i twych dziadków. Ale cóż, nie pozwolono...

Postaram się, w miarę możliwości, byś choć tutaj czuła się szczęśliwa... Bo przecież to wielka prawda, że żadne święto, nie jest właśnie poświęcone dzieciom, jak Boże Narodzenie“.

(—) Joan Crawford.

„Te słowa przeznaczam dla tych dorosłych, dojrzałych, często siwych „tatusiów“, którzy znajdują największą przyjemność w zabieraniu swym „pociechom“ zabawek, kupionych przez nich samych dla dzieci.

„Tak wiem — myślicie sobie zapewne — Tracy się starzeje, albo nie ma dzieci“. Otóż mylicie się. Mam siwe włosy, ale można je policzyć— jest ich akurat cztery, i mam na dodatek dwoje przemiłych brzdąców.

Ale irytuje mnie i oburza do żywego, gdy widzę jednego z tych czarujących „papciów“ jak to się bawi na podłodze zabawkami, a dzieci stoją obok i pożerają wzrokiem kupione dla nich prezenty, które są im uniedostępnione, bo... tatuś ma ochotę się też pobawić.

Znam pana, który kupił swemu synkowi elektryczną kolejkę. Dużo było szumu z tym podarunkiem, który wywołał sensację i burzę protestów wśród kolegów tego chłopczyka. Nie chcieli się zgodzić z tym, że „tamten tatuś jest lepszy, bo kupił kolejkę elektryczną“. Ale niestety... krótki był żywot tego mechanizmu. Ofiarodawca zasmakował w majstrowaniu przy kolejce i w efekcie... zepsuł ją. A chłopczyk przez cały czas ani razu nie miał możności wykorzystania prezentu dla zabawy, gdyż ojciec był też „zainteresowany“...

(—) Spencer Tracy.

„Pogodziłam się już z tym, że ludzie lepiej wiedzą, co będę jutro jadła na śniadanie, niźli ja sama. To są nieodłączne cienie zainteresowania, jakie wywołują film i jego bohaterowie. Tego nie zmienię i nie będę nawet usiłowała. Ale jest dziedzina, o której ogół wie bardzo niewiele: to moje życie — jako matki...

Nie wspominałabym o tym, gdyż prowokuję w ten sposób do wglądania w moje sprawy czysto domowe, gdyby nie temat, na który mam się wypowiedzieć: „Boże Narodzenie— święto dzieci“. Nie będę wygłaszała żadnych poglądów, pozwolę sobie tylko na prywatną dygresję, tyczącą ostatnich świąt Bożego Narodzenia.

...Już był późny wieczór. Wstąpiłam do pokoju dziecinnego, by sprawdzić czy dzieciom czego nie brak. Oboje leżeli w swych łóżeczkach i rozmawiali półgłosem. Przerwali, gdy mnie ujrzeli. Dopiero na moją prośbę kontynuowali rozmowę. Ale wyczułam sztuczność, jakieś kłamstwo dostało się między mnie a dzieci.

Dopiero później zorientowałam się, że rozmawiały o tym, że ja z pewnością czuję się w ich towarzystwie osamotniona... (Mąż Normy Shearer, słynny producent Irwing Thalberg umarł przed dwoma laty—przyp. red.)

I wtedy właśnie, gdy wyraziłam zdziwienie że mogą tak myśleć, padło zdanie: „Bo widzisz, mamusiu, to święto jest przecież dla wszystkich, ale specjalnie dla dzieci...“

Następnego dnia padał śnieg. Wybraliśmy się w trójkę na sanki. Nastrój był już inny. Roześmiane oczy, roziskrzony wzrok uśmiechnięte, szczęśliwe buzie i nagły okrzyk spontaniczny, z głębi duszy: Mamusiu jacyśmy szczęśliwi...“

(—) Norma Shearer.

„Kłopotliwe pytanie. Jedni uważają, że jestem dorosły — z tymi okey. Mogę pisać co o tym sądzę. Inni uważają, że jestem jeszcze — przepraszam za wyrażenie — swyk. Ci będą uważali, że się mądrzę. Co tu dużo rozprawiać. Święto jest dla nas wszystkich jednakie. Dawniej może bardziej się cieszyłem, bo dzieci wszystko mocniej odczuwają. Dziś... no, tego nie dokończę, znów mnie będą krytykować, że „odstawiam“ dorosłego. Ale tak czy owak, składam wszystkim serdeczne życzenia: Wesołych Świąt i dobrego Nowego Roku“.

(—) Mickey Rooney.

ANDRE GIDE

Czy istnieje szczęście na świecie?

Nikt nie wie, na czym ono polega

Przed kilku tygodniami, przypadkowo nakładem mego angielskiego wydawcy, ukazała się książka p. t. „Co to jest szczęście?". Znani pisarze, uczeni i myśliciele angielscy wypowiadali na kartkach tej książki swe uwagi na powyższy temat. Przysłano mi tę książkę. Przeczytałem ją uważnie. I rzecz charakterystyczna — niemal wszyscy, którzy na ten temat zabrali głos, doszli do jednego zgodnego wniosku: szczęście przestaje być szczęściem w chwili, gdy zostało osiągnięte.

Gdyby wierzyć mym angielskim kolegom, autorom wspomnianej książki, należałoby stwierdzić, że prawdziwego trwałego szczęścia nie ma na świecie. Wniosek bardzo smutny, niemal tragiczny. A kiedy człowiek jest szczęśliwy? Właśnie wtedy, gdy kroczy ku pewnemu celowi i po drodze napotyka na pewne wyjątkowo sprzyjające momenty.

Często ludzie nie obliczają swych sił i wymagają od życia zbyt wiele. Chcielibyśmy być conajmniej Napoleonami, nie mając żadnych danych po temu. Oczywiście, celu nie osiągamy. Ale często drobiazg jakiś daje nam więcej satysfakcji i przyjemności, aniżeli rzecz wielka. Tych drobiazgów lekceważyć nie możemy, gdyż składa się z nich całe życie.

Oto jest główna synteza książki. Charakterystyczne, że wydawca, podejmując to zamierzenie, zwrócił się tylko do prozaików, nie do poetów. Albowiem poeci zazwyczaj nastrojeni są pesymistycznie. Ale czy tylko poeci?

Balzak wymyślił starzenie się kobiety — wiek balzakowski — w 32—33 roku życia. A przecież to nonsens. Przecież 32 lata to pełny rozkwit sił i wszelkich radości, zarówno fizycznych jak i duchowych. Usprawiedliwiając Balzaka, mówią niektórzy, że, oczywiście, nie można tego stosować do czasów obecnych, ale wówczas ludzie starzeli się prędzej. To nieprawda. Mężczyźni kochali się w Ninon de Lanclos, gdy miała 70 lat. Markiza Pompadour i madame Maintenon i Lola Montez i Aspazia i Semiramida i setki, setki innych kobiet, czarowały mężczyzn najbardziej w czasie, gdy już dawno przekroczyły 35 rok życia. A dziś? Dziś królowie abdykują, zrzekają się korony dla kobiet, które dawno przekroczyły wiek balzakowski.

Wiek nie ma nic wspólnego ze szczęściem. Znałem pewnego Amerykanina, który nieprzerwanie skupywał błota Florydy. Miał wówczas 60 lat. Pytano go, w jakim celu to robi. Pokazywał wówczas swój plan osuszenia tych błot, który z tej części Florydy uczyniłby niemal raj.

— Ale przecież, aby wykonać te roboty potrzeba dziesiątków lat?

— Obliczyłem, że potrzeba 18 lat. Nie szkodzi, ja zdążę.

I zdążył. Tego roku, w którym roboty zostały zakończone, zmarł i nie mógł już cieszyć się z rezultatów swego planu. Ale zmarł szczęśliwy.

Jaka jest droga do szczęścia? — zapytuje w tej książce jeden z wybitnych myślicieli angielskich. Jest to dążność do wiedzy. Im dalej kroczy się po tej drodze, tym jest ona szersza, jaśniejsza. Nie chodzi o wiedzę praktyczną, dla zarobku, dla dyplomu, dla kariery, lecz o wiedzę dla własnej przyjemności.

Wydaje się, że myśliciel ten ma rację. W ubiegłym roku w Ameryce ukazała się książka p. t. „Jak zdobywać przyjaciół i mieć wpływ na ludzi". Książka miała wręcz niesamowite powodzenie: w samych Stanach Zjednoczonych sprzedano przeszło milion egzemplarzy i sprzedaje się po dzień dzisiejszy.

Cóż zawierała treść książki? Wskazówki, jaką należy zdobyć wiedzę, aby wywołać zainteresowanie w swym otoczeniu. Człowiek, który wiele wie, będzie z pewnością pożądanym przyjacielem i będzie łatwo mógł wywierać wpływ na swe otoczenie.

Powtarzam, wydaje mi się, że myśliciel angielski miał rację. Na świecie jest tak niewiele chwil szczęśliwych, że nie wolno zlekceważyć żadnej.

Fizyki uczyłem się w gimnazjum, później na uniwersytecie. Później o wszystkim zapomniałem. Coś nie coś utkwiło mi w głowie, ale bardzo niewiele. Przed kilku laty, gdy niezwykłe teorie Plancka i Einsteina zaczęły interesować świat, pomyślałem sobie, że przecież dobrze będzie, gdy zorientuję się, na czym te teorie polegają. Kupiłem kilka podręczników i poświęciłem cały miesiąc na ich czytaniu. Nic nie rozumiałem. Jeden rozdział książki znakomitego fizyka angielskiego Eddingtona czytałem kilka razy — nic nie rozumiałem. I oto pewnej bezsennej nocy, gdy obmyśliwałem temat dla swej nowej książki, nagle przypomniałem sobie, że nie zwróciłem uwagi na pewien szczegół w jednym z podręczników fizyki. Była godzina trzecia w nocy. Podniosłem się z łóżka i męczyłem się do 8 rano nad książkami. I wreszcie — eureka! Zrozumiałem, o co chodzi. Nie przypominam sobie, bym kiedykolwiek w życiu był bardziej szczęśliwy, aniżeli w tym momencie. Ani wówczas, gdy po raz pierwszy przeczytałem swój drukowany utwór, ani wówczas, gdy uroczyście wstąpiłem na Olimp literacki. Prawda, że to śmieszne? Ale ten błahy przykład utwierdza mnie w przeświadczeniu, że człowiek nie wie właściwie, co to jest szczęście.

Nie można stworzyć teorii szczęścia nie można nawet dać definicji szczęścia. Zaręczam, że gdy ukaże się nie jedna książka na ten temat, ale tysiące, gdy kolejno zabiorą głos wszyscy uczeni i wszyscy pisarze świata — z ich wywodów nie będzie można wyprowadzić jednego, bezapelacyjnego i właściwego wniosku. Nie ma na świecie nie wie, co to jest szczęście, choć wszyscy znają więcej i mniej szczęśliwych chwil.

Andre Maurois

Moje rozmowy z Ewą Curie

córką pary genialnych uczonych — Marii Skłodowskiej i Piotra Curie

Gdyby mnie zapytano przed trzema laty, kim jest Ewa Curie, odparłbym bez wahania:

— Ewa Curie — to jedna z najpiękniejszych niewiast w Paryżu. Posiada wspaniałe nazwisko, odziedziczona po dwojgu jej genialnych uczonych — Marii Skłodowskiej Curie i Piotrze Curie. Wiele powiedzieć o niej nie mogę, gdyż ta młoda niewiasta, mimo urody i nazwiska, trzyma się stale w cieniu, jest skromna niemal do przesady. Ubiera się z wielkim gustem i smakiem, ale zawsze na ciemno. Mówi stosunkowo niewiele, ale to, co mówi jest logiczne i mądre, a przytym ma czarujący timbr głosu. Jej piękna twarz jest zawsze zdumiewająco spokojna, ale, gdy spoglądam na nią, zastanawiam się, czy ten spokój nie jest maską, pod którą kryje się głęboki smutek i chęć nie mówienia o rzeczach, które trudno ukryć. Pod twarzą Minerwy kryje się śmiertelna dusza. W świecie paryskich pisarzy i artystów, w którym przebywa, wydaje się, mimo ogólnej sympatii jaką się cieszy, że nie czuje się zbyt dobrze. Dziwna, pociągająca i tajemnicza istota.

Znałem ją w owym czasie bardzo mało, prawie wcale. I oto pewnego dnia, przed trzema laty, zjawiła się ona u mnie.

— Chciałabym prosić pana o radę — zaczęła mówić. — Wydawcy amerykańscy namawiają mnie, bym napisała książkę, bym opisała życie mej matki. Przyznam, że sama o tym często myślałam, ale nie wiem, czy potrafię. Gdybym miała przeświadczenie, że mi się to uda, z radością zabrałabym się do tej pracy. Mam tyle materiałów: listy matki, jej pamiętnik, notatki... I wydaje mi się, że wszystko, cokolwiek pisało się o niej dotąd jest tak dalekie od rzeczywistości. Z drugiej strony, jeśli ja nie napiszę książki, napisze ją kto inny. A obawiam się, że napiszę ją tak, jakbym sobie nie życzyła. Co pan radzi?

— Czy pani znała dobrze swą matkę, kiedy pani była dzieckiem?

— Nie. Matka była wówczas zbyt zajęta swymi pracami. Ojciec już nie żył i matka kontynuowała sama wszystkie prace. Ale później, gdy byłam już dorosłą panną, a szczególnie pod koniec życia matki, pomiędzy nami zawiązał się bardzo serdeczny i intymny stosunek. Wówczas poznałam wielkość i skromność jej charakteru.

— Więc kocha ją pani nie tylko jako matkę, ale jako sławną uczoną?

— Tak.

— W takim razie mogę pani poradzić: proszę się zabrać do pisania książki.

W dwa lata później Ewa Curie zjawiła się u mnie ponownie. Przyniosła gotowy już rękopis. Nie liczyłem na rzecz poważną, zarówno pod względem treści jak i formy literackiej. Ale się myliłem. Książka była niebywale wspaniale zbudowana i dobrze napisana, ale pisana była z pasją, namiętnie, jak może pisać tylko stary, wytrawny literat.

To była niemal bajka — historia polskiej studentki, która przybyła do Paryża, wyszła zamąż za uczonego francuskiego, razem z nim przystąpiła do rozwiązywania najgłębszych tajemnic przyrody i w rezultacie, mimo przeszkód, obaliła wszystkie dotychczasowe pojęcia społecznej fizyki.

Gdy przeczytałem rękopis, już miałem pewność, że książka będzie miała powodzenie. Nic bardziej nie pociąga czytelnika, jak triumf szczęśliwej pary małżeńskiej po uporczywej walce. W starych bajkach królewicz i królewna walczyli ze złą królową, walczyli z czarownicami i smokami. Piotr i Maria Skłodowska-Curie musieli walczyć nie tylko z biedą, zazdrością, obojętnością. Musieli pracować w warunkach, na jakie nie zdobyłby się żaden człowiek nauki. Pracowano na podwórzu domu, w małej szopie w której mieszkali. W tych warunkach wydobycie z kilku ton materiału dziesiątej części grama drogocennego radu, wymagało ogromnego wysiłku. Piotr Curie wpadał często w rozpacz, już chciał rzucić wszystko. Ale energiczna Polka nie ustępowała w walce i przeświadczona była o zwycięstwie. I tak jak w bajce, pewnego dnia wrota zaczarowanego zamku otwarły się i niepopularność, walka i klęski zamieniły się na najwyższą sławę.

Ta dziwna bajka wystarczałaby w zupełności, aby zapewnić powodzenie książce. Ale jej wartość literacka równa jest pięknej treści. Niełatwo było taką książkę napisać: trzeba było trzymać się dokładności naukowej, córka dwojga wielkich uczonych musiała pozostać wierna swym rodzicom, a równocześnie nie wolno jej było zapominać o literackim opracowaniu tematu naukowego.

Ewa Curie opowiadała mi, że matka jej, pomimo dyplomów honorowych wszystkich uniwersytetów, mimo olbrzymiego sukcesu na całym świecie, w gruncie rzeczy, w głębi swego serca zawsze pozostawała biedną studentką, opanowaną najróżniejszymi marzeniami. Podobnie i sama Ewa Curie — autorka książki, której nakład bije wszystkie rekordy — pozostaje cichą i skromną niewiastą, taką samą, jaką była przed trzema laty, gdy ją poznałem.

— Co pani zamierza teraz pisać? — kilkakrotnie zadałem jej pytanie.

— Ja? Przecież nie jestem pisarką... Powiedziałam wszystko, co miałam do powiedzenia. Więcej nie będę pisała.

Ale tak nie jest. Ewa Curie — to wielki talent literacki. To nowa gwiazda na firamencie literatury francuskiej. Ewa Curie napisze wiele jeszcze dzieł, które wzbogacą skarbiec literatury ogólnoświatowej.

Kulisy Sportu amerykańskiego



Setki par oczu wpatrzonych w oświetlony kwadrat areny, na której rozgrywa się namiętna, pozbawiona wszelkich skrupułów walka między dwoma przeciwnikami. Padają ciosy bezwzględne, zacięte, zwierzęce, nie oszczędzające — serca, zębów, oczu... Tłum szaleje, jest całkowicie pochłonięty rozgrywającymi się przed nim wydarzeniami. Więcej: tłum bierze w tej walce aktywny, żywy udział, podniecając zawodników, nagradzając ich za dobry cios, zachęcając w momentach upadków...

Znamy dobrze te obrazy z rozgrywających się u nas imprez bokserskich, i wiemy, że ekstaza publiczności osiąga w tych momentach maksymalne napięcie. Ale ekstaza ta nie da się zupełnie porównać z szałem, w jaki wpada publiczność amerykańska na widok tych samych meczów, rozgrywających się w miastach Świata. Zawody pięściarskie odbywają się tu w olbrzymich, specjalnie na ten cel przeznaczonych halach sportowych i skupiają tysiące widzów, płacących horendalne ceny biletów. Bo sport, jak pisze doskonały reporter **Curt Riess** w swych artykułach — jest dla Amerykanina tą samą potrzebą, co mieszkanie, pożywienie, praca... Na zawodach pięściarskich wyładowuje się nurtująca każdego yankesa żądza prymitywnego widowiska, szarpiącego nerwy, pragnienie oklaskiwania bohaterów i... żyłka hazardu. Na widowni zawiera się zakłady, sięgające w tysiące dolarów. Jak na torze wyścigowym — stawia się na swoich faworytów, jak na torze wyścigowym — są i tu „pewniaki" „fuksy", jak na torze wyścigowym — działają tu bookmacherzy, przyjmujący stawki publiczności.

Miliony entuzjastów

Powiedzieliśmy, że dla yankesa — potrzeba widowiska sportowego nie jest mniejsza, niż potrzeba jedzenia, posiadania mieszkania, ubrania się, zarobkowania. Nic dziwnego, że w tych warunkach sport w Ameryce przekształcił się w prawdziwy interes, wielką „branżę" handlową.

Jest to branża ogromnie dochodowa, przynosząca miliony. Miliony, zdziwicie się? Oto liczby. Walka **Dempsey — Tunney**, która odbyła się w roku 1926 w Chicago przyniosła 1,8 miliona dolarów czystego zysku. Ten sam mecz ponowiony w r. 1927 przyniósł 2,6 miliona. Słynna rozgrywka między **Dempsey'em a Carpentier'em** w roku 1921 przyniosła bagatelną sumkę, bo tylkoa 1,7 miliona, mniej więcej tyleż przyniósł mecz **Louis — Baer**, rozegrany w r 1935.

A oto liczby widzów, zarejestrowanych przez miarodajny urząd statystyczny w odniesieniu do różnych kategoryj widzów: lekkoatletyka — 2.000.000 widzów, pływactwo — 1.200.000, boks — 40.000.000, hockey — 800.000, baseball — 50.000.000, wyścigi automobilowe — 2.500.000, wyścigi rowerowe—4.000.000,



Hockey w trykotach, w cieniu palm... Rzecz jasna, że lód jest sztuczny...

piłka nożna — 40.000.000. Wszystko w okresie jednego roku.

Zamówiona klęska...

Na takiej bazie entuzjastów i zwolenników sportu można zbudować wielki, solidny przemysł. Każdy zawodnik i każda drużyna mają swego managera (bywa nim czasem całe towarzystwo), który kieruje „występami" swych „gwiazd", podpisuje w ich imieniu kontrakty, obwozi ich po kraju.

Z drugiej strony aranżerzy imprez mają pełny wpływ na politykę swojej gałęzi sportu. Bardzo często któryś tam szampion już dawno się skończył, a manager potrafi mu, we własnym interesie, zachować jego pozycję. Podobnie było w meczu między **Dan Shikatem a O'Mahoneyem** wiedział doskonale, że pierwszy ma zdecydowana przewagę nad drugim,



A jak wam się podoba gra, uprawiana przez najmłodsze pokolenie amerykańskie, w której partnerzy posuwają orzechy nosem?...

a jednak pragnął zwycięstwa O'Mahoneya, gdyż ten cieszył się olbrzymią sympatią publiczności. Dlatego też zaofiarowano Dan Shikatowi zgóry sumę 18.000 dolarów za to, że będzie oszczędzał championa, i dobrowolnie zgodzi się na własną klęskę. Sprawa ta, aczkolwiek bynajmniej nie była sporadyczna, narobiła dużo wrzawy w Ameryce. Na tego rodzaju praktyki rzucił jaskrawe światło film **„Czemp" i „Tłum szaleje"**, wyświetlany niedawno na naszych ekranach. Dowiedzieliśmy się z niego także m. in. i tej znanej prawdy, że bokser profesjonalny musi niemal przejść przez ucho igielne, by dostać się na afisz wielkiej imprezy sportowej New Yorku. Dba o to mafia, sprzężona wspólnymi interesami z prasą.

Sportowcy, którzy należą do przestępców

Skoro mowa o niedoli zawodowych bokserów, to trzeba wspomnieć jeszcze o zupełnie niezwykłej, jak na stosunki europejskie, zależności, w jakiej znajdują się oni od... gangsterów i racketeerów, panów świata podziemnego, rozciągających swą władzę nad całym życiem publicznym. Curt Riess twierdzi, że co drugi bokser amerykański jest pionkiem w ręku jednego z głośnych przestępców. **Jim Braddock** nie jest panem swojej osoby **należy** on do racketeera **Owney Maddena**. **Joe Louis**, niedawny pogromca **Schmellinga**, musi słuchać rozkazów grupy czarnych przestępców, z których jeden ostatnio był oskarżony o zamordowanie swego przyjaciela. Racketeerzy **Max Boo Boo Hoff**, zwany „Al Caponem Filadelfii" i **Champ Segel** znani są z tego, że każdy z nich dysponuje szeregiem bokserów.

W innych gałęziach sportu zawodowi przestępcy uciekają się do podstępnych tricków, mających przynieść zwycięstwo jednej drużynie, a klęskę drugiej. Opinia Ameryki jest raz po raz poruszana fatalnymi wypadkami, potwierdzającymi udział gangsterów w sporcie. Jak to wpływa na moralną atmosferę, nie trudno się domyśleć.

Hockey w trykotach

Amerykanie uprawiają szereg gałęzi sportu, u nas zupełnie nieznanych lub bardzo mało popularnych. **„Rugby"** uchodziło jeszcze do niedawna za sport niemal narodowy, ale jego popularność ostatnio zmalała. Może wkrótce narodzi się nowa jakaś moda, która utrzyma się przez jakiś czas i szybko wygaśnie.

Wynalazczość w tym kierunku jest bardzo duża i graniczy z ekstrawagancją. Snobistyczne Amerykanki starają się ciągle zadziwiać świat swymi fantastycznymi pomysłami. **„Hockey w trykotach kąpielowych!"** — oto najnowsza idea sportowa... Istotnie, uprawianie sportu wybitnie zimowego w cieniu palm, w pełni wiecznego lata (Floryda jest ojczyzną tego zwariowanego pomysłu), jest oryginalne, ale czy to ma jeszcze coś wspólnego ze sportem?... A jak wam się podoba gra, uprawiana przez najmłodsze pokolenie, w której gracze posuwają orzechy nosem?... Takich pomysłów jest w U. S. A. wiele...

Sport na uniwersytetach

W tym skomercjolizowanym świecie — idei czystego sportu amatorskiego broniąjeszcze — uniwersytety. Ktoś żartobliwie powiedział, że studenci uniwersytetów amerykańskich znajdują niekiedy trochę czasu na naukę... Istotnie, przede wszystkim pasjonuje ich sport, który w murach uczelni kultywowany jest na naj szerszą skalę, pod protektoratem najwyższych władz naukowych. Poszczególne „college" ambicjonują się w różnych gałęziach sportu, i staczają zacięte walki o prym z drużynami innych „collége'ów". Pierwszeństwo wiedzie uniwersytet w **Yale**, który jak w Anglii Oxford posiada mistrzowska drużynę wioślarską, a i w innych dziedzinach sportu ma znakomitych przedstawicieli. Imprezy uniwersyteckie wywołują olbrzymie zainteresowanie i przynoszą kolosalne dochody.

I tu czasem trudno przeprowadzić granicę między amatorstwem a profesjonalizmem, ale w każdym bądź razie, gdy szuka się w U. S. A. oaz czystego sportu, to znajdzie się je przede wszystkim w zespołach uniwersyteckich.

R.

Można panować nad samochodem na śliskiej drodze

W Kanadzie wprowadzana jest ostatnio przy budowie samochodów specjalne piasecznica. Po naciśnięciu przez kierowcę właściwej dźwigni, piasecznica sypie piasek pod obydwa tylne koła wozu. Pożyteczność tej nowości, potwierdzona w użyciu praktycznym, powoduje wielkie jej zastosowanie w kołach automobilistów.

HENRI TROYAT

CZY PRAWDA JEST PRAWDĄ?

NOWELA

Drukujemy poniżej nowelę, z nieznacznymi skrótami, pióra Henri Troyat, tegorocznego laureata nagrody Goncourtów, już przed tym odznaczonego kilkakrotnie. Rzecz nosi tytuł w oryginale „Le Ressac". O autorze — Rosjanine z pochodzenia—piszemy na innym miejscu.

Od trzech miesięcy i osiemnastu dni Jean Dupont szukał okazji, by zerwać ze swą przyjaciółką, ale zerwać w ten sposób, by nie być zmuszonym do powiedzenia: „Nie kocham cię już więcej", lub „Jestem chory" — słów, w które kobieta prawdziwie oddana, nie tak łatwo uwierzy.

W dniu 7 grudnia o godzinie 9 wieczór Jean Dupont udał się do swej przyjaciółki, by przygotować grunt do bliskiego już ataku. Pewne zdania przygotowawcze trzeba było wypowiedzieć za wszelką cenę i Jean powtarzał je sobie w duchu: „Jestem trochę zajęty ostatnimi czasy... Zdaje mi się, że niepotrzebnie się mną zajmujesz... Ogarnia mnie jakaś apatia... Wiem, że ci to będzie trudno zrozumieć... Bardzo być może, że jestem przepracowany... Opowiedz mi coś o sobie, kochanie...."

Otóż „kochanie", które go tego wieczoru przyjęło, nie miało wcale wyglądu dorodnej i dobrze odżywionej klaczy. Oczy miała wilgotne, nos — u czubka zaczerwieniony, a szminka spływała jej na wargi niczym liszaj. Nie wskazała mu fotelu, w którym siadał co środę i sobotę od pięciu lat zgóry. Nie przylgnęła twarzą do jego męskiej piersi, szepcząc: „Pachniesz ulicą", nie mówiła mu na ucho innych jeszcze zdań, do których przywykł. Nie. Denise Paquet spoglądała mu prosto w oczy z takim wyrazem, jak spogląda kobieta, która w swej sakiewce kryje butelkę z witryolejem. Głosem grobowym wypowiedziała tych kilka słów:

— Jean, nie kocham cię więcej. Musimy się rozstać.

— Co? — bąknął.

Radość, nieoczekiwana radość oszołomiła go.

— Kochanie, przecież ci nie zrobiłam krzywdy, prawda? — pytała go za troskana. Ale tak się stać musiało. Kocham innego, dentystę z Australii. Mówiłam mu o tobie, ma dla ciebie wielki szacunek, choć cię nie zna.

Scena, która teraz nastąpiła, była zachwycająca.

Dupont, jakby mu kamień z serca spadł, szczęśliwy, wolny, udawał zrozpaczonego w najwyższym stopniu. Gry mas skazańca na fotelu elektrycznym; mięśnie koło ust stale kurczący się; zaciśnięte kurczowo palce wokół poręczy krzesła, jakby się trzymał ogrodzenia na wieży; oddech świszczący, jak u mety maratonu.

— Rozumiem, wszystko razumiem, — jęczał.

I Denise, cała we łzach, z potarganym włosem, z rozchełstanym dekoltem opowiadała mu szczegółowo całe dzieje:

— Próbowałam się temu oprzeć. Ale to było silniejsze ode mnie, silniejsze od nas obojga...

Jean Dupont postawił pytanie:

— Czy jest twoim kochankiem?

— Tak, — rzekła.

Tedy z wspaniałą godnością młody człowiek wziął palto i parasol:

— Żegnaj, Denise.

— Zostaniemy przecież przyjaciółmi?

— Między nami nie ma miejsca na przyjaźń.

— Ale przecież będziemy się musieli codzień widywać w biurze.

— Postaram się o przeniesienie. Francuskie towarzystwo produkcji maszynek do kawy znajdzie dla mnie z dziesięć innych miejsc pracy. To się da zrobić.

— Nienawidzisz mnie?

— Nie. Staram się zapomnieć. Już w tej chwili się staram.

— Czy cierpisz bardzo?

Dupont przypomniał sobie film, w którym brodaty i mrukliwy aktor odpowiedział na takie pytanie jednym tylko słowem: „Okropnie".

I Dupont rzekł:

— Okropnie.

Potem otworzył drzwi, przekroczył próg i zamknął drzwi z miną człowieka, który właśnie zakrył prześcieradłem twarz nieboszczyka.

Gdy tylko był sam, krzyknął do siebie: „Uff!" klasnął w dłonie i potem je zatarł, i zbiegł po krętych schodach, zalatujących kiepskim dozorcą i kuchnią na oliwie.

Na ulicy uderzył go w twarz rzeźki wiatr. Zatrzymał się chwilę, by wypocząć.

Wolny! Wolny! Wolny! Samochody toczyły się z jedwabistym szelestem. Przechodnie mieli poczciwe, uradowane twarze. Z okien sklepowych tryskało światło. Na najwyższych piętrach domów zapalały się w radosnym pulsowaniu kolorowe światła. Nawet deszcz jak by świątecznie padał wokół lamp o złotych szybkach, niczym roztopione masło. Jean Dupont czuł, że wszechświat dzieli jego radość.

Wracać metrem wydawało mu się przedsięwzięciem absurdalnym. Taksówka narzucała się sama przez się. Tak sówka i kino. Kino i małe jasne piwko po kinie. Małe jasne piwko i może jakaś przygoda przelotna z jedną z tych „zabawnych mordek", jak się o tych paniach wyrażał kolega Cliche.

Pośrodku bulwaru Montmartre stał cały sznur taksówek. Ruch był akurat zatrzymany. Jean Dupont ruszył ku pierwszej taksówce. Nie zdążył jednak przebiec połowy odległości, gdy ostry sygnał klaksonu zmroził go aż po trzewia. Jakiś wóz, wyprzedzając inne, kierował się ku przodowi. Chciał się cofnąć poślizgnął się i upadł na jezdnię. Dwa reflektory wypadły z nocy. Reklama świetlna pluła krwią na asfalt.

— Oh! — krzyknął Dupont.

I nagle poczuł, że jakaś olbrzymia masa pchnęła go i rozerwała mu ramię. Ogarnęła go ciemność wielka i wielka cisza.

Gdy otworzył oczy, ujrzał zabłocone kamasze, prawie dotykające jego twarzy. A wyżej — nieznajome twarze, wylęknione i przyglądające mu się. Zdjął go lęk. Przeszył go straszny ból. Stracił przytomność.

**

Jean Dupont doznał licznych i skomplikowanych złamań. „Dwa miesiące w gipsie" — rzekł lekarz. I dodał: „Nic panu nie będzie".

Na trzeci dzień po wypadku Jerome Cliche, najbliższy kolega młodego człowieka, złożył mu wizytę. Siadł u łoża chorego z twarzą pełną powagi i wyrozumiałości. Poczem rzekł:

— Biednyś, mój stary.

Wyczuć można było z tych słów od razu, że to było jego głębokie przekonanie.

Doprawdy, aż litość brała patrzeć na Duponta. Głowę miał całą obandażowaną. Dłoń miał w gipsie. Obie ręce — jak dwie wielkie paczki. A mówił głosem jakby z za grobu.

— Tak, ładnie-m się ubrał, nie ma co gadać.

Cliche wzruszył ramionami.

— I pomyśleć, że to wszystko przez kobietę. Ładna historia.

— Jakto — przez kobietę?

— Mój kochany, tylko nie udawaj niewiniątka.

— O czym mówisz? O jakiej kobiecie?

— O Denise Paquet, naturalnie!

— Nic nie rozumiem.

— Możesz powiesz, że to nie przez nią?

Dupont krzyknął, jakby go auto przejechało po raz drugi:

— Zwariowałeś! Rozumiesz? Kompletnie zwariowałeś!

— Nie wiem dlaczego miałbym zwariować. Sama mi przecież wszystko opowiedziała. Byłeś jej przyjacielem, czy nim nie byłeś?

— Byłem.

—Widziałeś się z nią tego samego wieczoru, kiedy się ten wypadek zdarzył?

— Widziałem się.

— Czy nie wyznała ci, o czym wiedziało zresztą od dawna już całe biuro, że kocha innego?

— Tak, wyznała mi.

— A więc?

Cliche uśmiechał się jak siłacz, który rzucał ciężary.

— Słucham dalszego ciągu — rzekł Dupont.

— Dalszy ciąg jest bardzo prosty. Dowiedziawszy się, żeś popadł w niełaskę — wyszedłeś na ulicę i rzuciłeś się pod samochód.

Dupont zarzęził:

— Idioto nieszczęśliwy! Zapominasz, że ja sam chciałem z nią zerwać już od blisko czterech miesięcy. Denise ułatwiła mi tylko zadanie, wyprzedzając mnie. Wyręczyła mnie....

— A to ciekawe! Nigdyś mi nie wspominał, że masz jej dosyć...

— Bo jestem człowiekiem uczciwym i dobrze wychowanym.

— Jedno nie ma nic wspólnego z drugim.

— Słuchaj Cliche i wierz mi: wieczorem, gdym wyszedł od Denise, byłem szczęśliwy, jak zesłaniec, który uciekł z ciężkich robót, jak topielec, któremu przywrócono życie. Słuchaj, wyznam ci szczerze: nie tylko, że nie kocham więcej Denise, ale jej nienawidzę. Nie działa na mnie więcej. Jest ciężka, rozkrochmalona, bezbarwna do niemożliwości. Ma wstrętne zęby. Chodzi jak kaczka. Źle się ubiera, ma palce, jak fabrykantka aniołków.

— I dla takiej kobiety rzuciłeś się pod auto?

— Cliche! — jęknął Dupont zlany potem. — Jeżeli nie przestaniesz, znienawidzę ciebie.

— Powiedz mi, czego się krępujesz? Co jest ubliżającego w tym, żeś rzucił się z miłości pod auto?

— Cliche! Nie chcę cię widzieć więcej! Wynoś się!

— Nie masz się czego irytować. Wychodzę. Monsieur Malandrin, szef biura obiecał, że cię również odwiedzi.

— Nie chcę nikogo. Dajcie mi spokój z tymi bredniami!

Dupont był bliski omdlenia.

* * *

Pan Malandrin był okrągłym małym człowieczkiem, pachnącym rosołem. Zaczął odrazu od rzeczy:

— Czy wie pan, młody człowieku, że mam dla pana wiele sentymentu?

— Dlaczego?

— Dlaczego? Bo to piękna rzecz tak kochać, że nawet śmierci się przestaje lękać.

— Nie kocham jej i lękam się śmierci.

Z tym panem nie było co gadać. Zwłaszcza, że zapowiedział awans Duponta w biurze.

Wyszedł na palcach, jak się wychodzi z pokoju bohatera.

**

Dupont rozmyślał nad tą sprawą przez całą noc prawie. Przestał już się złościć. Jeżeli ludzie koniecznie chcą, by ich oszukiwano....

Gdy nazajutrz przyszła młoda maszynistka, ładna dziewczyna i uczesana jak kukła od fryzjera — już jej Dupont nie przeczył. Wyszła zachwycona.

Kilku innych kolegów i koleżanek złożyło mu również dowody czci i wielkiego uznania.

Dostał nawet przez pocztę liścik tej treści:

„Chciałabym, by mnie ktoś tak kochał, jak ty kochać potrafisz. — Nieznajoma blondynka".

I otrzymał również mały poemacik:

„Ty, co śmierć cię chciała chłodna,
Czemuż nie chcesz ze mną żyć?
Jestem dobra i łagodna,
Pójdź, ach szczęście ze mną śnić".

Podpisane: „Maszynistka, która uwielbia podniosłe uczucia".

Tego rodzaju stanowisko jego otoczenia poczęło powoli wpływać na przekonanie Duponta. Czy rzeczywiście tak bardzo pragnął rozstania z Denise?... Czy był tak bardzo szczęśliwy, gdy się dowiedział, że go opuszcza?... Czy nie cierpiał ani trochę, gdy mu zakomunikowała, że woli odeń dentystę australijskiego?... Napewno w głębi duszy, potajemnie, cierpiał. Czy istotnie nie miał czasu cofnąć się, gdy się wóz doń zbliżał. Może działał pod wpływem nakazu wewnętrznego, który mu nie kazał cenić życia bez Denise.

„To chyba jest prawda jedyna" — rozmyślał Dupont.

Gdy Cliche przybył go znów odwiedzić i zapytał:

— Jak się tam czujesz na duchu, mój drogi?

Dupont odparł:

— Nie koniecznie, mój stary. Bez zmian właściwie...

I zapytał Cliche, czy Denise nie pytała o niego, czy nie zamierza go odwiedzić?

Jerome Cliche, szczerze zatroskany, zmuszony był go powiadomić, że Denise nawet nie zainteresowała się jego stanem zdrowia.

— Jest równie dumna, jak i ja, — rzekł Dupont. — Nie chce, by wyglądało, że się lituje nadę mną.

Gdy go kolega opuścił — kazał sobie przynieść pewne pudełko od butów, w którym przechowywał listy i fotografie swej przyjaciółki. Ogarnęła go czułość na myśl, że nazywała go niegdyś „Mój cukierku niedzielny", „Mój piecyku miłosny", „Moja słodycz namiętna" — bowiem Denise miała skłonności liryczne.

I pomyślał o tym, czym będzie bez niej jego życie przyszłe. I począł cicho płakać, bo mu to dobrze robiło.

Ale czemu Denise nie przychodziła?

Poprosił gospodyni, by w jego imieniu i pod jego dyktando napisała:

„Droga Denise, przebaczam Ci i czekam. Przyjdź. — J."

Przez cały tydzień w wielkiej udręce czekał na jej przybycie.

Gryzł poduszkę, nie spał po nocach. Gospodyni napisała drugi list — który pozostał również bez odpowiedzi.

**

Po dwóch miesiącach lekarz pozwolił Dupontowi na małą przechadzkę.

Poszedł prosto na piąte piętro do mieszkania Denise. Serce mu biło tak mocno, że musiał się oprzeć o ścianę. „Zobaczę ją zaraz. Zobaczę ją!" — powtarzał.

Dzwonił bezskutecznie. Pukał w drzwi pełną pięścią.

— Czego się pan tam dobija? — wrzasnął ktoś z dołu.

Dupont przechylił się przez poręcz i ujrzał dozorczynię, zmierzającą już do niego.

— Mademoiselle Paquet — czy jest w domu?

— Wyprowadziła się. Już trzy tygodnie jak tu nie mieszka.

— Trzy tygodnie? A to dla czego?

— Bo za mąż wyszła!

Jean Dupont poczuł, że się pod nim nogi uginają; w głowie coś mu poczęło huczeć i dzwonić.

Zeszedł na dół. Znalazł się na ulicy i przez dwie godziny błąkał się zdziwiony, że świat trwał, choć on trwać już przestał.

Padał deszcz. Był na bulwarze Montmartre. Nadjeżdżał tuż obok chodnika, w gwałtownym tempie samochód. Jean Dupont schował szyję, przycisnął łokcie do tułowia i, gdy wóz znalazł się odeń o dwa metry rzucił się pod koła.

— Gdy go wydobyto — nie żył już.



NAJNOWSZE KREACJE MODY ZIMOWEJ

Płaszcze i kostiumy w stylu sportowym. — Suknie wieczorowe, bluzki, staroświeckie staniki. — Futra i krótkie bolerka futrzane. — Strój narciarski

Na wytworny styl i wysoką elegancję obecnej mody zimowej składa się dobór wspaniałych tkanin, bogactwo i różnorodność barw, urozmaicenie form i wyrafinowane linie kroju. Płaszcze i kostiumy, jakkolwiek utrzymane wciąż w stylu sportowym, odznaczają się jed-



nak niespotykaną dotąd elegancją. Niektóre płaszcze i kostiumy są lekko wyrzucane ponad stan, zaś żakiety i płaszczyki o linii równej, zapinamy z przodu na rząd guzików i często ściągamy je szerokim paskiem. Obok nich spotyka się fantastycznie na biodrach drapowane żakiety, ściągnięte z przodu na ukryty suwak.

Wszystkie długie żakiety zachowują nadal **linię prostą.** Tutaj przejawia się najwyraźniej kierunek mody, zmierzający w jednym wypadku do zachowania prostej równej linii, a w drugim podkreślający **formy obcisłe u góry, a rozszerzające się zwolna ku dołowi.** Szczególnym wdziękiem odznaczają się **aksamitne żakieciki, noszone do spódniczki, całkowicie uplisowanej z cienkiej wełny.**

Skromne modele przedpołudniowe także zachowują charakter sportowy, niepozbawiony jednak dużej dozy kobiecości. Spódnice są bardzo krótkie i poszerzone ku dołowi przez klosze, gody lub przez odpowiednio wstawione fałdy. Zamiast guzików stosuje się powszechnie **suwaki.**

Suknie popołudniowe zachowują ten sam styl, tylko materiał wskazuje na ich odmienne przeznaczenie. Na miejscu jersey'u występuje często **jedwab lub cienka wełna,** na porę późniejszą przeznaczone są **lamy, tłoczone w dyskretny deseń lub prążkowate. Kołnierze** płaszczy i żakietów są małe, jeśli wykonano je z tkaniny. Natomiast kołnierze futrzane są niepomiernie wysokie i sute.

Na sukniach spotyka się coraz to nowe rodzaje wycięć i małe, stojące kołnierzyki. Nawet suknie wieczorowe, nie mówiąc już o o popołudniowych **zachodzą wysoko pod szyję, a od tyłu wykazują spory dekolt lub głęboko nacięty rozpór na plecach.** Kostiumy wieczorowe, wykonane z lamy lub ciężkiego jedwabiu, zapięte na dwa rzędy guzików, mają przeważnie **krótkie lub długie rękawy** — średnich nie widuje się wcale.

Popołudniu wytworna pani wybiera **kolor czarny, ożywiony szczegółem** w odcieniu koralowym, ceglastym lub wiśniowym.

Modne są obecnie bardzo bluzki, ale to chyba zbyt skromne określenie na te cuda kroju i pomysłowości krawieckiej, jakim są dzisiejsze bluzki. Modna, strojna bluzka, z wymarszczonym karczkiem i rękawami, drapowana, przybrana koronką, aksamitkami, wstążkami jest niczym innym, jak **staroświeckim stanikiem, który, włożony na każdą czarną spódnicę, podnosi strój pani do wysokiej rangi sukni popołudniowej.**

Dużo można powiedzieć na temat **modnych przybrań.** Na plan pierwszy wysuwają się ozdoby złote i srebrne w postaci klamer, klipsów, galoników i wyszyć. Modne są hafty lusterkowe, wykonane przy pomocy maleńkich lusterek, w kształcie serduszek, gwiazdek, kółek i t.



d. Osobną uwagę należy poświęcić kwiatom: nosi się je do sukien popołudniowych, przypina do mufek i torebek, zdobi się nimi kapedusze.

Moda nie przewiduje w tym roku botów, proponuje natomiast **pokraczny półbucik na niesamowicie grubej korkowej podeszwie,** co szpeci nogę. Mamy nadzieję, że panie będą rozsądne i same ocenią ten nonsens. Żadna najgrubsza nawet pończocha, nie da nodze tyle ciepła, ile bot. Rozumie się, że **nie biały, gumowy bot tylko prawdziwy gabardinowy lub filcowy.** Zimowa pończocha, szczególnie pończocha przeznaczona na ulicę, jest masywniejsza, grubsza i ciemniejsza. Do modnych odcieni należy: **kolor „senegal",** przypominający odcień skóry murzynów senegalskich,, — „Batavis" — podobny do mocno zarumie-

nionej skórki razowego chleba, oraz odcienie rdzawe i orzechowe.

Ramiona i plecy chronią **modne etole z lisów czy innych zwierzątek,** przy czym główki na etolach są spłaszczone i dla dekoracji ozdobione pozłacanymi pyszczkami i oczkami, wysadzanymi turkusami. Kto nie lubi etoli, może włożyć na płaszczyk z materiału lub kostium na wacie **krótkie bolerko futrzane.** Niekiedy zamiast bolerka osoby smukłe i wysokie mogą sobie pozwolić na **krótkie** szerokie **płaszczyki futrzane podbite pikowaną podszewką na wacie chińskiej.**

Na duże mrozy nikt nie potrafi obejść się bez futrzanego płaszcza. Ażeby nadać zeszłorocznemu płaszczowi pozory modnego, **wystarczy przerobić rękawy.** Modny rękaw jest **szeroki zarówno w nasadzie, jak w napiąstku.** Kołnierz modny natomiast zupełnie stracił na znaczeniu. Właściwie najmodniejszy jest **mały wąski kołnierzyk ściśle przylegający do szyi.** Dla zmarźluchów moda wymyśliła **futrzane kaptury eskimosów,** olbrzymie czapki w stylu rosyjskich **„jamszczyków"** i inne futrzane dziwolągi. Mufki są tak wielkie, że nieraz dziwić się należy, jak mała pani może ją udźwignąć. Kształty mają najdowolniejsze i najwymyślniejsze. Nieodzowna kokarda zdobi najskromniejszą nawet mufkę.

Sportowe futra mają duże, nakładane kieszenie, a futrzany pasek zapięty jest na **futrzany guzik.** Efekt modnych bolerek polega na tym, że bolerko jest obcisłe, a rękaw przesadnie szeroki, bolerko takie najczęściej pozbawione jest kołnierza. Luźne trzyćwierciowe marynarki mają tył dłuższy od przodu.

Pani, która chce być możliwie wyekwipowana musi pamiętać, że **każda pora dnia wymaga odpowiedniej tualety.** Jeżeli rano można nosić jakiś kostiumik tweedowy w niebiesko-szarą krateczkę, uzupełniony szafirową jersey'ową bluzeczką, a na to luźny płaszcz z małym, stojącym kołnierzykiem, to już w kilka godzin później obowiązuje: **ciemny, najlepiej czarny płaszcz, przybrany karakułami, z pod którego widać wełnianą suknię pod kolor płaszcza,** tylko przybrana koło szyi metalowym haftem; inna suknia zachodząca pod samą szyję ma facon bardziej skomplikowany i niczym nie jest przybrana.

Czas już najwyższy na przygotowanie się do **sportów zimowych.** W tym sezonie będą faworyzowane króciutkie



wełniane spódniczki, sięgające tylko kolan. Na to swetr z haftowanym barwnie karczkiem. Wełniane pończochy, sięgające do uda albo rejtuzy, podobne do tych, jakie noszą dzieci, towarzyszą takiemu strojowi. Dla pań, które nie wyglądają ładnie w spodniach, są **spódniczki narciarskie.** Natomiast smukłe dziewczęta nie wyrzekną się napewno spodni, które w tym roku mają formę nieco zmienioną, a mianowicie zwężają się ku dołowi i schowane są za skarpetkę, nie jak dotychczas wyrzucane lub bufiaste. Do



tego nosi się kurtkę ze **skórzanym karczkiem z kolorowej skóry i z kapiszonem zapinanym pod brodą.** Obok kapiszonów futrzanych nosić się będzie w dalszym ciągu chusteczki, wiązane **a la paysanne pod brodą,** oraz czapeczki z szkłem chroniącym oczy od intensywnego światła śnieżnych szczytów, skąpanych w górskim słońcu.

Irene.

Pomoc Zimowa — to czyn, nie słowa

OGŁOSZENIE.

Zarząd Miejski w Łodzi podaje do publicznej wiadomości, że przetargi na wykonywanie i dostawę druków do instytucyj miejskich odbywają się w poniedziałki każdego tygodnia w Wydziale Gospodarczym, ul. Zawadzka 11, front III piętro, pokój 59. Oferty składać należy w tymże dniu do godz. 13.

Wzory wszelkich druków oglądać można w piątki i soboty.

Bliższych informacyj w sprawie druków udziela wyżej wymieniony Wydział.

Łódź, dnia 23 grudnia 1938 roku.

Zarząd Miejski w Łodzi.

Świąteczny program

GRAND-KINA

....za jedną chwilę szczęścia, za jeden błysk radości, zapłaciła całym życiem, życiem smutnym i pełnym goryczy....

St. Angel-Engelówna - Lidia Wysocka
Ina Benita - I. Malkiewicz - Domańska
M. Cybulski - St. Sielański - J. Orwid

w filmie wg. A. Marczyńskiego

Serce Matki

W niedzielę 25-go i w poniedziałek 26-go b. m. — 2 poranki. — Ceny miejsc **85 gr. i 1.09**

Passe-partout, bilety ulgowe i bezpłatne bezwzględnie nieważne.

TYDZIEŃ RADJOWY

od dnia 25 do 31 grudnia

NIEDZIELA

WARSZAWA I WSZYSTKIE STACJE POLSKIE.

7.15 Kolędy z całej Polski –aud. zbiorowa ze wszystkich Rozgłośni P. R. — 9.00 Kolędy na organach w wyk. F. Nowowiejskiego. — 9.20 Muzyka polska — Koncert z Łodzi. — 10.00 Transmisja uroczystego nabożeństwa z Katedry na Wawelu w Krakowie. — 12.03 Muzyka symfoniczna. — 13.05 „Od okienka do okienka" — obrazek kolędowy dla dzieci. — 13.30 Muzyka obiadowa ze Lwowa. — 15.00 Audycja dla wsi. — 16.30 „Z kolędą przez Podhale" — audycja z Krakowa. — 16.55 Muzyka taneczna.— 18.35 „Wosk tracony" — nowela.—19.00 Fragment z oratorium „Boże Narodzenie" Lorenzo Perosi'ego. **Transmisja z Watykanu.** Śpiewa Chór Kaplicy Sykstyńskiej. — 19.45 Koncert wieczorny z Wilna. — 20.50 Recital śpiewaczy Ewy Bandrowskiej - Turskiej. — 21.30 „Kolejka pod choinką" — wesoła audycja świąteczna. — 22.00 „Pastorałki kaszubskie" — aud. muzyczna z Katowic. — 23.00 Muzyka taneczna.

BUDAPESZT — 559 m. — 120 kW.
12.30 Koncert ork. operowej. — 14.00 Muzyka z płyt. — 17.00 Muzyka cygańska — 19.00 Koncert świąteczny. — 23.10 Muzyka taneczna.

DEUTSCHLANDSENDER — 1571 m. — 60 kW.
6.00 Koncert z Hamburga. — 9.00 Muzyka lekka. — 12.00 Koncert południowy. — 14.30 Koncert solistów. — 18.30 Kolendy. — 20.00 Koncert pod dyrekcją Schurichta: Koncert na obój i ork. smyczk. (Pergolesi); Notturno (Debussy); Burleska na fortepian i ork (R. Strauss): Piąta symfonia E-moll (Czajkowski). — 23.00 Barnabas v. Geczy gra.

DROITWICH — 1500 m. — 150 kW.
13.20 Koncert ork. — 16.20 Koncert wojsk. — 18.40 Muzyka rozrywkowa. — 19.20 Koncert na dwóch fortepianach: Walc z „Zaczarowanej księżniczki" (Czajkowski); Marzenia miłosne (Liszt); Czar walca (Strauss); Melodie ze „Śnieżki" (Churchill). — 23.10 Pieśni.

LONDYN — 342 m. — 50 kW.
14.00 Pieśni studenckie. — 16.20 Koncert tria. — 18.00 Koncert ork. smyczk.: Koncert C-dur (J. Chr. Bach); Kwintet A-dur (Mozart). — 20.40 Kolendy. — 22.10 „Dzieciństwo Chrystusa", muzyka Berlioza.

MEDIOLAN — 369 m. — 50 kW.
17.00 Muzyka polska. — 20.30 Płyty. — 21.50 Koncert ork. — 23.15 Muzyka taneczna.

PARYŻ — 1648 m. — 80 kW.
14.00 Pieśni. — 16.30 Kolendy. — 18.00 Muzyka z płyt. — 20.00 Koncert rozrywkowy — 21.30 Oratorium Liszta.—24.00 Muzyka taneczna.

PRAGA — 470 m. — 120 kW.
12.25 Program świąteczny. — 15.30 Płyty. — 18.00 Koncert wojskowy. — 21.10 Utwory Nedbala. — 22.35 Muzyka taneczna.

RZYM — 421 m.
12.30 Koncert życzeń. — 13.45 Płyty. — 17.00 Program rozrywkowy. — 21.30 Koncert. — 23.15 Muzyka taneczna.

SZTOKHOLM — 426 m. — 55 kW.
13.00 Muzyka kameralna. — 14.30 Koncert solistów. — 16.10 Koncert: Koncert Nr. 4 F-dur (Haendel); Intermezzo (Liszt): Stra szwedzka kantata (Anrep - Nordin). — 22.05 Muzyka wojskowa. — 23.00 Płyty.

STRASSBURG — 349 m. — 100 kW.
13.00 Koncert. — 15.10 Płyty — 17.25 Koncert. — 19.30 Muzyka kameralna: Notturno (Rietti); Pieśń (Haudebert): Trio (Preval). — 23.45 Muzyka z Paryża

WIEDEŃ — 507 m. — 100 kW.
12.00 Koncert południowy. — 14.30 Barwne melodie. — 16.00 Muzyka rozrywkowa. — 18.30 Kwintet A-dur op. 114 (Schubert). — 19.55 „Turandot" opera Pucciniego — 22.30 Koncert wieczorny. — 24.00 Koncert nocny.

PONIEDZIAŁEK

WARSZAWA I WSZYSTKIE STACJE POLSKIE.

7.15 Audycja poranna. — 9.05 Koncert polskiej muzyki lekkiej. — 10.00 „W 20-lecie Powstania Wielkopolskiego" — nabożeństwo; poświęcenie sztandarów oraz wręczenie odznaki Powstańców Wielkp. Panu Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi. — 11.25 „W gościnie u Karlika — makówki, śpiew, muzyka" — lekka audycja muzyczna. — 12.03 Poranek symfoniczny z Wilna. — 13.10 Muzyka obiadowa z Poznania. — 14.40 „Dylu, dylu na choinkowym badylu" — świąteczny bal dzieci. — 15.10 Audycja dla wsi. — 16.10 Kolędy staropolskie.—16.40 „O narodzeniu Chrystusa Króla" — misterium z XVII w. — 17.25 Recital fortepianowy Zbigniewa Drzewieckiego. — 18.00 „Pójdźmy do Betlejem" — suita kolędowa; transmisja na zagranicę. — 18.30 Muzyka salonowa. — 19.00 „Wiecz na tęsknota", operetka Grothego. Udział biorą: Brochwiczówna, Demar, Szczepański. — 21.05 „Cyklon" — powieść mówiona F. Goetla. — 21.20 „Do słuchu i do tańca" — koncert rozrywkowy.

BUDAPESZT. — 15.00 Audycja dla dzieci. — 17.00 Koncert fortepianowy. — 19.20 Węgierskie kolendy. — 22.45 Koncert ork. operowej.

DEUTSCHLANDSENDER. — 6.00 Koncert poranny. — 10.30 Utwory Haendla: Koncert Nr. 1 G-moll na organy i ork.: Aria con variatoni na organy; Koncert Nr. 4 na organy i ork. — 12.00 Koncert południowy. — 14.30 Koncert. — 16.00 Koncert popołudniowy. — 20.10 „Jaś i Małgosia" opera Humperdincka — 24.00 Koncert nocny.

DROITWICH. — 13.30 Koncert na organach. — 16.05 Muzyka taneczna. — 19.30 Koncert życzeń. — 22.40 Koncert ork. — 24.00 Muzyka taneczna.

LONDYN. — 12.15 Koncert ork. — 14.40 Muzyka z płyt. — 17.00 Muzyka Bożego Narodzenia. — 19.30 Pieśni Schuberta — 23.15 Muzyka taneczna.

MEDIOLAN. — 17.15 Muzyka taneczna. — 19.00 Barwne melodie. — 21.00 „Macbeth" opera Verdiego. — 22.30 Muzyka taneczna.

PARYŻ. — 12.00 Koncert południowy.— 15.15 Koncert kwartetu. — 16.30 Pieśni. — 18.05 Płyty. — 20.30 Koncert ork. — 24.00 Muzyka cygańska.

PRAGA. — 12.25 Koncert południowy.—15.00 „Pocałunek" opera Smetany. — 19.20 Barwne melodie. — 21.30 Muzyka kameralna. — 22.20 Płyty.

RZYM. — 12.30 Muzyka z płyt — 13.15 Słuchowisko. — 17.15 Recital skrzypcowy. — 21.50 Muzyka taneczna.

SZTOKHOLM. — 15.25 Program rozrywkowy — 17.15 Audycja dla dzieci. — 18.15 Oktet F-dur op. 166 (Schubert). — 20.00 „Giuditta" operetka Lehara. — 22.15 Muzyka taneczna.

STRASSBURG. — 14.40 Koncert. — 16.30 Muzyka kameralna. — 17.25 Koncert. — 19.30 Koncert na organach: Boże Narodzenie (Lebegue): Boże Narodzenie (Aquin); Noel en sol (Aquin): Pastorałka (Franck); Rapsodia (Gigout)—23.45 Koncert z Paryża.

WIEDEŃ. — 10.30 Koncert symfoniczny. — 12.00 Koncert południowy. — 15.00 Niezapomniane melodie (płyty). — 18.00 Koncert rozrywkowy. — 20.15 Utwory Lehara. — 22.30 Muzyka rozrywkowa i taneczna.

WTOREK

WARSZAWA I WSZYSTKIE STACJE POLSKIE.

6.30 Audycja poranna. — 12.03 Audycja południowa. — 15.00 „Mam 13 lat" — powieść dla młodzieży. — 15.30 Muzyka obiadowa z Wilna. — 16.30 Pieśń o ziemi naszej, fragmenty z kantaty B. Dembińskiego. — 17.00 Czynnik społeczny w Powstaniu Listopadowym — pogad. — 17.10 „Ojców swoich szlakiem" — aud. literacko - muzyczna. — 18.00 audycja dla wsi. — 18.30 Audycja dla robotników. — 19.00 Koncert rozrywkowy na dwa fortepiany.—20.00 „Straszny dwór", opera Moniuszki; transm. z Teatru Wielkiego w Poznaniu. Dyryguje Z. Latoszewski. W przerwie ok. godz. 21.52 „Cyklon" — powieść mówiona Goetla.

BUDAPESZT. — 12.10 Koncert na bałałajkach. — 13.30 Muzyka cygańska. — 17.30 Płyty —20.00 „Lohengrin" opera Wagnera. — 22.50 Muzyka cygańska.

DEUTSCHLANDSENDER. — 6.30 Poranek muzyczny z Frankfurtu. — 10.30 Audycja dla dzieci. — 12.00 Koncert południowy. — 14.00 Od drugiej do trzeciej — muzyczka na świecie. — 16.00 Koncert: Marsz turecki (Beethoven): Uwertura (Weber); Taniec chłopski (Grieg); Muzyka baletowa (Lortzing): Andante i menuet (Blume); Pieśni (Kuennecke); Wstep do operetki „Miłość cygańska" (Lehar) i t. d. — 20.25 Płyty. — 23.00 Koncert.

DROITWICH. — 14.30 Koncert rozrywkowy. — 17.10 Koncert fortepianowy. — 20.00 Muzyka rozrywkowa i taneczna. — 22.40 Koncert solistów: Sonata na fortepian i skrzypce C-dur (Mozart); Sonata Nr. 2 (Milhaud); Sonata G-dur (Lekeu). — 24.00 Muzyka taneczna.

LONDYN. — 12.45 Sonaty. — 14.15 Koncert fortepianowy. — 16.15 Kabaret. — 19.25 Koncert ork. — 20.30 Pieśni Schuberta. — 23.20 Muzyka taneczna.

MEDIOLAN. — 17.15 Pieśni. — 19.20 Koncert. — 22.15 Koncert skrzypcowy. — 23.15 Muzyka taneczna.

PARYŻ. — 13.10 Koncertsolistów. — 14.40 Płyty. — 16.30 Kolendy. — 17.35 Płyty: Rapsodia węgierska Liszta. — 19.15 Recital wiolonczelowy. — 21.15 „Bolero" komedia Rutha. — 23.15 Kabaret.

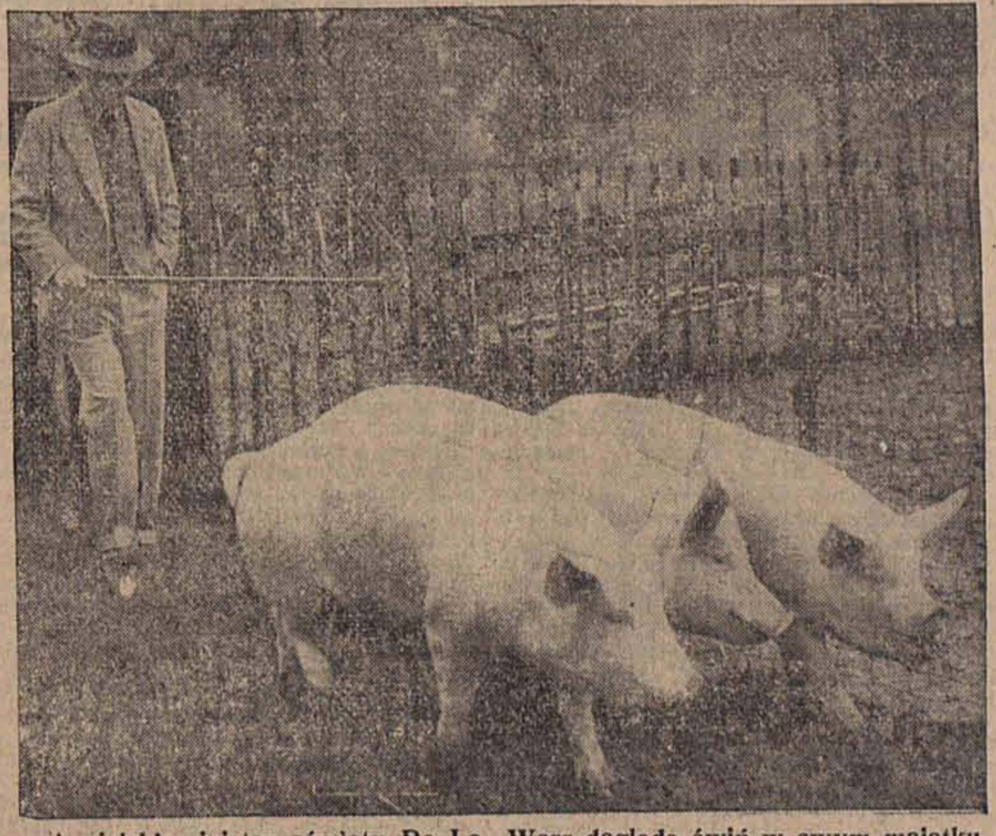
PRAGA. — 13.05 Koncert. — 15.15 Kołysanki. — 18.00 Program rozrywkowy. — 21.10 Koncert: Wigilia, kantata (Mechura); „W cieniu lipy" poemat symfoniczny (Prokop). — 22.20 Płyty.

RZYM. — 13.15 Słuchowisko. — 17.15 Muzyka taneczna. — 19.20 Koncert: Adogio allegro (Giuranna); Symfonia G-dur (Haydn). — 21.00 „Werther" opera Masseneta. —

SZTOKHOLM. — 13.00 Muzyka rozrywkowa. — 15.15 Pieśni i przeboje. — 17.05 Koncert na organach. — 20.30 Koncert. — 22.15 Muzyka francuska.

STRASSBURG. — 12.50 Koncert. — 14.15 Muzyka z płyt. — 17.25 Koncert. — 20.30 Płyty: Suita „Dziadek do orzechów" (Czajkowski). — 21.15 Transmisja z Paryskiej Opery Komicznej.

WIEDEŃ. — 12.00 Koncert południowy. — 14.10 Koncert życzeń.—16.00 Koncert: Uw. „Wesołe kobiety" (Nicolai): Aria z opery „Wolny strzelec" (Weber): Fragmenty z opery „Dziadek do orzechów" (Czajkowski): Melodia z opery „Turandot" (Puccini): Walc, czadasz i uwertura (Strauss). — 18.15 Miniatur'ki muzyczne. — 22.25 Sonata B-dur na fortepian (Schubert). — 24.00 Koncert nocny.



Angielski minister oświaty De La Warr dogląda świń w swym majątku

ŚRODA

WARSZAWA I WSZYSTKIE STACJE POLSKIE.

6.30 Audycja poranna. — 12.03 Audy- — „Co było pod choinką" — audycja słowno - muzyczna dla dzieci. — 15.30 Muzyka obiadowa z Katowic. — 16.35 Koncert kameralny muzyki polskiej. — 17.15 „Reportaże z baletów: Teatr Łazienkowski w Pomerańczarni". — 18.00 Audycja dla wsi. — 18.40 „Dyskutujmy". — 19.00 Koncert rozrywkowy. — 21.00 Koncert chopinowski w wyk. Z. Grzybowskiego. — 21.30 „Cyklon"—powieść F. Goetla. — 22.00 Folklor różnych narodów: kolędy — aud. muzyczna.

BUDAPESZT. — 17.30 Recital śpiewaczy. — 19.25 Koncert. — 23.10 Muzyka taneczna.

DEUTSCHLANDSENDER. — 6.30 Koncert poranny. — 10.30 Audycja dla dzieci. — 12.00 Koncert południowy. — 14.00 Od drugiej do trzeciej — muzyczka na świecie. — 16.00 Koncert popołudniowy. — 18.00 Pieśni i ballady. — 20.10 Giani Schicchi, opera Pucciniego. — 22.30 Koncert: Preludium i fuga G-dur; Toccata D-moll (Bach).

DROITWICH. — 14.15 Melodia i rytm.—15.20 Koncert. — 18.00 Melodie z filmów. — 21.15 Koncert ork.: Walc „Mefisto" (Liszt); Wstęp do trzeciego aktu „Ariana i Sinobrody" (Dukas); Suita (Prokofiew). — 24.00 Muzyka taneczna.

LONDYN. — 15.00 Koncert tria. — 17.30 Barwne melodie. — 19.00 Koncert ork.: Symfonia Nr. 96 D-dur (Haydn); Pavane (Ravel); Uw. „Jaś i Małgosia" (Humperdinck). — 20.45 Koncert fortepianowy: Warjacje i fuga na temat utworu Haendla, op. 24 (Brahms). — 23.25 Muzyka taneczna.

MEDIOLAN. — 19.00 Muzyka z płyt. — 21.00 „Daphne" opera Mule.

PARYŻ. — 13.45 Koncert rozrywkowy. — 15.15 Recital fortepianowy. — 16.45 Koncert na wiolonczeli. — 21.30 Bajki de la Fontaine'a. — 23.30 Płyty.

PRAGA. — 13.05 Koncert. — 15.15 Koncert. — 18.20 Program rozrywkowy. — 19.25 Koncert ork. dętej. — 22.20 Płyty.

RZYM. — 12.30 Muzyka z płyt. — 17.15 Koncert skrzypcowy. — 21.00 Koncert symfoniczny: Utwory Bussoniego, Caselli, Selvaggiego i Schumanna. — 23.15 Muzyka taneczna.

SZTOKHOLM. — 17.05 Audycja dla dzieci.— 20.15 „Król Lear" Shakespeare. — 22.15 Muzyka taneczna.

STRASSBURG. — 14.15 Marsze wojskowe. — 17.25 Koncert. — 20.30 Muzyka kameralna. — 23.45 Koncert z Paryża.

WIEDEŃ. — 12.00 Koncert południowy. — 14.10 Barwne melodie. — 16.00 Program rozrywkowy. — 19.15 Muzyka taneczna z płyt. — 21.00 Koncert: Uwertura (Seidler): Koncert na fortepian i ork. op. 15 (Kattnigg); Hymn na ork. (Pilhs). — 24.00 Koncert nocny.

CZWARTEK

WARSZAWA I WSZYSTKIE STACJE POLSKIE.

6.30 Aud. poranna. — 12.03 Audycja południowa. — 15.00 „Strażnicy wielkich gór" — pogadanka dla młodzieży. 15.30 Muzyka obiadowa. — 16.20 Recital organowy Jana Kucharskiego: transmisja z Konserwatorium Warszawskiego. — 17.00 Z paryskich wspomnień o Chełmońskim, felieton. — 17.10 Śpiewa Chór Miejski T-wa im. Moniuszki w Pabianicach. — 17.40 Kolędy na kwartet smyczkowy, koncert ze Lwowa. — Audycja dla młodzieży wiejskiej.—18.30 Życiorysy instrumentów — „Miedź grająca" — gawęda. — 19.00 Koncert rozrywkowy. — 21.00 „Zwiastowanie"

fragm. słuchowiskowy wg. Claudela.— 21.30 Pieśni Bożego Narodzenia Piotra Corneliusa. — 21.45 „Cyklon" — powieść mówiona F. Goetla. — 22.00 Najpiękniejsze kwartety klasyków wiedeńskich: Beethoven i Haydn. — 23.05 Koncert muzyki polskiej: Moniuszko. Żeleński, Noskowski.

BUDAPESZT. — 17.30 Koncert. — 19.20 Muzyka z płyt. — 20.00 Koncert symfoniczny.—22.15 Koncert nocny.

DEUTSCHLANDSENDER. — 6.30 Poranek muzyczny. — 12.00 Koncert południowy. — 14.00 Od drugiej do trzeciej — muzyczka na świecie. — 16.00 Koncert. — 20.10 Koncert radiork.: Uw. „Egmont"; Koncert fortepianowy Es-dur (Beethoven); Poemat „Życie bohatera" (R. Strauss). — 23.00 Barnabas v. Geczy gra.

DROITWICH. — 13.15 Muzyka kameralna. — 15.30 Koncert wokalny. — 18.00 Muzyka rozrywkowa. — 22.25 Muzyka taneczna. — 23.20 Koncert orkiestry.

LONDYN. — 15.00 Muzyka rozrywkowa. — 17.00 Płyty. — 19.00 Koncert ork. i wokalny. — 22.00 Kabaret. — 0.30 Pieśni Liszta.

MEDIOLAN. — 17.15 Koncert fortepianowy — 19.20 Koncert rozrywkowy. — 21.00 Koncert symfoniczny. — 23.15 Muzyka taneczna.

PARYŻ. — 13.45 Koncert rozrywkowy. — 15.30 Płyty i pieśni. — 17.15 Francuskie sonaty. — 21.30 Koncert symfoniczny: Uw. „Uprowadzenie z Serailu" (Mozart); Koncert G-dur na fortepian i ork. (Beethoven); Dwa preludia (Migot); Symfonia C-moll (Brahms). — 23.30 Płyty.

PRAGA. — 12.11 Muzyka z płyt. — 15.15 Muzyka czeska. — 17.40 Koncert na obój i fortepina. — 19.25 Muzyka rozrywkowa. — 22.20 Płyty.

RZYM. — 13.15 Koncert ork. — 17.15 Muzyka taneczna. — 21.00 „Córka królewska" opera Lualdiego.

SZTOKHOLM. — 13.50 Muzyka fortepianowa. — 15.00 Koncert rozrywkowy. — 17.50 Płyty — 20.00 Jean Sibelius: Symfonia Nr. 2 D-dur op. 43. — 22.15 Koncert rozrywkowy.

STRASSBURG. — 14.15 Muzyka lekka. — 17.25 Koncert. — 19.30 Koncert. — 23.00 Koncert wokalny i na organach. — 23.45 Muzyka z Paryża.

WIEDEŃ. — 12.00 Koncert południowy. — 14.10 Płyty. — 16.00 Koncert. — 18.00 Koncert — 20.10 Muzyka rozrywkowa: „Na zamku" (Reinl): Walc (Kienzl); „Obóz nad Granadą" (Kreutzer); Aria z „Maskarady" (Verdi); „Taniec godzin" (Ponchielli) i t. d. — 22.30 Muzyka ludowa i rozrywkowa.

PIĄTEK

WARSZAWA I WSZYSTKIE STACJE POLSKIE.

6.30 Audycja poranna. — 12.03 Audycja południowa. — 15.00 Zagadki historyczne dla młodzieży. — 15.30 Muzyka obiadowa z Katowic. — 16.35 Pieśni Michała Kucharskiego. Śpiewa Ada Witowska. — 17.10 Ryszard Strauss: Kwartet fortepianowy c-moll. — 17.45 Muzyka lekka z płyt. — 18.00 Audycja dla wsi. — 18.30 „Kolebie kolebeczka, Jezusowa kołyseczka" — legenda. — 19.10 „Przegląd piosenek z roku 1938" — lekka aud. muz. — 21.00 „Cyklon" powieść mówiona F. Goetla. — 21.15 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej. Udział bierze Róża Etkin. — 22.30 „Artur Schopenhauer" — odczyt. — 22.45 Muzyka z płyt.

BUDAPESZT. — 13.30 Koncert. — 18.30 Recital fortepianowy. — 20.30 Koncert. — 22.45 Muzyka cygańska.

DEUTSCHLANDSENDER. — 6.30 Koncert poranny. — 9.40 Gimnastyka. — 12.00 Koncert południowy. — 14.00 Od drugiej do trzeciej — muzyczka na świecie. — 16.00 Koncert popołudniowy. — 19.15 Miniaturki muzyczne. — 22.30 Koncert: Trio B-dur Nr. 3 (Mozart).

DROITWICH. — 12.00 Koncert kwintetu. — 14.15 Koncert solistów. — 16.10 Muzyka kameralna. — 18.00 Koncert fortepianowy. — 20.00 Koncert wojskowy. — 23.25 Muzyka francuska.— 0.15 Muzyka taneczna.

LONDYN. — 12.40 Koncert rozrywkowy. — Płyty. — 19.00 Kabaret. — 23.25 Muzyka taneczna. — 0.30 Płyty.

MEDIOLAN. — 17.00 Koncert fortepianowy.— 19.20 Koncert. — 21.00 Muzyka kameralna. — 22.45 Muzyka taneczna.

PARYŻ. — 13.45 Koncert rozrywkowy. — 15.15 Muzyka fortepianowa. — 16.30 Solo skrzypcowe. — 18.05 Kwartet (Lalo). — 19.15 Sonata na fortepian i wiolonczelę (Faure). — 23.30 Płyty. — 24.00 Koncert nocny.

PRAGA. — 12.11 Muzyka z płyt. — 15.15 Koncert. — 18.15 Muzyka rozrywkowa. — 21.10 Koncert: Marsz (Smetana); Suita op. 76 (Foerster); Uwertura do komedii Shakespeare'a (Jirak). — 22.20 Płyty.

RZYM. — 12.30 Muzyka z płyt. — 17.15 Muzyka taneczna. — 21.00 Operetka. — 23.15 Muzyka taneczna.

SZTOKHOLM. — 13.00 Muzyka rozrywkowa. — 15.20 Płyty. — 18.00 Koncert. — 21.15 Koncert skrzypcowy i fortepianowy: Sonatina G-moll (Schubert); Polichinelle; Romans; Tambourine (Kreisler). — 23.00 „Cyganeria" opera Pucciniego.

STRASSBURG. — 12.50 Koncert. — 14.15 Melodie z operetek. — 17.25 Koncert. — 18.35 Rosyjskie pieśni i muzyka fortepianowa. — 20.30 Płyty. — 22.30 Melodie z operetek. — 24.00 Koncert: Obrazy morskie (Lazzari); Scherzo (Lalo); Dafnis i Chloe (Ravel).

WIEDEŃ. — 12.00 Koncert południowy. — 14.10 Muzyka z płyt. — 16.00 Koncert z Gdańska. — 18.45 Koncert życzeń. — 20.55 Te Deum (Nocolai). — 22.30 Koncert wieczorny. — 24.00 Koncert nocny.

SOBOTA

WARSZAWA I WSZYSTKIE STACJE POLSKIE.

6.35 Audycja poranna. — 12.03 Audycja południowa. — 15.00 „O biedzie co miała siedem kostek" — słuchowisko dla dzieci. — 15.30 Muzyka obiadowa z Łodzi. — 16.35 Robert Schumann: „Karnawał" — wykona na fortepianie Ignacy Dygat. — 17.00 Nabożeństwo na zakończenie „Starego Roku" z Krakowa. — 18.00 Audycja dla wsi. — 18.30 Audycja dla Polaków za granicą.—19.15 Na wesoło pod jemiołą — koncert rozrywkowy. — 21.00 „Cyklon" — powieść mówiona F. Goetla. — 21.15 „Kalejdoskop sylwestrowy". — 23.59 Powitanie Nowego Roku.—24.05 Muzyka taneczna.

BUDAPESZT. — 12.10 Muzyka cygańska. — 13.30 Płyty. — 17.45 Koncert. — 23.30 Pieśni węgierskie. — 23.55 Powitanie Nowego Roku.

DEUTSCHLANDSENDER. — 6.30 Koncert z Wrocławia. — 10.30 Audycja dla dzieci. — 12.00 Koncert południowy. — 14.00 Od drugiej do trzeciej — muzyczka na świecie. — 15.45 Płyty. — 20.00 Muzyka rozrywkowa: Uw. „Donna Diana" (Reznicek); „Jaś i Małgosia" (Humperdinck); „Bal w operze" (Henberberg), Intermezzo z „Tysiąc i jedna noc" (Strauss); Suita „Dziadek do orzechów" (Czajkowski); Espana (Chabrier); Uw. „Zemsta nietoperza" (Strauss). — 22.45 Dziewiąta symfonia Beethovena.

DROITWICH. — 15.15 Koncert ork. — 16.05 Muzyka wojsk. — 18.10 Muzyka rozrywkowa. — 20.30 Kabaret. — 22.25 Amerykańska muzyka taneczna.

LONDYN. — 12.15 Recital fortepianowy. — 14.00 Muzyka z płyt. — 17.10 Płyty. — 20.35 Pieśni Schuberta. — 23.30 Muzyka taneczna.

MEDIOLAN. — 17.15 Muzyka taneczna. — 19.20 Koncert ork. dętej. — 21.00 „Werther" opera Masseneta.

PARYŻ. — 12.30 Muzyka z płyt. — 15.30 Pieśni. — 17.40 Koncert wokalny. — 21.30 Wieczór sylwestrowy

PRAGA. — 12.11 Muzyka z płyt. — 13.05 Muzyka lekka. — 18.30 Muzyka rozrywkowa. — 18.45 Płyty. — 20.15 Kabaret sylwestrowy. — 24.00 Muzyka taneczna i przeboje.

RZYM. — 12.30 Muzyka z płyt. — 17.15 Muzyka kameralna. — 22.15 Koncert fortepianowy. — 23.15 Muzyka taneczna.

SZTOKHOLM. — 15.30 Koncert ork. — 17.05 Duety. — 21.00 Koboret. — 23.00 Na progu Nowego Roku.

STRASSBURG. — 12.50 Koncert. — 14.15 Koncert na flecie. — 18.00 Koncert symfoniczny. — 21.30 Koncert: Symfonia „Królowa" (Haydn); Koncert Brandenburski Nr. 5 (Bach); L'ecole des naris (Bondeville); Marsz (Chabrier). — 23.45 Muzyka z Paryża.

WIEDEŃ. — 12.00 Koncert południowy. — 14.10 Koncert życzeń. — 17.20 Koncert radioork. — 20.00 Wesoła audycja sylwestrowa.



9

Pożyczyłem sobie od Lorenza ołówek i napisałem, co następuje:

— Składam podziękowanie wspaniałomyślnej Radzie i szlachetnemu panu Bragadin.

Wczesnym rankiem zjawił się u mnie Messer grande i zażądał 350 cekinów. Kiedy mu oświadczyłem, że ich nie posiadam, kazał mnie zaaresztować — i w ten sposób dostałem się tutaj.

Byłem oburzony — nie tylko dlatego, że mi przydzielono tego nędznika, lecz gniewało mnie przede wszystkim to, iż uważał mnie za równego sobie. Najlepszym dowodem było jego szczegółowe sprawozdanie. Widocznie liczył na to, że przyznam mu rację.

Po południu zabrał go Lorenzo na audiencję do sekretarza. Ubrał się w pośpiechu, przy czym wdział moje buty zamiast swoich, czego narazie wcale nie zauważyłem.

Po upływie pół godziny wrócił z płaczem. Wydobył dwie sakiewki zawierające 350 cekinów ze swoich butów, które był pozostawił i wraz z dozorca udał się z powrotem do sekretarza, by mu je wręczyć. Wkrótce potem zjawił się Lorenzo po jego płaszcz, zawiadamiając mnie, iż Nobili został zwolniony.

Zapewne sekretarz zagroził mu użyciem tortur i w ten sposób zmusił go do przyznania się do winy i zapłacenia należności.

1 stycznia 1756 roku przysłano mi kilka prezentów noworocznych: szlafrok podszyty lisim futrem, jedwabną kołdrę i futrzany worek na nogi. Radość moja była wielka, gdyż mróz dokuczał mi teraz tak samo, jak przedtem gorąco. Pozwolono mi dobierać sobie lekturę bez ograniczeń i czytać gazetę. Te względy i dary zawdzięczałem p. Bragadin.

Tylko ten, kto znalazł się w podobnej sytuacji, może zrozumieć wdzięczność, jaką odczuwałem za okazaną mi dobroć. W pierwszej chwili gotów byłem przebaczyć wszystko moim ciemięzcom i nawet porzucić plan ucieczki — takim już staje się człowiek, gdy niedola go gnębi i odbiera mu wszelką godność.

Sporządziłem listę książek, które pragnąłem przeczytać.

W czasie jednej z moich przechadzek rekreacyjnych po przyległej komórce, wzrok mój padł zonwu na wspomnianą już zasówkę. Uprzymniwszy sobie, że może ona stanowić doskonałą broń, ukryłem ją w fałdach szlafroka i zabrałem do mojej celi.

Gdy tylko Lorenzo się oddalił wziąłem do ręki kawał czarnego marmuru, który przywłaszczyłem sobie przed kilkoma dniami, i zacząłem nim pocierać jeden z brzegów zasówki. Po kilku ruchach przekonałem się, iż marmur stanowi doskonałą osełkę.

Gorliwie zabrałem się do roboty, gdyż teraz byłem pewny, iż w ten sposób zdołam sobie sporządzić doskonałą broń. Ostrzenie zasuwki nie było zresztą takie łatwe, gdyż nie miałem gdzie przymocować kamienia i poza tym nie posiadałem ani kropli oliwy, by go zwilżyć.

Znalazłem jednakże i na to sposób: ślina musiała zastąpić mi oliwę i już po tygodniu oszlifowałem żelazo w ten sposób, iż tworzyło ono ostrosłup o ośmiu brzegach. Tak więc zasuwka przekształciła się w sztylet o ostrym końcu.

Trudno jest opisać, ile pracy i cierpliwości wymagało osiągnięcie tego celu! Moje ramię było zupełnie sztywne, a prawa dłoń pokryta pęcherzami.

Byłem dumny z dzieła, które sporządziłem własnymi rękami i teraz pierwszą moją troską było znalezienie odpowiedniego schowku, gdzie mógłbym je bezpiecznie ukryć. A więc pierwszy krok do ucieczki był zrobiony!

Całymi dniami myślałem o tym, jaki użytek zrobić z mego sztyletu i wreszcie wpadłem na pomysł, że najlepiej będzie wywiercić nim dziurę w podłodze, pod moim łóżkiem.

Przyjąłem za pewnik, iż pokój, znajdujący się pod moją celą, może być tylko tym, w którym widziałem pana Cavalli. Wiedziałem także, iż pokój ten otwierano każdego ranka. Nic zatem łatwiejszego — pomyślałem — jak sporządzić sobie powróz z pościeli i po przymocowaniu do łóżka, spuścić się po nim na dół.

Dalszym moim planem było ukryć się pod wielkim stołem posiedzeń i z chwilą, gdy drzwi zostaną otworzone wymknąć się na wolność.

(Dalszy ciąg za tydzień)

Gwiazdy mówią prawdę

U dzieni od 27 do 31 grudnia

Wpływy gwiazd. Patronem tego tygodnia astrologicznego jest anioł filozofji, nauk przyrodniczych, miłosierdzia i prawdy. Urodzeni pod jego znakiem, mają „2" jako szczęśliwą cyfrę a ich kolorami są niebieski i pomarańczowy.

Powinowactwo gwiazd. Ażebyś osiągnął harmonię w twym pożyciu małżeńskim mąż twój względnie żona winna być urodzona w następujących okresach roku: 6 do 10 marca, 16 do 20 marca, 5 do 9 maja, 15 do 19 maja, 8 do 12 września, 19 do 22 września 7 do 11 listopada, 17 do 21 listopada. Najszczęśliwsze małżeństwo będzie z partnerem średniego wzrostu, szeroko zbudowanym, o okrągłej twarzy, dużych szarych oczach, bronzowych włosach i jasnej cerze. On względnie ona będzie spokojna poważna, obdarzona niezwykłą inteligencją i energią. Skłonności do schorzeń oczu i uszu.

Dla mężczyzn urodzonych w tym tygodniu. Żona twoja będzie rozsądna, szczera i uczynna. Z natury jest idealistką, zajmuje się filantropią, posiada pogodne usposobienie i odznacza się dowcipem. W swych uczuciach jest bardzo stała.

Dla kobiet urodzonych w tym tygodniu. Mąż twój będzie artystą, rzemieślnikiem lub dziennikarzem. Będzie to człowiek dumny i surowy, nie uznający żadnych kompromisów w życiu, energiczny i sumienny.

Dzieci z małżeństwa. Dzieci twoje będą posiadały żywy temperament zdolności kupieckie, będą wielkimi zwolennikami sportu i wcześnie zaczną się interesować zagadnieniami społecznymi. Z natury są leniwe, dobre, uczciwe i uczuciowe. Skłonności do chorób nerkowych i żołądkowych.

Jeśli żenisz się w tym tygodniu astrologicznym, wybierz dzień 29 grudnia, gdyż jest on najodpowiedniejszy dla zawierania trwałych związków małżeńskich.

Dla ludzi poślubionych. Urodzeni w tym tygodniu z pewnością znajdą szczęście w małżeństwie. Zarówno ty jak i twój partner miłujecie nade wszystko spokój i dom rodzinny, unikacie zgiełku i najlepiej czujecie się, gdy jesteście sami. Oboje jesteście pracowici żądni wiedzy, wiele czytacie i uzupełniacie się pod każdym względem.

Przysłowia chińskie

Jeśli nie możesz poskromić tygrysa, poskrom psa.

Gdy do rodziny męża wchodzi piękna kobieta, wszystkie brzydkie kobiety są przeciw niej.

Dobry człowiek na ziemi jest lepszy od archanioła w niebie.

Złoto próbuje się ogniem, ludzi — złotem.

Człowiek obrasta w sławę, jak świnia w tłuszcz.

Zła pięść nie znosi uśmiechniętej twarzy.

Kto raz dosiadł tygrysa, ten już nie potrafi zsiąść z jego grzbietu.

Świąteczny Wesoły Kos

Kupno okazyjne

Mała radiotragedia

Nieśmiały młody człowiek zapukał i wszedł do mieszkania:

— Dzień dobry. Przychodzę tu z polecenia inż. Trzustki.

— Nareszcie! — powiedział pan domu patetycznym głosem bohaterów operowych. — Nareszcie! A więc szef pański dostał mój list! — Druzgocącym spojrzeniem zmierzył wysłannika inżyniera Trzustki. — Oświadczam panu, że nie cotam zeń ani słowa. Ta historia pachnie skandalem!

Młody człowiek spróbował coś powiedzieć, ale pan domu zdławił tę próbę w zarodku.

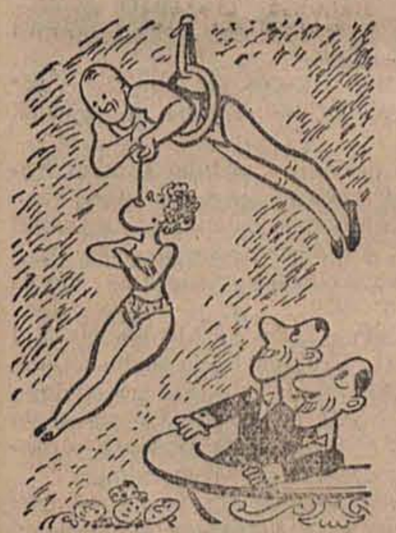
— Niech pan to zostawi! Znam wszystkie wasze wymówki! Zaburzenia atmosferyczne, wyładowania elektryczne, przeszkody klimatyczne... Furda, powiadam panu, że skandal i już! I to się nazywa reperacja? I to ma być dobre radio? Mogę co najwyżej użyć tę skrzynię do hodowania królików, ale towarzystwo opieki nad zwierzętami pociągnie mnie za to do odpowiedzialności! Nie jestem fachowcem, ale tyle przynajmniej wiem, że na takim aparacie można dostać kręćka! To ma być superheterodyna? Raczej superheterogranda! Niech pan się nie uśmiecha, panie młody! Nie chciałbym, żeby lampy z tego radia świeciły choćby na moim pogrzebie! Tylko bez wymówek! Nie wmówi mi ani pan ani pański szanowny szefunio, że muzyka z Londynu powinna wychodzić jak zgrzyt żelaza po szkle, albo że język węgierski brzmi podobnie do łupania żwiru! Czy pan wie, że nie mogę na tym moim—pożal się Boże — aparacie złapać tej słynnej stacji zagranicznej, o której mówią wszyscy radiosłuchacze... Fading, czy jak jej tam! Śmieje się pan? Co takiego? Oświadczam, że czynię pana odpowiedzialnym za należyte funkcjonowanie tej skrzyni! Chciałbym zobaczyć takiego durnia, który odkupi to narzędzie tortur, ten młynek do kawy, który wypluwa z siebie nieprzerwany charkot jakichś nieartykułowanych dźwięków! Jeszcze się taki okazowy bałwan nie urodził, któryby zapłacił dwa grosze za to nieporozumienie i wstawił je do swego salonu! Żądam od waszej firmy wyrównania szkód i strat! Pojutrze wyjeżdżam z kraju i nie zabiorę przecież tego grzmota ze sobą, bo lokomotywa ze strachu wykolei się! Muszę go sprzedać! A pański szef, słynny radioinżynier, pan Trzustka, zapewniał mnie, że tak wyreperuje aparat, iż ludzie będą w kolejce stać na schodach i błagać, bym go raczył sprzedać! Taka niby miała być szalona okazja! I to ma być tą reperacja! Zapewniam pana, że radio jest teraz gorsze, niż było! Jestem ciekaw, co pan na to powie i jakie znów znajdziecie wymówki!

— Tylko jedną — zauważył łagodnie nieśmiały człowiek. — Inż. Trzustka nie jest moim szefem. Dał mi tylko pański adres, ponieważ chciałem nabyć okazyjnie aparat radiowy, a pański miał być rzekomo niezrównany!

Za kulisami cyrku



— Ty niegodziwy chłopcze! Jak możesz wyśmiewać się z własnego ojca?!



— To jest idealna żona! Mąż robi z nią co chce, a ona nie otwiera nawet ust...



— Tak nie może być, mój panie. Zaangażowałem pana jako pożeracza ognia, a pan chce teraz występować jako połykacz szabel?

— Tak, panie dyrektorze. Lekarz zalecił mi inną dietę.

Fizyka

— Co spada szybciej, niż drzewo?

— Kamień.

— A co spada szybciej, niż kamień?

— Żelazo.

— A co spada szybciej, niż żelazo?

— Akcje...

Małżeńska rozmówka

Pan Kopeć jest do najwyższego stopnia zdenerwowany.

— To jest skandal... — woła pan Kopeć, — to jest coś niesłyszanego... Nigdy nie zgodzę się aby moja córka wyszła zamąż za Mroję...

Pani Kopciowa, która była przychylnie usposobiona do starającego się o rękę córki, zauważyła:

— Rozumiem się. Nie chcesz, aby nasza córka popełniła takie głupstwo, jak ja w swoim czasie...

Kumoszki

— Moja kochana, o Zosi mogę mówić tylko jak najlepiej.

— E, nie opłaca się w takim razie wogóle zajmować się jej osobą.

Rendez-vous

— Zerwałaś ze Stefanem? Dlaczego?

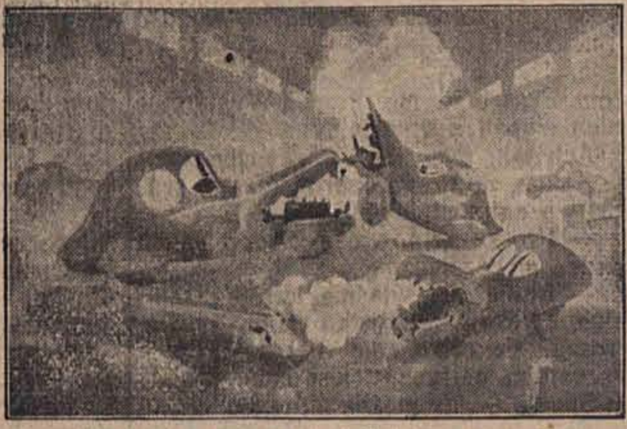
— Bo podły był, niepunktualny. Umówiłam się z nim tydzień temu w cukierni na ósmą, a on przyszedł o dziesiątej. Dwadzieścia minut czekałam sama.

Szczery

Kopytkiewiczowa zwraca się do męża:

— Powiedz mi szczerze: gdybyśmy się nie pobrali, kochałbyś mnie tak samo, jak teraz?

— O, jeszcze więcej, — odpowiada bez namysłu Kopytkiewicz.



Straszny sen właściciela garażu.
Auta pobiły się między sobą o to, które posiada większą szybkość maksymalną.

Z kroniki Grajdołka

Z okazji imienin pana burmistrza, orkiestra straży ogniowej w Grajdołku, zorganizowała uroczysty koncert z udziałem zaproszonego solisty na trąbce.

Wszystko zapowiadało się jak najlepiej, i dopiero podczas próby generalnej wyszło na jaw, że kapelmistrz był jąkała, do czego członkowie orkiestry byli przyzwyczajeni, lecz nie był przyzwyczajony solista.

— Jak zawołam te... te... teraz, to pan odegrasz so... so... so... lo w uwerturze — oznajmił szef. I na tym stanęło.

Nadszedł wielki dzień. Zdenerwowany kapelmistrz stuka w pulpit, prowadzi uwerturę i w odpowiedniej chwili zwraca się do solisty. Chce zawołać, lecz głos uwiązł mu w gardle. Wyciąga szyję, porusza ustami, nic nie może powiedzieć. A kiedy wszystkie instrumenty umilkły i w sali zapanowała cisza, usłyszano rozpaczliwy jęk dyrygenta:

— Te... te... teraz już za późno!

★

Główną atrakcją balu w Grajdołku była loteria fantowa.

Sam pan naczelnik wywołuje wygrane:

— Numer sto siódmy- -prosiak.

— To ja, panie naczelniku! — woła uszczęśliwiony wybraniec fortuny.

Obraził się

Mały Janek był niegrzeczny i mamusia zamknęła go w ciemnej komórce.

Po godzinie mamusia podchodzi do drzwi komórki i zapytuje Janka:

— Czy jesteś, Janku, już grzeczny?

— Jeszcze niezupełnie, — odpowiada Janek. — Gdy będę znów zupełnie grzeczny, to cię mamusiu, zawołam.

Czaty

W zaroślach czatują bandyci na bogatego handlarza, który ma wkrótce nadjechać. Mija jednak godzina, dwie, cztery, zaczyna już wokół szarzeć, a podróżnego nie widać. Bandytów ogarnia niepokój.

— Co znaczy, że go tak długo nie ma? — szepce jeden. — Czy mu się aby, broń Boże, coś złego nie stało?...

Niemożliwe

W salonie fryzjerskim. Klient prosi:

— Panie Marceli, proszę uczesać jak zwykle, z przedziałkiem po środku.

— Niemożliwe, odpowiada mistrz, drugi włos wypadł panu z głowy.

Różnica

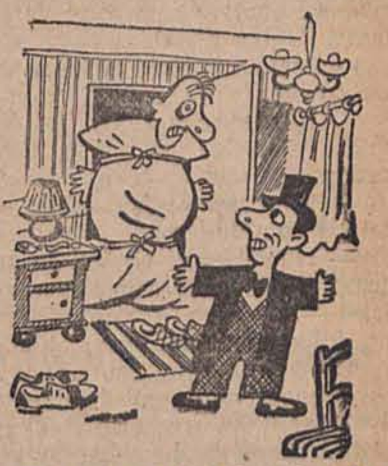
— Jasiu! Czy potrafisz mi wyjaśnić różnicę między ostrożnością a tchórzostwem?

— Tak jest, panie profesorze. Jeżeli się sami boimy — to jesteśmy ostrożni, a jeżeli się boją drudzy — to są tchórzami.

Jasne

— Powiedz mi Bimbalski, dlaczego bociany odlatują do Afryki?

— Bo proszę pana, Murzyni też chcą mieć dzieci.



Nowoczesne mieszkanie

—Więc śpisz już w tej pozycji 2 tygodnie? Dlaczego nie opuszczasz łóżka?

— Jakto? Więc można je opuścić?

Delikatne dziecko

— Mamusiu, — pyta mała Helenka — o której godzinie przyszłam na świat?

— O trzeciej po południu, moje dziecko.

— Ach, jak mi przykro, mamusiu. Musiałam ci zapewne przeszkodzić w twojej popołudniowej drzemce.

Skłócona radość

Pani Balbina Głąbkowa uznała, że już czas opuścić ten padół płaczu. W nieutulonym żalu małżonek siedzi nad jej łożem i słucha jej ostatnich życzeń.

— Następnie jeszcze coś, Kalasiu. Gdy umrę, wyświadcz mi jeszcze jedną przysługę: pogódź się z moją matką. Pamiętaj, że 10 lat z nią nie rozmawiałeś, ale dzisiaj musisz mi spełnić to życzenie.

Wzruszony pan Głąbek kiwa potakująco głową.

— Skoro sobie tego życzysz, to się z twoją matką pogodzę.

— Dalej jeszcze jedna prośba. Podczas mego pogrzebu musisz kroczyć z moją matką pod rękę.

— Nie, tego za żadne skarby nie uczynię.

— Ależ Kalasiu, to jest przecież moje ostatnie życzenie.

Głąbek spuszcza rozpaczliwie głowę.

— A więc dobrze, pójdę podczas twego pogrzebu z twoją matką pod rękę. Ale zapewniam cię, że ona zakłóci mi całą radość tego uroczystego dnia.



Ofiara nauki

— Jestem ofiarą na ołtarzu nauki.

— Promienie radowe, czy wypadek samochodowy?

— Nie, mój drogi, doktoloskopia!

Co to jest szczęście?

Utwór niniejszy uzyskał pierwszą nagrodę na tegorocznym konkursie nowelowym w Londynie.

Robin Stacey skrzywił się drwiąco, widząc jak kuzyn jego podnosi nagle rękę i rzuca okiem na zegarek.

Znajomi, przyjaciele, interesanci, ilekroć się spotykali, zawsze działo się to samo. Krótka wymiana zdań, potem rzut oka na zegarek, stale ta sama idiotyczna wymówka.

— Bardzo mi przykro, mój kochany... spieszę się... Jest już późno, jestem umówiony...

— Nie przeszkadzaj sobie! — powiedział Robin chłodno.

— Dowidzenia! Głowa do góry, chłopcze! I do ciebie uśmiechnie się szczęście!

Robin spoglądał przez chwilę w ślad za swoim kuzynem, dobrze odżywionym i starannie ubranym giełdziarzem londyńskim, który spiesznie znikł za rogiem najbliższej ulicy, nie chcąc by go widziano razem z obdartym krewniakiem.

Co za typ z tego Rogera! Powiedział, że szczęście uśmiechnie się jeszcze do niego! Szczęście! Zdaniem tego durnia Robin powinien czekać na szczęście, czyli na naiwnego wydawcę, który zgodzi się wydać jego książkę, podczas gdy przyszłość jego własna, Rogera, uzależniona była od jego pracowitości i inteligencji. Oczywiście, Roger uważał się za człowieka wyższego rzędu i wyższych wartości intelektualnych!

Niemal nieprzytomny ze zdenerwowania wpadł w tym momencie Robin na jakiegoś jegomościa, który w towarzystwie młodej dziewczyny szedł właśnie w przeciwnym kierunku.

— Najmocniej przepraszam!

— Dlaczego pan, u licha, nie uważa?

— Raz jeszcze bardzo przepraszam, ale byłem tak pogrążony w myślach...

— Na przyszłość zechce pan łaskawie kierować swe myśli w inną stronę. Co za bezczelność! Tacy ludzie, jak pan...

— Eddie! — powiedziała młoda pani ostrzegawczo.

Zaperzony jegomość urwał nagle i spojrzał na swą towarzyszkę, która uśmiechnęła się do Robina i powiedziała, uśmiechając się:

— Proszę się nie kłopotać. Nic się przecież nie stało...

Robin sięgnął do zniszczonego kapelusza. Potem ruszył dalej...

Tak wcześnie wracasz do domu? — zapytała matka Eddie Bakera. — Myślałam, że spędzisz wieczór z Janet.

— Tak, — burknął, — ale ona musiała wrócić do domu.

— Mam nadzieję, żeś się z nią dziś nie posprzeczał?

— Oczywiście, że nie! — powiedział gwałtownie.

— Eddie, dlaczego jesteś wobec niej taki nieuprzejmy? Przecież to sympatyczna dziewczyna.

— Myśl sobie, jak chcesz! — gwałtownym ruchem zdjął ze ściany klucz od garażu,—nie wrócę wieczorem do domu!

Ruszył swym ulubionym kabrioletem na South Road, gdzie ruch był mniejszy i można było nareszcie odetchnąć pełną piersią. Zwiększył szybkość i pogrążył się w myślach. Prawdę mówiąc, nie mógł zrozumieć zachowania Janet. Inne dziewczęta oburzały się na tego włóczęgę podobnie jak on. Wyglądał odpychająco w swoich postrzępionych łachmanach i wygniecionym kapeluszu. A Janet jeszcze go wykrzyczała, że jest nieuprzejmy, dziecinny i nadęty, w ogóle źle wychowany.

Eddie przyspieszył szybkość jeszcze bardziej. Tu, dzięki Bogu, można było jechać z każdą szybkością. Wiatr chłodził przyjemnie jego rozpalone czoło.

Uczuł nagle, że kierownica wymyka mu się z rąk. Do licha, wóz zarzucił gwałtownie i ustawił się w poprzek ulicy... Na ułamek sekundy zamarło w nim wszystko, potem rozległ się przeraźliwy zgrzyt, brzęk i krzyk...

Sir Paul Deeping otworzył oczy i spróbował się poruszyć. Ale coś go przyciskało do ziemi. Coś nieuchwytnego, ciężkiego i zarazem bolesnego. A naokoło tłoczyli się ludzie, niespokojni i rozszeptani.

— Proszę się nie ruszać i zachować spokój, — powiedział jakiś głos, — zdarzył się niewielki wypadek.

Niewielki wypadek. Sir Paul Deeping teraz dopiero zaczął sobie przypominać. Jakiś oszalały kabriolet wjechał na chodnik i przycisnął go do muru. Tak, przypomniał sobie w tej chwili rozszerzone przerażeniem oczy kierowcy. Był jeszcze bardzo młody...

I co teraz? Zabiorą go do szpitala? Nie, to niemożliwe, ma teraz za wiele pracy.

Wytężył siły, pragnąc się podnieść. Ale wnet uczuł potworny ból w kręgosłupie i w nogach. Wyprężył się z jękiem. Proszę się nie ruszać! Wystarczy jeden wypadek śmiertelny!

Ach tak, więc ten młodzieniec zabił się. Boże, do czego doprowadza to szaleństwo automobilowe.

— Proszę mi powiedzieć, czy jestem bardzo niebezpiecznie...

— Nadjeżdża właśnie karetka szpitalna. Lekarz wszystko panu powie. Proszę się tylko nie ruszać. Przede wszystkim potrzebny jest panu spokój.

Spokój — jak można mówić o spokoju, skoro wszystko, jego opinia w City, jego wolność i miliony funtów, stanowiących własność innych ludzi, wszystko to zależało od tego, jak on się zachowa w ciągu dni najbliższych. Boże, gdyby tylko ten ból był mniej przenikliwy i gdyby lekarze zdecydowali się odstawić go po opatrunku do domu! W każdej innej chwili mógłby sobie pozwolić na chorobę, ale nie teraz, nie teraz, kiedy sprawy tak stanęły, że jedna chwila mogła decydować o wszystkim!

— Na miłość boską, jaki jest mój stan? — zapytał przerażony, widząc, jak lekarz i pielęgniarka, towarzyszący mu w karetce szpitalnej, kiwają z ubolewaniem głowami.

— Obawiam się, że będzie to przewlekła sprawa, — mruknął doktór. — Ale niech pan się nie martwi. Dawaliśmy sobie radę z cięższymi wypadkami!

Przewlekła sprawa! Te słowa zabrzmiały mu w uszach jak wyrok! Przecież nie ma ani chwili do stracenia! Jest tylko jedna droga ratunku! Gdyby mógł teraz działać... za kilka dni nikomu nie przyszłoby na myśl, że Deeping spekulował cudzymi pieniędzmi, że wszystkie fundusze bankowe, co do grosza, wpakował w Metro Motors Comp. Kilka dni, a miałby zapewniony spokój, wolność, dostatek.

— Nie wolno się panu ruszać.

— Ależ ja muszę... Jestem Deeping, sir Paul Deeping. Muszę się natychmiast widzieć z moim sekretarzem, Harrisonem...

— Na wszystko przyjdzie czas. Przede wszystkim, sir, muszą pana obejrzeć lekarze.

Głupcy! Nic nie rozumieją! Nie rozumieją, że Harrison musi być natychmiast powiadomiony o kombinacji z firmą Metro Motors. Tysiące ciułaczy znajdą się w obliczu ruiny, jeżeli Harrison nie zorientuje się w porę.

Czuł, że niosą go po schodach, czuł, jak ostra igła wnika mu w ramię... Odbierali mu ostatnią szansę. Wykańczali go, oni i ten dureń z kabrioletu.

Ostatnim błyskiem świadomości usłyszał, że zapada się i tonie.

Arthur Bromley czuł się doskonale. Emilia miała świetny pomysł, namawiając go do wyjazdu do Cannes. Zima angielska jest nieznośna, zwłaszcza dla ludzi o słabych sercach. Usiadł w fotelu i oddał się kontemplacjom obok akwarium, które znajdowały się w droższych apartamentach hotelu „Excelsior". Jak długo jednak można przyglądać się rybkom, nawet gdy znajdują się w nich cenne egzemplarze? Arthur Bromley sięgnął po gazetę. Niestety, była to gazeta francuska, trzeba więc było czekać na Emilię, która zwykle przy śniadaniu tłumaczyła mu ważniejsze wiadomości. Nagle wzrok jego padł na stronę tytułową. Przeczytał tam wydrukowane wielkimi czcionkami nazwisko sir Paula Deepinga.



„...dobrze uczyniłem, porzucając Anglię dla Riviery..." — pomyślał Arthur Bromley.

— Emilio! — zawołał. — Chodź prędko, piszą tu coś... coś o Deepingu!

Weszła dopiero po chwili.

— Błagam cię, nie denerwuj się, wiesz przecież, co doktór powiedział!

— Na Boga, chcę wiedzieć wszystko!

— Straszny krach na giełdzie londyńskiej, — czytała, ociągając się. — Sir Paul Deeping aresztowany... W dniu wczorajszym wybuchła w Londynie panika, którą spowodowała wiadomość, że przedsiębiorstwa kontrolowane przez Deepinga nie są w stanie wypełnić bieżących zobowiązań. Kiedy wiadomości te potwierdziły się, wydano nakaz aresztowania sir Deepinga. Nakaz ten nie mógł być natychmiast wykonany, sir Deeping znajduje się bowiem w szpitalu, na skutek ciężkich ran, odniesionych w wypadku samochodowym. Kaucje, które wczoraj jeszcze przedstawiały wartość milionów funtów, dziś w ogóle nie są notowane na giełdzie. Istnieje obawa, że tysiące ciułaczy staną w obliczu ruiny. Jak donosi nasz londyński korespondent...

Emilia usłyszała głuche rzężenie i podniosła wzrok z nad gazety.

Głowa Arthura Bromleya opadła na piersi.

— Arturze! Arturze, na Boga..

Ale odpowiedzi nie było. Serce jego zawiesiło czynności, podobnie jak wszystkie przedsiębiorstwa, kontrolowane przez sir Paula Deepinga.

Laurence Bromley dyktował właśnie wyjątkowo trudny rozdział, kiedy nadeszła wiadomość z Cannes. Niecierpliwie otworzył depeszę. Twarz jego zbladła śmiertelnie.

— Miss Winter, — powiedział, — proszę napisać list do Seldona. Tak, do Seldona: „Z powodu nagłej śmierci mego ojca w Cannes, nie jestem w stanie dostarczyć powieści na umówiony termin. Mam nadzieję, że zrozumie pan moją sytuację..." I tak dalej, pani już wie, prawda? Proszę napisać, że wyjeżdżam niezwłocznie do Cannes, żeby zająć się pogrzebem i puścizną po ojcu.

W biurze spółki wydawniczej Seldon i synowie siedział przy biurku jedyny pozostały jeszcze przy życiu Seldon i z przerażeniem trząsł głową:

— Tego nie powinien był mi robić! Czy ja przestałem wydawać jego książki, kiedy umarł mój ojciec? Hallo, Ballard!

Ballard, naczelny lektor wydawnictwa, uśmiechnął się nieznacznie.

— Sądzę, że nie mamy na to rady. Ostatecznie, nie można zmusić autora tej miary, co Bromley. Jest w Londynie dość autorów, którzy...

— Wiem, wiem, ale trzeba przecież coś znaleźć, żeby wiosenny plan wydawniczy się nie zawalił!

— Czy koniecznie potrzebną jest jakaś książka zastępcza?

— Co? — Seldon spojrzał na Ballarda z przerażeniem. — Wyobraża pan sobie, że można dowolnie skracać wiosenną serię Seldona? Mój biedny ojciec przekręciłby się w grobie, gdyby wiedział, że pańskim zdaniem można wydać 19 powieści zamiast zwykłych dwudziestu! Czy nie ma pan u siebie nic interesującego?

— Owszem, mam coś, ale chciałem właśnie odesłać. Rzecz napisana nieźle, ale eksperyment ryzykowny..

— Tytuł?

— „Look to the rose!". Autor nazywa się Robin Stancey.

— Brzmi, jak coś dla kobiet. — uśmiechnął się Seldon.—Zdaję się na pana.

siem miesięcy później spotkał Robin znowu swego kuzyna na ulicy.

— Dzień dobry chłopcze! — zawołał Roger. — Czemu nie pokazujesz się? Chciałem ci właśnie serdecznie pogratulować!

— Dziękuję, — odparł Robin. Nie był już obdarty. Wyglądał elegancko. „Look to the rose" doczekała się już siedmiu wydań. Prawa do przekładu, prawa do przeróbek filmowych, teatralnych — dochody zdawały się niewyczerpane.

— Komiczny jest ten świat, — zauważył Roger. — Kiedyśmy się ostatnio widzieli, wiodło ci się trochę kiepsko, a ja byłem na górze. Teraz znów ty jesteś na wierzchu, a ja pod spodem.

— Tak. Krach Deepinga mocno nadszarpnął moją firmę. Ale to nic. Cieszę się, że przynajmniej ktoś z naszej rodziny ma trochę szczęścia. Czyż nie mówiłem tego zawsze?

— Szczęście! Może dla takich jak ty, powodzenie oparte jest na szczęściu. Kiedy tracicie pieniądze na giełdzie, nie jest to spartaczony interes, ale po prostu pech! A kiedy ja napiszę najpopularniejszą książkę roku, wtedy nie jest to zasługa mego talentu, ale po prostu szczęście! Nie domyślasz się nawet, ile pracy tkwi w takiej książce i orzekasz po prostu: szczęście!

— Ależ ja mówiłem tylko..

Ale Robin Stacey był już daleko. Nauczy tego durnia bredzić o szczęściu! I głęboko poruszony głupotą swego kuzyna, który śmiał przypisywać jego powodzenie szczęściu, udał się do swego mieszkania, mieszczącego się oczywiście w najelegantszej dzielnicy Londynu.

P. Hopkins.

Redaktor: Edmund Bartoszek — Odpow. za ogłoszenia i reklamy Konstanty Łosiew. — Zamieszkali w Łodzi. — Wydawca: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. — Odbito w drukarni własnej, Łódź, ul. Piotrkowska 49 i 64.

WIELKA AFERA FINANSOWO-POLITYCZNA

w Stanach Zjednoczonych.—Bohaterem jej jest Donald Coster—amerykański Stawiski.—Niezwykły ten oszust był konfidentem policji i szpiegiem podczas wojny. Aferzysta zastrzelił się, gdy go chciano aresztować

New York, w grudniu.

Sprawa Costera i jego braci przybiera coraz większe rozmiary, stając się potężnym i nienotowanym dotychczas skandalem finansowo - politycznym. O znaczeniu tego skandalu sądzić można chociażby z tego, że władze federalne powierzyły przeprowadzenie śledztwa naczelnemu prokuratorowi Stanów Zjednoczonych. Niezależnie od tego zbiera się w Waszyngtonie komisja śledcza, której zadaniem ma być **wykrycie wspólników Costera — Musiki wśród sfer oficjalnych.** W skład komisji wchodzą **przedstawiciele ministerstwa skarbu, przemysłu i handlu oraz władz skarbowych.** Jakkolwiek wyniki prac komisji śledczej nie są jeszcze znane, wiadomo już powszechnie, że **amerykański Stawiski — jak słusznie nazywają Costera — był w bliskim kontakcie z wysoko postawionymi osobistościami ze sfer politycznych i parlamentarnych.**

Analogię z aferą Stawiskiego podkreśla jeszcze bardziej śmierć amerykańskiego aferzysty. Podobnie jak Stawiski, **Coster również popełnił samobójstwo w swej luksusowej willi w momencie, gdy do pokoju jego wchodzili przedstawiciele władz, aby go aresztować.** Na nocnym stoliku Coster pozostawił list, zaadresowany do władz i pełen wzniosłych myśli filozoficznych na temat **sztuki odejścia w porę z tego świata.**

Kim właściwie był ten największy oszust amerykański, o którym mówi obecnie cała Ameryka?

Władze ustaliły już niemal dokładnie wszelkie szczegóły biograficzne Filipa Costera-Musiki oraz jego braci. Wiadomo, że **cała rodzina została aresztowana w 1900 roku za przekupienie amerykańskich urzędników celnych i nielegalny wwóz surowca włoskiego.** Ojciec, matka, bracia i siostry — wszyscy skazani zostali na karę więzienia. Filip Musika zaofiarował wówczas policji amerykańskiej **swe usługi jako konfident** i na tej podstawie został przedterminowo wypuszczony na wolność.

Nie długo jednak cieszył się wolnością. Po raz drugi **aresztowano go w 1903 roku. Po kilku dniach wypuszczono go na wolność,** lecz następnie po kilku miesiącach Musika ponownie wrócił do więzienia. Powtarzało się to trzykrotnie, aż pewnego dnia znikły wszystkie papiery, dotyczące tajemniczych machinacyj Musiki oraz jego sławetnej rodzinki.

Rok 1914-ty. Filip Musika proponuje swe usługi **w charakterze szpiega.** Wiadomo, iż do zakresu jego obowiązków należało między innymi **czuwanie nad znanym królem gazetowym Hearstem.** Ale i z tego okresu jego działalności nie ma dokumentów. Po wojnie Filip Musika znikł z powierzchni życia amerykańskiego. Nikt o nim nic nie słyszał. Natomiast w świecie finansowym zabłysła nowa, genialna gwiazda — **Donald Coster...**

Nikt nie znał jego przeszłości, nikt nie wiedział, że **pod tym nazwiskiem kryje się dawny konfident, szpieg i oszust Filip Musica.** W czasie swego pobytu na wyspie Jamajce **Donald Coster ożenił się z Miss Carol Jenkins i od tej chwili rozpoczął nowe życie, wzorowane na szaleństwach finansowej arystokracji newjorskiej.**

Miał on **trzy wspaniałe, luksusowe wille:** — jedną w **Fairfield,** w stanie **Connecticut, gdzie spędził ostatnie chwile życia i popełnił samobójstwo, drugą w Brooklinie i trzecią obowiązkowo — jak każdy newjorski potentat finansowy — w Parc-Avenue w New Yorku.**

W każdej z tych will Donald Coster **urządzał królewskie przyjęcia dla najwybitniejszych przedstawicieli świata politycznego, finansowego i artystycznego. W jego salonach spotykano najpiękniejsze gwiazdy amerykańskiej sceny i ekranu, ludzi o najgłośniejszych nazwiskach. Oczywiście, że każdy taki bal pochłaniał olbrzymie sumy, ale Coster nie użalał się na brak pieniędzy... Interesy szły świetnie.**

Istnieje w New Yorku znana firma farmaceutyczna **„Mac Kesson i Robbins",** posiadająca kilkanaście filij na całym świecie. Firma ta cieszyła się wielkim szacunkiem w sferach finansowo - kupieckich i znana była ze swej solidności. Mimo to sytuacja finansowa firmy nie przedstawiała się świetnie. Straty zwiększały się z roku na rok i w końcu **wielka firma stanęła u progu bankructwa.**

Coster, dowiedziawszy się o tym, **odkupił to przedsiębiorstwo, lokując w nim kilkumilionowy kapitał.** W 1928 roku akcje firmy **„Mac Kesson i Robbins" poszły w górę, a po pewnym czasie stały się najbardziej pożądanym towarem na giełdach światowych.**

Po co Donald Coster odkupił to przedsiębiorstwo?.. Oczywiście, nie w tym celu, by dalej produkować środki farmaceutyczne. Miał to być tylko **parawanik, za którym dochodziły do skutku inne, bardziej opłacalne operacje handlowe.** Pod płaszczykiem nowozakupionej firmy **Coster handlował narkotykami, przemycał broń i spirytus. W samej Ameryce firma posiadała siedemnaście oddziałów. Coster założył nowe filie w Kanadzie, w Londynie, na wyspach Hawajskich, w Norwegii i w Japonii. Z biegiem czasu personel firmy składał się z 10.000 osób.**

Handlując bronią, Donald Coster zdawał sobie sprawę z tego, że tylko wojna może mu dać odpowiednie zyski. Dlatego też **finansował wojnę między Boliwią a Paragwajem i był jednym z głównych dostawców broni dla Hiszpanii. Nie miał on żadnych przekonań politycznych, dlatego też zaopatrywał w broń i amunicję zarówno wojska rządowe jak i generała Franko. Broń wysyłano do Hiszpanii w wielkich skrzyniach z napisem: — Środki farmaceutyczne. Ostrożnie!**

Oczywiście, że ta kontrabanda broni i narkotyków nie mogłaby tak długo istnieć, gdyby Coster nie posiadał wpływowych przyjaciół. Najbliższe dni przyniosą niewątpliwie, podobnie jak w aferze Stawiskiego, **dalsze rewelacje, których bohaterami będą politycy amerykańscy.** Już dziś wiadomo, że działalnością Costera skompromitowani zostali **dwaj posłowie — Archibald Mac Nil i Henry Mac Cansie.** Dzięki ich protecji Coster zyskał kilka koncesyj monopolowych dla swej oszukańczej firmy „Mak Kesson i Robbins".

W tej chwili trudno powiedzieć jeszcze, jakie skutki pociągnie za sobą wykrycie tej kolosalnej afery. Nie wiadomo jeszcze, jak wielka jest liczba ofiar oszustw i ciemnych sprawek tego amerykańskiego Stawiskiego. Władze dokładają wszelkich starań, **aby uratować przynajmniej część majątku firmy farmaceutycznej.** Na razie rzucono na giełdę newjorską **wszystkie akcje tej firmy, a spekulanci skupują je w cenie po 75 centów za sztukę.** W sferach finansowych podkreślają, że firma „Mac Kesson i Robbins" **była przedsiębiorstwem zdrowym i niektóre jej oddziały, jak naprzykład londyński, pracowały bardzo uczciwie.**

Artur, George i Robert — trzej bracia aferzysty, który zakończył życie samobójstwem, siedzą w więzieniu. Siostra ich, Maria, żona ogrodnika, nie brała udziału w machinacjach braci i dlatego występuje w tej koszmarnej sprawie w charakterze świadka. Druga siostra, Luiza i pewna starsza kobieta, która prawdopodobnie była matką tej udanej „dziatwy" — skryły się i dotychczas jeszcze ich nie znaleziono.

M. L.

Opieka nad dzieckiem ulicy

Nowa doniosła inicjatywa p. wojewody Józewskiego

Dnia 22. 12. 1938 r. odbyło się pod przewodnictwem p. wojewody Henryka Józewskiego zebranie przy udziale senatora dr. Bolesława Fichny, prezesa Aleksandra Hejman-Jarneckiego, nacz. Kazimierza Janiszewskiego, wiceprezydenta A. Pączka, kier. Maciejowskiego, Aleksandry Majewskiej, posła E. Dutkiewicza, dr. W. Kuryluka, mgr. W. Zylubowskiego, Wł. Ortela, Józefa Tomczyka, na którym wyłoniono tymczasowy zarząd łódzkiego Tow. Przyjaciół Dzieci Ulicy.

W skład zarządu weszli: senator Dr. B. Fichna, — prezes Aleksander Hejman-Jarecki, — skarbnik, p. Aleksandra Majewska, — sekretarz oraz wiceprezydent A. Pączek i Z. Maciejowski w charakterze delegatów Zarządu Miejskiego. W zebraniu wziął również udział p. Kazimierz Lisiecki dyr. Warszawskiego Tow. Przyjaciół Dzieci Ulicy.

Kierownictwo wychowawcze miejscowej placówki obejmuje p. Lisiecki z Warszawy — należy przypuszczać, że rozwój Łódzkiego tow. postępować będzie w szybkim tempie naprzód i osiągnie rezultaty nie mniejsze niż w Warszawie, gdzie niespełna dwudziestoletnie pionierskie poczynania doprowadziły do znakomitych wyników, których wyrazem jest 6—7 tys. młodzieży objętych wpływami Tow.

Prace przygotowawcze do realizacji tego zagadnienia w naszym mieście posunęły się już znacznie naprzód. Zarząd Miejski, doceniając ważność sprawy, nabył 3-piętrowy dom mieszkalny z ogrodem i boiskiem w śródmieściu i odda go do dyspozycji Towarzystwa.

WYJAŚNIENIE.

Firma „Bracia M. i A. Przygórscy" w Łodzi komunikują, że współwłaściciel f-my Abram Przygórski nie ma nic wspólnego z Abramem Przygórskim, wysłanym, według komunikatu „Iskry", do Berezy.

Krótkie wiadomości

WIADUKT NA ULICY TRAMWAJOWEJ został oddany do użytku publicznego w dniu wczorajszym. Wiadukt jest rzęsiście oświetlony, a dojazd od ulicy Tramwajowej został ujęty w mury oporowe. W ten sposób usprawniono komunikację miejską pomiędzy północno-wscodnią i południowo-wschodnią częścią miasta, co odciąży przeładowane ruchem kołowym ulice Kilińskiego i dr.Kopcińskiego.

***

PRZENIESIENIE BIURA komitetu pomocy zimowej nastąpiło w dniu wczorajszym. Mianowicie przeniesione zostało biuro sekcji rozdziału komitetu pomocy zimowej, mieszczące się dotąd przy ulicy Głównej 48, na ulicę Rembielińskiego Nr. 1—7.

***

KONTROLA HANDLU RYBAMI zarządzona została w dniu wczorajszym. Kontrola objęła składy ryb oraz targowiska miejskie i hale targowe. Uwaga była zwrócona z jednej strony na pochodzenie ryb, wobec zakazu przywozu ryb z zagranicy, z drugiej zaś strony na sanitarne warunki w miejscach sprzedaży.

***

TRZY MIEJSKIE LODOWISKA uruchomione zostały wzorem lat ubiegłych przez miejski referat wychowania fizycznego. Lodowiska czynne będą codziennie w Parku Poniatowskiego i w Źródliskach w godzinach od 8 do 20, zaś lodowisko przy ulicy Łagiewnickiej Nr. 32 od godziny 8-ej do 17-ej. Wstęp na lodowiska miejskie bezpłatny.

***

20 NOWYCH PROJEKTÓW przedsiębiorstw przemysłowych zatwierdzono na rozprawie komisyjnej wydziału przemysłowego. Między inn. zatwierdzono 1 mechaniczną tkalnię, 1 wytwórnię wyrobów dzianych, 1 nawijalnię nici, 1 nawijalnię i snowalnię, 1 mechaniczną ślusarnię, 1 formiernię pończoch i t. d.

***

DODATKOWA KOMISJA POBOROWA dla P.K.U. Łódź-Miasto II urzędować będzie w dniu 28 b. m. w wydziale wojskowym zarządu miejskiego przy Al. Kościuszki 19. Zgłosić się winni mężczyźni rocznika 1917 i starsi, zamieszkali na terenie 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14 komisariatów policji, którzy dotąd do poboru nie stawali.

Dyżury aptek

Z soboty na niedzielę, t. j. z 24 na 25 grudnia r. b. urzędują następujące apteki:

Sadowska-Dancerowa (Zgierska Nr. 63), W. Groszkowski (11 Listopada 17), T. Karlin (Piłsudskiego 54), R. Rembieliński (Andrzeja 28), J. Chadzyńska (Piotrkowska Nr. 165), E. Miller (Piotrkowska 46), G. Antoniewicz (Pabianicka 56), J. Unieszowski (Dąbrowska 24a).

* * *

Z niedzieli na poniedziałek, t. j. z 25 na 26 grudnia r. b. urzędują następujące apteki:

M. Kasperkiewicz (Zgierska 54), A. Rychter i B. Łoboda (11 Listopada 86), J. Zundelewicz (Piotrkowska 24), S. Bojarski i W. Schatz (Przejazd 19), Cz. Rytel (Kopernika 26), M. Lipiec (Piotrkowska 193), A. Kowalski i S-ka Rzgowska Nr. 147).

* * *

Z poniedziałku na wtorek, t. j. z 26 na 27 grudnia urzędują następujące apteki:

S. Kon i S-ka (Plac Kościelny 8), A. Charemza (Pomorska 12), W. Wagner i S-ka (Piotrkowska 67), J. Zajaczkiewicz i S-ka (Plac Boernera), Z. Gorczycki (Przejazd 59), M. Epsztejn (Piotrkowska 225), Z. Szymański (Przędzalniana 75), E. Szlindenbuch (Srebrzyńska 68).

* * *

W pierwszy dzień świąt w ciągu dnia są otwarte apteki:

Dancerowa—Zgierska 63, Steckel—Limanowskiego 37, Trawkowska — Brzezińska 56, Kon i S-ka—Plac Kościelny 8, Koprowski — Nowomiejska 15, Groszkowski—11 Listopada 15, Borkowski—Zawadzka 45, Zundelewicz—Piotrkowska 25, Zajaczkiewicz—Żeromskiego 37, Perelman—Cegielniana 32, Głuchowski—Narutowicza Nr.6, Wagner i S-ka—Piotrkowska 67, Rembieliński—Andrzeja 28, Bojarski i S-ka—Przejazd Nr. 19, Danielecki—Piotrkowska 127, Czyński—Rokicińska 53, Lipiec—Piotrkowska 193, Kempfi Karolewska 48, Pawłowski — Piotrkowska 307, Unieszowski—Dąbrowska 24a, Kowalski i S-ka—Rzgowska 147, Charemza—Pomorska 12, Pastorowa—Łagiewnicka 96, Szlindenbuch—Srebrzyńska Nr. 67.

* * *

W drugi dzień świąt w ciągu otwarte są apteki:

Niewiarowska —Zgierska 146, Kahane—Limanowskiego 80, Kasperkiewicz—Zgierska 54, Hartman—Brzezińska 24, Jankielewicz—Stary Rynek 9, Rychter i Łoboda—11 Listopada 86, Rowińska—Plac Wolności 2, Stanielewicz — Pomorska 91, Rozenblum—Śródmiejska 21, Karlin—Piłsudskiego 54, Miller—Piotrkowska 46, Cymer Wólczańska 37, Bartoszewski—Piotrkowska 95, Gorczycki—Przejazd 59, Rytel — Kopernika 26, Chądzyńska—Piotrkowska 165, Hamburg—Główna 50, Epsztajn—Piotrkowska 225, Zakrzewski—Kaina 54, Wójcicki—Napiórkowskiego 27, Szymański—Przędzalniana 75, Antoniewicz—Pabianicka 56, Siniecka—Rzgowska 5[illegible].

Wolek strzelił do swego brata

raniąc go ciężko. — Śmierć pod kołami pociągu. — Rewolwer sam wystrzelił

Wojewódzki urząd śledczy powiadomiony został o kilku tragediach wiejskich, jakie rozegrały się na terenie województwa.

We wsi Zabrzezie powiatu wieluńskiego istniały od dawna **nieporozumienia pomiędzy braćmi Kazimierzem i Józefem Wolkiem.**

Onegdaj między braćmi doszło do bójki, **w trakcie której starszy z braci — Kazimierz strzelił kilkakrotnie do młodszego.**

W stanie beznadziejnym został **Józef Wolek przewieziony do szpitala.**

Omal nie bratobójca został osadzony w więzieniu.

***

Na stacji kolejowej **w Karsznicach** wydarzył się tragiczny wypadek, ofiarą którego padł **45-letni Jan Hirszt**, zamieszkały stale w Tarnowskich Górach, konduktor kolejowy.

Przechodząc w nocy przez tor Kirszt **wpadł pod nadjeżdżający pociąg i poniósł śmierć na miejscu.**

***

Przed kilku dniami zgłosił się do władz **Adrian Okoń**, gajowy lasów Galewice pow. wieluńskiego i złożył meldunek, iż **podczas obchodu swego rewiru spotkał w gąszczu leśnym** — jak się potem okazało — 70-letniego Stanisława Twardowskiego, kradnącego drzewo.

Starzec stawił opór gajowemu, doszło do szamotania i — jak twierdził Okoń **— rewolwer jego wypalił, raniąc ciężko Twardowskiego.**

Twardowski został przewieziony do szpitala, a **gajowy został osadzony w areszcie.**

Na łożu śmierci ciężko ranny wieśniak potwierdził wyjaśnienia gajowego. Istotnie, **rewolwer gajowego, jak zeznał przed śmiercią Twardowski, wypalił w czasie szamotania.**

Na tej podstawie **został gajowy Okoń zwolniony z aresztu.**

Twardowski zmarł wkrótce potem.

Grand-Kino wyświetla rewelacyjny program świąteczny „Serce Matki"

jest arcydziełem polskiej produkcji filmowej bieżącego sezonu

Powieść Antoniego Marczyńskiego, na której tle osnuty jest scenariusz filmu „Serce Matki", porusza w sposób tyleż śmiały, co szlachetny — problem ścierania się w sercu kobiety uczucia macierzyńskiego z tęsknotą do osobistego szczęścia i miłości.

Niezaspokojona tęsknota za dzieckiem u jednej kobiety, u drugiej zaś uczucie do wybranego mężczyzny w starciu z obowiązkiem jakie nakłada macierzyństwo rodzi konflikt ostry, pełen goryczy a jednocześnie przepojony prawdą życiową.

Film „Serce Matki" porusza te zagadnienia w sposób tak delikatny i głęboki i w całej akcji dochodzi do takiego napięcia elementów emocionalnych, że staje się rewelacją w dziedzinie kinematografii polskiej.

Najszlachetniejsze pierwiastki wzruszenia, osiągnięte prostymi, a jakże ludzkimi środkami, przynoszą prawdziwy zaszczyt zarówno reżyserowi M. Waszyńskiemu, jak i wykonawcom czołowych ról pp. Angel-Engelównie i Malkiewicz-Domańskiej. Film zmontowany wzorowo daje wszelkie pole do popisu czołowym artystom scen stołecznych z Ina Benitą, Lidią Wysocką, W. Jarszewską, mistrzem Al. Zelwerowiczem, Cybulskim, Orwidem, St. Sielańskim na czele.

Prawdziwie wielki film, który poruszy serca milionów.

Z [illegible]

Dnia 24 grudnia 1918 roku cała Łódź wysyła paczki żywnościowe dla pełniących służbę na frontach pierwszych żołnierzy odrodzonej Rzeczypospolitej. Nad sprawnością wysyłania paczek czuwały panie z Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego z paniami Adą Koziołkiewiczówną, Stodołkiewiczowną, Kosińska, Lorentzową, Rychlikową, Kończowską, Jadwigą Rowińską, Gaux na czele. Paczek wysłano kilka tysięcy.

Miasto już było objęte gorączką wyborczą, w obliczu ogłoszonych wyborów sejmowych i samorządowych. Z niezwykłą uwagą śledzono jeden z najbardziej doniosłych momentów w dziejach nowoczesnej Europy, wyjazd delegacji polskiej do Paryża na Kongres pokojowy.

Nastąpił masowy powrót do domowych pieleszy tysięcy uchodźców, reemigrantów, jeńców, robotników, powracających z dalekich obcych stron do Ojczyzny na łono rodzin. Dziennie przybywało około 300 osób. Specjalne punkty opieki kierowały uchodźców do domów, zaopatrując ich w najniezbędniejsze przedmioty, odzież, obuwie.

Opłakany widok przedstawiali zwłaszcza reemigranci z Niemiec, wygłodniali i w łachmanach.

Nasz reporter zanotował:

W fabryce przy ulicy Pomorskiej 38 otruła się jodyną 25-letnia Regina Wałęza, zamieszkała przy ulicy Wolnej Nr 18. Desperatkę przewieziono w stanie ciężkim do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

* * *

Przez nieostrożność przeciął sobie żyły u nogi 19-letni Józef Niewiadomski (Kiepury Nr. 31). Lekarz pogotowia P.C.K. po opatrzeniu, pozostawił poszkodowanego na miejscu.

* * *

Na ulicy Srebrzyńskiej uległ zatruciu denaturatem 34-letni Szczepan Mierzgała, bezdomny. Nieprzytomnego przewieziono do szpitala.

* * *

Na ulicy Rzgowskiej najechany został przez samochód 48-letni Abram Kaufman (Nowo-Zarzewska Nr. 7). Poszkodowany odniósł ogólne obrażenia ciała.

* * *

W mieszkaniu własnym przy ulicy Gdańskiej Nr. 148 uległa oparzeniu wrzącym tłuszczem 20-letnia Antonina Rudnicka, odnosząc ra[illegible] brzucha i rąk.

* * *

Na ulicy Słowackiego napadnięty został i poraniony nożami 27-letni Antoni Kłus (Słowackiego 43). Rannego opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

Ze schodów przy ulicy Podrzecznej 21 sp dł lokator tego domu, 41-letni Hersz Zauer. Poszkodowany odniósł obrażenia ciała. W stanie bardzo osłabionym pozostawiono go na miejscu.

* * *

Na ulicy Wólczańskiej poślizgnęła się i upadła 34-letnia Elżbieta Wajnert (Żwirki Nr 20), odnosząc złamanie ręki. Poszkodowaną przewieziono do domu.

Podobnemu wypadkowi uległa 32-letnia Stanisława Kubiakowa, która odniosła złamanie nogi.

* * *

— Ze straganu na Wodnym Rynku na szkodę Wojciecha Małkusa skradziono parę butów. W pościgu złodzieja ujęto.

***

— Do mieszkania Moszka Monica przy ulicy Sienkiewicza 22 włamali się złodzieje i skradli garderobę na 1000 złotych. Dwóch osobników zatrzymano.

***

— Szlama Rozenman (6 Sierpnia 36) zameldował, że służąca jego skradła mu 25 złotych i zbiegła.

— Z mieszkania Jana Ładzewicza przy ulicy Napiórkowskiego Nr. 96, nieznani sprawcy skradli garderobę wartości 400 zł.

Markiza Pompadour — niekoronowana królowa

Na czym polegał urok tej niezwykłej faworytki królewskiej? — Współcześni twierdzą, że była „lodowato zimna w miłości" i nie posiadała arystokratycznych manier. — Jej rywalką była królowa Maria Leszczyńska. — Cierpienia małżonka markizy

Dwadzieścia lat walki z intrygami i zazdrością rywalek na dworze wersalskim

Historia głosi: — markiza Pompadour była jedną z faworytek Ludwika XV-go. Ale lekkomyślny król posiadał bardzo wiele faworytek, to też ten jeden przydomek nie usprawiedliwiałby jej wielkiej sławy i ogromnych wpływów na dworze królewskim. Markiza Pompadour weszła do historii ,jako symbol rycerskiego wieku XVIII-go i dusza epoki menuetów i listów miłosnych, krynolin i pudrowanych peruk, wspaniałych fryzur i frywolnych skandalików w ogrodowych altankach.

Gdy obecnie przewodnik oprowadza tłumy wycieczkowiczów po wspaniałych salach pałacowych, bardzo często wspomina imię, nadane przez króla córce sprytnego spekulanta paryskiego. — Przy tej okazji przewodnik pokazuje turystom piękne sale, jakie zajmowała Madame Pompadour, jej buduar i jadalnię oraz wąziutkie schodki, po których zstępował król, udając się do swej faworytki.

Wędrując następnie po wspaniałym parku wersalskim przybysz nieraz będzie musiał wspominać imię tej kobiety. Oto w samym sercu olbrzymiego parku, wśród gęstego listowia, wznosi się cudowny pawilon, arcydzieło kunsztu architektonicznego — świątynia miłości, zbudowana przez zakochanego króla dla pięknej markizy.

Tajemnica uroku

Wszystko to świadczy dobitnie o tym, że nie była to zwykła faworyta królewska, jakich było bardzo wiele na dworze miłującego płeć piękną francuskiego króla. Dwadzieścia niemal lat zajmowała ona wyjątkowe stanowisko na dworze, a co najciekawsze — do ostatniej chwili swego życia nie była rozwiedziona ze swym mężem.

Historycy nie mało głowili się nad rozwiązaniem tej romantycznej zagadki. Na czym polegała moc jej wpływu?... Czy całą jej sławę zawdzięczać należy słabości króla.... Wiadomo przecie, że Ludwik XV nie umiał przywiązywać się do kobiet, po dziewięcioletnim pożyciu małżeńskim z Marią Leszczyńską zmieniał swe kochanki jak rękawiczki, lub — stosując odpowiednik do ówczesnej mody — jak pończochy lub peruki.

Więc może cała moc tej najszczęśliwszej faworytki polegała na jej wyrafinowanej umiejętności przyciągania i trzymania przy sobie mężczyzn?... Ale ludzie, znający ją bardzo dobrze, zgodnie zaświadczają, że była to kobieta, zupełnie pozbawiona temperamentu. Wierna pokojówka markizy i jej powiernica, pisze w swych niezmiernie ciekawych pamiętnikach, że „Madame była lodowato zimna w miłości" i żeby wzbudzić w sobie podnietę przed przybyciem króla „piła czekoladę z ambrą i jadła trufle oraz zupę śledziową"...

Więc może jej arystokratyczne obejście tak zaczarowało króla?... Ale i tego markiza nie posiadała w stopniu zbyt wielkim, a zresztą sam tytuł arystokratyczny zyskała dopiero w 24 roku życia i bynajmniej nie wyróżniała się ani manierami, ani zbytnią wytwornością. W towarzystwie poetów, pisarzy, filozofów i uczonych, zbierających się tak licznie w pałacu wersalskim, markiza nieraz czyniła „faux pas", narażając się na śmieszność. A mimo to potrafiła zachować swe stanowisko „przyjaciółki" monarchy w ciągu dwudziestu lat!

Trzeba sobie wyobrazić atmosferę nienawiści, zazdrości i intryg, panujących na dworze francuskim, aby ocenić należycie ogromne napięcie energii i woli, jakiego użyć musiała markiza Pompadour w walce ze stojącymi na jej drodze przeszkodami. Całe jej życie było w rzeczywistością jedną wielką walką o utrzymanie swych wpływów. Musiała walczyć ze wszystkimi, począwszy od królowej, a kończąc na owym fryzjerczyku, który kiedyś czesał zapomnianą faworytkę królewską, a teraz nie chciał dotknąć grzebieniem włosów markizy.

Miała wrogów otwartych, jak naprzykład kardynała Richelieu lub markiza D'Argenceon, lecz byli również intryganci podstępni, fałszywi, ukryci.

Najzaciętszymi jej wrogami były oczywiście kobiety. W okresie jej „królowania" wiele kobiet znalazło drogę do królewskiego serca i nieraz zdawało się, że gwiazda markizy zaczyna przygasać, lecz za każdym razem trwało to bardzo krótko, po czym rozpalała się ona na nowo płomieniem tkliwej i jak gdyby chronicznej miłości...

Mąż markizy

Markiza Pompadour nazywała się właściwie — Jeanette Antonia Poisson i wyszła za mąż za przeciętnego rogacza — Le Normanda d'Etiol.

Gdy związek między królem a panią Le Normand d'Etiol stał się mniej więcej oficjalny, powstała kwestia, co zrobić z mężem. Nawiasem mówiąc, kwestia ta nikogo zbytnio nie frapowała, gdyż tego rodzaju przeszkody usuwano już nieraz przy pomocy odpowiedniej renty. Mężowie odnosili się do tych „faktów dokonanych" — albo z filozoficznym spokojem, albo z serdeczna łaskawością — zależnie od temperamentu.

Lecz w tym wypadku sprawa komplikowała się cokolwiek. Gdy małżonkowi oznajmiono o wielkim „szczęściu", jakie spotkało jego małżonke, nie wykazał on ani zbytniego entuzjazmu, ani też zbyt wielkiego rozsądku. Dostał histerycznego ataku płaczu i zemdlał...

Przywrócono go do przytomności, a wówczas nieszczęsny małżonek powziął najpierw myśl popełnienia samobójstwa, potem zrezygnował z tej satysfakcji i postanowił udać sie do pałacu, by „wyrwać żonę z rąk Ludwika".

Udobruchano go jakoś i skończyło się na tym, że Le Normand d'Etoil napisał do zony list. Z punktu widzenia ówczesnych obyczajów było to po prostu „nieprzyzwoitością" i po otrzymaniu listu męża, przesiąkniętego łzami, „Madame Pompadour pokazała go ze śmiechem królwi. Ku jej wielkiemu zdumieniu, król nie uśmiechną się nawet, lecz rzekł poważnie:

— Pani ma bardzo szlachetnego męża, Madame...

Nie przeszkadzało mu to jednak wysłać „szlachetnego męża" z Paryża pod byle jakim pretekstem. Nieszczęśliwy małżonek mieszkał przez długi czas w Avignon, gdzie chorował i w końcu musiał pogodzić się z losem. Lecz nieraz musiał jeszcze znosić uszczypliwe uwagi przyjaciół, którzy nazywali go „kochankiem swej żony", a na jednym z bankietów jakiś dowcipniś wzniósł toast za zdrowie „markiza Pompadour".

Pierwszym walnym zwycięstwem markizy Pompadour był fakt przedstawienia jej królowej. Ceremoniał ten wywołał bardzo wiele sporów. Kto przedstawi tę faworytę dworską jej koronowanej, nieszczęsnej rywalce?... Niewdzięczna ta rola spadła na barki księżnej Conti.

O wydarzeniu tym mówił nie tylko cały Wersal, lecz również cały Paryż. Ceremoniał reprezentacji podobny był w owych czasach raczej do baletu, niż do oficjalnego przyjęcia, to też markiza przygotowywała się doń długo i sumiennie, zdając sobie sprawę z tego, że najdrobniejsza niezręczność może utrącić jej karierę.

Maria Leszczyńska

Maria Leszczyńska liczyła podówczas czterdzieści dwa lata, nie była więc jeszcze stara, lecz wszystko już miała za sobą. Markiza była już czwartą z rzędu oficjalną faworytką, którą jej przedstawiano, nie licząc ogromnej liczby nieoficjalnych kochanek króla.

Wiedząc, że siłą nic nie wskóra, puszczała wszystko mimo uszu, grając na dworze rolę „dostojnej matrony", lecz zachowując przy tym godność i takt z podziwu godnym spokojem.

Gdy poprzedzana przez księżną Conti markiza Pompadour zjawiła się na sali w oślepiająco pięknej sukni, obwieszonej drogocennymi kamieniami, powabniejsza niż zwykle — wszyscy zamarli w mimowolnym zachwycie. Z niezwykłą gracją markiza wykonała trzy przepisowe reweransy — jeden przy wejściu, drugi na środku sali i trzeci przed tronem.

Spojrzenia obydwu kobiet skrzyżowały się znienacka. Markiza rozumiała, że od tej sekundy zależy całe jej życie. W odpowiedzi na jakieś pytanie królowej rzekła, rumieniąc się i blednąc naprzemian:

— Głównie zależy mi na tym, by spodobać się Waszej Królewskiej Mości...

Choć wyda się to dziwne, a jednak faktem jest, że obydwie kobiety - rywalki poczuły do siebie wzajemną sympatię. Markizie zaimponowało dostojeństwo królowej, natomiast uczucia Marii Leszczyńskiej były bardziej skomplikowane: — w gruncie rzeczy nowa faworytka nic jej nie zabierała, albowiem król dawno już był dla niej obcym człowiekiem. Za to nowa faworytka oddalała od króla poprzednie jej rywalki, które doprowadzały ją do szału.

Teatr i encyklopedia

Markiza Pompadour zamieszkała w lewym skrzydle pałacu wersalskiego, zajmując początkowo skromne apartamenta. Tutaj minęły pierwsze jej lata szczęśliwego pożycia z królem, tutaj urządzano intymne kolacyjki dla wybranych przyjaciół. Po podaniu potraw służba oddalała się, nie przeszkadzając gościom w zabawie. W stosunku do markizy król był bardzo uprzejmy i serdeczny, lecz innych traktował niemal z pogardą.

W tej atmosferze zrodził się plan utworzenia nadwornego teatru. Pierwszą wystawioną sztuką był „Świętoszek" przy czym markiza odegrała rolę Doryny. Naogół jednak Ludwik XV odnosił się nieprzychylnie do poczynań kulturalnych swej kochanki. Dla spraw literackich nie miał żadnego zrozumienia, a „buntowniczych encyklopedystów" traktował bardzo oziemble.

Markiza przez wzgląd na osobiste znajomości z Diderotem, d'Alembertem, Monteskiuszem oraz innymi twórcami encyklopedii francuskiej, broniła ich pracy, jak mogła.

Pewnego wieczoru podczas kolacji król zaczął mówic o polowaniu, po czym rozmowa przeszła na temat prochu.

— To jest zabawne... — zauważył jeden z gości — Strzelamy codziennie do kuropatw w parku wersalskim, zabijamy ludzi na wojnie, nas zabijają, a my nawet nie wiemy czym...

— Tak jest ze wszystkim — dodała markiza — Nie wiem z czego się składa róż, którym przecieram swe policzki, i znajdę się w przykrej sytuacji, gdy mnie zapytają jak się wyrabia jedwabne pończochy, które noszę...

— Dlatego też należy żałować — wtrącił ktoś inny — że Wasza Królewska Mość skonfiskowała encyklopedię, wyjaśniającą nam wszystkie te sprawy...

Król począł się tłumaczyć, że doniesiono mu, jakoby encyklopedia była najniebezpieczniejszą książką na świecie i dlatego postanowił sam przekonać się o jej treści zanim pozwoli na jej czytanie innym. Pod koniec kolacji posłano lokaja, aby przyniósł jeden z ostatnich tomów encyklopedii. Znaleziono tam objaśnienie wyrazu „proch" i metody fabrykacji pończoch jedwabnych.

Markiza była zachwycona.

— Co za wspaniała książka! — zawołała — Najjaśniejszy Panie, teraz już rozumiem dlaczego kazałeś skonfiskować dzieło encyklopedystów! Chcesz być jedynym wszechwiedzącym człowiekiem w naszym państwie!

Gdyby kto inny odważył się na tego rodzaju ironiczną uwagę, drogo musiałby za to zapłacić, ale markiza była nietykalna... Za jej sprawą tracili swe stanowiska najbliżsi doradcy króla i ministrowie... Pierwszy okres tej wielkiej miłości trwał niemal do połowy XVIII. wieku.

Geniusz tej kobiety objawił się właściwie potem, gdy z kochanki zamieniła się w „przyjaciółkę" króla. Mimo, iż pierwszy okres szału minął, markiza nie wyrzekała się swych wpływów jeszcze przez okres piętnastu lat, staczając zacięte boje z młodszymi rywalkami...

E. S.

Ławrentij Beria — nowa „gwiazda" G.P.U.

Pokój № 107 w domu „na Łubiance". — Kolejni szefowie Czeki i G.P.U — Dzierżyński, Mieńżyński, Jagoda, Jeżow i Beria. — Ulubionym zajęciem nowego szefa G.P.U. jest strzelanie do... much

W szarym, ponurym, dobrze znanym w Moskwie domu **„na Łubiance"**, w domu, w którym czuwa nie drzemiące nigdy „oko" — GPU — nastąpiły wielkie zmiany. Na czele tej instytucji stanął nowy szef, który zastąpił wszechpotężnego do niedawna Jeżowa. Tym człowiekiem jest **Ławrentij Beria** — nowa „gwiazda" na firmamencie Rosji Sowieckiej.

Pokój nr. 107, na trzecim piętrze domu na Łubiance, zmienił już wielu lokatorów. W pokoju tym urzędowali kolejno — **Feliks Dzierżyński, Mieńżyński, Jagoda, Jeżow i obecnie — Beria.**

Z pochodzenia **Gruzin**, uważany jest za najbardziej **bezkompromisowego, najbardziej oddanego Stalinowi człowieka.** Pierwszą czynnością nowego lokatora pokoju nr. 107 było **usunięcie szeregu wyższych dygnitarzy GPU., m. in. jednego z najstarszych pracowników, niegdyś kierownika leningradzkiego oddziału Czeki, Litwina**, który uważany był za „prawą rękę" Jeżowa. Jego miejsce zajął **Gonidze**, dotychczasowy komisarz spraw zagranicznych automatycznej gruzińskiej republiki. Gonidze, podobnie jak i Beria jest z **pochodzenia Gruzinem.** Jego nominacja na stanowisko zastępcy Berii, znamionowała rozpoczęcie nowego kursu, zakreślonego przez Berię i realizowanego od pierwszej chwili zajęcia miejsca przy biurku w pokoju nr. 107. Rozpoczęła się bezlitosna „czystka". **A jedną z ofiar tej „czystki" stał się sam Jeżow.**

Sowiecka agencja telegraficzna „Tass" doniosła o tym bardzo lakonicznie: **Szef GPU, Mikołaj Jeżow, został zwolniony na własną prośbę z zajmowanego stanowiska.** Notatka nie zawierała żadnego zgoła komentarza. Ale bezpośrednio po jej ukazaniu się zaczęły krążyć wersje, że **Jeżowa czeka los jego poprzednika — Jagody.** Oficjalnie Jeżow zajął stanowisko komisarza ludowego transportów. Ale to samo stanowisko **zajął Jagoda, po zwolnieniu go z GPU i piastował je do czasu aresztowania.**

Upadek Jeżowa nie był niespodzianką, mimo całej aureoli, jaka otaczała niezmordowanego dostawcę „wrogów ludu" sprawiedliwości sowieckiej. Aureola zaczęła biednąć od czerwca b. r. Pierwszą oznaką była **cisza, jaka nagle zapanowała wokoło nazwiska szefa GPU.** Nazwisko Jeżowa zaczęło pojawiać się coraz rzadziej na łamach urzędówek sowieckich, a tymczasem działalność GPU, kierowanego przez Jeżowa nie zatrzymywała się ani na chwilę. Nieprzerwanie odbywały się nowe aresztowania, znikali z horyzontu politycznego coraz to nowi ludzie. Ale maszyna GPU, pracując pełną parą, nagle przestawała dawać konkretne rezultaty swej działalności — **„procesy pokazowe".** Prokurator Wyszyński, po procesie Jagody, Rakowskiego i innych pozostał niemal bez pracy. Aresztowania odbywały się nieprzerwanie, ale, niewiadomo z jakich powodów, **nie można było skonstruować z nich wielkiego procesu sądowego.**

I nagle zagrzmiał piorun, który częściowo wyjaśnił jedną z przyczyn niełaski Jeżowa. Rolę tego gromu z jasnego nieba odegrała „Prawda". Napisała ona:

„Wysoce szkodliwa jest ta okoliczność, że ludzie, stojący na szczycie administracji sowieckiej, nie zawsze umieja zerwać maskę z prawdziwych wrogów ludu, opozycjonistów i agentów faszyzmu. Działa się bez planu, co często powoduje błędy, a równocześnie hamuje walkę z wrogami wewnętrznymi".

Stalin przestraszył się Jeżowa. Zaczął podejrzewać go o to, że nie jest wprawdzie „wrogiem ludu", ale wro**giem jego samego, Stalina.** Albowiem za wroga swego uważa Stalin **każdego, kto przejawia zbyt wielką samodzielność i inicjatywę.** Takim właśnie był Jeżow.

Niewątpliwie do upadku Jeżowa przyczynił się także **Litwinow.** Komisarz ludowy spraw zagranicznych wielokrotnie meldował Stalinowi, że **Jeżow dekompletuje cały aparat komisariatu spraw zagranicznych.** Wszystkie niepowodzenia dyplomacji sowieckiej w ostatnich czasach tłumaczył Litwinow **skutkami „czystki" wśród czerwonych dyplomatów, podjętej przez Jeżowa.**

I oto na scenę wystąpił Beria. Nowa „gwiazda". Jego zadaniem jest **wyprostowanie linii swego poprzednika.**

Lawrentij Beria cieszy się sympatią Stalina w wyniku swej działalności na Kaukazie, gdzie zniszczył „ośrodki opozycjonisfów gruzińskich". Po za tym w Tyflisie „udało się" Berii znaleźć szereg dokumentów, mówiących o wspaniałych zasługach rewolucyjnych Stalina. To miało decydujące znaczenie.

Beria jest, według słów jego otoczenia, niemal **zupełnym ascetą.** Nie pije, nie pali, nie ma żadnych namiętności. Jego jedyną rozrywką jest... **strzelanie do much.** W okresie letnim może on całymi godzinami siedzieć w pokoju z rewolwerem w ręku i ćwiczyć się w **w strzelaniu do much, pełzających na ścianach.** Trudno wyobrazić sobie człowieka bardziej mściwego i bardziej bezwzględnego, aniżeli nowy szef GPU. Opowiadają o nim, że z zimną krwią zastrzelił swego przyrodniego brata, tylko dlatego, iż ten kiedyś **pozwolił sobie na wyśmianie go w jakiejś sprawie.**

Jak długo będzie świeciła nowa „gwiazda"? Jak długo utrzyma się nowy lokator w straszliwym pokoju nr. 107, w domu na Łubiańce?

P. S.

Zycie powiatu łódzkiego

4 miliony litrów mleka
wypiła Łódź w r. b.

Wczoraj odbyło się w Łodzi walne zebranie członków Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej, na którym m. in. postanowiono zaciągnąć pożyczkę w Banku Rolnym na sumę 900.000 zł. na budowę Centrali Mleczarskiej w Łodzi.

Zwrócono uwagę, że ilość mleka dostarczanego do Łodzi zwiększa się stale. **I tak w r. 1936 dostarczono do miasta ponad 2 miliony litrów mleka, w r. 1937 — prawie 3 miliony, a w r. b. — niemal 4 miliony litrów mleka.**

Obroty w tych latach wynosiły: w r. 1936 — 322.818 zł., w r. 1937 — 621.722 zł., w r. b. 980.623 zł.

Egzamin rzeźniczo-wędliniarski

W Zgierzu odbył się egzamin czeladniczy z zawodu rzeźniczo - wędliniarskiego. Egzamin złożyli pp. Heliński, Dobrowolski i Andrzejczak. Z ramienia starostwa powiatowego obecny był referent przemysłowy p. Walasek.

Pomoc Zimowa — to czyn, nie słowa

Wieści sportowe

Boże Narodzenie
w sporcie łódzkim

Kalendarzyk sportowy na święta Bożego Narodzenia przewiduje w Łodzi jedynie dwa mecze hokejowe, a mianowicie pierwszego dnia Świąt odbędzie się mecz hokejowy między najgroźniejszymi rywalami lokalnymi ligowym ŁKS-em i Union Touringiem, zaś drugiego dnia w poniedziałek mecz między Reprezentacją, złożoną z graczy ŁKS-u i Union Touringu, a warszawską Polonią.

Oba mecze rozpoczną się o godz. 12-ej, przyczym mecz ŁKS — UT odbędzie się na lodowisku UT przy ul. Wodnej, zaś mecz z warszawską Polonią na lodowisku ŁKS-u przy Al. Unii. Mecz niedzielny sędziować będą na zmianę pp. Dreger i Szeranc, zaś sędzią meczu poniedziałkowego będzie p. T. Sachs.

Pierwsze mecze hokejowe w tym sezonie w Łodzi zapowiadają się b. ciekawie i cieszą się dużym zainteresowaniem.

Mecz hokejowy
Zjednoczone — SKS

Jutro, w niedzielę, odbędzie się na lodowisku KP Zjednoczone przy ul. Przędzalnianej 68 towarzyski mecz hokejowy: Zjednoczone — SKS. Mecz rozpocznie się o godz. 11-ej przed poł.

ŁKS nie zgadza się
na zmianę terminu meczu z Ogniskiem

W związku z wiadomościami o staraniach wileńskiego Ogniska, by mecz rewanżowy w Łodzi rozegrać z ŁKS-em 8 zamiast 15 stycznia, dowiadujemy się, że ŁKS na zmianę terminu nie wyrazi swej zgody.

Walne zebranie KS WIMA

Walne zgromadzenie Klubu Sportowego „Wima" odbędzie się w czwartek 29 b. m. w lokalu klubowym przy ul. Rokicińskiej 54 i rozpocznie się o godz. 19-ej w I-szym i o godz. 20-ej w II-im terminie.

St. Zjednoczone czynią starania
o organizację mistrzostw FIS

Nowy York, 23 grudnia.

Amerykański związek narciarski postanowił ubiegać się o powierzenie Stanom Zjedn. organizacji zawodów narciarskich FIS w roku 1942. Wniosek ten popiera Kanada.

ŁKS w extra-klasie
pływackiej Polski

Polski Związek Pływacki przeprowadził podział klubów pływackich na klasy, a mianowicie: klasa I — KSZO, ŁKS, Dąb, Giszowiec, Hakoah (Bielsko), AZS (Warszawa), Legia (Warszawa), klasa II — ZASS PZL, Pogoń (Katowice), WKS-Poznań, Unia-Poznań, Cracovia, Wisła, Pogoń-Lwów, Czarni-Lwów, klasa III — Unia-Lublin, Makabi-Łódź, Orlęta-Dęblin, WKS-Grudziądz, Sokół-Grudziądz, Poznańskie Tow. Pływackie, Makabi-Warszawa, AZS (Wilno), Elektrit (Wilno), klasa IV — Sokół-Bydgoszcz, HCP, Warta, Sokół-Poznań, Strzelec-Cieszyn, TPS-Świętochłowice, Polonia, PKS-Warszawa, PKS-Łódź, HKS-Łódź, Boruta-Zgierz, Makabi-Kraków, Lechia-Lwów, AZS-Lwów, Świteź i Hasmonea (Lwów).

Wszystkie inne kluby zaliczone do klasy V. Zaliczenie do I-ej klasy ŁKS zawdzięcza przede wszystkim dobrym wynikom uzyskanym na mistrzostwach Polski.

Sylwester w ŁTK

W dniu 31 grudnia o godz. 21-ej w lokalu własnym przy ul. Wólczańskiej 139 Łódzkie Towarzystwo Kolarskie urządza tradycyjny Wieczór Sylwestrowy dla swych członków, ich rodzin i zaproszonych gości.

Wejście tylko za zaproszeniami. Zabawy sylwestrowe w ŁTK cieszą się zawsze wielkim powodzeniem, a ich uczestnicy w beztroskim humorze witają Nowy Rok, bawiąc się doskonale do białego rana.

Tegoroczna zabawa sylwestrowa i powitanie Nowego Roku będą miały specjalne znaczenie, gdyż ŁTK. rozpoczyna 5 0rok swego istnienia. Zaproszenia w niewielkie już ilości można otrzyma w sekretariacie ŁTK. we wtorki i piątki od godz. 20-ej.

Konkurs na hasło Pomocy Zimowej

W dniu 22 grudnia b. r. odbyło się posiedzenie komisji konkursowej sekcji organ.-propagandowej miejskiego obywatelskiego komitetu zimowej pomocy bezrobotnym w Łodzi w sprawie ostatecznego rozstrzygnięcia konkursu na hasło POMOCY ZIMOWEJ.

Rozpatrzono 437 haseł, z których wybrano jako najbardziej odpowiadające warunkom konkursu następujące:

1. „POMOC ZIMOWA TO CZYN NIE SŁOWA", którego autorem jest p. pod pseudonimem „Veritas".

2. „POMOC ZIMOWA — TO WYŚCIG LUDZKICH SERC", nadesłane przez p. Józefa Janysta.

3. „POMOC ZIMOWA PRZED GŁODEM UCHOWA", autorki p. Marii Zofii Deryng.

4. „NIE ZWLEKAJ BEZROBOTNY TWEJ POMOCY CZEKA" nadesłane przez p. T. Widulińskiego.

5. „CHOĆ MAM NIE WIELE Z BEZROBOTNYM SIĘ PODZIELĘ" — nadesłane przez p. Marię Jones.

6. „KAŻDY PRZECHODZIEŃ Z TWEJ TWARZY WYCZYTA ŻEŚ NIE DAŁ GROSZA; CHOĆ KIESZEŃ OBFITA", autor p. Józef Janyst.

7. „ODEZWIJ SIĘ — POMOC ZIMOWA WOŁA", autor F. Marten.

8. „POMOC ZIMOWA TO SOLIDARNOŚĆ NARODOWA, TO SERC OFIARNYCH SZLACHETNA WYMOWA", nadesłane przez p. Leonarda Woźniaka.

9. „MIEJ SERCE CZŁOWIEKA, BO GŁODNY CZEKA", nadesłała p. Wanda Kendrzeńska.

10. „OFIARA NA POMOC ZIMOWĄ DOWODEM DOJRZAŁOŚCI OBYWATELSKIEJ", nadesłane pod pseudonimem „Zefirek".

11. „ZŁÓŻ DATEK OBYWATELU—GŁODNYCH JEST WIELU", autorem p. P. Srebrenikówna.

12. „CZŁOWIEK NIE WIE CO GO W ŻYCIU CZEKA, NIECH WIĘC Z POMOCĄ ZIMOWĄ NIE ZWLEKA" — autor p. Celina R.

13. NA POMOC ZIMOWĄ PŁAĆ CO NALEŻY JEŚLI CI NA OPINII ZALEŻY — nadesłał pan Roman Łazowski.

14. „OFIARNE SERCA ZŁAGODZĄ MRÓZ", autor p. Wiesław Popielecki.

15. „PODZIEL SIĘ Z BIEDNYM — OKAŻESZ SERCE I ROZUM", nadesłane pod pseudonimem „33".

16. „POMOC ZIMOWA TO NIE JAŁMUŻNA, ANI DATEK, LECZ BRATERSKIE PODANIE DŁONI BEZROBOTNEMU I RATOWANIE OD GŁODU I CHŁODU JEGO DZIATEK, autorem p. Edward Palczewski.

17. „GDY DO OFIARNOŚCI NIE POBUDZI PROŚBA, TO NA OPIESZAŁYCH ZNAJDZIE SIĘ I GROŻBA" — autor p. Leonard Woźniak.

18. „CZY MASZ DUŻO, CZY MASZ MAŁO, WSPIERAJ BIEDNYCH DUSZĄ CAŁĄ"—autorem p. Konstanty Rosiak.

19. „GŁÓD TO DORADCA DO WSZYSTKIEGO ZŁEGO, POMOC ZIMOWA BRONI NAS OD TEGO" — autor p. Władysław Romanowski.

20. „NAJSZLACHETNIEJSZE DWA SŁOWA — TO POMOC ZIMOWA", autor p. M. Rolnik.

Nagrody książkowe za hasła przyznano od N-ru 1 do 8 włącznie. Bilety do kin od N-ru 9 do 20 włącznie. Nagrody zostały autorom przesłane. Autorzy, którzy przysłali hasła pod pseudonimem zgłoszą się po odbiór nagród do komitetu Pomocy Zimowej, Zawadzka 11, pokój 41.

W skład komisji konkursowej wchodzili nacz. Wisławski, płk. A. Vogel i red. Jan Wojtyński.

Za kradzież prądu

Sąd okręgowy w Białymstoku ogłosił wyrok w procesie 12 osób oskarżonych o oszukańcze machinacje z licznikami elektrycznymi i systematyczną kradzież prądu na szkodę elektrowni białostockiej.

Skazani zostali: H. Rajzner — **na 2 lata więzienia** i 500 zł. grzywny. W. Surażski — **na 8 miesięcy** więzienia i 500 zł. grzywny, F. Kupliński — na 8 **miesięcy** więzienia i 3000 zł. grzywny z zawieszeniem wykonania kary **więzienia na 5 lat**, S. Żukowski — na 8 **miesięcy** więzienia i 500 zł. grzywny z darowaniem połowy kary na mocy amnestii, Jowel i Lajb Gotlibowie — na 8 **miesięcy** więzienia i 2000 zł. grzywny, M. Machay — **na 8 miesięcy** więzienia i 500 zł. grzywny.

Wszystkich skazanych sąd pozbawił **praw obywatelskich na 5 lat.** Pozostałych oskarżonych sąd uniewinnił.

Kurier Handlowo-Przemysłowy

„REPUBLIKA" z dnia 24 grudnia 1938 r. | Dział gospodarczy — tel. 211-66.

Życie gospodarcze Polski w r. 1938

Dorocznym już zwyczajem zestawiamy szkic bilansu naszego życia gospodarczego w roku ubiegłym. Tradycyjnie otwieramy go pozycją która, jak nieraz mieliśmy okazję akcentować, ma znaczenie podstawowe dla całości, jest nią —

SKARB.

Rok 1938 był okresem stałości gospodarki skarbowej. Dobre obyczaje tej gospodarki utrwalają się z wielką korzyścią dla obrotu. Zamknięcie finansowe za 3 pierwsze kwartały bieżącego roku wykonawczego wykaże pewną nadwyżkę. Skarb gospodarstwa w ramach gospodarki budżetowej, mimo wzrostu zadań Państwa. Preliminarz na następny rok budżetowy trzyma się dwu i półmiliardowego „standard of life" naszego państwa; równocześnie z jego przedłożeniem izbom — zapowiedziany został, na wielką skalę rozbudowany, 15-letni plan o charakterze społeczno - gospodarczym, przyczym już na pierwsze trzylecie zamierzone jest wykonanie jego pierwszego odcinka przy uruchomieniu zagranicznych i krajowych źródeł kredytowych. — W zakresie systemu podatkowego donioślejszymi momentami były odciążenie podatkowe akcyjnej lokaty kapitałowej oraz i rozbudowa ulg inwestycyjnych dla COP i obszarów wschodnich (przy pomniejszeniu istniejących ulg dla budownictwa w całości kraju).

PIENIĄDZ I KREDYT.

Podstawą w tej dziedzinie pozostał kanon stałości waluty. Pod jej kątem widzenia — w myśl nagromadzenia rezerw dla skuteczniejszej obrony bilansu płatniczego — zarządzono w r. 38-ym mobilizację polskiego mienia zagranicą. Targ pieniężno-kredytowy rozwijał się w ciągu roku w kierunku postępującej płynności. Jedynie wrzesień, miesiąc pamiętnego wstrząsu politycznego w całym świecie a zwłaszcza w całej Europie, przyniósł zahamowanie tego procesu. Bank Polski z dużą stanowczością podążył z pomocą aparatowi kredytowo-oszczędnościowemu, podnosząc stan swych kredytów z miejsca o ponad 40 proc. do kwoty rekordowej w jego historii — 1.34 miliarda i nie podwyższając stopy dyskontowej pomimo zajścia miary pokrycia poniżej 30 proc. Pomoc ta zapewniła równowagę strukturze kredytowej kraju. Bank obecnie bez szczególnego zresztą nacisku pomału likwiduje nadwyżkę szczególną swych kredytów i obiegu biletowego. Pod koniec roku całość rynku wykazuje znów wybitną płynność. Poczęści wyrazem tej płynności jest trwająca aktualnie silna haussa na rynku walorów, zwłaszcza oprocentowania zmiennego.

ROLNICTWO.

Sytuacja rolnictwa kształtowała się pod znakiem depresji cen zbożowych wskaźnik tych cen po zbiorach opadł znów do niewiele ponad trzeciej części poziomu z r. 1938. Pokaźną rekompensatę dla rolnictwa stanowił wzrost cen zwierząt rzeźnych i nabiału. Dzięki temu ogólna strata rolnika na towarze wynoszonym na targ pomniejszyła się. Rok 38-my przyniósł zarazem koniec karencji w zakresie pewnych grup zadłużenia rolniczego. Rolnik jednak w dalszym ciągu jest przedmiotem szczególnej pieczy państwa w zakresie finansowo- podatkowym; także i ten moment ułatwia mu przebycie okresu depresji cen zbożowych. Prace w kierunku przebudowy ustroju rolnego — zwłaszcza parcelacyjne — kontynuowane były w roku ubiegłym. Zagadnienia demograficzne ludności wiejskiej stają się tematem coraz powszechniej — w różnych kierunkach — debatowanym.

PRZEMYSŁ.

Sytuacja przemysłu w ciągu roku 38-mego wykazuje niewątpliwą poprawę. Przecięcie wskaźnika produkcji przekroczy zapewne dla całego roku 120 (wg. wskaźnika zreformowanego w tym roku; reforma ta wykazała pomyślniejszy przebieg procesów aniżeli dawny wskaźnik); przecięcie dla zeszłego roku, przypominamy, wynosiło 111. Specjalne silnie rośnie tempo produkcji dóbr wytwórczych; wskaźnik jej oscyluje ok. 142, kiedy przeciętnie w zeszłym roku wynosiło tylko 127, a w dobie kulminacyjnej kryzysu, w r. 32-gim, tylko 56! Znamienne jest dla przebiegu koniunktury, że produkcja dóbr spożycia mniej skurczona podczas kryzysu, mniej też wzrasta w okresie poprawy. Możnaby powiedzieć, że koniunktura ma przede wszystkiem znamiona kapitałowo-inwestycyjnej. Tym sie też tłumaczy, że przodują w postępach gałęzie przemysłu ciężkiego. Rozbudowuje się aparat przemysłowy — w dużej części zwłaszcza w COP, ze środków publicznych. przemysł prywatny — inwestuje głównie w drodze samofinansowania się. Niewątpliwym faktem jest wydatny wzrost rentowności przemysłowej. Prognoza w tym kierunku przeważa optymistyczna; poczęści wyrazem również i jej jest aktualna haussa na akcje, o której wzmiankowaliśmy mówiąc o stanie rynku pieniężnego.

HANDEL.

Ożywienie przemysłowe pociąga za sobą oczywista ożywienie obrotów handlu, który jednak w stopniu mniejszym odczuwa dobrodziejstwa poprawy koniunkturalnej. Cały szereg symptomów obrotu — jak ilość wystawionych weksli, uiszczanych opłat stemplowych, ładunków kolejowych etc. etc. — wykazuje zaakcentowaną tendencję wzrostu. Handel zagraniczny kształtował się do okresu jesiennego pod znakiem deficytu, który osiągnął dawno nienotowaną wysokość ponad 140 milionów złotych; podjęte doraźnie środki zaradcze przyniosły w październiku i listopadzie po 9 mil. nadwyżki. Cały akcent jadnak w dziedzinie polityki handlowej kładzie się w tej chwili na potęgowanie wywozu; zachęca się inicjatywę prywatną, a cały szereg koncepcyj jest narazie w opracowaniu.

RYNEK PRACY.

Rynek pracy kształtował się funkcjonalnie względem rynku przemysłowego i robót publicznych: stan zatrudnienia wykazywał więc pokaźne postępy. Pozatym — zwłaszcza w zakresie płac — rynek ten wykazywał, znamienną jak na okres poprawy, stabilizację. Gdy mowa o elemencie ludzkim gospodarstwa — nawiązać trzebaby w sposób szerszy do zagadnień demograficznych: utrzymuje się stosunkowe umiarkowanie przyrostu naturalnego, a wysiłek już osiągany i projektowany w dziedzinie emigracji w sposób istotny zaprząta umysły w tej chwili.

**
*

Rok 1938 był tym szczególny że stał się okazją — w miesiącu listopadzie — do czynienia bilansu gospodarczego za dwudziestoletni okres Niepodległości. Ten bilans nastròił ludzi — przy wejściu w trzecią dekadę lat Niepodległości — na ton usprawiedliwionego optymizmu.

Dr . A. Z.

Rewizja listy biegłych podatkowych

Wnioski należy zgłaszać do dnia 15 stycznia 1939

Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi komunikuje, że **wobec przewidzianego w instrukcji podatkowej corocznego rewidowania listy biegłych,** przystąpiła do prac, mających na celu zaktualizowanie owej listy przez powiększenie ilości biegłych w działach niedostatecznie reprezentowanych i ewent. skreślenie osób, które z należycie uzasadnionych powodów nie mogą pełnić owych funkcji.

Ponieważ lista biegłych była już przez Izbę Przemysłowo-Handlową w Łodzi wielokrotnie nowelizowana, przypuszczać należy, iż nie zajdzie potrzeba dokonania większych zmian, wobec czego Izba nie kieruje w tej sprawie specjalnego pisma, pozostawiając uznaniu zrzeszeń gospodarczych zgłoszenie jej odnośnych wniosków.

Zaznaczyć należy, że **wszelkie propozycje będą rozpatrzone tylko w razie zgłoszenia ich w nieprzekraczalnym terminie do dnia 15 stycznia 1939 r.**

Prace nad programem surowcowym

Związku Izb Przemysłowo-Handlowych

Jak już donosiliśmy, **biuro surowcowe przy ministerstwie przemysłu i handlu nawiązało ścisły kontakt z izbami przemysłowo-handlowymi,** które przystąpiły do opracowania ze swej strony jednolitego programu i przeprowadzenia wewnętrznej koordynacji różnokierunkowych działań w tym zakresie.

Wyjaśnione zostało w sposób oficjalny, że biuro surowcowe, będące w tym zakresie głównym źródłem dyspozycji jest dalekie od centralistycznego i biurokratycznego rozwiązywania swych trudnych zadań i że w tej mierze chce współdziałać z samorządem gospodarczym.

To też Związek Izb przemysłowo-handlowych przystępuje do opracowania ogólnego planu gospodarki surowcowej. W oparciu o ten plan **opracowany zostanie szczegółowy wykaz zagadnień dla** wszystkich ważniejszych gałęzi branżowych, sporządzony pod kątem aktualnych potrzeb praktycznych.

W szczególności **aktualne są kwestie intensyfikacji nowych poszukiwań, racjonalizacji wydobycia i wykorzystania surowców krajowych, usprawnienie i rozszerzenie aparatu rozdziału** we wszystkich jego ogniwach, uszlachetnienie eksportu. Następnie chodzić będzie **o agraniczenie importu zbędnego,** przestawienie importu na właściwsze źródła zakupu, udoskonalenie dróg i form handlu, wreszcie zwiększenie rozporządzalnych zapasów kraju.

W odniesieniu do surowców zastępczych na planie pierwszym są liczne zagadnienia o charakterze naukowo-technicznym. Wreszcie w dziedzinie gospodarki odpadkowej chodzić będzie **o racjonalizację zbiórki odpadków,** powiązanie akcji czynników społecznych w zakresie propagandy i zbiórki z obrotem gospodarczym, udoskonalenie i rozszerzenie wykorzystania rozporządzalnych zasobów odpadkowych przez przemysł w płaszczyźnie technicznej i t. d.

Aktualna też jest kwestia **zorganizowania na terenie branżowym** szeregu niedużych ośrodków fachowych, stwarzających ramy dla współdziałania kompetentynych przedstawicieli świata przemysłowego, naukowego i technicznego. Podstawę dla utworzenia takich ośrodków stanowić mają bądź istniejące organizacje branżowe, bądź powołane specjalnie nowe organizacje kolegialne.

Wreszcie **rozważana jest sprawa przerzucenia zadań o typie administracyjnym i porozumiewawczym na organizacje społeczno-gospodarcze już istniejące lub nowopowstałe na terenie branżowym.** (wz)

Wstrzymanie wywozu

W związku ze stosowanymi ostatnio zarządzeniami dewizowymi **wywóz niektórych artykułów silnie obciążonych importem dewizowym surowców zagranicznych, jak np. przędzy czesankowej, na rynki clearingowe, został na koniec roku bieżącego oraz na pierwsze półrocze 1939 roku wstrzymany.**

Chodzi tutaj w pierwszym rzędzie o rynki, rumuński, turecki, jugosłowiański, bułgarski i t.p. (h).

Możliwości wywozu do Chin

Polsko-chińska Izba Handlowa donosi, że po pobycie w Chinach delegata Izby, który nawiązał kontakty z poważniejszymi firmami chińskimi — firmy te wykazują zainteresowanie możliwościami przywozu z Polski blachy cynkowej, niektórych artykułów włókienniczych, drutu, gwoździ, prętów i wyrobów drucianych, rur gazowych, dykty i papieru. (h)

Okazje do handlu z zagranicą

Firma przenosząca się z Polski do Anglii, przyjmie przedstawicielstwa polskich eksporterów do kolonii brytyjskich.

Giełda pieniężna

z dnia 23-go grudnia 1938 r.

Belgia 89.20 — 89.42 — 88.98, Berlin 213.07—212.01, Gdańsk 100.25—99.75, Holandia 287.80—288.54 — 287.06, Kopenhaga 110.55—109.95, Londyn 24.70 — 24.77—24.63, Nowy Jork 5.28.7/8—5.30.1/8 — 5.27.5/8, Nowy Jork-kabel 5.29,25—5.30,5 — 5.28, Oslo 124.15 — 14.48 — 123.82, Paryż 13.95 — 13.99 — 13.91, Praga 18.10 — 18.15—8.05, Sztokholm 127.35 — 127.69 — 127.01, Zurych 119.25 — 119.55 — 118.95, Włochy 27.91—27.7..

AKCJE: Bank Polski 138.50, Cukier 36.00, Węgiel 34.75, Lilpop 95.50—95.75, Norblin 102.00, Ostrowiec 68.00 — 68.75, Starachowice 47.00—47.52, Żyrardów 63.00—64.00. Tendencja mocniejsza.

PAPIERY PROCENTOWE: Poż. wewnętrzna 65.25—65.50 ost. setki, poż. inwestycyjna I em. 86.00, II-ga em. nie not. serie 91.50, kolejowa 67.50, dolarówka 42.75, konsolidacyjna 66.00 — 65.75 ost. setki, 8 proc. Przem. Polski 80.00, 8 proc. Ziemskie dol. kup. nie not. 4 i pół proc. Ziemskie 64.50, 5 proc. Warszawy 1933 r. 72.75—72.50—73.75 ost. dr., 5 proc. Warszawy 1936 r. 72.50, 5 proc. m. Łodzi 1933 r. 65.50—65.00. Tendencja dla pożyczek i listów utrzymana.

Z GIEŁDY ŁÓDZKIEJ.

Na wczorajszym zebraniu giełdowym w Łodzi notowano: dolarówka 43.25, poż. inwestycyjna I-sza em. 86.50, poż. inwestycyjna II-ga em. 85.50, poż. konsolidacyjna 66.50, poż. wewnętrzna 66.40—65.50, Bank Polski 140.00—139.00. Tendencja utrzymana.

Z GIEŁDY ZBOŻOWEJ W ŁODZI.

Gryka 19.50—20.00, otreby pszenne grube—10.50—10.75, otreby średnie 10.25—10.50, otręby miałkie 10.75—11.00, otręby żytnie 10.50—10.75, kasza gryczana 36.00—37.00, rzepak ozimy 46.00—48.00. Reszta notowań bez zmiany. Tendencja spokojna. Ogólny obrót 10.83 tony.

Sygnatura Km. 2674/38.
OBWIESZCZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 14, mający kancelarię w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 132, na zasadzie art. 510 K. H. i Roz. Min. Spr. z dn. 1.VII.1934 r. (Dz. U. R. P. Nr. 59 poz. 510) ogłasza, że w dniu 29 grudnia 1938 r. od godz. 12-ej w firmie „Światłowski i Kon“ w Łodzi przy ul. Żwirki Nr. 17 odbędzie się publiczna licytacja towarów, a mianowicie: 10 skrzyń przędzy półwełnianej wątek kolor m-go 6-a wagi netto kg. 745, 3 skrzynie przędzy półwełnianej Nr. 4 i pół osnowa kolor biały wagi netto kg. 346.—, 1 worek kamgarn szarpany kolor czarny kg. 100.—, 1 worek bawełny kam. kolor biały kg. 109.—, 1 worek bawełny china kolor biały kg. 117.—, 1 worek tricotów szarpanych kol. bron. kg. 36, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, dnia 17 grudnia 1938 r.
Komornik:
(—) W. TRZEBIATOWSKI.
Sprawa firmy „Światłowski i Kon“, p-ko Janklowi Lewkowiczowi.

Do akt Nr. XV Km. 2293/38/XV.
OBWIESZCZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru XV-go Zygmunt Dzieran, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Kpt. pilota Żwirki nr. 26, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 27 grudnia 1938 r. od godz. 14 w Łodzi, przy ul. Obywatelskiej 26 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie. pianina, szafy-garderoby i toaletki, oszacowanych na łączną sumę zł. 630.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, dn. 29 listopada 1938 r.
Komornik:
(—) Z. DZIERAN.

Do akt Nr. Km 72/X/37.
OBWIESZCZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 10-go, Leonard Naborowski, zamieszkały w Łodzi, ul. Zachodnia 41, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 4 stycznia 1939 r o g. 13 w Łodzi, ul. Srebrzyńska Nr. 36, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: maszyny do robienia tektury, oszacowanych na łączną sumę zł. 1410.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, dnia 17 grudnia 1938 r.
Komornik:
(—) L. NABOROWSKI.

Do akt Nr. XV Km 2472/38/XV.
OBWIESZCZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru XV-go Zygmunt Dzieran, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Kpt. pilota Żwirki nr. 26, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 28 grudnia 1938 r. od godz. 13 w Łodzi, przy ul. Rzgowskiej 85 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: autobusu ciężarowego w chodzie Nr. silnika 2344794, oszacowanych na łączną sumę zł. 1200.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym. Zgodnie z art. 582 § 1 K.P.C. ulega sprzedaży udział dłużnika. —
Łódź, dn. 3 grudnia 1938 r.
Komornik:
(—) Z. DZIERAN.

Do akt Nr. Km 154/38.
OBWIESZCZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 5-go zamieszkały w Łodzi, ul. Aleja I-go Maja Nr. 34 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 30 grudnia 1938 r. o godz. 12 w Łodzi, ul. Kilińskiego Nr. 24/26 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: prasy mechanicznej, kasy ogniotrwałej, maszyny do pisania, biurka, stolika i 2 stołów, oraz fotela i 2 krzesełek, oszacowanych na łączną sumę zł. 950.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, dnia 17 grudnia 1938 r.
Komornik:
(—) ST. DULKOWSKI.

Do akt Nr. XV Km 1629/37/XV.
OBWIESZCZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru XV-go Zygmunt Dzieran, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Kpt. pilota Żwirki nr. 26 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 27 grudnia 1938 r. od godz. 13 w Łodzi, przy ul. Skrzywana 12/14 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: suszarki 3-piętrowej wraz z transmisją i motorem, pianina i kanapy, oszacowanych na łączną sumę zł. 2500.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, dn. 2 grudnia 1938 r.
Komornik:
(—) Z. DZIERAN.

I URZĄD SKARBOWY
w ŁODZI
Nr. IV 46/32/Lc/A/38.
Dnia 23 grudnia 1938 r.
OBWIESZCZENIE O LICYTACJI.
W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.6.1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U.R.P. Nr. 62, poz. 580), podaje się do ogólnej wiadomości, że dn. 29.XII.1938 r. o godz. 9—16 w lokalu zobow., przy ul. Piotrkowskiej 93 i 141, celem uregulowania należności pod. obrot. 1932—34 — I Urzędu Skarb. 11873/38 i 9901/38, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:
I TERMIN.
Jan Błaszczyk — Urządzenie gabinetów i magazynu, 25 szt., cena szacunkowa zł. 7.900. Maszyny do pisania i liczenia, 5 szt., cena szacun. zł 4.100
Weber J. — 200 par bucików, 200 par cena szacunkowa zł. 2000.—
Zajęte przedmioty można oglądać, dn. 29.XII 1938 r. od godz. 9 do godz. 16 w lokalu zobow.
Kierownik Działu Egzekucyjnego: (—) L. Wacławski.

Nauka i wychowanie

OGŁOSZENIA DROBNE

Lokale

ROSZUKIWANY nieumeblowany mały niedrogi pokój od zaraz. Oferty do Administracji pod „A. B."

3 POKOJE z kuchnią wszelkimi wygodami w nowym domu zaraz do wynajęcia, Cegielniana 67.

POKÓJ umeblowany z wszelkimi wygodami z oddzielnym wejściem, natychmiast do oddania, 11-go Listopada 3, m. 44.

DO WSPÓLNEGO pokoju poszukuję Pani, ul. Piotrkowska 85, m. 46.

3—4 POKOJE, front, Moniuszki nr. 1, ewent. z windą do wynajęcia. Telefon 113-76.

POKÓJ frontowy, umeblowany z wszelkimi wygodami z oddzielnym wejściem oddam, Piotrkowska 79/9, tel. 232-59.

DO WYNAJĘCIA od zaraz Andrzeja 7 3 i 5 pok. z wygodami front III piętro Narutowicza 5 pok. z kuchnią i wygodami, front III piętro, Piotrkowska 111, poprzeczna oficyna 15x24 mtr. — Wiadomość na miejscu lub tel. 102-56. 27

DUŻY ładny pokój umeblowany z niekrępującym wejściem do oddania — Piotrkowska 141, m. 14.

ŁADNIE umeblowany pokój, telefon, łazienka do wynajęcia panu, Piotrkowska 166 u gospodarza.

POKÓJ frontowy, dwuokienny, słoneczny, częściowo umeblowany z wszelkimi wygodami natychmiast do wynajęcia, Śródmiejska 31, m. 5. Tel. 17-999 od 2—5.

FRONTOWY umeblowany pokój na I piętrze od 1 stycznia 1939 roku dla pana do wynajęcia 11-go Listopada 11 m. 6, sub. „Lokale"

Kupno i sprzedaż

FRANCUSKIE buldogi premiowane, do sprzedania. Kilińskiego 124, m. 20, od 9—15 i 19—21. 24.12

DO SPRZEDANIA fokowe futerko dla pani średniego wzrostu. Wiadomość: Piotrkowska 103, m. 20.

SPRZEDAM czytelnię w Pabianicach w dobrym stanie. Św. Jana 2, front, 2 piętro, prawe drzwi.

GABINET oraz tapczan w dobrym stanie do sprzedania okazyjnie. Wiadomość: Sienkiewicz 13, m. 3 I p.

Z POWODU wyjazdu do oddania nowocz. sklep obuwia wraz z urządzeniem zaprowadzoną klijentelą, w dobrym punkcie. Oferty do Republiki pod „Obuwie".

SPRZEDAM kredens orzechowy stół okrągły, garderobę i tapczan orzechowy w dobrym stanie, Zawadzka 23, m. 51.

RESZTKI jedwabne na suknie balowe, bieliźniane oraz wełny na suknie, spódnice i bluzki b.tanio, Kilińskiego 36, of. II w. I p.

OKAZYJNIE sprzedam futro karakułowe. Wiadomość tel. 123-53, od 8—10 i od 3—5.

SAMOCHÓD półciężarówka na chodzie w dobrym stanie tanio do sprzedania. Wiad: garaże Grodziński i Szczawiński, Kilińskiego nr. 78.

MASZYNY do pisania i liczenia nowe i okazyjne na dogodnych warunkach poleca S. Wróblewski, Łódź, Piotrkowska 46, tel. 236-69. Wymiana używanych maszyn na nowe. Przyjmuje reperacje maszyn biurowych.

DOM narożny, ul. Główna, do sprzedania. Łask. oferty proszę złożyć w Administracji pod „Dom narożny".

DOM tanio sprzedam z powodu wyjazdu. Informacje sklep galanteryjny „Janusz", Główna 1.

2 ZESPOŁY grempli Hoffmana, szer. 1850, 176x10, 160x11 bez selfaktorów do sprzedania. Tel. 136-65.

POŃCZOCHY i skarpetki w najlepszych gatunkach po cenach ściśle fabrycznych. Specjalny dział z małymi skazkami. Poleca B. Fuksowa, Kilińskiego 87, lewa of. m. 18.

KUPIĘ okazyjnie schlicht-maszynę (kwecier) w dobrym stanie. Wiadomość w Republice.

DAMSKIE futro oryginal. franc. fokí, tanio do sprzedania. Of. „Okazja".

DOM nowy piętrowy 6 razy pokój z kuchnią w tymże sklep sprzedam z powodu wyjazdu. Wiadomość na miejscu: Łódź, Marysin II, ul. Jagiellońska Nr. 9.

MOTOCYKLIŚCI, korzystajcie z 20-procentowej ulgi podatkowej przy nabyciu motocykla, zamawiając już motocykl w największej firmie motocyklowej Zorel, Warszawa, Królewska 23, tel. 570-90. Największy wybór marek. Najdogodniejsze warunki.

MOTOCYKL największy wybór od 100—600 cc. na najdogodniejszych warunkach. Zorel, Warszawa, Królewska 23.

Posady

LWOWIANIN poleca swoje usługi firmom i osobom prywatnym w załatwianiu wszelkich spraw na terenie Lwowa i okolicy. Dzwonić tel. 143-84.

RUTYNOWANY buchalter - bilansista zaprowadza i prowadzi księgi. Sporządza bilanse. Cena przystępna. — Gwarancja za uznanie wyników podatkowo - książkowych. Tel. 232-70

RUTYNOWANY buchalter prowadzi i zaprowadza księgi. Wyucza wszelkich odmian księgowości przebitkowej, również włoskiej i amerykańskiej, telefon 210-74.

BUCHALTER - bilansista, podatkowiec, sporządza bilanse, zaprowadza i prowadzi księgi handlowe, J. Gordon, Wólczańska 43. telef. 237-45.

PRZEDSIĘBIORSTWO handlowe poszukuje buchaltera (ki) ze znajomością jęz. obcego. Oferty sub. „J. G." do Administracji.

KAUCJI 5000 zł. złożę za otrzymanie posady inkasenta, magazyniera lub temu podobnej. Łask. oferty sub. „Młody energiczny".

BUCHALTER - bilansista (siła pierwszorzędna) zaprowadza księgi, sporządza bilanse i przyjmuje prowadzenia ksiąg na godziny. Za prawidłowość i uznanie ksiąg przez władze skarbowe gwarantuję. Zainteresowani proszeni są dzwonić tel. 237-45.

RUTYNOWANY księgowy z dobrymi referencjami ma kilka wolnych godzin Łask. zgłosz. „Bardzo tanio".

BUCHALTER prowadzi księgi godzinowo i na stałe, Długoletnia rutyna i doświadczenie, wymagania skromne. Oferty „A" Unicka nr. 1, m. 110.

DO BRANŻY metalowej, w charakterze biuralisty, przyjmę sprytnego, inteligentnego młodzieńca (izr.) z ładną prezencją i dobrymi referencjami. — Wymagana umiejętność biegłego pisania na maszynie, znajomość języka niemieckiego i ładny charakter pisma. Oferty z podaniem życiorysu do Akwizycji Ogłoszeń Fuksa, Piotrkowska 87, sub. „Metal".

TYSIĄCE zarobisz! Samofabrykując pokupne tanie artykuły. Fachowość, kapitał, zbędne. Prospekty bezpłatnie wysyła. „EMPE", Lwów, Zniesienie.

PRZEDSTAWICIELA w każdej miejscowości do sprzedaży pierwszorzędnych nożyków do golenia poszukuję. Zgłoszenia „Wielki zarobek", Nowa Reklama, Lwów.

BUCHALTER - bilansista zaprowadza i prowadzi księgi handlowe na godziny wg. wymagań Władz Skarbowych Dzwonić tel. 118-15. 28

Nauka i wychowanie

UZUPEŁNIJ braki w Twym wykształceniu! Dorosłych, młodzież zaniedbaną w nauce szybko i gruntownie dokształca rutynowany nauczyciel. Polski, matematyka, nauki ogólnokształcące. Przygotowuje do egzaminów.— Udziela korepetycji, Aleja Kościuszki 13, front I p., m. 3.

DŁUGOLETNI korepetytor z wyższym wykształceniem udziela lekcyj. Dla niezdolnych lub niechętnych specjalna metoda. Piotrkowska 88, m. 30a 2—5 pp.

BUCHALTERII podwójnej nauczam gruntownie metodą praktyczną z gwarancją samodzielnego prowadzenia ksiąg miarodajnych dla władz. Cena bardzo przystępna. Nauka pisania na maszynie zł. 10.— E. Gordonowa, Wólczańska 43, m. 32, tel. 237-45.

NIEMIECKIEGO udziela gruntownie rutynowana nauczycielka. Gramatyka, literatura, konwersacja, matura, korespondencja handlowa. Zgłoszenia od 3 do 4 po poł. i od 8—9 wiecz, Piotrkowska 53, m. 20. I of. II p.

„ECHO OBCOJĘZYCZNE" — Angielsko-Polskie, Francusko-Polskie, Niemiecko-Polskie — jedyne czasopismo ułatwiające praktycznie opanowanie języków (znającym początki). Szczegółowe prospekty, numery okazowe bezpłatnie: Warszawa, Waliców trzy.

5 ZŁ. miesięcznie. Stenografji, korespondencji, maszynopisania, języków, wyucza szybko rutynowana nauczycielka, Plac Wolności 9, m. 30, fr. II p. od 3—8 godz.

BUCHALTERIA i nauka pisania na maszynie. Zaprowadzamy księgi handlowe i sporządzamy bilanse. Informacje: Cegielniana 25 w biurze.

MISS MARY udziela angielskiego, francuskiego, niemieckiego najnowszym systemem. Załatwia wszelką korespondencję. Przyjmuje 1—2, 7—8, Piotrkowska 24, m. 7.

JĘZYKÓW ANGIELSKIEGO, FRANCUSKIEGO — gruntownie udzielam. Gramatyka, literatura, konwersacja, handlowa korespondencja. Tel. 262-70 w godzinach 2—3.

Rozmaite

DROBNE ogłoszenia w „Republice" są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazyjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki"

EGZEMĘ, liszaje, zmarszczki, plamy, wszelkie niedomagania cery, skóry usuwa „Krem Regeneracyjny" Magistra Grabowskiego, Warszawa, 3-go Maja nr. 2. Tuba 1.50, 3.00. Apteki. Drogerie. Bezpośrednie pobranie 3.50.

DOMOWE obiady smaczne i urozmaicone z 5 dań z drobiem 1.10 i 1.25, Piłsudskiego 74, m. 18 pop. oficyna, parter.

8000 ZŁ. łącznie z współpracą włożę do istniejącego prosperującego interesu. Oferty sub. „Pracowity".

15 do 30.000 TYS. włożę tylko do zaprowadzonego interesu, sub. „Dyskrecja".

ZABEZPIECZENIE dam 60.000 za przedstawicielstwo Łódzkie, Lubelskie, względnie propozycje handlowe oczekuje. Oferty „Rutyna".

KLINIKA PONCZOCH", Piotrkowska 90, tel. 155-99, I p. podnosimy oczka, cerujemy, pierzemy, formujemy i farbujemy pończochy. Na żądanie odbieramy i odsyłamy do domu.

IRENA zechce odebrać list Poste-Restante, Łódź 1.

ZAGINĄŁ mały czarny piesek podpalany, wabi się „Ciapciuś". Odprowadzić za wynagrodzeniem, Kilińskiego 82, dozorca wskaże.

UNIEWAŻNIAM zagubiony weksel na zł. 500.—, pł. 15 lutego 1939 r. z wystawienia J. Rzezińskiego, Łódź, ulica Nowomiejska 19, na zlecenie M. Praw

Uzdrowiska

WIŚNIOWA GÓRA. Kolonie zimowe dla dziatwy szkolnej pod kierownictwem R. Rozenówny w pensjonacie p. Feilowej. Informacje tel. 160-81, Wiśniowa Góra, tel. 10.

Matrymonialne

NIEZALEŻNA panna na stanowisku z własnym mieszkaniem pragnie poznać pana (izr.) l. 35—45 również na stanowisku, celem wymiany myśli. Oferty sub. „Zimowe wieczory".

DOBREGO — bezinteresownego, wykształconego o smutnych przeżyciach — na stanowisku 30—40 l. (semitę) poznałabym. Cel matrymonialny. Nie-telefon z.: „Przyjaźń".

MŁODY, przystojny, inteligentny, rzemieślnik, nietutejszy, pozna młodą ładną, inteligentną, pracującą w zawodzie, lub biurze. Cel: towarzyski, matrymonialny. Oferty „Esteta".

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. — Godziny przyjęć Redakcji od godz. 17 do 19. — Telefony: Administracja: 122-14. Redakcja: Sekretarjat Redakcji 127-24. dział miejski: 133-23; dział gospodarczy: 211-66; dział sportowy: 18-444; sekretarjat nocny 136-43. Tłocznia — 180-80. Konto P. K. O. Wydawnictwo „Republika": 68-148 i 600-620.

PRENUMERATA „REPUBLIKI" w Łodzi zł. 4.—, za odnoszenie do domu 40 gr. miesięcznie; z przesyłką pocztową w Polsce zł. 5.—, „Republika" i „Express" w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 7.— miesięcznie. Konto rozrachunkowe Łódź 1, konto Nr. 4.

OGŁOSZENIA: Powierzchnia stronicy 420 mm. X 280 mm. Stronica tekstowa dzieli się na 4 szpalty po 70 mm. Strona ogłoszeń zwykłych dzieli się na 10 szpalt po 28 mm.

CENY OGŁOSZEŃ: Zwyczajne 12 gr. za wiersz mm. W tekście — 50 gr. za wiersz mm. Na stronie I — zł. 2 za wiersz mm. Nekrologi — 40 gr. za wiersz mm. Zaręczynowe i zaślubinowe w tekście zł. 10. Adwokackie ryczałtem zł. 25.—. Drobne za słowo 15 gr. najmniej zł. 1.50; poszukiwanie pracy za słowo 10 gr., najmniej zł. 1.20. Opisowe w tekście redakcyjnym zł. 2 za milimetr. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne i tabelaryczne 25 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. —

Słuszne reklamacje będą uwzględniane, o ile wniesione będą najpóźniej w ciągu tygodnia od ukazania się pierwszego ogłoszenia lub niezwłocznie po ukazaniu się drugiego z rzędu ogłoszenia tej samej treści co pierwsze. — Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie upoważniają do żądania zwrotu zapłaty lub powtórzenia ogłoszenia.

REDAKTORZY tekstu redakcyjnego: na str. 1, 2, 3, 4 i 11 — Antoni Weiss, na str. 5, 6 i 7 — Bolesław Rawicz, na str. 8 i 9 — Szymon Glück, na str. 10 — Mateusz Rosner. Redaktor Dodatku Literacko-Naukowego oraz pozostałych stron „Republiki" — Władysław Polak. Redaktor dodatku „Panorama" — Edmund Bartoszek. Odpowiedzialny za ogłoszenia i reklamy — Konstanty Łosiew. Wszyscy zamieszkali w Łodzi. WYDAWCA: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. — Odbito w drukarni własnej, Łódź, al. Piotrkowska 49 i 64.

Lokale

Biuro „ZENIT"
PIOTRKOWSKA 82, TEL. 260-25
POLECA:
zł. 125 kwartalnie 1 pokój z kuchnią z wygodami, zł. 180 kwartalnie 2 pokoje z kuchnią z wygodami, zł. 270 kwartalnie 3 pokoje z kuchnią z wszelkimi wygodami. Pokoje umeblowane oraz **GARSONIERY** od zł. 20.—

CENTRUM! Duży sklep z dwoma wystawami i pokojem do wynajęcia. Al. Kościuszki 41, dozorca.

POKÓJ, sypialny i kuchnia z używalnością jadalni elegancko umeblowane, czasowo odnajmę. Aleja 1 Maja 50, m. 10.

Biuro Polruch telefon 141-02 Piotrkowska 83
poleca wszelkiego rodzaju mieszkania, lokale handlowe, sklepy, domy, place, wille. Pokoje umeblowane i garsoniery. Załatwia szybko i solidnie.

DO WYNAJĘCIA 1 pokój z kuchnią z wygodami i mały pokoik Limanowskiego 117. Wiadomość u dozorcy.

DUŻY pokój frontowy, słoneczny nieumeblowany ewentualnie z utrzymaniem odnajmę. Wygody, telefon, Żeromskiego 46, m. 5.

POSZUKUJE lokalu jednopokojowego na biuro, możliwie wprost od gospodarza. Warunek, śródmieście najwyżej pierwsze piętro. Oferty sub. „B. S." do Admin. 24

W WILLI w ogrodzie umeblowany pokój z oddzielnym wejściem do wynajęcia, 50 i 70 zł. miesięcznie. Gdańska 94. 24

ŁADNY pokój umeblowany wszelkimi wygodami do wynajęcia dla 1 osoby, 11-go Listopada 40, m. 16, I p. od 2-5

SŁONECZNY pokój umeblowany z łazienką dla jednej osoby, Piłsudskiego 36, m. 15.

DO WYNAJĘCIA duży pokój dla pana. Wszelkie wygody. Oglądać do 10 rano i 3—5 p. p. Piramowicza 7, m. 18

DUŻY pokój w śródmieściu do wynajęcia z ewentualną używalnością kuchni dla 1 lub 2 osób. Wiadomość tel. 123-53, od 8—10 i od 3—5.

ODNAJMĘ pokój umeblowany, ciepły słoneczny, czysty z wygodami, niekrępujący, Żeromskiego 77, m. 7 od 9—3 pp. od 9 wiecz.

POKÓJ wybitnie luksusowo umeblowany. Centralne ogrzewanie, łazienka w nowym domu na Piotrkowskiej dla pana do wynajęcia. Dzwonić 257-37.

POKÓJ umeblowany, słoneczny, wygodami, telefon odnajmę pojedyńczej osobie, Piotrkowska 37, m. 21.

2 UMEBL. pokoje wszelkimi wygodami, używalnością kuchni, telefonem oddam zaraz, telef. 259-65.

POKÓJ duży umeblowany. Wygody. Telefon — do wynajęcia, Żwirki 8, m. 4, I-sze piętro front.

DO WYNAJĘCIA pokój umeblowany, słoneczny, I p. Żeromskiego 3, m. 11. Oglądać można od 2—4 pp. i 8—10 w.

POKÓJ umeblowany przy intl. izr. rodzinie do wynajęcia, Żeromskiego 11, m. 9, fr. II p.

ŁADNY przejściowy pokój natychmiast do oddania, ul. Piotrkowska 82, m. 85, poprz. oficyna I piętro.

ODDAM ELEG. umebl. front. pokój, wszelkie wygody, telef., Śródmiejska 46, m. 7.

POKÓJ ładnie umeblowany (ew. 2) do wynajęcia, Główna 5, m. 10 od 12—8 wiecz.

2-OKIENNY słoneczny pokój do wynajęcia dla pojed. osoby, Zawadzka 35 m. 16, tel. 108-21 w godz. 1—3.

2 POKOJE z kuchnią, świeżo wyremontowane, front z wszelkimi wygodami do wynajęcia, Magistracka 25, telefon 122-69.

3 POKOJE z kuchnią, z wszelkimi wygodami, słoneczne do wynajęcia. Wiadomość: Śródmiejska 56 u gospodarza.

DO WYNAJĘCIA umebl. pokój niekrępującym wejściem z wszelkimi wygodami, Wólczańska 63, m. 20, I piętro.

6 POKOJOWE mieszkanie II p. oraz sklep frontowy natychmiast do wynajęcia, Piramowicza 15, róg Narutowicza 44.

RUTYNOWANA NAUCZYCIELKA MUZYKI UDZIELA LEKCYJ GRY FORTEPIANOWEJ (moskiewskie konserwatorium) oraz francuskiego po dłuższym pobycie w Paryżu G. HURWICZ-SZTYLLEROWA Aleje 1-go Maja 9 m. 6.

Nieście pomoc najbiedniejszym!

Matki! zapisujcie swe niemowlęta do **KROPLI MLEKA**

POKÓJ słoneczny ładnie umeblowany, wszelkie wygody oddam, Mieczarskiego 6, m. 12.

POKÓJ ładnie umeblowany z wszelkimi wygodami z oddzielnym wejściem odnajmę, Piotrkowska 189, m. 11 a. Prawa oficyna.

POKÓJ umeblowany, wygodami, wejście z korytarza, oddaję. Śródmiejska 27, m. 7a, lewa oficyna

POKÓJ ładnie umeblowany z niekrępującym wejściem z wygodami do wynajęcia, Al. Kościuszki 26, m. 20

DO WYNAJĘCIA jeden pokój słoneczny, frontowy jako sub. Wiadomość — Śródmiejska nr. 56, mieszk. 13.

1 POKÓJ z kuchnią z wygodami do wynajęcia, front II p. Napiórkowskiego 47/49. Wiad. u gospodarza

DO WYNAJĘCIA 2-okienny frontowy ładnie umeblowany pokój dla pana, tel. 234-52, Narutowicza 9.

POKÓJ z oddzielnym wejściem, wszelkie wygody do wynajęcia, Kilińskiego 105 m. 9, 10—12, 2—4.

6 POKOI, kuchnia, wszelkie wygody, front 1 piętro do wynajęcia, Narutowicza 12. Wiadomość dozorca.

4 POKOJE, kuchnia, wszelkie wygody, front II piętro do wynajęcia, Andrzeja 43. Wiadomość dozorca.

ELEGANCKO umeblowany pokój, frontowy, 2-okienny I p. z wszelkimi wygodami dla pana, Zawadzka 1, m. 7, tel 205-38.

DUŻY pokój frontowy, słoneczny do wynajęcia małżeństwu lub panu 11-go Listopada 45, m 6.

6 POKOI służbowy, kuchnia, centralne ogrzewanie, słoneczne, front I p., ślizgawka — do wynajęcia, Narutowicza 107.

POKÓJ słoneczny, umeblowany z wszelkimi wygodami i niekrępującym wejściem do wynajęcia, Piotrkowska 120, m. 46.

DO WYNAJĘCIA, 2 pokoje z kuchnią z wygodami, słoneczne na III piętrze, 1 pokój małą kuchnią i ze sklepem oraz 1 pokój z osobnym wejściem, Radwańska 59. Wiadomość u gospodarza.

POSZUKUJE się pokoju umeblowanego w śródmieściu od zaraz wraz utrzymaniem. Zgłoszenia do Republiki pod „IKA".

PANU oddam pokój umeblowany z wygodami z osobnym wejściem, Zachodnia 65, m. 14.

POKÓJ z wygodami dla pana do wynajęcia, Moniuszki 1, front II p, m. 7.

SŁONECZNY pokoik dla jednej osoby przy izraelickiej rodzinie, tanio do wynajęcia, Kilińskiego 125, m. 24.

1 lub 2 POKOJE kompletnie umeblowane, wszelkimi wygodami z używalnością kuchni do wynajęcia, Narutowicza 56, m. 25.

DO WYNAJĘCIA 3 pokojowe mieszkania, hol, wygody w nowym domu, Narutowicza 103, komorne dostępne, tel. 127-16.

SOLIDNIE umeblowany pokój przy rodzinie lekarskiej, wszelkie wygody, oglądać od 11 do 2-ej, tel. 173-66, Andrzeja 32, fr. II p. m. 5.